

En *Panorama wyborcza Ameryki Łacińskiej w 2019 roku. Nowe wyzwania, stare problemy?*. Varsovia (Polonia): Uniwersytet Warszawski.

Argentyna: Wybory prezydenckie w 2019 roku ? kryzys, zmiana i ciąg dalszy.

Blinder, Daniel.

Cita:

Blinder, Daniel (2019). *Argentyna: Wybory prezydenckie w 2019 roku ? kryzys, zmiana i ciąg dalszy*. En *Panorama wyborcza Ameryki Łacińskiej w 2019 roku. Nowe wyzwania, stare problemy?*. Varsovia (Polonia): Uniwersytet Warszawski.

Dirección estable: <https://www.aacademica.org/daniel.blinder/62>

ARK: <https://n2t.net/ark:/13683/pwFw/9fP>



Esta obra está bajo una licencia de Creative Commons.
Para ver una copia de esta licencia, visite
<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/deed.es>.

Acta Académica es un proyecto académico sin fines de lucro enmarcado en la iniciativa de acceso abierto. Acta Académica fue creado para facilitar a investigadores de todo el mundo el compartir su producción académica. Para crear un perfil gratuitamente o acceder a otros trabajos visite:
<https://www.aacademica.org>.

Panorama wyborcza Ameryki Łacińskiej w 2019 roku

||
Nowe wyzwania,
stare problemy?
||

POD REDAKCJĄ
JOANNY GOCŁOWSKIEJ-BOLEK

Panorama wyborcza Ameryki Łacińskiej w 2019 roku



Nowe wyzwania, stare problemy?



AUTORZY:

ÓSCAR BARBOZA LIZANO
EWELINA BICZYŃSKA
DANIEL BLINDER
HÉCTOR CALLEROS
KATARZYNA DEMBICZ
KAROL DERWICH
MARCIN FATALSKI
JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK
KRZYSZTOF JACEK HINZ
JOANNA KĘDZIERSKA
KAROL KUROWSKI
JANINA PETELCZYC
RADOSŁAW POWĘSKA
TOMASZ RUDOWSKI
JAROSŁAW SPYRA
TOMASZ SURDEL
DAGMARA SZCZEPAŃSKA
MAGDALENA SZKWAREK

RECENZENCI:

Krzysztof Jacek Hinz
dr hab. Katarzyna Krzywicka, prof. UMCS
dr hab. Ida Musiałkowska, prof. UEP

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD:  RZECZYOBRAZKOWE

TEUMACZENIA: Agnieszka Krajniczyn

KOREKTA: Joanna Gocłowska-Bolek

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: Wilfredo Díaz, El Salvador

@ Copyright by Authors.

@ Copyright by Ośrodek Analiz Politologicznych,
Uniwersytet Warszawski, 2019.

ISBN: 978-83-954823-2-8

Publikacja odzwierciedla stanowiska autorów.

Publikacja dostępna jest na stronie internetowej oapuw.pl

CYTOWANIE:

Gocłowska-Bolek J., red. (2019), *Panorama wyborcza Ameryki Łacińskiej w 2019 roku. Nowe wyzwania, stare problemy?*, Ośrodek Analiz Politologicznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.

Ośrodek Analiz Politologicznych, Uniwersytet Warszawski
ul. Nowy Świat 69
00-927 Warszawa
www.oapuw.pl; biuro@oapuw.pl

Panorama wyborcza Ameryki Łacińskiej w 2019 roku



**Nowe wyzwania,
stare problemy?**



**The electoral landscape of Latin America
in 2019. New challenges, old problems?**

**Panorama electoral de América Latina
en 2019. ¿Nuevos retos, viejos problemas?**



POD REDAKCJĄ

JOANNY GOCŁOWSKIEJ-BOLEK

Wstęp	
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	010

Ameryka Łacińska na rozdrożu	
KRZYSZTOF JACEK HINZ	018

Wyzwania gospodarcze w regionie Ameryki Łacińskiej w 2019 roku	
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	030

Latynoamerykańskie wybory w cieniu populizmu: scenariusze na 2019 rok	
JOANNA KĘDZIERSKA	040

Wybory prezydenckie i kwestie etniczne w Ameryce Łacińskiej	
HÉCTOR CALLEROS	048

Donald Trump a Ameryka Łacińska	
MARCIN FATAŁSKI	054

Reprezentacja polityczna kobiet w Ameryce Łacińskiej	
DAGMARA SZCZEPAŃSKA	060

004

Argentyna: Wybory prezydenckie w 2019 roku – kryzys, zmiana i ciąg dalszy	
DANIEL BLINDER	072

Boliwia: Demokracja na rozdrożu? Przedwyborcza panorama	
RADOSŁAW POWĘSKA	080

Brazylia: Krajobraz powyborczy	
JANINA PETELCZYC	090

Chile: Ostoja demokracji i dobrobytu w Ameryce Łacińskiej?	
JOANNA KĘDZIERSKA	098

Ekwador: Krajobraz powyborczy – ciągłość czy zmiana?	
MAGDALENA SZKWAREK	102

Gwatemala: Brak zmian systemowych – droga do politycznego trzęsienia ziemi	
TOMASZ RUDOWSKI	108

Haiti i Dominikana: Zmiana czy kontynuacja? Haitańska i dominikańska polityka w 2019 roku	112
TOMASZ RUDOWSKI	
Honduras: Kryzys polityczny dekadę po zamachu stanu	120
TOMASZ RUDOWSKI	
Kolumbia: Trudny proces pokojowy	124
EWELINA BICZYŃSKA	
Kostaryka: Rok po wyborach	132
ÓSCAR BARBOZA LIZANO	
Kuba: Kilka obserwacji w odniesieniu do konstytucji	136
KATARZYNA DEMBICZ	
Meksyk: 2018 rok – największa elekcja w historii Meksykańskich Stanów Zjednoczonych	142
KAROL DERWICH	
Nikaragua: Dobrotliwy prezydent, który zasiedział się w fotelu prezydenckim, nie lubi protestów ulicznych	148
JOANNA GOĆLOWSKA-BOLEK	
Panama: Kanał, korupcja i kopalnie złota	154
JOANNA GOĆLOWSKA-BOLEK	
Paragwaj: Kadencja o smaku sojowego latte	160
JOANNA GOĆLOWSKA-BOLEK	
Peru: Dryfowanie bez sternika	170
KAROL KUROWSKI	
Salwador: Wielkie nadzieje i wielkie wyzwania	176
JOANNA GOĆLOWSKA-BOLEK	
Urugwaj: Nowe wyzwania	184
JAROSŁAW SPYRA	
Wenezuela: Meandry wenezuelskiej dwuwładzy	192
TOMASZ SURDEL	

Preface	
JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK	010

Latin America at a crossroads	
KRZYSZTOF JACEK HINZ	018

The economic challenges in the Latin American region in 2019	
JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK	030

Latin American elections in the shadow of populism: scenarios for 2019	
JOANNA KĘDZIERSKA	040

Presidential elections and ethnical issues in Latin America	
HÉCTOR CALLEROS	048

Donald Trump and Latin America	
MARCIN FATAŁSKI	054

Political representation of women in Latin America	
DAGMARA SZCZEPAŃSKA	060

006

Argentina: Presidential elections in 2019 – crisis, change and continuation	
DANIEL BLINDER	072

Bolivia: Democracy at a crossroads? Pre-election panorama	
RADOSŁAW POWĘSKA	080

Brazil: Post-election landscape	
JANINA PETELCZYC	090

Chile: A refuge for democracy and prosperity in Latin America?	
JOANNA KĘDZIERSKA	098

Ecuador: Post-election landscape – continuity or change?	
MAGDALENA SZKWAREK	102

Guatemala: No system changes – the road to a political earthquake	
TOMASZ RUDOWSKI	108

Haiti and Dominican Republic: Change or continuation? Haitian and Dominican politics in 2019	112
TOMASZ RUDOWSKI	
Honduras: Political crisis a decade after the coup d'état	120
TOMASZ RUDOWSKI	
Colombia: A difficult peace process	124
EWELINA BICZYŃSKA	
Costa Rica: A year after the elections	132
ÓSCAR BARBOZA LIZANO	
Cuba: Several observations on the constitution	136
KATARZYNA DEMBICZ	
Mexico: 2018 – the biggest elections in the history of the United Mexican States	142
KAROL DERWICH	
Nicaragua: A good-natured president lingering in the presidential chair does not like street protests	148
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	
Panama: Canal, corruption and gold mines	154
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	
Paraguay: A soy latte flavoured term of office	160
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	
Peru: Drifting without a pilot	170
KAROL KUROWSKI	
El Salvador: Great hopes and big challenges	176
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	
Uruguay: New challenges	184
JAROSŁAW SPYRA	
Venezuela: The meanders of the Venezuelan dual power	192
TOMASZ SURDEL	

Introducción	010
JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK	

América Latina en una encrucijada	018
KRZYSZTOF JACEK HINZ	

Desafíos económicos en la región de América Latina en 2019	030
JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK	

Elecciones latinoamericanas bajo la sombra del populismo: escenarios para 2019	040
JOANNA KĘDZIERSKA	

Elecciones presidenciales y cuestiones étnicas en América Latina	048
HÉCTOR CALLEROS	

Donald Trump y América Latina	054
MARCIN FATAŁSKI	

Representación política de las mujeres en América Latina	060
DAGMARA SZCZEPAŃSKA	

008

Argentina: Elecciones presidenciales en 2019: crisis, cambio y continuidad	072
DANIEL BLINDER	

Bolivia: ¿La democracia ante una encrucijada? Panorama preelectoral	080
RADOSŁAW POWĘSKA	

Brasil: Paisaje postelectoral	090
JANINA PETELCZYC	

Chile: ¿Un bastión de la democracia y la prosperidad en América Latina?	098
JOANNA KĘDZIERSKA	

Ecuador: Paisaje postelectoral: ¿continuidad o cambio?	102
MAGDALENA SZKWAREK	

Guatemala: Sin cambios sistémicos – un camino hacia el terremoto político	108
TOMASZ RUDOWSKI	

Haití y República Dominicana: ¿Cambio o continuidad? Política haitiana y dominicana en 2019	112
TOMASZ RUDOWSKI	
Honduras: Crisis política una década después del golpe de Estado	120
TOMASZ RUDOWSKI	
Colombia: Difícil proceso de paz	124
EWELINA BICZYŃSKA	
Costa Rica: Un año después de las elecciones	132
ÓSCAR BARBOZA LIZANO	
Cuba: Varias observaciones con respecto a la constitución	136
KATARZYNA DEMBICZ	
México: 2018 - las elecciones más grandes en la historia de los Estados Unidos Mexicanos	142
KAROL DERWICH	
Nicaragua: Un presidente benévolo que se arrellanó en la silla presidencial y a quien no le gustan las protestas en la calle	148
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	
Panamá: El canal, la corrupción y las minas de oro	154
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	
Paraguay: Un mandato con sabor a café con leche de soja	160
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	
Perú: A la deriva sin piloto	170
KAROL KUROWSKI	
El Salvador: Grandes esperanzas y grandes desafíos	176
JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK	
Uruguay: Nuevos retos	184
JAROSŁAW SPYRA	
Venezuela: La complejidad de la duplicidad del poder en Venezuela	192
TOMASZ SURDEL	

Wstęp

Latka 2018-2019 mają szczególne znaczenie dla architektury politycznej Ameryki Łacińskiej. W 2018 roku odbyły się wybory prezydenckie w Brazylii, Kolumbii, Kostaryce, Meksyku, Paragwaju i Wenezueli; ponadto również na Kubie dokonano zmiany władzy. Natomiast rok 2019 to rok wyborczy w trzech krajach Ameryki Środkowej (Salwador, Panama i Gwatemala) i kolejnych trzech Ameryki Południowej (Boliwia, Argentyna i Urugwaj).

Wybory prezydenckie w ciągu czterech ostatnich dekad stały się już częścią demokratycznej normy i powszechnej tradycji politycznej w Ameryce Łacińskiej. Demokracja elektoralna zdążyła się utrwalić, a nawet ulec przeobrażeniu w kolejnych cyklach wyborczych. Dziś jednak ocena postępów w zakresie wdrażania narzędzi demokratycznych w niektórych krajach regionu nie jest jednoznaczna, a liczne przypadki przekraczania uprawnień bądź prób naginania prawa do własnych planów utrzymania bądź zdobycia władzy nie są w regionie rzadkością.

010

Jednocześnie Ameryka Łacińska jest w końcu drugiej dekady XXI wieku regionem bardzo podzielonym i niejednorodnym tak pod względem politycznym, jak też pod względem ekonomicznym i społecznym. Obok starych problemów pojawiają się nowe, obok skomplikowanej sytuacji wewnętrznej ważną rolę odgrywają też czynniki zewnętrzne, na które kraje latynoamerykańskie mają niewielki, jeśli w ogóle jakikolwiek wpływ. W kampaniach wyborczych, ale też w codzienności politycznych decyzji dominują jednak niezmiennie największe wyzwania, z którymi region latynoamerykański zmaga się od dziesięcioleci: korupcja, powszechne ubóstwo, olbrzymie rozwarstwienie, bezrobocie, wysoka przestępczość.

W ostatnim cyklu wyborczym w Ameryce Łacińskiej znacznemu osłabieniu uległy wpływy radykalnej lewicy, zaś na znaczeniu zyskali konserwatyści. Jednak określenie, że Ameryka Łacińska „skręca w prawo” byłoby dużym uproszczeniem. Obowiązujący dotąd podział na lewicę i prawicę przestał być tak czytelny i nie odgrywa już decydującej roli w walce o głosy wyborców. W kolejnych krajach regionu do głosu dochodzą liderzy krytykujący tradycyjne partie polityczne i dotychczasowe priorytety. Osia wyborów stała się kontestacją wyrażana zarówno przez coraz liczniejszą klasę średnią, jak też grupy najmniej uprzywilejowane, które wcześniej nie były w stanie przyciągnąć uwagi polityków. Powszechnym i dominującym

zjawiskiem stał się sprzeciw wobec nieudolności polityków w zwalczaniu korupcji, przestępczości i ubóstwa. Z coraz większym przekonaniem społeczeństwa latynoamerykańskie domagają się poszanowania swoich praw, w tym coraz wyraźniej artykułują oczekiwania co do poprawy warunków życia. A najskuteczniejszym narzędziem polityków w walce o głosy wyborców stały się – wciąż przez wielu niedoceniane – media społecznościowe.

Celem podjętych w niniejszej publikacji rozważań jest wyodrębnienie i analiza głównych tendencji, które uwidoczniły się w ramach procesów wyborczych, mających miejsce w państwach Ameryki Łacińskiej podczas ostatniego cyklu wyborczego 2018–2019. Do tego niełatwego zadania zaprosiłam liczne grono badaczy i ekspertów, z Polski i zagranicy, którzy zgodzili się spojrzeć na poszczególne zjawiska i problemy z perspektywy regionalnej i krajowej, aby wspólnie przedstawić jak najpełniejszy obraz dzisiejszej Ameryki Łacińskiej. Wśród autorów są zarówno pracownicy naukowcy, jak też dyplomaci, dziennikarze, eksperci – wszyscy dysponujący ogromną wiedzą i doświadczeniem w badaniu i opisywaniu Ameryki Łacińskiej.

Publikacja składa się z dwóch części. W części pierwszej zamieszczono opracowania przekrojowe, analizy zjawisk i tendencji obecnych (lub znikających) w regionie Ameryki Łacińskiej, uwytkulono najważniejsze koncepcje polityczne, podjęto próbę oceny tych zjawisk i prognozowania ich wpływu na dalszy rozwój regionu.

O11

Z kolei druga część to studium przypadków, obejmujące możliwie szeroki katalog krajów Ameryki Łacińskiej, w tym również kraje Ameryki Środkowej, które rzadko cieszą się zainteresowaniem polskich obserwatorów. Przyjrzało się łącznie dwudziestu krajom, zwracając uwagę na główne tematy, które pojawiają się w kampaniach wyborczych i na priorytety, jakie w walce politycznej wyznaczają i potem próbują realizować (często nieskutecznie) poszczególne rządy.

Jak będzie wyglądała mozaika polityczna w Ameryce Łacińskiej z końcem obecnego cyklu wyborczego? Czy zmiany, które obserwujemy w wielu krajach Ameryki Łacińskiej można faktycznie określić mianem „cichej rewolucji”? Na ile trwałe i na ile korzystne dla społeczeństw latynoamerykańskich mogą być skutki tych zmian? Na takie pytania staraliśmy się poszukać odpowiedzi w naszych rozważaniach. Zapraszam do lektury.

Joanna Goćłowska-Bolek
Warszawa, 20 lipca 2019 roku

Preface

The years 2018-2019 are of particular importance for the Latin American political architecture. In 2018 presidential elections took place in Brazil, Colombia, Costa Rica, Mexico, Paraguay and Venezuela; in addition, a change of power was also made in Cuba. The year 2019 is the election year in three Central American countries (El Salvador, Panama and Guatemala) and three more in South America (Bolivia, Argentina and Uruguay).

Presidential elections in the last four decades have already become part of the democratic norm and universal political tradition in Latin America. Electoral democracy has managed to perpetuate and even change in subsequent electoral cycles. Today, however, the assessment of progress in the implementation of democratic tools in some countries of the region is not straightforward, and the numerous cases of transgression of powers or attempts to bend the law in order to secure one's own plans to maintain or gain power are not uncommon in the region.

O12

At the same time, Latin America is, at the end of the second decade of the 21st century, a very divided and heterogeneous region, both in political and economic, as well as in social dimension. In addition to the old problems, new external factors also play an important role alongside the complicated internal situation, over which the Latin American countries have little if any influence at all. However, the biggest challenges that the Latin American region has been grappling with for decades: corruption, widespread poverty, huge stratification, unemployment, high crime, are still dominating not only in election campaigns, but also in the everyday life of political decisions.

In the last election cycle in Latin America, the influence of the radical left has significantly weakened, and the conservatives gained in importance. However, the term that Latin America "turns right" would be a great simplification. The hitherto division into left and right has ceased to be so clear and no longer plays a decisive role in the fight for the votes of voters. In the following countries of the region, leaders who criticize traditional political parties and current priorities come to the fore. The axis of the election was the contestation expressed both by the increasing number of the middle class, as well as the least privileged groups that were previously unable to attract the attention of politicians. The resistance to the ineptitude of

politicians in the fight against corruption, crime and poverty has become a widespread and dominant phenomenon. With increasing conviction, Latin American societies are demanding respect for their rights, including a more and more clear articulation of their expectations of improving living conditions. And the most effective tool of politicians in the fight for the votes of voters has become – but still remains underestimated – social media.

The aim of the considerations discussed in this publication is to identify and analyze the main trends that emerged in the electoral processes taking place in Latin America during the last election cycle 2018-2019. For this difficult task, I invited a large group of researchers and experts from Poland and abroad who agreed to look at specific phenomena and problems from the regional and national perspectives in order to jointly present the most complete picture of today's Latin America. Among the authors are both academics, diplomats, journalists, experts – all with extensive knowledge and experience in researching and describing Latin America.

The publication consists of two parts. The first part contains cross-sectional analyses of current (or disappearing) phenomena and trends in the Latin America region, highlights the most important political concepts, attempts to assess these phenomena and forecast their impact on the further development of the region.

In turn, the second part is a case study covering the broadest possible catalogue of Latin American countries, including the countries of Central America, which are rarely popular with such analyses. A total of twenty countries were looked at, with special attention to the main themes that appear in election campaigns and the priorities that political parties designate and then national governments attempt to implement (often unsuccessfully).

What will the political mosaic in Latin America look like at the end of the current election cycle? Can the changes we observe in many Latin American countries really be described as a “quiet revolution”? How stable and how beneficial for Latin American societies can the effects of these changes be? We have tried to look for answers in our considerations to such questions. I invite you to read on.

Joanna Gocłowska-Bolek
Warsaw, July 20th, 2019

Introducción

Los años 2018-2019 son de particular importancia para la arquitectura de la política latinoamericana. En 2018 se llevaron a cabo elecciones presidenciales en Brasil, Colombia, Costa Rica, México, Paraguay y Venezuela; además, en Cuba también se llevó a cabo una transición en el poder. El año 2019 es año electoral en tres países de América Central (El Salvador, Panamá y Guatemala) y tres más en Sudamérica (Bolivia, Argentina y Uruguay).

Las elecciones presidenciales en las últimas cuatro décadas se han vuelto parte de una norma democrática y de una tradición política ya generalizadas en América Latina. La democracia electoral ha logrado asentarse e incluso transformarse durante los sucesivos ciclos electorales. Sin embargo, hoy en día, la evaluación del progreso en la implementación de herramientas democráticas en algunos países de la región no es inequívoca, y los numerosos casos de transgresión de facultades o de intentos de acomodar la ley a las aspiraciones personales de mantener o alcanzar el poder no son infrecuentes en la región.

014

Simultáneamente, a fines de la segunda década del siglo XXI, América Latina es una región muy dividida y heterogénea, tanto en sentido político como económico y social. Además de los antiguos problemas aparecen unos nuevos, además de la complicada situación interna, también juegan un papel importante nuevos factores externos, sobre los cuales los países latinoamericanos tienen poca o ninguna influencia. Sin embargo, los mayores desafíos que la región latinoamericana ha estado enfrentando durante décadas siguen dominando en las campañas electorales, pero también en la vida cotidiana de las decisiones políticas: corrupción, pobreza generalizada, gran estratificación, desempleo, alta criminalidad.

En el último ciclo electoral en América Latina, la influencia de la extrema izquierda se ha debilitado significativamente, y los partidos conservadores han ganado importancia. Sin embargo, sería una gran simplificación decir que América Latina está „girando a la derecha”. La división tradicional en *izquierda* y *derecha* ha dejado de ser tan clara y ya no juega un papel decisivo en la lucha por los votos de los votantes. En varios países de la región, pasan a primer plano aquellos líderes que critican a los partidos políticos tradicionales y al anterior orden de prioridades. El eje central de las elecciones ha tornado a ser la contestación expresada tanto por un creciente número de

representantes de la clase media como por los grupos menos privilegiados que anteriormente no podían atraer la atención de los políticos. La oposición a los políticos ineptos en la lucha contra la corrupción, el crimen y la pobreza se ha convertido en un fenómeno generalizado y dominante. Con creciente convicción las sociedades latinoamericanas están exigiendo respeto a sus derechos, articulando cada vez más claramente sus aspiraciones a mejorar sus condiciones de vida. Las redes sociales se han convertido en la herramienta más efectiva para conseguir los votos (aunque sigue subestimada por muchos políticos).

El objetivo de las reflexiones presentadas en esta publicación es identificar y analizar las principales tendencias que surgieron en los procesos electorales en América Latina durante el último ciclo electoral 2018-2019. Para esta difícil tarea, invité a un gran grupo de investigadores y expertos polacos y extranjeros que aceptaron analizar los fenómenos y problemas específicos desde las perspectivas regional y nacional, para presentar conjuntamente la imagen más completa de la América Latina actual. Entre los autores se encuentran académicos, diplomáticos, periodistas, expertos, todos con amplio conocimiento y experiencia en investigación y descripción de América Latina.

La publicación consta de dos partes. La primera parte contiene análisis transversales, análisis de fenómenos y tendencias actuales (o tendencias en desaparición) en la región de América Latina; fueron destacados los conceptos políticos más importantes y fueron evaluados dichos fenómenos, pronosticando su impacto en el desarrollo futuro de la región.

La segunda parte presenta casos de estudio, cubriendo el espectro más amplio posible de países latinoamericanos, incluidos los de Centroamérica, los cuales rara vez llaman la atención de los observadores polacos. Se examinó un total de veinte países, poniendo atención sobre los principales temas que aparecen en las campañas electorales y las prioridades políticas que los gobiernos establecen y luego intentan implementar (frecuentemente sin éxito).

¿Cómo será el mosaico político en América Latina al final del actual ciclo electoral? ¿Podría realmente describirse los cambios que observamos en muchos países de América Latina como una «revolución silenciosa»? ¿Cuán estables y beneficiosos para las sociedades latinoamericanas pueden llegar a ser los efectos de estos cambios? Hemos tratado de buscar respuestas a tales preguntas en nuestras reflexiones. Quedan todos cordialmente invitados a su lectura.

Joanna Goćłowska-Bolek
Varsovia, 20 de julio de 2019



część pierwsza



Ameryka Łacińska na rozdrożu

KRZYSZTOF JACEK HINZ

Nieskuteczność polityków w zwalczaniu zbrojnej przestępczości, korupcji i ubóstwa, rozbieżności między rosnącymi oczekiwaniami coraz liczniejszej klasy niższej średniej a faktycznymi warunkami życia oraz rozczarowanie liberalną demokracją przyczyniły się do znacznych zmian na scenie politycznej Ameryki Łacińskiej. Duży wpływ wywierają również Kościoły ewangelikalne, których poparcie dla polityków może zdecydować o ich sukcesie w wyborach, czego przykładem było zwycięstwo Jaira Bolsonaro w wyborach prezydenckich w Brazylii.

W ostatnich czterech latach w regionie zdecydowanie zmalały wpływy radykalnej lewicy, umocnili się konserwatyści, a do głosu zaczęli dochodzić liderzy artykułujący sprzeciw wobec tradycyjnych partii politycznych. Obowiązujący wcześniej podział na lewicę i prawicę przestał odgrywać decydującą rolę w walce o głosy wyborców. Zmiany zachodzące w niektórych krajach, a w szczególności w Brazylii, część obserwatorów określa mianem „cichej rewolucji”, której długofalowe skutki trudno jest jeszcze przewidzieć.

019

Prawica wypiera lewicę

Obóz radykalnie lewicowych państw zmniejszył się do czterech: Wenezueli, Nikaragui, Kuby i Boliwii. Do lewicowych rządów zniechęciło znaczną część społeczeństw złe zarządzanie i łapownictwo. Ameryka Łacińska zdecydowanie skręciła na prawo, popularni stali się przywódcy posługujący się antylewicową retoryką, szczególnie w takich krajach, jak Brazylia, Chile, Kolumbia, Peru i Argentyna.

W Peru do władzy doszła w 2016 roku centroprawica, w Ekwadorze urząd prezydenta objął w 2017 roku lewicowy wprawdzie Lenín Moreno Garcés, ale posługujący się w o wiele mniejszym stopniu retoryką konfrontacyjną niż jego poprzednik Rafael Correa. W Chile i Kolumbii do władzy ponownie doszli w 2018 roku konserwatyści, Sebastián Piñera Echenique i Iván Duque Márquez.



Do wzmocnienia sił konserwatywnych w regionie i wzrostu popularności polityków mających skłonności autorytatywne przyczyniły się Kościoły ewangelikalne. Stanowią one protestanckie wspólnoty chrześcijańskie, które uznają za obowiązujące założenia teologiczne i praktykę pobożnościową ewangelikalizmu. Liderzy tych Kościołów propagują wartości konserwatywne; podkreślają znaczenie tradycyjnej rodziny; sprzeciwiają się postulatam ruchów feministycznych i mniejszości seksualnych; popierają powszechne prawo do posiadania broni; nawołują do zaostrzenia prawa karnego i walki z korupcją; otwarcie występują również przeciwko „ideologii gender”, dowodząc, że świat znajduje się w stanie „wojny kulturowej”. Ewangelikanie są zwykle zwolennikami gospodarki skrajnie wolnorynkowej.

Wcześniej silne wpływy w regionie miał lewicowy populizm. Rządy wielu państw, a w szczególności Wenezueli, Boliwii, Brazylii, Argentyny i Ekwadoru, usiłowały łączyć neoliberalną politykę z programami walki z ubóstwem, sprawiedliwszą dystrybucją dochodów, czy promowaniem etnicznej równości i praw kobiet. Odniosły one nawet pewne sukcesy, doprowadzając do zmniejszenia problemu ubóstwa. Jednakże wzrost gospodarczy, jaki w pierwszej dekadzie tego stulecia zapewnił awans społeczny milionom Latynoamerykanów, szczególnie Brazylijczykom, należy już do przeszłości. Boom surowcowy, który zakończył się na początku drugiej dekady, powodował, że sytuacja polityczna w większości państw regionu wydawała się bardziej stabilna niż była w rzeczywistości.

020

Spadek cen surowców połączony z kryzysem gospodarczym krajów rozwiniętych uderzył najbardziej w Wenezuelę, której gospodarka uzależniona jest całkowicie od ropy naftowej. Ale główną przyczyną katastrofy gospodarczej, do której doszło pod rządami prezydenta, obecnie już tylko *de facto*, Nicolasa Maduro był realizowany od 1999 roku utopijny projekt „Socjalizmu XXI wieku”. Populizm gospodarczy, nacjonalizacje, uwłaszczenia, złe zarządzanie, brak inwestycji we wszystkich sektorach gospodarki, włącznie z naftowym i gigantyczna korupcja doprowadziły kraj do bankructwa. Wenezuela, która była kiedyś jednym z zamożniejszych krajów w regionie, stała się jednym z najuboższych, ustępując pierwszeństwa być może tylko Haiti.

Dyktatura pod fasadami demokracji

Zainicjowana przez poprzednika Nicolasa Maduro – Hugo Chaveza – „rewolucja boliwariańska” doprowadziła do tego, że za fasadami demokracji kryje się obecnie dyktatura wojskowych. Skorumpowani wojskowi, którzy mundury zamienili na cywilne ubrania, zajmują kluczowe stanowiska w rządzie, w zarządach państwowej kompanii naftowej

PdVSA i innych przedsiębiorstw i we władzach stanowych. Kontrolują dochody państwa oraz dystrybucję środków finansowych, żywności i leków. Sam Maduro stał się zakładnikiem kasty rządzącej (głównie wojskowych), uzależnionej od wenezuelskiej ropy naftowej, Kuby oraz mitu „rewolucji boliwariańskiej”.

Wierny uczeń Chaveza odpowiedzialny jest za największy we współczesnej historii kryzys humanitarny na Półkuli Zachodniej. Według ONZ liczba wenezuelskich emigrantów, którzy opuścili kraj w ostatnich kilku latach z powodu kryzysu gospodarczego, politycznego i humanitarnego wzrosła już do 4,5 mln osób (dane z połowy 2019 roku). Najwięcej Wenezuelczyków znalazło schronienie w Kolumbii, Peru, Chile, Ekwadorze, Brazylii i Argentynie.

Wciąż nie widać końca gehenny Wenezuelczyków, którzy walczą o przeżycie, starając się zdobyć żywność i lekarstwa. Pewna nadzieja pojawiła się, kiedy 23 stycznia 2019 roku stojący na czele Zgromadzenia Narodowego Juan Guaidó proklamował się tymczasowym prezydentem Wenezueli, nie uznając legalności drugiego mandatu Maduro. Ponad 50 państw, w tym USA, Kanada, większość państw latynoamerykańskich i 25 państw UE, uznało Guaidó za głowę państwa.

Wenezuelczycy przez trzy miesiące usiłowali wymusić zmiany na ulicy, ale siła tłumy nie wystarczyła, by obalić dyktaturę; opozycji nie udało się przeciągnąć na swoją stronę kontrolowanych przez Kubańczyków sił bezpieczeństwa. Maduro zagroził swoim przeciwnikom rozprawą i zapowiedział, że nie zgodzi się na przedterminowe wybory. Kilka rund prowadzonych w Oslo za zamkniętymi drzwiami rozmów przedstawicieli rządu Maduro i opozycji nie przyniosło żadnego rezultatu.

Dowódcy wojskowi, z których wielu zamieszanych jest w przemyt narkotyków, nie chcą ustąpić. Na początku lipca 2019 roku utrzymywała się dwuwładza. Reżim Maduro ratował się sprzedażą rezerw złota, co jednak nawet na średnią metę nie wystarczy, żeby zapewnić w miarę normalne funkcjonowanie państwa. Najprawdopodobniej w nieodległym terminie reżim Maduro upadnie, chociaż trudno jest jeszcze dokładnie określić, kiedy i w jaki sposób.

Póki co utrzymuje się impas, a reżim broni się przed upadkiem, stosując przemoc i represje wobec opozycji. Przedstawiony na początku lipca 2019 roku raport Wysokiej Komisarz NZ ds. Praw Człowieka, Michelle Bachelet (byłej prezydent Chile) jest przerażający. Wynika z niego, że Boliwariańska Służba Wywiadowcza (SEBIN) i Zarząd Generalny Kontrwywiadu Wojskowego (DGCIM) odpowiedzialne są za zabójstwa ponad 5 tys. osób. W trakcie operacji przeciwko oponentom politycznym i ich rodzinom siły

bezpieczeństwa dokonują egzekucji i stosują tortury. Wspierają je tzw. kolektywy chavistowskie, czyli paramilitarne bojówki. Rządząca elita doprowadziła do erozji państwa prawa i rozmontowania instytucji demokratycznych. Być może jest to jedyny przypadek państwa w regionie, które nie tylko nie zwalcza zbrojnej przestępczości, ale jeszcze do niej zachęca.

Epidemia przemocy

Ameryka Łacińska i Karaiby są regionem, w którym od lat notuje się najwyższy na świecie wskaźnik zabójstw na 100 tys. mieszkańców; jest on trzy razy wyższy od średniej liczby zabójstw na całym świecie. Spośród 50 miast z najwyższym wskaźnikiem zabójstw na świecie aż 43 znajdują się w tym regionie. Dzieje się tak, mimo że państwa tego regionu nie są sceną otwartych konfliktów zbrojnych.

Według ostatniego raportu fundacji *InSight Crime*, która bada zagrożenia, jakie zorganizowana przestępczość stwarza dla bezpieczeństwa narodowego i obywatelskiego w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach, najwyższe wskaźniki zabójstw odnotowały w 2018 roku: Wenezuela – 81,4 na 100 tys. mieszkańców, Salwador – 51, Jamajka – 47, Honduras – 40, Trynidad i Tobago – 37,5, Belize – 35,9, Meksyk – 25, Brazylia – 25, Kolumbia – 25 i Gwatemala – 22,4. W zasadzie niemal cały region dotknięty jest „epidemią przemocy” – określenie takie Światowa Organizacja Zdrowia stosuje w odniesieniu do krajów, w których wskaźnik jest wyższy od 10 zabójstw na 100 tys. mieszkańców.

O22

W Wenezueli w wyniku napadów z bronią w rękę ginęło w ostatnich latach ponad 20 tys. osób rocznie. W znacznym stopniu odpowiada za to rządząca elita boliwariańska, która zachęcała ludzi do brania sprawiedliwości w swoje ręce i udostępniła broń swoim sympatykom, tzw. kolektywom. Sytuację zaostrza fakt, że poza kontrolą sił bezpieczeństwa znajduje się kilkanaście milionów sztuk broni.

W Ameryce Środkowej, a w szczególności w krajach tzw. Trójkąta Północnego (Gwatemala, Honduras i Salwador) bezpieczeństwu publicznemu najbardziej zagraża działalność gangów młodocianych przestępców, tzw. *maras*. Uważa się je za najbardziej niebezpieczne i brutalne organizacje przestępcze w regionie, odpowiedzialne za kradzieże, wymuszenia, zabójstwa na zlecenie i handel narkotykami. Liczbę członków tych grup przestępczych ocenia się w Salwadorze na 60-70 tys., w Hondurasie na około 45 tys. Z powodu zbrojnych napaści setki tysięcy mieszkańców tych krajów zmuszonych było opuścić swoje miejsca zamieszkania. Przyczyną zbrojnej przestępczości są przede wszystkim: rozwarstwienie społeczne, ubóstwo i brak pracy.

W Brazylii ginie rocznie ponad 60 tys. osób. Jedną z głównych przyczyn zabójstw jest wojna między głównymi frakcjami handlarzy narkotyków: Pierwszym Komandem Stołecznym i Czerwonym Komandem, które w ostatnim okresie działają głównie w północnych i północno-wschodnich stanach Brazylii. Zdaniem ekspertów forsowane przez prezydenta Bolsonaro ustawy ułatwiające dostęp do broni mogą przyczynić się do wzrostu liczby zabójstw.

W Meksyku główną przyczyną zbrojnej przemocy są również porachunki między narkotykowymi mafiami. W ubiegłym roku zginęły ponad 33 tys. osób. Obejmując 1 grudnia 2018 roku władzę prezydencką, Andrés Manuel López Obrador obarczył winą za zabójstwa „system neoliberalny” i zapowiedział walkę z przestępczością, ale w pierwszych 5 miesiącach jego rządów liczba zabójstw wzrosła jeszcze bardziej.

Latynoamerykańskie demokracje nie są w stanie uporać się z problemem przemocy i zbrojnej przestępczości, który stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego wielu państw w regionie. Poczucie zagrożenia siłą rzeczy skutkuje osłabieniem wiary w demokrację. Równocześnie rośnie skłonność do akceptowania niezgodnych z prawem sposobów rozwiązywania problemów.

Endemiczna korupcja

023

Kolejną zmorą regionu jest wszechobecna korupcja. Z problemem tym zmagają się niemal wszystkie kraje i nie jest on czymś nowym. W Brazylii od dawna było tradycją kupowanie głosów kongresmenów, którzy często za właściwe głosowanie lub zmianę przynależności partyjnej otrzymywali walizki pieniędzy.

W 2005 roku na czołówki brazylijskiej prasy trafiło zająście, którego bohaterem był José Adalberto Vieira da Silva, szef gabinetu José Nobre Guimarãesa, deputowanego z ramienia rządzącej Partii Pracujących. Okazało się, że został on aresztowany na lotnisku w São Paulo, kiedy próbował przewieźć 200 tys. reali w torbie i dodatkowo 100 tys. dolarów ukrytych „na cueca”. Wertując gorączkowo słowniki, wielu dyplomatów akredytowanych w owym czasie w Brasili ze zdumieniem dowiadywało się, że „na cueca” znaczy „w slipach”.

Jednakże afery, jakie wstrząsnęły Brazylią w ostatnich latach nie mają precedensu. Na skutek zмовy między politykami a państwowym koncernem naftowym Petrobras i gigantem budowlanym Odebrecht wyprowadzone zostały miliardy dolarów. Firma Odebrecht okazała się wręcz regionalnym championem w szerzeniu korupcji. Zabiegając o intratne kontrakty

w tzw. przetargach publicznych przekupywała szefów państw, byłych prezydentów i innych wysokich rangą funkcjonariuszy państwowych w co najmniej 9 państwach Ameryki Łacińskiej i Karaibów: Argentynie, Meksyku, Kolumbii, Ekwadorze, Peru, Wenezueli, Gwatemali, Panamie i na Dominikanie.

Afery w Brazylii ujawniły skorumpowanie całej klasy politycznej, niezależnie od przynależności partyjnej, chociaż najwyższą cenę zapłacili politycy lewicowej PT. Były prezydent Brazylii Luiz Inácio Lula da Silva skazany został przez sąd drugiej instancji na 12 lat i 1 miesiąc pozbawienia wolności. W przeprowadzonych około 50 postępowaniach sądowych wyroki skazujące usłyszało 150 polityków i biznesmenów. Michel Temer, który stał się głową państwa po odsunięciu od władzy na drodze impeachmentu Dilmy Rousseff z PT, również usłyszał zarzuty dot. korupcji i kierowania organizacją przestępczą, ale dotychczas nie udało mu się wytoczyć procesu.

O ile w przeszłości skompromitowani politycy brazylijscy bez problemu powracali na ścieżkę kariery politycznej i ponownie zdobywali głosy wyborców, o tyle obecnie może być to trudniejsze. Świadczyły o tym pośrednio wstrząsające Brazylią w ostatnich latach wielotysięczne demonstracje, których uczestnicy domagali się surowych kar za korupcję.

024

Szczególnie odrażająca jest afera korupcyjna wstrząsająca Haiti – najuboższym krajem Półkuli Zachodniej, odczuwającym skutki katastrofy ekologicznej i doświadczanym co rusz klęskami żywiołowymi. Około 2 mld dolarów zdefraudował urzędujący w latach 2011-2016 prezydent Michel Martelly i współpracujące z nim przedsiębiorstwo prowadzone przez aktualnego prezydenta Haiti Jovenela Moïse. Pieniądze z Funduszu PetroCaribe miały być przeznaczone na finansowanie projektów rozwojowych w sektorze medycznym, edukacyjnym i infrastrukturalnym. Do tej pory zarzuty korupcyjne postawiono 15 byłym ministrom i innym wysokim funkcjonariuszom administracji publicznej. Uczestniczący w masowych demonstracjach Haitańczyki domagają się wyjaśnienia do końca gigantycznej defraudacji.

W raporcie za 2018 rok pozarządowej organizacji *Transparency International* z siedzibą w Berlinie najgorzej wypadła Wenezuela, która zajęła 168. miejsce na liście 180 państw. Za nią znalazły się właściwie już tylko państwa upadłe lub objęte konfliktami zbrojnymi. Niewiele lepiej wypadło Haiti (161.), Meksyk znalazł się na 138. miejscu, a Brazylia na 105. Najwyżej sklasyfikowano Urugwaj (23.), Barbados (25.) i Chile (27.), które wyprzedzają wiele państw UE. Według TI istnieje związek między korupcją a brakiem równości, „które żywią się sobą nawzajem” i „tworzą błędne koło między korupcją, nierównym podziałem władzy w społeczeństwie i nierównym podziałem bogactwa”. Wzajemne oddziaływanie korupcji i nierówności

zasila populizm. Kiedy tradycyjni politycy ponoszą porażkę w walce z korupcją, ludzie stają się cyniczni. Coraz bardziej popularni stają się populistyczni liderzy, którzy obiecują przerwać cykl korupcji i przywilejów.

Kryzys partii tradycyjnych

W ostatnich latach widoczne stawało się rozczarowanie tradycyjnymi partiami politycznymi. Najpierw dało o sobie znać w Argentynie, gdzie w końcu 2015 roku w wyborach prezydenckich zwyciężył centroprawicowy Mauricio Macri. Jest on w zasadzie pierwszym od 1916 roku demokratycznie wybranym prezydentem nie reprezentującym ani Radykalnej Unii Obywatelskiej, ani Partii Justycjalistycznej (peronistów). Centrolewicowi peroniści, który po 12-letnich rządach znaleźli się w opozycji, zamierzają jednak powrócić do władzy na fali niezadowolenia wywołanego utrzymującym się zastojem gospodarczym, inflacją i rządową polityką zaciskania pasa. Przed zaplanowanymi na październik 2019 roku wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi trudno przewidzieć, czy rządząca koalicja partii konserwatywno-liberalnych zdoła utrzymać się u władzy.

W Meksyku w przeprowadzonych w 2018 roku wyborach prezydenckich i parlamentarnych dotkliwą porażkę poniosły tradycyjne partie: centroprawicowa Partia Instytucjonalno-Rewolucyjna (PRI), konserwatywna Partia Akcji Narodowej (PAN) i centrolewicowa Partia Rewolucji Demokratycznej (PRD). Władzę prezydencką objął przywódca lewicowego Ruchu Odnowy Narodowej (Morena) Andrés Manuel López Obrador (AMLO), który wcześniej dał się jednak poznać jako polityk potrafiący znaleźć wspólny język z przedsiębiorcami. Koalicja pod wodzą AMLO zapewniła sobie większość miejsc w obu Izbach Kongresu.

Z kolei w Brazylii urząd prezydencki objął 1 stycznia 2019 roku były wojskowy, prawicowy Jair Messias Bolsonaro, który zapowiedział, że korzystając ze wsparcia wojska przywróci prawo i porządek. Jest on pierwszym zwycięzcą wyborów prezydenckich w Brazylii, który nie reprezentuje żadnej z tradycyjnych partii politycznych: ani Partii Brazylijskiej Socjaldemokracji (PSDB), ani centroprawicowego Demokratycznego Ruchu Brazylijskiego (MDB), ani też lewicowej Partii Pracujących (PT). Mający powiązania z wojskiem Bolsonaro był kandydatem nieznaną jeszcze do niedawna Partii Socjalno-Liberalnej. Jego zwycięstwo było głównie efektem zmęczenia społeczeństwa korupcją i kilkunastoletnimi rządami PT. Bolsonaro, który z sentymentem wspomina dyktatury wojskowych, był jednym z najbardziej kontrowersyjnych kandydatów na prezydenta w historii Ameryki Łacińskiej. Prowadził swoją kampanię głównie w mediach społecznościowych, pod hasłem: „Brazylia jest ponad wszystkim, Bóg jest ponad każdym”.

W Salwadorze władzę prezydencką objął 1 czerwca 2019 roku 37-letni Nayib Bukele, który zapowiedział walkę z przemocą, korupcją, ubóstwem i bezrobociem, nie mówiąc jednak, skąd weźmie na to pieniądze. Nayib Bukele, biznesmen palestyńskiego pochodzenia, nie posiada tytułu uniwersyteckiego i w zasadzie nie jest utożsamiany z żadną opcją polityczną, chociaż w wyborach prezydenckich startował jako kandydat konserwatywnej partii Wielki Sojusz na Rzecz Jedności Narodowej. Zwyciężył już w pierwszej rundzie wyborów. Podobnie jak Jair Bolsonaro, unikał debat i prowadził kampanię głównie w mediach społecznościowych, co zapewniło mu poparcie młodych wyborców. Bukele położył kres trwającej od 30 lat dominacji dwóch partii: prawicowej ARENY i lewicowego FMLN (w przeszłości ugrupowania partyzanckiego).

Ewangelikanie rozdają karty

Do zmiany układu sił politycznych w Ameryce Łacińskiej przyczyniło się w ostatnich latach zaangażowanie w politykę Kościołów ewangelikalnych, do których należy większość Kościołów baptystycznych, pentekostałnych (zielonoświątkowych) oraz część Kościołów kalwińskich, metodystycznych, luterańskich i anglikańskich. Dla partii politycznych ewangelikanie są szczególnie cennymi wyborcami ze względu na ich duże zdyscyplinowanie – zwykle oddają głosy na kandydatów, których promują ich kościelni liderzy.

026

Według *Latinobarómetro*, chilijskiej instytucji badania opinii publicznej, katolicy wciąż stanowią większość w regionie, ale w ciągu ostatnich 50 lat ich odsetek zmniejszył się z około 90% do 60%. W tym samym czasie odsetek wyznawców Kościołów ewangelikalnych wzrósł z kilku do około 20 procent. Ich liczba szczególnie szybko rosła w krajach Ameryki Środkowej, takich jak Honduras, Salwador, Gwatemala i Nikaragua, gdzie odsetek katolików i ewangelikanów jest zbliżony. W Brazylii ewangelikanie stanowią około 27% społeczeństwa. Procentowo najmniej ich jest w Meksyku, Paragwaju i Argentynie.

Nic się jednak nie zmieniło, jeśli chodzi o religijność społeczeństw latynoamerykańskich. Praktycznie we wszystkich krajach, z wyjątkiem może tylko Urugwaju, gdzie liczba katolików i ewangelikanów nie sięga 50%, zdecydowana większość społeczeństwa przywiązana jest do religii katolickiej lub protestanckiej. W odróżnieniu od innych regionów świata w Ameryce Łacińskiej procesy modernizacyjne nie doprowadziły do sekularyzacji społeczeństw.

Brazylia, gdzie znajduje się największe na świecie skupisko zielonoświątkowców, jest najlepszym przykładem powiązań polityków ze wspólnotami ewangelikalnymi. Kandydującego w 2018 roku na urząd prezydenta

Jaira Bolsonaro poparł Edir Macedo, założyciel Powszechnego Kościoła Królestwa Bożego i właściciel drugiej co do wielkości sieci medialnej w Brazylii, *Rede Record*. Wcześniej, w 2016 roku Everaldo Pereira, jeden z przywódców Zborów Bożych Brazylii, ochrzcił Bolsonaro w rzece Jordan w Izraelu. W Kongresie Narodowym Brazylii działa prężnie od 2003 roku Parlamentarny Front Ewangelikalny, podczas gdy katolicy nie mają swojego frontu. Prezydent Bolsonaro może również liczyć w Kongresie na poparcie nieformalnej grupy BBB (od słów: „biblia, bala, boi” – „biblia, kula, wół”), która jednoczy ewangelików z przedstawicielami lobby przemysłu zbrojeniowego i lobby hodowców bydła.

Dziewięciu spośród 84 deputowanych ewangelikalnych wybranych w ostatnich wyborach parlamentarnych uzyskało rekordowe liczby głosów w swoich stanach. Najwięcej głosów ze wszystkich kandydatów do Izby Deputowanych zdobył syn Jaira Bolsonaro, Eduardo (1,8 mln).

W kilku innych krajach wspólnoty ewangelikalne wywarły również istotny wpływ na wyniki wyborów. W Meksyku ewangelikanie założyli w 2014 roku Partię Spotkanie Społeczne (PES), która w wyborach prezydenckich poparła kandydaturę Andrésa Manuela Lopeza Obradora. W Chile o głosy wyborców ewangelikalnych zabiegał w wyborach prezydenckich Sebastián Piñera. W Gwatemali od 2016 roku urząd prezydencki sprawuje Jimmy Morales, komik telewizyjny i filmowy, były pastor ewangelikalny, który w czasie kampanii kładł nacisk na tradycyjne wartości i walkę z korupcją.

Oparcie we wspólnocie ewangelikalnej stara się również znaleźć rządzący w Nikaragui nieprzerwanie od 2007 roku klan rodzinny prezydenta Daniela Ortegi i jego żony Rosario Murillo, która pełni funkcję wiceprezydenta. Członkowie ich rodziny sprawują wiele ważnych funkcji politycznych i gospodarczych. Syn pary prezydenckiej, Laureano Ortega Murillo, uważany za przyszłego spadkobiercę politycznego, zaczął publicznie uczestniczyć w obrzędach Kościoła „Rzeki Żywej Wody”. Po odwróceniu się od Kościoła katolickiego lewicowy reżim potrzebuje poparcia ewangelików ze względu na presję znacznej części społeczeństwa, żeby Daniel Ortega ustąpił z zajmowanego stanowiska przed zaplanowanymi na 2021 roku wyborami prezydenckimi.

Ciekawy jest język, jakim posługują się politycy związani ze środowiskami ewangelikalnymi, dużo w nim odniesień do religii i tradycyjnych wartości. Komunikaty prasowe rządu prezydenta Ortegi ubarwiają zamieszczone zwykle na początku i na końcu fragmenty psalmów oraz odwołania do rodziny. Doradzający prezydentowi Jairowi Bolsonaro jego syn Eduardo chętnie mówi o „kulturowym marksizmie”, któremu trzeba się przeciwstawić w toczącej się „wojnie kulturowej”.

Spadek zaufania do demokracji

Zmiany zachodzące na latynoamerykańskiej scenie politycznej świadczą o rozgoryczeniu Latynoamerykanów stanem demokracji i rosnącej skłonności do akceptacji autorytatywnych rządów. Trudno jest jednak prognozować rozwój kryzysowej sytuacji w sferze demokracji, która nie jest mierzalna w podobny sposób jak gospodarka. O ile w tym drugim przypadku, posługując się odpowiednimi wskaźnikami można przewidzieć nieuchronną katastrofę gospodarczą, o tyle w przypadku badań stanu demokracji można co najwyżej wskazać symptomy jej erozji.

Według ostatniego sondażu *Latinobarómetro* zaufanie do demokracji zmniejszyło się w regionie z 61% w 2010 roku do 48% w 2018 roku. Liczba Latynoamerykanów, którym obojętne jest, jaki system polityczny panuje w ich kraju, wzrosła do 28%. Odsetek ten jest znacznie wyższy w przypadku osób w wieku 16-26 lat, czyli pokolenia, które nie pamięta już czasów dyktatur wojskowych.

Średnio sześciu spośród dziesięciu Latynoamerykanów deklaruje, że nie ufa żadnej partii politycznej. Za najbardziej wiarygodne instytucje uważają: Kościół (65% – odsetek ten dotyczy wyznawców różnych Kościołów), siły zbrojne (42%) i policję (35%); najgorszą reputację mają partie polityczne (15% akceptacji).

028

Równie alarmujące są dane Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD): średnio trzech spośród czterech Latynoamerykanów darzy bardzo małym zaufaniem lub w ogóle nie ma zaufania do swoich rządów; 80% Latynoamerykanów uważa, że korupcja jest rakiem toczącym demokrację.

Według niemieckiego think tanku *Bertelsmann Stiftung* w Ameryce Łacińskiej dominuje nadal przywiązanie do demokratycznego modelu rozwoju, ale jest ono coraz słabsze. Decydujący wpływ na nastroje społeczne ma rosnąca rozbieżność między coraz większymi oczekiwaniami obywateli i faktycznym lub odczuwanym brakiem umiejętności rozwiązywania problemów przez elity polityczne, których reputację podważyły w ostatnich latach skandale korupcyjne. Zdaniem *Bertelsmann Stiftung* problemy te nie dotyczą tylko Ameryki Łacińskiej, lecz mają charakter globalny. Na całym świecie oceny jakości demokracji, gospodarki rynkowej i rządów są najniższe od lat. Wyzwaniem dla regionu staje się groźba odchodzenia od demokracji, ale nie na drodze zamachów stanu, lecz za sprawą autorytatywnej władzy wykonawczej przywódców państw, którzy mogą ograniczyć autonomię innych rodzajów władzy, by wyegzekwować bezwzględny posłuch.

Nowi przywódcy znajdują się pod dużą presją swoich wyborców, których zawiedli tradycyjni politycy i oczekują teraz spełnienia swoich oczekiwań. Ameryka Łacińska znalazła się na rozdrożu. Odwoływanie się przez polityków do emocji nie wystarczy, potrzebne są konkretne działania. Od tego, czy nowi przywódcy będą w stanie rozwiązać stare problemy i czy nie ulegną pokusie autorytatywnych rządów, zależeć będzie w dużym stopniu dalsza ewolucja sytuacji politycznej w regionie.

BIBLIOGRAFIA:

Bertelsmann Stiftung (2018), *LATIN AMERICA AND THE CARIBBEAN. Growing frustration, lagging response*, <https://www.bti-project.org/en/key-findings/regional/latin-america-and-the-caribbean/>.

Dalby C. Carranza C. (2019), *Balance de InSight Crime sobre los homicidios en 2018*, "InSightCrime", 22.01.2019, <https://es.insightcrime.org/noticias/analisis/balance-de-insight-crime-sobre-los-homicidios-en-2018/>.

Hinz K.J. (2018), *Polska w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach*, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Warszawa, ISBN 978-83-66213-01-2.

Lagos M. (2018), *El fin de la tercera ola de democracias*, 30.10.2018, www.latinobarometro.org.

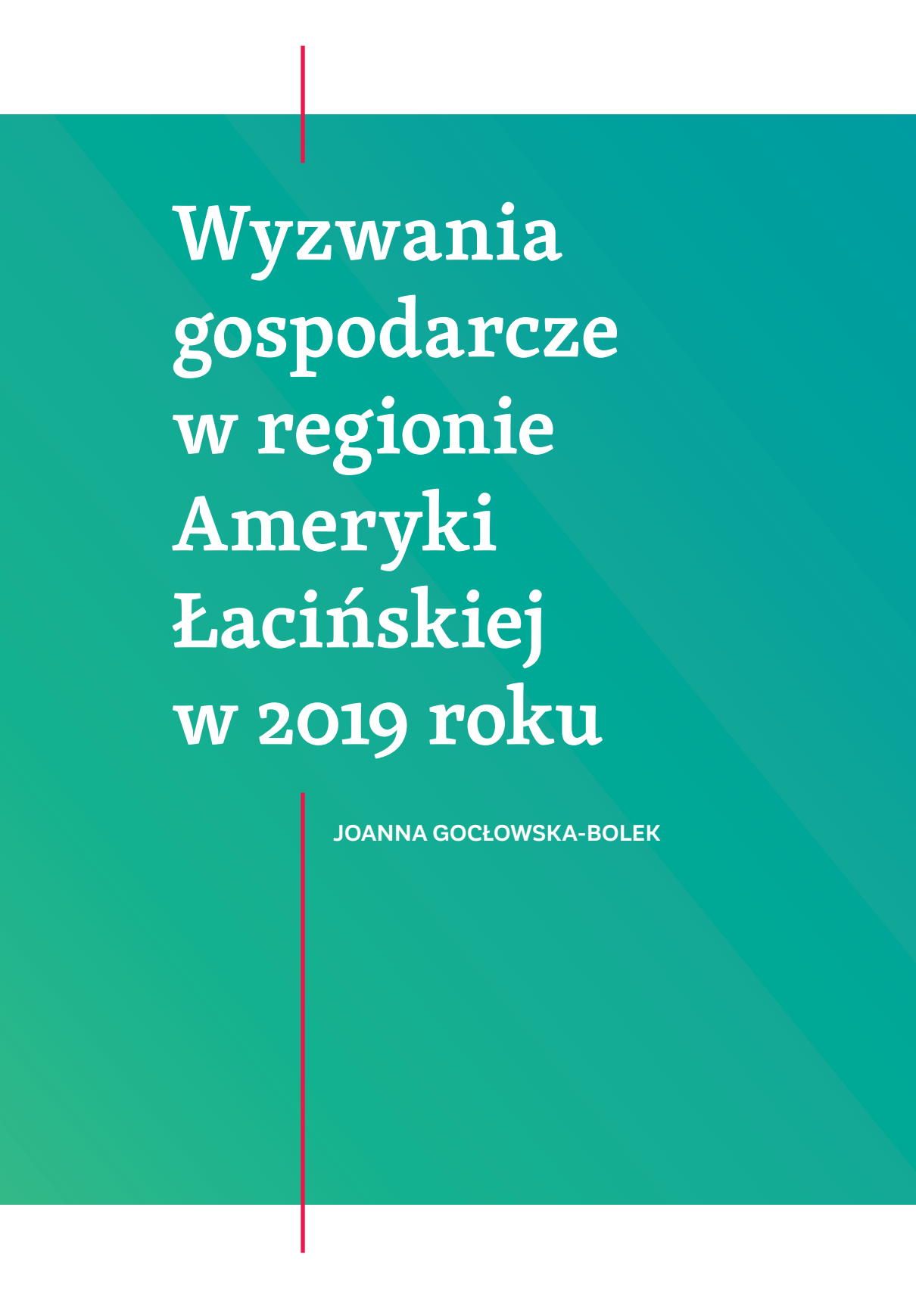
Latinobarómetro (2018), *Informe Latinobarómetro 2018*, www.latinobarometro.org.

Malamud C. (2018), *The political expansion of evangelical churches in Latin America*, Elcano Royal Institute, 12.12.2018, http://www.realinstitutoelcano.org/wps/portal/rielcano_en/contenido?WCM_GLOBAL_CONTEXT=/elcano/elcano_in/zonas_in/ari131-2018-malamud-political-expansion-evangelical-churches-latin-america.

Martínez López A., Domínguez J. (2019), *Las Iglesias evangélicas en América Latina. La base religiosa del ascenso de las derechas y del fascismo*, "REDUNE-Iberoamérica", 21.01.2019, <http://www.redune-prevencionsectaria.org/2019/01/las-iglesias-evangelicas-en-america-latina-la-base-religiosa-del-ascenso-de-las-derechas-y-del-fascismo.html>.

Transparency International (2016), *Corruption Perceptions Index 2016*, 25.01.2017, https://www.transparency.org/news/feature/corruption_perceptions_index_2016.

Transparency International (2018), *Corruption Perceptions Index 2018*, 30.01.2019, https://www.transparency.org/whatwedo/publication/corruption_perceptions_index_2018.



Wyzwania gospodarcze w regionie Ameryki Łacińskiej w 2019 roku

JOANNA GOĆŁOWSKA-BOLEK

Wiele problemów, które destabilizowały Amerykę Łacińską w poprzednich latach, pozostaje nierozwiązanych i wywiera decydujący wpływ na architekturę ekonomiczną regionu w 2019 roku, wpływając także na retorykę kampanii wyborczych w wielu krajach latynoamerykańskich.

Ameryka Łacińska nie jest jednolitym, homogenicznym regionem, za jaki zwykliśmy ją uważać, obserwując ją z oddalonej Europy. Wręcz przeciwnie, kraje o bardzo pozytywnych, od kilku lat niesłabnących wynikach gospodarczych, takie jak Chile, Panama, Boliwia, Kolumbia i Dominikana, sąsiadują z krajami w fazie ostrego kryzysu, takimi jak Wenezuela, ale też z kluczowymi dla stabilności gospodarczej regionu największymi gospodarkami latynoamerykańskimi: Brazylią, Meksykiem i Argentyną. Podobnie, w części krajów utrzymują się rządy przekonane do integracji regionalnej pod hasłem liberalizacji rynków, podczas gdy inni przywódcy uparcie bronią dostępu do swoich rynków, wprowadzając kolejne narzędzia protekcjonistyczne. W poprzednich latach taka heterogeniczność doprowadziła do tarć między konkurencyjnymi modelami: z jednej strony oddziaływał mit silnie lewicowego i antyamerykańskiego Boliwariańskiego Sojuszu na rzecz Narodów Naszej Ameryki (ALBA) pod egidą Wenezueli, z drugiej, coraz mocniej zaznaczał swoją obecność w handlu światowym hołdujący neoliberalnej otwartości Sojusz Pacyfiku (Meksyk, Peru, Kolumbia i Chile) z ideologią i biurokracją ograniczonymi do minimum. Po drodze było wiele innych pośrednich pomysłów, jak Mercosur (Brazylia, Argentyna, Urugwaj, Paragwaj) czy obejmujący całą Amerykę Południową UNASUR (praktycznie przestał istnieć w 2018 roku, zaś w jego miejsce pojawił się PROSUR), które były jednak nadmiernie obciążone ideologią, by przyczynić się wydatnie do wzrostu obrotów handlowych i szeroko rozumianej współpracy. Istotne znaczenie – na razie polityczne, ale wkrótce też najpewniej ekonomiczne – może mieć podpisana w końcu czerwca 2019 roku, po dwudziestu latach negocjacji, umowa stowarzyszeniowa pomiędzy Mercosur a Unią Europejską, obejmująca również układ handlowy. Umowę muszą jeszcze ratyfikować parlamenty wszystkich państw członkowskich Mercosur i UE, a także Parlament Europejski, co wymaga czasu.

031

W 2019 roku Ameryka Łacińska jest nie tylko głęboko podzielona pod względem politycznym, ale też coraz bardziej niejednorodna pod

względem ekonomicznym. Według szacunków Międzynarodowego Funduszu Walutowego wzrost gospodarki światowej w 2019 roku ma wynieść 3,3%. Jednak wzrost regionu Ameryki Łacińskiej pozostanie na dużo niższym poziomie – tylko 1,7%, przy czym w poszczególnych gospodarkach latynoamerykańskich sytuacja będzie bardzo różna. Zgodnie z prognozami Komisji Gospodarczej NZ ds. Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CEPAL) krajami o największej ekspansji gospodarczej w 2019 roku będą: Dominikana (5,7%), Panama (5,6%) i Boliwia (4,3%). Natomiast trzy kraje w regionie odnotują ujemny wzrost gospodarczy: Wenezuela (co najmniej -10%), Nikaragua (co najmniej -5%) i Argentyna (-1,8%).

Nierozwiązany pozostaje problem kryzysu w Wenezueli i paląca kwestia migracji środkowoamerykańskiej do Stanów Zjednoczonych. Na sytuację w regionie wpłynie wzrost zaangażowania gospodarczego Chin oraz polityka Waszyngtonu, nie tylko wobec kwestii migracyjnej i ostatecznych ustaleń w ramach USMCA – uaktualnionego układu handlowego między USA, Meksykiem i Kanadą w miejsce NAFTA, który wymaga jeszcze ratyfikacji przed wejściem w życie.

W dwóch największych krajach regionu władzę objęli prezydenci, którzy zaproponowali programy zupełnie odmienne od dotychczasowych. W 210-milionowej Brazylii, dziewiątej gospodarce świata, z dniem 1 stycznia 2019 roku władzę przejął Jair Bolsonaro, skrajnie prawicowy polityczny outsider, obiecujący podejście prorynkowe, w tym kontrowersyjne zagospodarowanie Amazonii. Na objęcie władzy przez Bolsonaro rynki finansowe i giełda zareagowały bardzo optymistycznie, choć po pół roku prezydentury nastroje stały się już umiarkowane. Ministrem gospodarki w rządzie Bolsonaro został Paulo Guedes, zapowiadający szybkie reformy w duchu neoliberalnym i szerokie otwarcie Brazylii na zagranicę. Nie ma wątpliwości, że gospodarka brazylijska bardzo potrzebuje zagranicznych inwestorów oraz radykalnego zdynamizowania wymiany handlowej. Przez ostatnie lata stała się najbardziej protekcyjną i ociążałą gospodarką kontynentu, pograżając się w największym kryzysie gospodarczym od dziesięcioleci. Teraz nowy minister obiecuje prywatyzację, w tym również przedsiębiorstw komunalnych, uznawanych dotąd za nietykalną własność publiczną. Kluczowym i najtrudniejszym zadaniem będzie jednak reforma systemu emerytalnego, dziś bardzo deficytowego i niesprawnego, stanowiącego ogromne obciążenie dla finansów publicznych. Guedes zapowiada podwyższenie wieku emerytalnego do 65 lat i wydłużenie minimalnego okresu składkowego. Docelowo planuje wprowadzić fundusze kapitałowe na wzór chilijski. Już dziś wiadomo, że szybkie przeprowadzenie tej reformy nie będzie możliwe z powodu oporu Kongresu. Ważnym zadaniem pozostaje obniżenie podatków oraz zmniejszenie ogromnej biurokracji, paraliżującej wiele inicjatyw biznesowych.

Podczas gdy wiele krajów latynoamerykańskich – w tym również Argentyna i Chile – skręciło w prawo, po dłuższym lub krótszym epizodzie rządów lewicowych i kosztownych reform społecznych, to w Meksyku mamy sytuację odwrotną: w grudniu 2018 roku urząd prezydenta objął Andrés Manuel López Obrador (AMLO) z rodowodem centrolewicowym. Zapowiedział odejście od neoliberalizmu na rzecz gospodarki bardziej sprawiedliwej społecznie. Przedstawił długą listę planowanych reform socjalnych oraz podjął trudną walkę z korupcją w sektorze publicznym i prywatnym. Jednak próba ograniczenia istniejących od lat układów i klientelizmu w sektorze paliwowym wywołała ogromne kolejki na stacjach benzynowych, paraliż komunikacyjny i protesty. Wyzwaniem stało się też wypracowanie nowego modelu współpracy politycznej i gospodarczej z najważniejszym partnerem handlowym i najbliższym sąsiadem, czyli Stanami Zjednoczonymi. Porozumienie NAFTA, zastąpione przez USMCA jest bardzo istotne dla Meksyku i jego stosunkowo szybką aktualizację w obecnej trudnej sytuacji politycznej, z niechętnie nastawioną administracją Donalda Trumpa, należy uznać za sukces prezydenta AMLO.

Gospodarka wenezuelska od kilku lat znajduje się w stanie głębokiego kryzysu, który przestał już być sprawą wewnętrzną i wpływa na sytuację w całym regionie. Wenezuela, jeszcze nie tak dawno jedna z najbogatszych gospodarek regionu, zakończyła rok 2018 z niewyobrażalną hiperinflacją w wysokości ponad 1,3 mln %, niemal 18-procentowym spadkiem PKB, pogrążona w kryzysie politycznym i na skraju zapaści humanitarnej. Wenezuelczycy uciekając masowo przed biedą i chaosem gospodarczym, wywołują największy w historii kryzys migracyjny w regionie. Niepokoi też sytuacja w Nikaragui, wstrząsanej od kwietnia 2018 roku kryzysem politycznym i gospodarczym, który może negatywnie wpłynąć na pozostałe gospodarki Ameryki Środkowej.

Argentyna była zmuszona zwrócić się w czerwcu 2018 roku do MFW o wysoką pożyczkę (ponad 50 mld dolarów), która ma pomóc zażegnać niebezpieczeństwo kolejnego bankructwa kraju. Aby ją uzyskać, rząd Mauricio Macriego musiał zobowiązać się do przeprowadzenia pro-rynkowych reform i obniżenia deficytu fiskalnego. Reformy mają poprawić kondycję finansów publicznych, nadwyreżonych przez lata protekcyjizmu i wysokie wydatki socjalne za czasów poprzedniej prezydent, Cristiny Fernández de Kirchner. Głównym celem rządu argentyńskiego jest zrównoważenie budżetu i utrzymanie w ryzach inflacji, która w styczniu 2019 roku osiągnęła poziom blisko 50%. Ceną wprowadzanych reform będzie zapewne spadek wzrostu gospodarczego i produkcji, a również prawdopodobnie nasilające się protesty społeczne. Już dziś Argentyna ma problemy z inwestycjami, z uwagi na najwyższe stopy procentowe na świecie (nie licząc Wenezueli), które w czerwcu 2018 roku

podniesiono do niebotycznego poziomu 60%. Argentyna traktuje to jako stan przejściowy i nie traci optymizmu co do szybkiej poprawy sytuacji, która bardzo przydałaby się obecnemu prezydentowi, zwłaszcza przed zaplanowanymi na listopad 2019 roku wyborami, w których będzie się starał o reelekcję.

To wszystko sprawia, że dziś o Ameryce Łacińskiej trudno mówić jako o jednolitym regionie. I chociaż dominują problemy na poziomie krajowym, to w razie nieskutecznego podejścia mogą doprowadzić do nieprzewidywalnych i głębokich następstw na całym kontynencie oraz rzutować na kondycję wszystkich gospodarek wschodzących. Największymi wyzwaniami dla regionu pozostaje walka z ogromną korupcją oraz przestępczością zorganizowaną.

Najpoważniejszym zagrożeniem dla gospodarek latynoamerykańskich w 2019 roku może być nagły spadek finansowania zewnętrznego, związany z niestabilnością międzynarodowych rynków finansowych i osłabieniem globalnego handlu. Pilnym zadaniem dla rządów będzie ograniczenie zjawiska unikania opodatkowania oraz nielegalnych przepływów finansowych. Kolejne wyzwanie to zwiększenie podatków bezpośrednich w celu zwiększenia ściągalności podatków. Jednocześnie ważne będzie pilnowanie wysokości długu publicznego i zabezpieczenie wydatków socjalnych, w czym żaden z krajów latynoamerykańskich nie jest prymusem. W 2018 roku waluty lokalne bardzo straciły na wartości w stosunku do dolara, podczas gdy poziom ryzyka w krajach latynoamerykańskich wzrósł. Obecny rok zapowiada się pod tym względem bardziej stabilnie, choć na widoczną poprawę sytuacji trzeba będzie zapewne poczekać dłużej. Problemy dużych gospodarek latynoamerykańskich w 2018 roku rzutowały na kondycję walut i giełd na pozostałych rynkach wschodzących, jednak one wszystkie z nadzieją patrzą w najbliższą przyszłość. Według wszystkich prognoz w Ameryce Łacińskiej możemy oczekiwać poprawy stabilności finansowej i umocnienia kondycji gospodarczej. Fatalne prognozy dotyczą tylko Wenezueli, Nikaragui i Haiti.

Pytanie brzmi, czy uda się osiągnąć wszystkie planowane przez polityków działania jednocześnie: rozwijać się gospodarczo bez nadmiernego zadłużania się, kontynuować inwestowanie w najbardziej potrzebujące sektory i kontynuować kosztowne reformy społeczne. Niewątpliwie jest to poważne wyzwanie dla krajów Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza że oprócz własnych problemów wewnętrznych, pozostają one bardzo wrażliwe na kaprysy gospodarki globalnej.

W 2019 roku inwestycje rządowe koncentrują się na poważnych projektach mających wpływ na zrównoważony rozwój. Planowane są duże inwestycje infrastrukturalne, priorytetem pozostaje rozwój

budownictwa, transportu drogowego i kolejowego, przemysłu wydobywczego i turystyki. Z roku na rok rośnie prywatna konsumpcja, co wydaje się być trwałym trendem z uwagi na powiększającą się liczebnie i coraz bogatszą klasę średnią oraz planowany w średnim okresie rozwój infrastruktury. Ważnym celem w wielu krajach regionu jest podniesienie poziomu edukacji i innowacyjności, co znajduje przełożenie w postaci wielu narzędzi polityki publicznej i inwestycji w innowacyjność. Na pewno wiele krajów regionu, w tym zwłaszcza kraje Sojuszu Pacyfiku – Chile, Kolumbia, Peru, Meksyk – stanowić będzie atrakcyjne docelowe rynki, umożliwiające dywersyfikację również europejskiego eksportu.

BIBLIOGRAFIA:

AS-COA.org (2019), *Latin America Economic Outlook 2019*, <https://www.as-coa.org/articles/chart-latin-americas-2019-economic-outlook>.

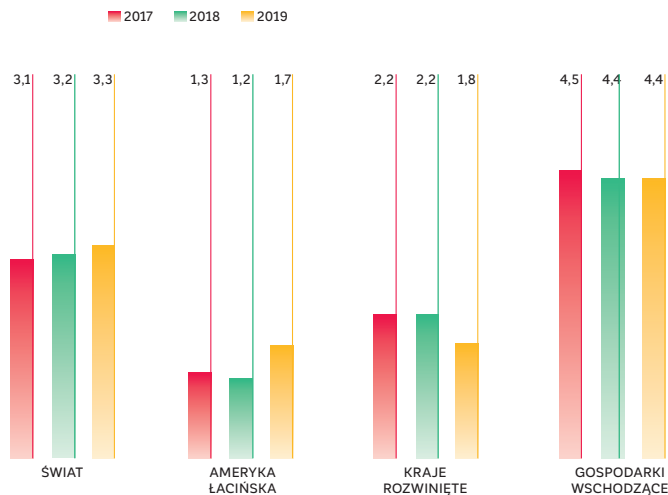
CEPAL (2019), *Latin American Economic Outlook 2019: Development in Transition*, OECD/CAF/ECLAC, <https://www.cepal.org/en/publications/44515-latin-american-economic-outlook-2019-development-transition>.

Gocłowska-Bolek J. (2019), *Ameryka Łacińska zmienna jest*, „Obserwator Finansowy”, 6.02.2019, <https://www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/makroekonomia/ameryka-lacinska-zmienna-jest/>.

World Bank, <https://www.worldbank.org/en/region/lac>.

WYKRES 1

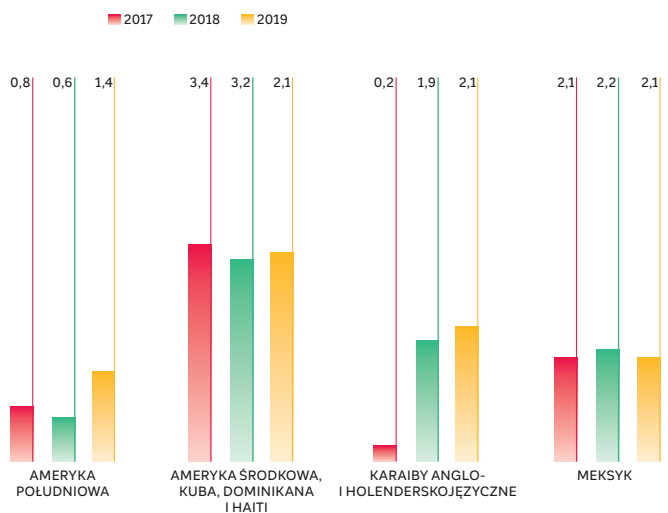
WZROST GOSPODARCY NA ŚWIECIE W LATACH 2017-2019 (W PROCENTACH)



źródło: Comisión Económica para América Latina y el Caribe 2019, dane dla 2019 roku – prognoza.

WYKRES 2

WZROST GOSPODARCY W REGIONIE AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW W LATACH 2017-2019 (W PROCENTACH)

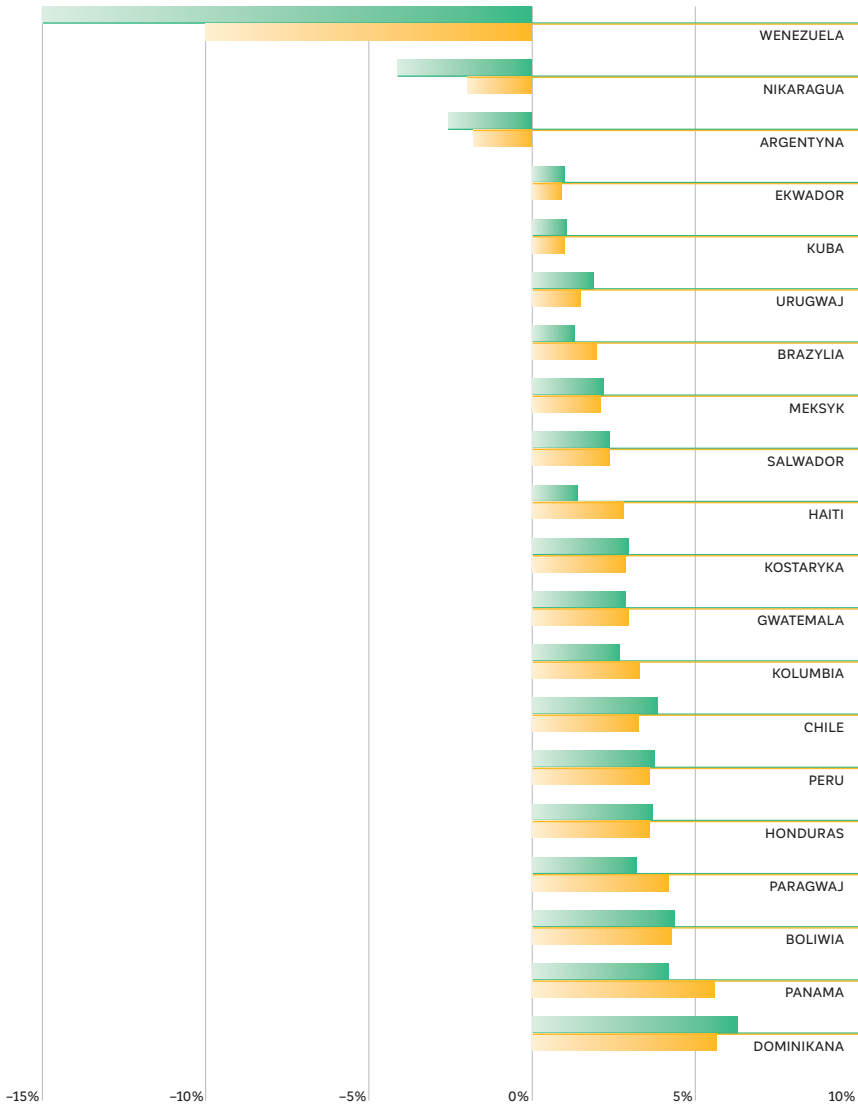


źródło: Comisión Económica para América Latina y el Caribe 2019, dane dla 2019 roku – prognoza.

WYKRES 3

**WZROST GOSPODARCZY W PAŃSTWACH AMERYKI
ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW W LATACH 2018 I 2019
(W PROCENTACH)**

■ 2018 ■ 2019



źródło: Comisión Económica para América Latina y el Caribe 2019, dane dla 2019 roku – prognoza.

TABELA 1**NAJWIĘKSZE GOSPODARKI REGIONU AMERYKI
ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW W 2018 ROKU**

KRAJ	PKB ^a	PKB PER CAPITA ^b	LICZBA LUDNOŚCI (MLN)
Brazylia	3 370 620	16 111	210
Meksyk	2 575 206	20 644	124
Argentyna	918 572	20 609	44
Kolumbia	748 575	15 021	50
Chile	480 965	25 891	17,5
Peru	458 389	14 252	32
Wenezuela	320 138	10 968	31,5
Ekwador	199 720	11 732	17
Dominikana	188 320	18 323	10,5
Gwatemala	145 249	8 413	17
Panama	111 432	26 794	4
Paragwaj	95 011	13 471	7
Boliwia	89 352	7 943	11
Kostaryka	88 720	17 644	5
Urugwaj	81 573	23 266	3,5
Salwador	53 667	8 388	6,5
Honduras	49 010	5 817	9,5
Trynidad i Tobago	44 279	32 196	1,5
Nikaragua	35 757	5 683	6,5
Jamajka	26 981	9 430	3

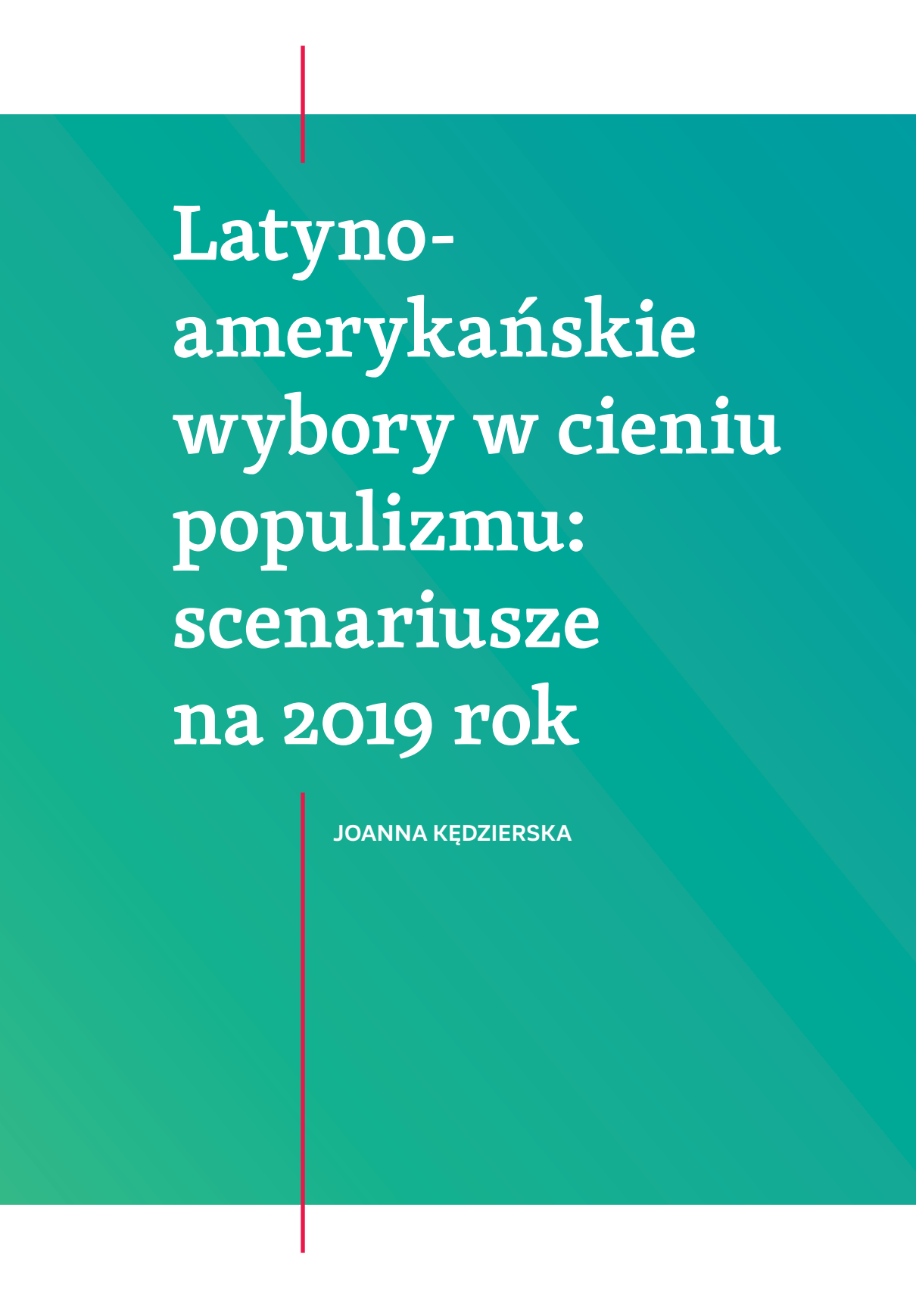
a – w mln dolarów, liczony według siły nabywczej (ppp)

b – w dolarach, liczony według siły nabywczej (ppp)

ŹRÓDŁO: Comisión Económica para América Latina y el Caribe 2019.

”

*W 2019 roku
Ameryka Łacińska
jest nie tylko
głęboko podzielona
pod względem
politycznym,
ale też coraz bardziej
niejednorodna
pod względem
ekonomicznym.*



Latyno- amerykańskie wybory w cieniu populizmu: scenariusze na 2019 rok

JOANNA KĘDZIERSKA

W 2019 roku wybory prezydenckie odbywają się w sześciu krajach Ameryki Łacińskiej. W Panamie i Salwadorze wyniki wyborów są już znane. W drugiej połowie roku prezydentów wybiorą Argentyniacy, Boliwijczycy, Gwatemalczycy i Urugwajczycy. W trzech z czterech z tych państw istnieje ryzyko powrotu lub utrzymania się u władzy neopopulistów i populistów.

Populizm jest zjawiskiem silnie zakorzenionym w Ameryce Łacińskiej i ma co najmniej stuletnią tradycję. Za pierwszego populistycznego prezydenta w Ameryce Łacińskiej można uznać Josego Battle'a y Ordoñeza, rządzącego Urugwajem w latach 1903-1907 i 1911-1915. Pełen rozkwit populizmu w regionie nastąpił w latach 30. XX wieku. Populizm występował w Ameryce Łacińskiej w wielu formach i odmianach, w tym zwłaszcza w formie wodzowskiej populizmu klasycznego, gdzie największą rolę odgrywało przywództwo, czego przykładem mogą być rządy Juana Perona w Argentynie czy Getulio Vargasa w Brazylii. Jednocześnie mieliśmy do czynienia z różnymi formami neopopulizmu, który przez niektórych badaczy jest kategoryzowany jako populizm współczesny, a przez innych jako populizm liberalny czy elektoralny, gdzie rola samego lidera nie była tak istotna, a jednocześnie towarzyszyło mu wprowadzanie liberalnych reform gospodarczych. Przykładem mogą być rządy Alberto Fujimoriego w Peru czy Carlosa Saula Menema w Argentynie.

041

Dziś obserwujemy nowe formy populizmu, którym często towarzyszą rządy autorytarne, jak w przypadku reżimu Nicolasa Maduro w Wenezueli czy Daniela Ortegi w Nikaragui. Chociaż przedstawienie pełnego obrazu współczesnego populizmu w Ameryce Łacińskiej jest zadaniem niełatwym z uwagi na złożoność zagadnienia, warto wyróżnić pewną widoczną prawidłowość. Ideologia ta zyskuje na popularności w tych krajach, w których stosunkowo duża część społeczeństwa jest sfrustrowana z powodu ubóstwa, przemocy, nierówności społecznych czy korupcji. Takie frustracje doszły do głosu podczas ostatnich wyborów w Brazylii, która w listopadzie 2018 roku wybrała na prezydenta prawicowego populistę Jaira Bolsonaro czy w Meksyku, w którym władzę z początkiem grudnia 2018 roku objął również niestroniący od populistycznych haseł Andrés Manuel López Obrador.

Są w Ameryce Łacińskiej kraje, w których nastroje populistyczne nie odgrywają znaczącej roli. Chile, jak i Urugwaj, w którym w 2019 roku odbędą

się wybory, zasadniczo nie ulegają fali populizmu, która zdominowała kontynent. Siły polityczne tych krajów zarówno po prawej, jak i lewej stronie nie promują skrajnych postulatów i pozostają umiarkowane w swoich poglądach, nie podejmując często szkodliwych dla kraju działań sprzyjających tzw. gustom większości czy też „prostemu ludowi”. Z kolei Argentyna i Gwatemala, które również wybiorą prezydentów w 2019 roku, borykają się nie tylko z dominacją populistów, ale również i z problemami rozwojowymi, a ich systemy polityczne trudno uznać za dojrzałe demokracje. Utrzymanie się u władzy lub jej przejęcie przez ugrupowania skrajne może pogłębić istniejące problemy gospodarcze i społeczne. Wyjątkiem jest Boliwia, której system rządów daleki jest od demokratycznego, ale władzom udało się pokonać wiele przeciwności, z którymi mierzą się inne kraje regionu. Wybory prezydenckie w państwach Ameryki Łacińskiej są kluczowe, ponieważ we wszystkich (z wyjątkiem Kuby) występują systemy prezydenckie, a zatem to głowa państwa determinuje politykę kraju.

Scharakteryzowanie poszczególnych kandydatów startujących w wyborach prezydenckich pod kątem cech populistycznych prezentowanych przez nich poglądów, które odzwierciedlają opinie dużej, najsłabiej wykształconej części społeczeństw, jak również przeanalizowanie głoszonych przez nich haseł i postulatów, będących odpowiedzią na sygnalizowane przez tych wyborców problemy i potrzeby, pozwoli na przedstawienie – z konieczności częściowe – panoramy populizmu w regionie. Jednocześnie postulaty te niekoniecznie muszą stanowić odpowiedź na problemy zgłaszane przez społeczeństwo, ani niekoniecznie prowadzą do wykształcenia odpowiednich strategii bądź polityki mających je rozwiązać z chwilą objęcia władzy. W niektórych przypadkach proponowane przez populistycznych kandydatów działania mogą wręcz owe problemy pogłębiać. Ponadto w warunkach Ameryki Łacińskiej populizmowi kandydatów towarzyszą inne patologie, jak na przykład łamanie przez nich zasad praworządności czy ciężące na nich zarzuty korupcyjne.

Gwatemala

Gwatemalczyki prezydenta wybiorą w drugiej turze wyborów, która odbędzie się 11 sierpnia 2019 roku. Przeszło do niej dwoje kandydatów: reprezentująca centrolewicę Sandra Torres z poparciem na poziomie 25,26% i konserwatysta Alejandro Giammattei z 14,08% głosów. Wszystkie sondaże wskazują na ostateczne zwycięstwo 63-letniej Torres, która jest kandydatką co najmniej kontrowersyjną. Była pierwsza dama rozwiodła się z Álvaro Colomem – prezydentem Gwatemali w latach 2008-2012, ponieważ ciężą na nim zarzuty korupcyjne, przez co Torres nie mogłaby wziąć udziału w wyścigu o fotel głowy państwa. W Gwatemali kandydatem nie może zostać osoba, której najbliższa rodzina ma konflikt z prawem. Jednak i samej byłej pierwszej damie, jak również jej partii, tj. Narodowemu Zjednoczeniu

i Nadziei (UNE) postawiono zarzut nielegalnego finansowania kampanii wyborczej z 2015 roku, kiedy to Torres przegrała wybory z obecnym prezydentem Jimmym Moralesem. Kandydatka zaprzecza tym oskarżeniom.

Sandra Torres w swoich politycznych postulatach wyraźnie wzoruje się na Evicie Peron, czyli byłej pierwszej damie Argentyny. Czerpie także z przykładu innej byłej pierwszej damy i byłej prezydent tego kraju – lewicowej populistki Cristiny Fernández de Kirchner. Torres popularność zdobyła dzięki uruchomionym i nagłaśnianym przez siebie programom socjalnym w okresie, kiedy była pierwszą damą, zwłaszcza *Bolsa Solidaria*, skierowanym do najbiedniejszych i *Mi Familia Progres*a, skierowanym do rodzin. To głównie zaangażowanie w promowanie programów socjalnych pozwoliło Torres zbudować wizerunek polityka walczącego z ubóstwem, które pozostaje w Gwatemali ogromnym problemem. Używając mediów społecznościowych Torres podkreśla, że jej priorytetem jest poprawa losu najbiedniejszych obywateli kraju i walka o ich prawa. Kandydatka zapowiada stworzenie nowych miejsc pracy dla najuboższych, tak aby zachęcić ich do pozostania w kraju zamiast ucieczki do Stanów Zjednoczonych. Gwatemala mierzy się także z jednym z najwyższych na świecie poziomów przemocy. Po wygranych wyborach Torres zamierza walczyć z tym problemem przez wyprowadzenie wojska na ulice. Rozwiązanie to nie sprawdziło się jednak dotychczas w żadnym kraju Ameryki Łacińskiej, który w podobny sposób próbował walczyć z przemocą ze strony gangów narkotykowych.

043

Jednakże zarówno wojny gangów, jak i ubóstwo wynikają w dużym stopniu z wysokiego poziomu korupcji i bezkarności, natomiast żaden z kandydatów, włączając w to Sandrę Torres, nie wspomniał o tym, jakie ma plany wobec wspieranej przez ONZ Komisji Przeciwko Bezkarłości w Gwatemali (CICIG), której mandat wygasa we wrześniu 2019 roku. Komisji udało się ujawnić wiele nieprawidłowości w działaniu gwatemalskiego wymiaru sprawiedliwości i doprowadzić do postawienia zarzutów politykom zamierzającym w działania przestępcze. Obecny prezydent Jimmy Morales nie zamierza przedłużyć komisji mandatu. Sam został przez nią oskarżony o nadużycia finansowe, związane z jego kampanią prezydencką. Sandra Torres również nie zadeklarowała woli przedłużenia mandatu komisji, co pozwala wysnuć wniosek, że tego nie uczyni, a prezydentura może być dla niej sposobem ucieczki od odpowiedzialności za nieprawidłowości podczas własnej kampanii, które komisja z pewnością starałaby się wyjaśnić.

Boliwia

W Boliwii od 2006 roku nieprzerwanie władzę sprawuje lewicowy populistą, Indianin z ludu Ajmarów Evo Morales Ayma. 20 października 2019 roku odbędzie się pierwsza tura wyborów prezydenckich,

w których Morales będzie ubiegał się o reelekcję. Evo Morales doszedł do władzy na fali niepopularności liberalnych rządów, które doprowadziły do przedterminowych wyborów w 2005 roku. W swojej kampanii wyborczej obiecywał ubogim masom, w większości pochodzenia indiańskiego, poprawę ich sytuacji. Szukając środków na sfinansowanie swoich obietnic Morales znacjonalizował złoża ropy i gazu, co przyniosło trzykrotne zwiększenie wpływów ze sprzedaży tego drugiego surowca, który stanowi główne bogactwo kraju.

W 2009 roku zmienił konstytucję, aby móc ponownie – po raz trzeci – ubiegać się o stanowisko prezydenta. Do tego czasu konstytucja przewidywała możliwość dwóch pięcioletnich kadencji. Jednak jego apetyt na władzę na trzeciej kadencji się nie zakończył. W 2016 roku zwołał referendum, by wyborcy wypowiedzieli się, czy uważają, że może startować w wyborach po raz czwarty. Jego wyniki obiecał uszanować. Według hiszpańskiego dziennika „El País” 51,3% głosujących powiedziało Moralesowi „nie”, zaś zgodę zadeklarowało 48,7% społeczeństwa. Mimo to w listopadzie 2017 roku Wielonarodowy Sąd Konstytucyjny, kontrolowany przez Moralesa, wydał mu pozwolenie na ubieganie się o reelekcję w nadchodzących wyborach. Sąd tłumaczył swoją decyzję „obroną politycznych praw”.

044

Chociaż działania Moralesa trudno nazwać praworządny, a w swojej retoryce wzoruje się na nieżyjącym już socjalistycznym neopopuliście Hugo Chavezie, to w przeciwieństwie do wielu innych latynoamerykańskich lewicowych populistów ma on na swoim koncie niezaprzeczalne sukcesy gospodarcze. Morales wielokrotnie artykułował populistyczne hasła wskazując m.in., że los biednych jest priorytetem jego rządu, a zagraniczne firmy już nigdy nie przejmą bogactw naturalnych kraju. Morales, jak wielu podobnych sobie liderów, swoją retorykę polityczną oparł na wskazaniu wroga zewnętrznego i jego publicznym piętnowaniu w celu konsolidacji swojego elektoratu. Wprowadził szereg programów socjalnych skierowanych do ubogich grup społecznych, często wzorowanych na tych wprowadzonych niegdyś w Wenezeli przez Chaveza. Wielu ekonomistów wskazuje też na osiągnięcia w zakresie transformacji gospodarczej kraju i relatywną stabilizację ekonomiczną. W okresie jego prezydentury gospodarka Boliwii rośnie średnio o 4,6% rocznie, a więc dwukrotnie szybciej niż cały region Ameryki Łacińskiej. Trudno nie docenić osiągnięć w zwalczaniu ubóstwa: jego poziom spadł z 60% w 2006 roku do 37% w 2018 roku.

Moralesowi niewątpliwie pomógł światowy wzrost cen surowców w momencie, kiedy zaczynał swoją pierwszą kadencję. Boliwia posiada drugie największe złoża gazu naturalnego na kontynencie. Dochody z eksportu gazu wzrosły aż sześciokrotnie w trakcie pierwszej kadencji Moralesa. Jednakże politycznego sukcesu populistycznego prezydenta trzeba też upatrywać w ogromnych wydatkach na rozwój i infrastrukturę, bo to głównie

one przyczyniły się do zwalczania nierówności i ubóstwa. Tylko w zeszłym roku rząd wydał 6,5 mld dolarów na nowe szkoły, szpitale, elektrownie, elektryfikację czy projekty irygacyjne. Wszystkie te przedsięwzięcia pociągają za sobą wzrost zatrudnienia i wzrost zarobków. Nie tylko najbiedniejsi mieszkańcy Boliwii przyznają, że żyje się znacznie lepiej niż kiedyś, opinię tę podzielają także tzw. „białe kołnierzyki”.

Chociaż Morales różnymi, również odbiegającymi od standardów demokratycznych zabiegami zapewnił sobie możliwość walki o reelekcję, jego wygrana przy założeniu, że wybory zostaną przeprowadzone w uczciwy sposób wcale nie jest pewna. Według badań opinii publicznej przeprowadzonych w 2019 roku na zlecenie boliwijskiej gazety „Página Siete” poważnym zagrożeniem dla Moralesa może być kandydat prawicowej partii Społeczność Obywatelska (*Comunidad Ciudadana*) i były prezydent kraju Carlos Mesa, którego retoryka znacznie odbiega od haseł populistycznych Moralesa. Mesa może liczyć na poparcie o 5% mniejsze niż jego główny rywal.

Moralesowi nie pomagają zmieniające się oczekiwania społeczne, a także niektóre podjęte działania, jak budowa nowoczesnego pałacu prezydenckiego *Casa Grande del Pueblo* o wyglądzie szklanego biurowca, bardziej odpowiedniego na siedzibę amerykańskiej korporacji niż prezydenta. Krytycy Moralesa uznali tę inwestycję za symptom jego dystansowania się wobec tych, których obiecał reprezentować, czyli najbiedniejszych. Publicyści wytykają prezydentowi, że zamiast tego powinien zbudować więcej szpitali, albo zadbać o wyższy poziom usług zdrowotnych. Boliwijczycy dziś bowiem nie oczekują już od rządu spełnienia ich podstawowych potrzeb, ale domagają się wyższego poziomu usług publicznych. Z kolei lewica zarzuca Moralesowi zbytni konsumeryzm i zbyt liberalne podejście do prywatnego kapitału, co jest niezgodne z „tradycyjnymi” wartościami lewicowych populistów.

045

Przykład obecnego prezydenta Boliwii, który ma duże szanse na czwartą kadencję pokazuje, że w Ameryce Łacińskiej cały czas żywa jest idea neoliberalnego populizmu, o którym pisał m.in. Kurt Weyland. Według Weylanda populistyczny przywódca „pod płaszczykiem lewicowych haseł” częściowo realizuje *de facto* postulaty wpisujące się w liberalizm gospodarczy. Wspierając w ten sposób wzrost gospodarczy, buduje swoją popularność.

Argentyna

W Argentynie pierwsza tura wyborów prezydenckich odbędzie się 27 października, a druga 24 listopada 2019 roku. Głównymi kandydatami, którzy zapewne zmierzą się w drugiej turze będą obecny, reprezentujący prawicę prezydent Mauricio Macri i kandydat lewicowy

Alberto Fernández, czyli szef gabinetu byłej populistycznej prezydent Argentyny Cristiny Fernández de Kirchner, która już zapowiedziała, że w wypadku wygranej Fernandezza zamierza zająć fotel wiceprezydenta.

Chociaż badania opinii publicznej przeprowadzone przez ośrodek *Management and Fit* wskazują, że Macri będzie miał dwuprocentową przewagę nad Fernandezem w drugiej turze, do listopada wszystko może się zmienić. Obecny prezydent ma bardzo duży elektorat negatywny, głównie z powodu fatalnej sytuacji gospodarczej kraju. Argentyna w maju 2019 roku notowała ponad 50-procentową inflację, a w biedzie żyje jedna trzecia społeczeństwa. Skorzystać może na tym Alberto Fernández oraz Crisitina Fernández de Kirchner, chociaż jest oskarżana przez przeciwników, że to właśnie jej rządy doprowadziły do złej sytuacji gospodarczej. Mauricio Macri zmuszony okolicznościami zwrócił się do Międzynarodowego Funduszu Walutowego o rekordową pożyczkę w wysokości ponad 50 mld dolarów. Środki te otrzymał pod pewnymi warunkami; musiał m.in. zobowiązać się do osiągnięcia zera deficytu budżetowego do końca 2019 roku. Macri był zatem zmuszony wdrożyć bardzo wymagający program oszczędnościowy, co doprowadziło do protestów społecznych. Cięcie wydatków socjalnych spowodowało spadek popularności obecnego prezydenta i przysporzyło zwolenników Cristinie Fernández de Kirchner, która obiecuje, że po wyborze jej byłego szefa gabinetu na prezydenta Argentynińczycy odzyskają godność i wyjdą z biedy. Alberto Fernández zapowiedział już, że nie zamierza po wygranych wyborach wypełniać warunków narzuconych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i chce je renegocjować.

046

Na samej Fernández de Kirchner ciążyą poważne zarzuty korupcyjne i toczy się przeciwko niej postępowanie o to, że jako prezydent przyjmowała łapówki od jednej z firm budowlanych w zamian za udzielanie korzystnych kontraktów i może ona być również zamieszana w największą aferę korupcyjną pod sztandarem brazylijskiej firmy Odebrecht. Mimo to cieszy się ona stosunkowo dużym zaufaniem społecznym. Z kolei Macri, nie będąc populistą, zaczyna sięgać po populistyczne narzędzia i mając na uwadze zbliżające się wybory wycofuje się z niektórych działań niezbędnych do ratowania podupadłej gospodarki. Wydaje się więc, że kraj wpadł w pułapkę populizmu.

Konkluzje

Na podstawie wyżej wymienionych przykładów krajów, w których w 2019 roku odbędą się wybory prezydenckie, wyraźnie widać różnice między poszczególnymi formami populizmów latynoamerykańskich.

Argentyna, chociaż na razie rządzona przez niepopulistycznego prezydenta, jest bardzo podatna na tę ideologię, której główną reprezentantką jest

Crisitina Fernández de Kirchner. Zapoczątkowany przez jej męża, byłego prezydenta kraju Nestora Kirchnera styl rządzenia, dorobił się nawet własnej nazwy, tj. kirchneryzm. Była prezydent Argentyny wyraźnie czerpie inspiracje z klasycznego i mocno zakorzonego w Argentynie peronizmu. Z kolei w przypadku Boliwii mamy do czynienia z neopopulizmem. Evo Morales, wykorzystujący retorykę populizmu lewicowego, wprowadził wiele rozwiązań *de facto* liberalnych, dążąc do stworzenia społeczeństwa konsumpcyjnego. Gwatemala także jest podatna na hasła charakterystyczne dla populizmu lewicowego ze względu na charakter wyzwań, z którymi musi mierzyć się kraj. W przypadku Argentyny i Boliwii znajdziemy elementy populizmu wodzowskiego, których próżno szukać w Gwatemali. Jednak we wszystkich tych trzech państwach charakterystyczny jest element występujący w populizmach klasycznych, a więc odnoszenie się do problemów i potrzeb tzw. „prostego ludu”, warstw najbardziej wykluczonych i najbiedniejszych.

BIBLIOGRAFIA:

<https://www.reuters.com/article/us-argentina-election-imf/argentine-presidential-candidate-alberto-fernandez-takes-aim-at-imf-deal-idUSKCN1TS308>.

<https://www.theguardian.com/world/2018/sep/26/argentina-imf-biggest-loan>.

<https://www.forbes.com/sites/kenrapoza/2019/05/21/there-is-only-one-way-mauricio-macri-is-re-elected-in-argentina/>.

<https://www.nytimes.com/2019/05/10/business/argentina-economy-macri-populism.html>.

<https://www.voanews.com/americas/early-poll-argentina-predicts-narrow-election-win-macri-runoff>.

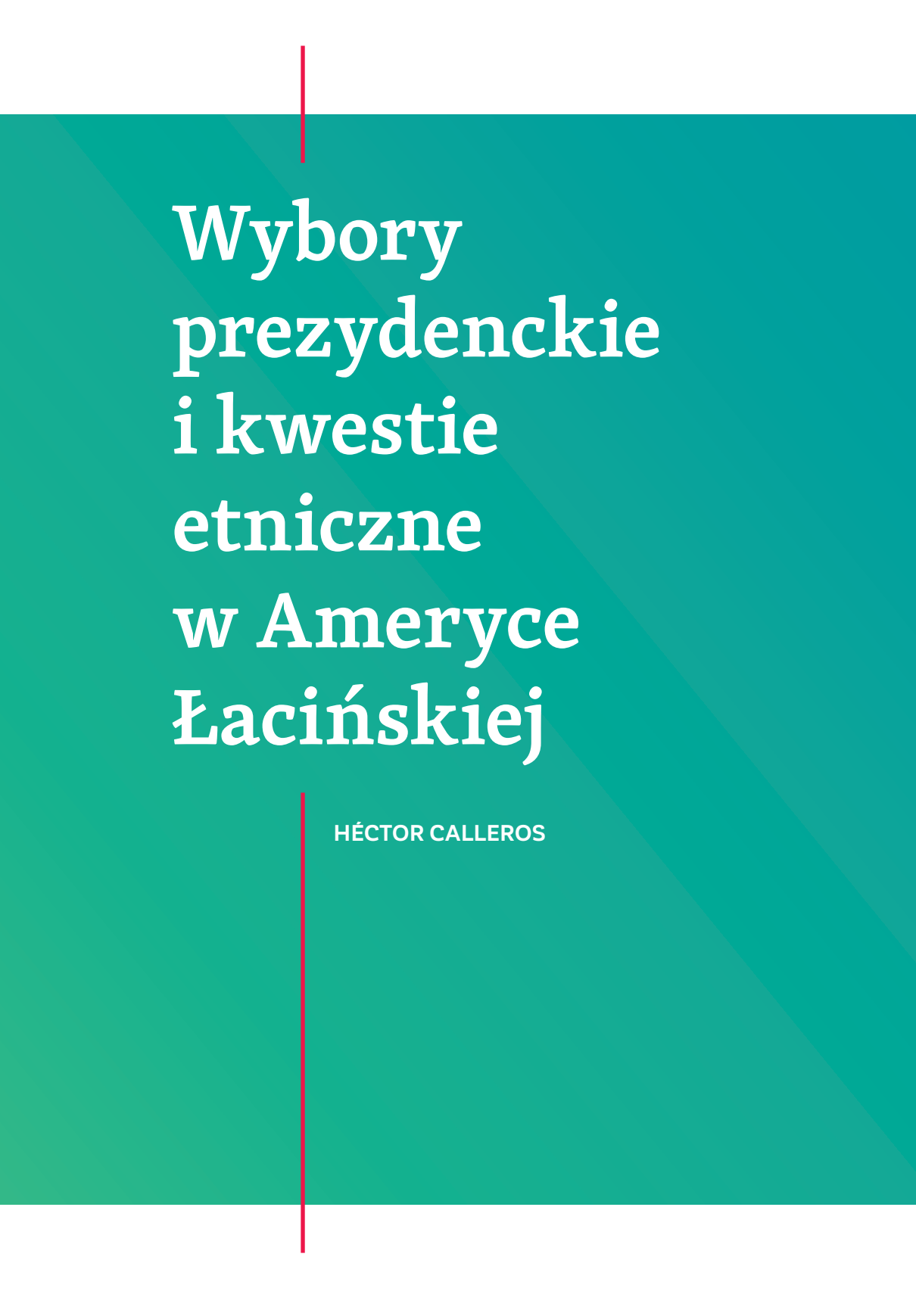
<https://www.telesurenglish.net/news/Bolivia-Main-Opposition-Presidential-Hopeful-Probed-for-Graft-20190508-0009.html>.

<https://www.theguardian.com/world/2019/mar/07/how-a-populist-president-helped-bolivias-poor-but-built-himself-a-palace>.

<https://www.forbes.com/sites/alejandrochafuen/2019/06/26/2019-presidential-elections-could-uruguay-surprise-us/#5c2843977712>.

<https://www.reuters.com/article/us-uruguay-election/uruguay-opposition-posts-big-win-in-presidential-primaries-idUSKCN1TW13E>.

<https://www.nytimes.com/2019/06/17/world/americas/guatemala-election.html>.



Wybory prezydenckie i kwestie etniczne w Ameryce Łacińskiej

HÉCTOR CALLEROS

Cykle wyborów prezydenckich w Ameryce Łacińskiej mają swoją charakterystykę: wraz z nimi otwierają się i kończą cykle historyczne. W okresach tych można zauważyć stale powtarzające się problemy: trudności i ograniczenia w działaniu poszczególnych rządów w reformowaniu lub usuwaniu autorytarnych struktur i nierówności.

Różowa fala i konserwatywny kac

W wyborach prezydenckich w Ameryce Łacińskiej można wyróżnić pewne charakterystyczne zależności między procesami politycznymi, ruchami społecznymi i kwestiami etnicznymi. W ciągu ostatnich trzech lat wybory prezydenckie oznaczały tu zarówno powrót do władzy rządów prawicowych i centroprawicowych, jak i koniec tzw. *różowej fali* – serii zwycięstw partii wyborczych, kandydatów i ruchów lewicowych w Ameryce Łacińskiej w latach 1998-2015. Wybory prezydenckie w tym okresie wyznaczyły moment triumfu lewicy latynoamerykańskiej; kulminacyjny punkt w tradycji politycznej lewicy, w której uczestniczyły partie polityczne, ruchy społeczne i lewicowe organizacje zbrojne.

049

W 2019 roku wybory prezydenckie odbyły się w Ameryce Środkowej (Salwador, Gwatemala, Panama) i Ameryce Południowej (Boliwia, Argentyna i Urugwaj). W 2018 roku miały miejsce w Brazylii, Kolumbii, Kostaryce, Meksyku, Paragwaju i Wenezueli; ponadto na Kubie dokonano zmiany władzy. W 2017 roku odbyły się wybory prezydenckie w Ekwadorze, Chile i Hondurasie. Znaczące jest to, że wybory prezydenckie są już częścią demokratycznej normy w Ameryce Łacińskiej i równie znaczące to, że demokratyczna lewica ponownie staje się opozycją polityczną.

Różowa fala rozpoczęła się w Wenezueli w 1998 roku wraz z wygraną Hugo Chaveza i miała swą kontynuację po wyborze na prezydentów przedstawicieli lewicy lub centrolewicy w Ameryce Środkowej (Salwador, Honduras i Nikaragua) i Ameryce Południowej (z wyjątkiem Kolumbii). Dwaj wybitni liderzy *różowej fali* to Hugo Chávez w Wenezueli i Luiz Inácio Lula da Silva w Brazylii; w Argentynie prezydenci Néstor i Cristina Kirchnerowie zaaplikowali politykę zbliżoną do Caracas i Brasillii. Rządy *różowej fali* wykorzystywały niezadowolenie spowodowane skutkami neoliberalnej polityki: zubożeniem, niewielkim wzrostem gospodarczym, brakiem bezpieczeństwa zatrudnienia i ożywiły nadzieje licznych ruchów społecznych Ameryki

Łacińskiej (Almeida i Cordero Ulate, 2015). Rządy – jak ten w Brazylii – zdołały poprawić warunki życia licznym grupom społecznym i zmniejszyć niektóre wskaźniki ubóstwa. Ponadto w krajach takich jak Wenezuela, Boliwia i Ekwador wprowadzono reformy, które zwiększyły uczestnictwo obywateli w życiu społecznym i dały im większe prawa.

A jednak po zakończeniu okresu *różowej fali* osiągnięcia jej rządów wydają się ulotne; co zdaje się być trwałe to siła oligarchii i nierówności społeczne. Przykładem może być Wenezuela – kraj, który przechodzi kryzys humanitarny i jest uwikłany w jątrzący się konflikt między autorytarnymi tradycjami zarówno lewicy, jak i prawicy. W Brazylii usunięcie prezydenta Dilmy Rousseff – następczyni Luli da Silvy – było aktem siły, choć odbyło się w ramach procedur parlamentarnych roku 2016. Pokonana przy urnach lewica latynoamerykańska przeżywa dziś kryzys.

Różowa fala nastąpiła w okresie nazywanym *Końcem historii* (od upadku muru berlińskiego w 1989 roku do ataku na Twin Towers w Nowym Jorku w 2001 roku). W momencie szczytowym światowej hegemonii Stanów Zjednoczonych Hugo Chávez zostaje wybrany prezydentem Wenezueli (1998), rozpoczynając w polityce latynoamerykańskiej ostry zwrot w lewo. Społeczna mobilizacja w tym okresie była związana z pojawieniem się tych właśnie rządów. Wiele ruchów i organizacji opierało się globalizacji i widziało w Waszyngtonie epicentrum politycznego autorytaryzmu, podporządkowania gospodarczego i wyroku śmierci na środowisko naturalne.

050

Ruchy społeczne Ameryki Łacińskiej XXI wieku są w dużej mierze ruchami miejskimi i biorą swój początek w ekspansji miast Ameryki Łacińskiej (Almeida i Cordero Ulate, 2015). Na przykład w Kolumbii w okresie 1975–2010 – w Bazie Danych Walk Społecznych (CINEP) zarejestrowano 18 397 protestów i podobnych wydarzeń, związanych z walką społeczną (Marcela Velasco, 2015). Według powyższego, trzon żądań ruchów to: podstawowe prawa człowieka, postulaty materialne, skargi na politykę lub nieskuteczność rządów (w tym naruszenie swobód politycznych, porozumień lub naruszeń prawa). Autorami protestów tego okresu (1975–2010) byli robotnicy, mieszkańcy miast, chłopci i studenci – to oni przewodzili prawie 80% manifestacji (Marcela Velasco, 2015). Podobnie w różnych miastach Chile protestowali studenci (2005–2013); w Argentynie zaś bezrobotni lub „pikieterzy” (*piqueteros*), (1996–2015). W Gwatemali okres 1996–2013 oznacza proces pokojowy, który kończy się nowym cyklem protestów społecznych (Yagenova, 2015). W Hondurasie pojawiła się reakcja społeczna w odpowiedzi na zamach stanu na demokratycznie wybranego prezydenta (Sosa, 2015).

Ruchy społeczne w Ameryce Łacińskiej XXI wieku mają także wiejski charakter. Na przykład w Meksyku mnożą się konflikty dotyczące ochrony i eksploatacji zasobów naturalnych. W Salwadorze większość konfliktów

środowiskowych ma miejsce na poziomie społeczności lokalnej, głównie w zakresie dostępu do wody pitnej, rozbudowy miast, wytwarzania i dystrybucji energii elektrycznej oraz zbierania i przetwarzania odpadów (Cartagena 2015). Zarówno w Meksyku, jak i Salwadorze można zaobserwować, jak prywatne inwestycje doprowadziły do walki o środowisko. W Ameryce Środkowej konflikt i mobilizacja społeczna koncentrują się na kwestiach rozwoju gospodarczego i wydobywania zasobów naturalnych; ruchy te umiędzynarodowiły się w latach 2005-2015. W obronie swoich ziem, terytoriów i zasobów naturalnych rdzenni mieszkańcy zaangażowali się w ponadnarodowe i międzynarodowe formy mobilizacji (Picq, 2018). Specjalny Sprawozdawca NZ ds. praw ludności tubylczej podkreśliła te kwestie w swoim najnowszym raporcie (Tauli-Corpuz, 2018).

Etniczność – podwójny zwrot w obu Amerykach

Pochodzenie etniczne było zawsze tematem bieżącym w programie ruchów społecznych Ameryki Łacińskiej w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Wśród różnorodności kulturowej Ameryki Łacińskiej *Latinobarómetro* (2017) wyróżnia następujące grupy etniczne: ludność mieszaną, biała, rdzenna, czarna, mulaci i Azjaci. Ludność rdzenna wyróżnia się dynamizmem na forach międzynarodowych, głównie w ONZ (Picq, 2018). Początek dał rok 1992, kiedy Pokojową Nagrodę Nobla przyznano obywatelce Gwatemali Rigobercie Menchú. W 2018 roku prezydent Meksyku Andrés Manuel López Obrador przejął pałeczkę dowodzenia od przywódców ludności tubylczej z całego kraju. W bezprecedensowej ceremonii nowy prezydent uznał istnienie tradycji politycznej sięgającej starożytności.

051

Poza tymi momentami chwały sytuacja tych grup ludności jest dramatyczna. Niezmienny w historii jest fakt, że społeczność autochtonów, która dochodzi praw do swych ziem, terytoriów i ich zasobów naturalnych jest zniesławiana oraz osłabiana społecznie i politycznie na skutek stygmatyzacji. Dodatkowo od niedawna nasila się „atak, kryminalizacja i groźby wobec ludności tubylczej, która broni praw do ochrony swojej ziemi, terytoriów i zasobów” (Tauli-Corpuz, 2018). Sprawozdawczyni udokumentowała, że protestom tubylców domagających się praw do swych ziem, terytoriów i zasobów naturalnych przeciwodziła się z użyciem różnych środków, w tym przemocy: zabójstw, prześladowań, wysiedleń i gróźb. Ataki są wymierzone w tych, którzy aktywnie sprzeciwiają się dużym projektom związanym z przemysłem wydobywczym, agrobiznesem, infrastrukturą, zaporami wodnymi i pozyskiwaniem drewna. Ataki te oznaczają akty przemocy wobec rdzennej ludności; ma to miejsce w Brazylii, Kolumbii, Ekwadorze, Gwatemali, Hondurasie, Meksyku i Peru. W walce z autochtonami fundamentalne znaczenie ma korupcja policji i urzędników sądowych powodująca bezkarność sprawców i przypisywanie protestującym

zarzutów karnych, często mglistych lub fikcyjnych. Ponadto brak prawników i tłumaczy podczas procesów sądowych, a także niejasne przepisy redukcją możliwości obrony praw tej grupy ludności. Działania państwa przeciwko organizacjom autochtonów mają negatywny wpływ na ich liderów i całą społeczność, skutkują potępieniem całych zbiorowości, zmuszaniem ich do milczenia i zagrożeniem odwetem lub przemocą.

Problemy ludności tubylczej kontrastują z inną etniczną tradycją w ruchach społecznych. W Stanach Zjednoczonych pod hasłem wyborczym *Make America Great Again* (MAGA od akronimu w języku angielskim) wybory prezydenckie zmobilizowały od czerwca 2015 roku rasistowski elektorat Donalda Trumpa. Przywołuje on między innymi tzw. *Ethos of America*, który odnosi się do prymatu anglosaskiego: etnicznego i protestancko-chrześcijańskiego. MAGA to polityczna materializacja idei Samuela Huntingtona. W eseju *Zderzenie cywilizacji* (1993) Huntington wysunął przypuszczenie, że jego kraj podzieli się kulturowo według tradycji anglosaskiej i latynoskiej. Retoryka kampanii prezydenckiej w 2016 roku – i rozpoczęta już kampania wyborcza 2020 – przywołuje kilka przesłanek *zderzenia cywilizacji*.

Latynoamerykanizm XXI wieku staje przed wyzwaniem zidentyfikowania swoich korzeni i rozeznania realiów sytuacji Latynosów w USA. Pod względem liczebności ludność hiszpańskojęzyczna tego kraju (42 mln) jest już na poziomie Kolumbii (49 mln), Hiszpanii (46 mln) i Argentyny (44 mln). W przeciwieństwie do tradycji latynoamerykańskiej XX wieku, która zakładała, że USA będą absorbować Amerykę Łacińską i narzucać jej swoją wizję świata z coraz większą siłą, sympatycy MAGA zakładają, że to ludność hiszpańskojęzyczna może zawładnąć USA. Zgodnie z tymi założeniami *Mur Trumpa* wznoszony na pustyni i nad brzegiem Rio Grande ma służyć jako symbol amerykańskiej strategii obronnej. Bardziej niż pokaz siły i dobrobytu, mur jest odzwierciedleniem niepokoju, osłabienia i zmęczenia. Mur ten jest także wyzwaniem dla amerykańskiej tradycji imperialnej, zawartej w doktrynie Monroe'a i *Manifest Destiny*. *Mur Trumpa* to pospieszna próba powstrzymania i zanegowania latynizacji USA.

Wnioski

Prezydenckie cykle wyborcze w Ameryce Łacińskiej przyniosły *różową fałę*, po której nastąpił konserwatywny kac. Demokratyczna lewica niewiele zdołała dokonać, aby faktycznie zmienić struktury nierówności ekonomicznych i politycznych. Ameryka Łacińska weszła w XXI wiek ciągnąc za sobą stare problemy. Interesujące jest to, w jakim stopniu i w jakim kierunku zmieniają się jej stosunki z USA – krajem, który od 2016 roku otwarcie walczy z latynizacją używając zarówno retoryki, jak i rasistowskiej polityki publicznej.

BIBLIOGRAFIA:

Almeida P., Cordero Ulate A. (eds.) (2015), *Handbook of Social Movements across Latin America*, Handbooks of Sociology and Social Research, Springer, Dordrecht.

Cartagena R. (2015), *Environmental Conflicts and Social Movements in Postwar El Salvador*, [in:] Almeida P., Cordero Ulate A. (eds.) *Handbook of Social Movements across Latin America*, Handbooks of Sociology and Social Research, Springer, Dordrecht.

Huntington S. (1993), *The Clash of Civilizations*, "Foreign Affairs", Summer 1993.

Instituto Cervantes (2018), *El Español: Una lengua viva. Informe 2018*, Instituto Cervantes, Madrid, España. https://cvc.cervantes.es/lengua/espanol_lengua_viva/pdf/espanol_lengua_viva_2018.pdf.

Latinobarómetro (2017), *Análisis de datos: "¿A qué raza se considera perteneciente Ud.?"*, <http://www.latinobarometro.org/latOnline.jsp>.

Ortiz D. (2015), *State Repression and Mobilization in Latin America*, [in:] Almeida P., Cordero Ulate A. (eds.), *Handbook of Social Movements across Latin America*. Handbooks of Sociology and Social Research. Springer, Dordrecht.

Picq M. (2018), *Vernacular Sovereignities. Indigenous Women Challenging World Politics* Tucson, The University of Arizona Press, Arizona.

Sosa E. (2015), *The Movement Against the Coup in Honduras*, [in:] Almeida P., Cordero Ulate A. (eds.), *Handbook of Social Movements across Latin America*, Handbooks of Sociology and Social Research, Springer, Dordrecht.

Tauli-Corpuz V. (2018), *Informe de la Relatora Especial del Consejo de Derechos Humanos sobre los derechos de los pueblos indígenas. A/73/176, 17.07.2018*, Naciones Unidas, Asamblea General, Septuagésimo tercer período de sesiones.

Yagenova S. (2015), *Guatemalan Social Movements: From the Peace Process to a New Cycle of Popular Struggle (1996–2013)*, [in:] Almeida P., Cordero Ulate A. (eds.), *Handbook of Social Movements across Latin America*, Handbooks of Sociology and Social Research, Springer, Dordrecht.



Donald Trump a Ameryka Łacińska

MARCIN FATALSKI

Objęcie urzędu prezydenta USA przez Donalda Trumpa wywołało wiele obaw polityków, komentatorów, wreszcie istotnej części opinii publicznej różnych państw. Obawy te wynikały zarówno z deklaracji składanych przez Trumpa w okresie kampanii wyborczej, jak i z przeświadczenia o zagrożeniach, jakie niesie brak doświadczenia politycznego nowego amerykańskiego przywódcy oraz przypisywane mu cechy osobowościowe. Część komentatorów wskazywała jednak na ograniczenia wynikające z amerykańskiego systemu politycznego oraz kultury politycznej, które nie pozwalają na dokonanie przez prezydenta zasadniczej zmiany kierunków polityki zagranicznej. Konsekwencje zmiany dokonującej się w Białym Domu dla polityki zagranicznej USA, także wobec Ameryki Łacińskiej, były zatem doniosłe i trudne do przewidzenia.

055

Nowa prezydentura przyciągała szczególną uwagę liderów i opinii publicznej w Ameryce Łacińskiej. Szczególna rola Stanów Zjednoczonych w tym regionie czyni każdą zmianę polityczną w USA wydarzeniem wielkiej wagi dla Latynosów. Objęcie urzędu prezydenta USA przez Trumpa wiązało się z zapowiedzią zasadniczej korekty amerykańskiej polityki zagranicznej także w odniesieniu do Ameryki Łacińskiej.

Koncepcje formułowane przez Trumpa wobec regionu Ameryki Łacińskiej umieścić należy w szerszym kontekście jego poglądów, których symbolem stało się hasło kampanii wyborczej „America First”. Była to, przypomnijmy, nazwa stowarzyszenia, które w latach 1940-41 działało na rzecz powstrzymania Stanów Zjednoczonych od udziału w wojnie światowej. Współcześnie powrót do izolacjonizmu amerykańskiego na wzór lat 20. i 30. XX wieku jest niemożliwy, jednak idea korekty polityki zagranicznej polegająca na redukcji amerykańskiego zaangażowania w świecie była jednym z istotnych elementów programu Trumpa jako kandydata na prezydenta. Zapowiedź rezygnacji z polityki *nation building* należała zapewne do najważniejszych i zarazem najbardziej rozczarowujących z punktu widzenia stolic latynoamerykańskich deklaracji Trumpa. USA podejmowały w przeszłości szereg działań

modernizacyjnych nakierowanych na budowę struktur politycznych, gospodarczych i społecznych w Ameryce Łacińskiej. W czasach współczesnych programy te były ograniczone do wybranych obszarów, jak „Plan Kolumbia” czy „Sojusz dla Postępu” administracji Obamy. Miały one służyć stabilizacji sytuacji w krajach latynoamerykańskich, także w interesie USA.

Koncepcja Trumpa nawiązuje do założeń nacjonalistycznych, przede wszystkim w wymiarze ekonomicznym. Oznacza to odejście od dotychczasowych koncepcji polityki USA, zgodnie z którymi wolny handel oraz szeroko rozumiana wymiana międzynarodowa (w tym swobodne przepływy kapitału) decydowały o rozwoju gospodarczym. Trump stoi na stanowisku konieczności zwiększenia protekcjonizmu gospodarczego, a także redukcji zobowiązań międzynarodowych USA z uwagi na koszt ekonomiczny polityki zaangażowania. Ocena stanowiska Trumpa musi uwzględniać fakt rzeczywistego pogorszenia pozycji międzynarodowej USA w wymiarze ekonomicznym w ostatnich latach. Trump celnie zwraca uwagę na negatywne tendencje wpływające na sytuację USA w wielu wymiarach. Kwestią odrębną pozostaje ocena rozwiązań, które Biały Dom forsuje obecnie dla przeciwwyciężenia tych tendencji.

056

Trump uczynił z kwestii stosunków z Meksykiem jeden z głównych tematów swojej kampanii wyborczej, poddając te stosunki szczególnie ostrej krytyce. Krytykował porozumienie NAFTA jako sprzeczne z interesami ekonomicznymi USA. Stanowisko na temat strefy wolnego handlu z Kanadą i Meksykiem wpisywało się w Trumpowską krytykę wolnego handlu oraz swobody przepływu kapitału jako źródeł pogarszającej się kondycji gospodarki USA.

Donald Trump krytykował też napływ nielegalnych imigrantów z Meksyku (bądź przez Meksyk z Ameryki Środkowej) do Stanów Zjednoczonych.

W przypadku Ameryki Łacińskiej prezydent Trump pierwotnie ograniczał swoje zainteresowanie do realizacji celów zapowiadanych w okresie kampanii wyborczej, szczególnie w wymiarze symbolicznym (budowa muru). Kwestia budowy muru wywołała kryzys w USA związany ze wstrzymaniem finansowania niektórych agend administracji federalnej („shutdown”). Sytuacja ta była wynikiem konfliktu między prezydentem a Kongresem, w którym demokraci skutecznie zablokowali możliwość finansowania budowy muru. Trump nie mogąc ryzykować swojej reputacji wśród najbardziej radykalnych i jednocześnie najwierniejszych wyborców, zdecydował się na swoistą demonstrację polityczną, by dowieść determinacji w zakresie realizacji tej sztandarowej obietnicy wyborczej.

Wydaje się, że obecnie Biały Dom dostrzega konieczność większego zaangażowania USA w tej części świata. Czy realizowana dotychczas polityka administracji Trumpa wobec tego regionu daje podstawę do ogłoszenia

renesansu doktryny Monroe'a? Polityka Donalda Trumpa w odniesieniu do węzłowych problemów stosunków międzynarodowych dowodzi jego skłonności do regulowania mechanizmów polityki światowej na drodze porozumienia mocarstw. W ramach takiej koncepcji USA zajmują pozycję hegemonia w systemie międzyamerykańskim, narzucającego rozwiązania państwom latynoamerykańskim. Zachowanie pozycji hegemonicznej staje się jednak trudne w obliczu procesu stopniowej, ale konsekwentnej redukcji obecności USA w tym regionie na rzecz zwiększenia zaangażowania mocarstw spoza Półkuli Zachodniej, przede wszystkim Chin, ale także Rosji i Iranu. Brak spójnej wizji polityki wobec Ameryki Łacińskiej będzie skutkowało dalszym rozluźnieniem więzi między tym regionem a USA. Tendencja ta była dostrzegalna już wcześniej, przy czym obecnie ulega ona wzmocnieniu. Szczególnie wzrosła rola ChRL w Ameryce Łacińskiej. Chiny stały się drugim po USA partnerem handlowym dla krajów latynoamerykańskich, zaś dla Ameryki Południowej są już od 2015 roku pierwszym partnerem gospodarczym.

Wzrastająca obecność Chin i Rosji przejawiająca się udzielaniem przez te kraje wsparcia rządów antyamerykańskim (Wenezuela, Kuba, Nikaragua), zwiększający się zakres aktywności politycznej i ekonomicznej Pekinu i Moskwy w regionie postrzega się w USA jako zagrożenie dla interesów amerykańskich i bezpieczeństwa narodowego. Chiny już wcześniej rozwijały współpracę z rządami nastwionymi niechętnie bądź wrogo wobec USA, czyli Kubą i Wenezuelą. Jednak Pekin stara się rozszerzyć swoją aktywność także na inne kraje, czego wyrazem jest budowa chińskiej stacji łączności satelitarnej i kontroli lotów kosmicznych w argentyńskiej Patagonii. W tym kontekście konfrontacyjna retoryka Trumpa i brak zaangażowania w sprawy latynoamerykańskie skutkować będzie dalszym osłabianiem związków Ameryki Łacińskiej i USA. Warto bowiem zauważyć, że trwający od dekady wzrost zaangażowania Chin w Ameryce Łacińskiej ułatwił brak zainteresowania tym regionem ze strony Waszyngtonu, szczególnie w okresie kryzysu z 2008 roku. Chiny pojawiły się jako nowy kredytodawca, zajmując pod tym względem czołową pozycję w regionie.

USA postrzegają obecność Chin w Ameryce Łacińskiej jako istotne zagrożenie dla swoich interesów. Pogląd ten znalazł wyraz w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego (*National Security Strategy*) w 2017 roku.

Analizując politykę zagraniczną USA, także wobec Ameryki Łacińskiej, należy uwzględnić potencjalną możliwość wystąpienia rozbieżności między Białym Domem a politykami Partii Republikańskiej w administracji czy w Kongresie. Trump nie przynależał do establishmentu republikańskiego, swoją popularność zbudował na krytyce elit waszyngtońskich. Rozbieżności te znajdują niekiedy wymowę w publicznych enuncjacjach prezydenta oraz polityków republikańskich, najpoważniejszym ich

wyrazem są jednak częste zmiany personalne w administracji. Wydaje się, że Trump nawiązuje do wspomnianej doktryny Monroe'a w jej rozszerzającej interpretacji, dającej USA prawo do ingerencji w sprawy państw latynoamerykańskich. Takie jednostronne podejście nie musi być zbieżne z oczekiwaniami elit politycznych USA (także republikanów), ponieważ nie gwarantuje utrzymania pozycji Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej.

Wydaje się, że prezydent dostrzega obecnie konieczność zaangażowania w Ameryce Łacińskiej w wymiarze ekonomicznym i uznaje ostatecznie, iż przynoszące popularność, efektywne rozwiązania nie są wystarczającą odpowiedzią na problemy Ameryki Łacińskiej, których konsekwencje dotyczą także Stany Zjednoczone. Stąd częściowo pozytywna odpowiedź Donalda Trumpa na wezwanie ze strony prezydenta Meksyku, który rozwiązanie problemu migracji z Ameryki Środkowej do USA (przez Meksyk) widzi w nowym „Planie Marshalla” dla tego trawionego biedą, przemocą, deficytem demokracji i rządów prawa regionu. Prezydent Trump deklarował radykalne, siłowe rozwiązania mające powstrzymać napływ imigrantów do Stanów Zjednoczonych. Uświadamiając sobie konieczność podjęcia działań służących poprawie sytuacji w krajach będących źródłem migracji, zadeklarował przekazanie 5,8 mld dolarów na cele pomocowe. Wydaje się jednak, że Donald Trump nie wierzy w zasadność szerszego zaangażowania w realizację rozbudowanego planu rozwoju dla Ameryki Środkowej. Może to wynikać z realistycznej oceny trudności, jakie wiążą się z „budowaniem państwa” w tym regionie (w dużej mierze zasadnych) oraz z niewiary obecnego prezydenta USA w uniwersalistyczny charakter rozwiązań prawno-politycznych Zachodu.

058

BIBLIOGRAFIA:

Berg Ryan C. (2019), *A Central American Marshall Plan Won't Work*, 5.03.2019, <https://foreignpolicy.com/2019/03/05/a-central-american-marshall-plan-wont-work/>.

Berger S. (2019), *Trump is ignoring the law to keep the shutdown from causing him political pain*, https://www.washingtonpost.com/outlook/2019/01/15/trump-is-ignoring-law-keep-shutdown-causing-him-political-pain/?utm_term=.c999078af9aa.

Brands H. (2017), *U.S. Grand Strategy in an Age of Nationalism: Fortress America and its Alternatives*, "The Washington Quarterly", 40:1, pp. 73–94.

CRS (2019), *China's engagement with Latin America and the Caribbean*, Congressional Research Service, 11.04.2019, <https://fas.org/sgp/crs/row/IF10982.pdf>.

Gardiner H., Azam A. (2018), *U.S. Supporting Mexico's Plan, Will Invest \$5.8 Billion in Central America*, 18.12.2018, <https://www.nytimes.com/2018/12/18/us/politics/united-states-mexico-central-america-investment.html>.

Martí i Puig S. (2017), *América Latina en la era Trump*, "Trasfondo", Julio-Agosto 2017.

Poniatowska E. (2016), *El triunfo de Donald Trump provoca miedo*, 9.11.2016, <https://www.dw.com/es/poniatowska-el-triunfo-de-trump-provoca-miedo/a-36331885>.

Posture Statement of Admiral Craig s. Faller Commander, United States Southern Command Before the 116th Congress Senate Armed Services Committee, 7.02.2019, https://www.southcom.mil/Portals/7/Documents/Posture%20Statements/SOUTHCOM_2019_Posture_Statement_Final.pdf.

Remarks by President Trump on the United States-Mexico-Canada Agreement, 1.10.2018, <https://www.whitehouse.gov/briefings-statements/remarks-president-trump-united-states-mexico-canada-agreement/>.

Stargardter G., Edwards J. (2016), *Now or never: Trump's 'wall' talk sparks migrant rush on U.S.-Mexico border*, 1.03.2016, <https://www.reuters.com/article/us-usa-election-immigration-idUSMTZSAPEC31DAFPE4>.



Reprezentacja polityczna kobiet w Ameryce Łacińskiej

DAGMARA SZCZEPAŃSKA

Kiedy na początku 2014 roku najwyższy urząd w czterech latynoamerykańskich państwach sprawowały kobiety, do opisanie rzeczywistości politycznej regionu media często wykorzystywały zwrot „era kobiet”. Jednak już cztery lata później, na początku 2018 roku, żaden z krajów Ameryki Łacińskiej nie był rządzony przez kobietę, a nagłówki prasowe przypominały o zarzutach korupcyjnych wobec byłych prezydentek. Czy oznacza to koniec pewnej epoki? Jak obecnie wygląda reprezentacja polityczna kobiet w tym regionie i jak zmieniła się w ostatnich latach?

Prowadzone od lat badania nad zjawiskiem feminizacji ubóstwa zwracają uwagę na związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy brakiem reprezentacji politycznej kobiet a wysokim poziomem nierówności społecznych w danym państwie. Według ekspertów organizacji takich jak ONZ czy Unia Międzyparlamentarna szerszy udział kobiet w życiu politycznym i społecznym może w długoterminowej perspektywie zmienić postrzeganie tradycyjnego podziału ról społecznych ze względu na płeć oraz doprowadzić do pozytywnych zmian w prawie, zwyczajach, zachowaniu oraz kulturze. Dlatego wiele państw promuje praktyki mające na celu wsparcie kobiet w karierze politycznej, a także wprowadza prawa kwotowe zapewniające większy dostęp do stanowisk w aparacie administracji publicznej. To w Ameryce Łacińskiej położone są kraje, które jako pierwsze przekuły teorię w praktykę i od lat plasują się w czołówce światowych rankingów mierzących odsetek kobiet w parlamentach narodowych. Warto przyjrzeć się zatem reprezentacji politycznej kobiet w Ameryce Łacińskiej i spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy jest ona pozytywnie skorelowana z innymi wskaźnikami mierzącymi poziom nierówności płci oraz czy przekłada się na tworzenie legislacji mających na celu wyrównanie istniejących różnic.

061

Parlamente narodowe i prawa kwotowe

Kiedy w 1997 roku Unia Międzyparlamentarna zaczęła gromadzić dane dotyczące reprezentacji politycznej kobiet na świecie, tylko w krajach skandynawskich i Holandii kobiety stanowiły ponad

30% deputowanych parlamentarnych. W skali światowej wynik ten wyniósł wtedy 11,7%, podczas gdy w Amerykach osiągnął poziom 12,9%. Dzisiaj możemy zaobserwować wyraźny wzrost zarówno wskaźnika globalnego, jak i regionalnego: 1 lutego 2019 roku światowa średnia wyniosła 24,3%, a w obu Amerykach aż 30,6%. Co więcej, biorąc pod uwagę ranking poszczególnych krajów, jego pierwsza dziesiątka jest zdominowana przez państwa regionu Ameryki Łacińskiej i Karaibów – uplasowało się w niej aż sześć z nich. Jakie czynniki wpłynęły na taką zmianę?

Poza wzrostem poziomu edukacji kobiet, większym otwarciem przestrzeni publicznej dotychczas zdominowanej przez mężczyzn oraz docenieniem korzyści płynących z większej dywersyfikacji płciowej w organach legislacyjnych, należy przede wszystkim wspomnieć wprowadzenie praw kwotowych, należących do kategorii tzw. działań pozytywnych (*affirmative action*). Podstawowym założeniem ustaw regulujących procentowy udział przedstawicieli danej mniejszości na listach wyborczych jest ostateczny wzrost liczby tych parlamentarzystów w legislaturze. Jednak ustawy kwotowe, wdrażane pod wpływem odmiennych motywacji, przybierają różny kształt w poszczególnych krajach i nie zawsze spełniają swoje zadanie. Pionierem w zakresie implementacji praw kwotowych jest Argentyna, której decydeni już w 1991 roku uregulowali procentowy udział kobiet na listach wyborczych, ustanawiając go na poziomie 30%. Co więcej, wspomniana ustawa zastrzegła, że kobiety mają być rozlokowane na miejscach o wysokim prawdopodobieństwie wyboru, zapobiegając tym samym sytuacji, w której kobiety plasowane byłyby na ostatnich miejscach list partyjnych i jednocześnie pozbawiane szanse na objęcie urzędu w krajach o ordynacji proporcjonalnej, dominującej w regionie. Przykładem kraju, w którym ustawa kwotowa jednak nie osiągnęła swojego celu jest Brazylia, gdzie po jej wprowadzeniu w 1997 roku liczba kobiet w parlamencie spadła o jeden punkt procentowy: z 6,6% po wyborach w 1994 roku do 5,7% po wyborach w 1998 roku. Przyczyną takiego rozwoju wydarzeń było pominięcie w ustawie regulacji o naprzemienności przedstawicieli danej płci na liście wyborczej, przez co kobiety do dzisiaj umiejscawiane są na jej końcu, a Brazylia w światowym rankingu Unii Międzyparlamentarnej plasuje się na 132. miejscu. Kraje uwzględniające w ustawach kwotowych kolejność na liście są zazwyczaj bliżej osiągnięcia wyznaczonego pułapu procentowego, czasami nawet go przewyższając, jak w przypadku Meksyku. Z drugiej strony państwa, które pominięły tę kwestię, charakteryzują się niską reprezentacją polityczną kobiet. Można zatem wnioskować, że sam fakt wprowadzenia ustawy kwotowej nie gwarantuje wzrostu obecności kobiet w parlamentach narodowych, zapewnia to dopiero uwzględnienie także ich pozycji na listach wyborczych.

TABELA 2**PAŃSTWA Z NAJWYŻSZYM UDZIAŁEM Kobiet
W PARLAMENCIE**

PAŃSTWO	IZBA NIŻSZA/ZGROMADZENIE UNIKAMERALNE				IZBA WYŻSZA/SENAT			
	WYBORY	MANDATY	KOBIETY	%K	WYBORY	MANDATY	KOBIETY	%K
Rwanda	03.09.2018	80	49	61,3	26.09.2018	26	10	38,5
Kuba	11.03.2018	605	322	53,2	-	-	-	-
Boliwia	12.10.2014	130	69	53,1	12.10.2014	36	17	47,2
Meksyk	01.07.2018	500	241	48,2	01.07.2018	128	63	49,2
Szwecja	09.09.2018	349	165	47,3	-	-	-	-
Grenada	13.03.2018	15	7	46,7	27.04.2018	13	4	30,8
Namibia	29.11.2014	104	48	46,2	08.12.2015	42	10	23,8
Kostaryka	04.02.2018	57	26	45,6	-	-	-	-
Nikaragua	06.11.2016	92	41	44,6	-	-	-	-
RPA	07.05.2014	393	168	42,7	21.05.2014	54	19	35,2

ŹRÓDŁO: Inter-Parliamentary Union (2019), Women in national parliaments, 1.02.2019, <http://archive.ipu.org>.

Zmiany w prawie

063

Istnieje powszechne przekonanie, że kobiety są bardziej zagorzałymi obrończyniami praw kobiet, więc pełniąc funkcję polityczną są bardziej zaangażowane w tworzenie polityk mających na celu ich instytucjonalizację. Czy ta hipoteza ma potwierdzenie w praktyce? Prezydentka Argentyny Cristina Fernández de Kirchner, często krytykowana przez aktywistki feministyczne za brak postępu w legalizacji dobrowolnego przerwania ciąży, podpisała jednak wiele ustaw mających na celu ochronę dóbr osobistych członków grup społecznych szczególnie narażonych na dyskryminację. Opowiedziała się za instytucjonalizacją małżeństw jednopłciowych, prawem do adopcji przez osoby homoseksualne, dostępem do różnych metod sztucznego zapłodnienia oraz ochroną przed przemocą stosowaną ze względu na orientację seksualną. W trakcie jej kadencji wprowadzone zostało także prawo o tożsamości płciowej, gwarantujące osobom trans dostęp do instytucji publicznych z poszanowaniem wybranej płci, a ponadto ustanowione zostały federalne Biura Kobiet, mające na celu włączenie perspektywy płci do sądownictwa. Jeżeli chodzi konkretnie o kobiety, Fernández prowadziła politykę równego dostępu do edukacji, służby zdrowia, zatrudnienia i wynagrodzenia; była też zwolenniczką redystrybucji dóbr materialnych za pośrednictwem programów pomocy społecznej. Pozwoliłoby to wyciągnąć wnioski, że

kobiety u władzy promują politykę skierowaną na zmniejszenie nierówności społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem grup historycznie dyskryminowanych. Z drugiej strony, podobne prawa ustanawiane były również w Urugwaju, kraju nigdy nierządzonym przez kobietę, gdzie reprezentacja polityczna tej płci od lat nie przekracza 25%, więc przypisanie tych zasług większej liczbie kobiet u władzy może okazać się uproszczeniem rzeczywistości polityczno-społecznej.

„Lula w spódnicy”

Dilma Rousseff, prezydentka Brazylii w latach 2011-2016, została odwołana ze stanowiska w wyniku impeachmentu, na podstawie oskarżenia o naruszenie prawa administracyjnego i podatkowego. Zarzuty wobec Rousseff dotyczyły opóźniania przekazywania należnych bankom środków pieniężnych w celu czasowego zmniejszenia deficytu budżetowego oraz braku reakcji na zawiadomienia o korupcji w koncernie naftowym Petrobras, w którym była wtedy członkinią zarządu. W trakcie pięciu lat rządów Rousseff kontynuowała politykę rozpoczętą przez swojego poprzednika, przywódcę Partii Pracujących – Luiza Inácio Lulę da Silvę, który opuścił urząd z 80% poparciem społecznym. Ten był działacz lewicowych związków zawodowych i przeciwnik dyktatury wojskowej przez dwie kadencje systematycznie wprowadzał reformy prospołeczne, mające na celu zmniejszenie nierówności społecznych. Gdy nie mógł już ubiegać się o kolejną reelekcję ze względu na prawo konstytucyjne, jego naturalną następczynią stała się również była działaczka opozycyjna z lat 70. XX wieku, była ministra i szefowa gabinetu Luli – Dilma Rousseff. Ze względu na bliską współpracę z byłym prezydentem, a także kontynuację jego polityki, Dilma często w mediach nazywana była „Lulą w spódnicy”. Wyrażenie to wyraźnie wskazuje, że prezydentka traktowana była głównie przez pryzmat swojej przynależności politycznej i płciowej, a jej umiejętności oraz wiedza stawiane były na dalszym planie. Kiedy została odsunięta od władzy, proces ten również przybrał podwójne znaczenie i symbolizował nie tylko zerwanie z ideologią Partii Pracujących, ale także powrót do męskiej dominacji świata politycznego. Obecny prezydent Jair Bolsonaro wyraźnie preferuje nominowanie mężczyzn na stanowiska administracyjne, w tym ministerialne. Czy kobieta ma szansę zostać jeszcze prezydentką Brazylii? Być może postacią, którą warto obserwować jest Marina Silva, ciesząca się szacunkiem założycielka partii stawiającej sobie za cel nadrzędny ochronę środowiska i zrównoważony rozwój.

Reprezentacja polityczna a nierówność ze względu na płeć

Jedną z metod weryfikacji hipotezy o wpływie wzrostu reprezentacji politycznej kobiet na spadek poziomu nierówności ze względu na płeć jest porównanie opracowanego przez ONZ wskaźnika GII (ang. *Gender Inequality Index*) z powyższym rankingiem reprezentacji politycznej kobiet. Wskaźnik GII wyliczany jest na podstawie danych zebranych w zakresie zdrowia, upodmiotowienia oraz dostępu do rynku pracy i bierze pod uwagę m.in. takie zmienne jak: wskaźnik umieralności matek, procent kobiet i mężczyzn z wykształceniem średnim oraz udział kobiet i mężczyzn na rynku pracy. Z rankingu GII wynika, że kraje Ameryki Łacińskiej wypadają przeciętnie w porównaniu z resztą stawki – Kuba plasuje się na miejscu 65., podczas gdy Boliwia dopiero na 102. Najlepiej prezentuje się Urugwaj, zajmujący miejsce 57., ale tam kobiety stanowią zaledwie 22,2% deputowanych niższej izby. Problem nierówności społecznych jest niezwykle złożony i nie rozwiąże go jedynie zwiększenie liczby kobiet u władzy, istnieje cała gama czynników strukturalnych wpływających na kształtowanie się relacji społecznych, których reorganizacja wymaga czasu i wysiłku płynącego nie tylko ze strony rządzących.

Wzór do naśladowania

065

Jednym z argumentów przekonujących o pozytywach większej liczby kobiet u władzy jest zakwestionowanie tradycyjnego podziału ról społecznych ze względu na płeć, odnoszącego się zarówno do władzy rzeczywistej, jak i symbolicznej. Kobiety regularnie pojawiające się w przestrzeni publicznej udowadniają, że nie jest ona zarezerwowana wyłącznie dla mężczyzn oraz dają przykład młodszemu pokoleniu. W trakcie kampanii prezydenckiej w 2008 roku Hillary Clinton, zapytana o powody dla których powinno być więcej kobiet w polityce, odpowiedziała słowami aktywistki na rzecz praw dzieci – Marion Wright Edelman: „Nie możesz być tym, kogo nie widzisz”. Kobiety na całym świecie potrzebują wzorów do naśladowania, inaczej nie wyjdą poza ramy wytyczone dla nich przez społeczeństwo patriarchalne, w którym procesy decyzyjne pozostają w gestii mężczyzn. Kiedy Marta Lucía Martínez została pierwszą w historii wiceprezydentką Kolumbii, okrzykiem radości towarzyszył sceptycyzm. Pierwsza kobieta pełniąca tak wysoką funkcję polityczną była zarazem członkinią Partii Konserwatywnej, przez co obawiano się decyzji mogących wynikać z jej przekonań światopoglądowych. Należy jednak zwrócić uwagę na znaczenie reprezentacji deskryptywnej, która w przeciwieństwie do tradycyjnej nie odnosi się do wspólnych kwestii ideologicznych, ale tożsamościowych. Większa reprezentacja kobiet na wysokich szczeblach sektora publicznego, jak i prywatnego pozwala zerwać ze skojarzeniem władzy ze

światem mężczyzn, a samo dzierżenie ważnego stanowiska symbolizuje wolność wyboru. Jeżeli przekaz dla przyszłych pokoleń ma mówić o tym, że każdy może być tym kim zechce, powinno dotyczyć się to również roli polityczki konserwatywnej.

Proces przekazywania władzy przybrał ciekawy obrót podczas dwóch kadencji prezydentki Chile, Michelle Bachelet. W okresie od 2006 do 2010 roku nominowała ona na stanowiska ministerialne prawie tyle samo kobiet, co mężczyzn, podczas gdy w trakcie swojej drugiej kadencji (2014-2018) nominowanych mężczyzn było znacznie więcej. Zatem zasada mówiąca o tym, że kobiety u władzy przekazują władzę innym kobietom nie zawsze się sprawdza. W trakcie drugiej kadencji Bachelet Partia Socjalistyczna była wewnątrznie bardziej podzielona, więc konieczny był podział stanowisk władzy celem zapewnienia stabilności rządu. W efekcie większa część stanowisk została przydzielona liderom poszczególnych frakcji, którzy zdawali się oddalać od partii, głównie mężczyznom. Interesy polityczne wzięły w tej sytuacji górę nad intencją stworzenia rządu składającego się w równej mierze z przedstawicieli poszczególnych płci.

Podsumowanie

066

Kraje regionu Ameryki Łacińskiej i Karaibów charakteryzują się silniejszą reprezentacją polityczną kobiet w porównaniu ze średnią światową – dzięki ustanowionym prawom kwotowym osiągają ponadprzeciętne wyniki. Nie przekłada się to jednak na niższy od globalnego poziom nierówności ze względu na płeć oraz tworzenie nowych legislacji mających zapobiegać dyskryminacji kobiet w przestrzeni publicznej i prywatnej. Należy pamiętać, że region latynoamerykański jest niezmiernie zróżnicowany, a uwarunkowania historyczne powodują często równoległe występowanie obok systemu demokratycznego rdzennych mechanizmów regulujących rzeczywistość polityczną i społeczną. Tradycje, ideologie i relacje społeczne mają bardzo duży wpływ na podejmowane przez rządzących decyzje, bez względu na ich płeć. Z drugiej strony, wyniki wywołane zwiększoną reprezentacją polityczną kobiet mogą nie być natychmiastowe, wymagają bowiem wymiany pokoleń w klasie rządzącej oraz zmian w świadomości społecznej. Być może minioną, względnie krótką „era kobiet” naznaczona czterema latynoamerykańskimi prezydentkami, zaowocuje jeszcze szerszą i bardziej wpływową reprezentacją polityczną kobiet dopiero za parę lub paręnaście lat.

BIBLIOGRAFIA:

BBC Mundo (2018), *Los países del mundo donde más mujeres están en el poder (y cómo se ubica América Latina)*, <https://www.bbc.com/mundo/noticias-44846994>.

El País (2019), *Mujeres y cuotas de poder en Latinoamérica*, 1.03.2019, https://elpais.com/internacional/2019/03/01/america/1551452918_491913.html.

El País (2018), *América Latina se queda sin presidentas*, 12.03.2018, https://elpais.com/internacional/2018/03/12/america/1520862389_290180.html.

Inter-Parliamentary Union (2019), *Women in National Parliaments*, <https://www.bbc.com/mundo/noticias-44846994>.

United Nations Development Programme, *Human Development Reports: Gender Inequality Index*, <http://hdr.undp.org/en/content/gender-inequality-index-gii>.

TABELA 3

KALENDARZ WYBORCZY W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

PAŃSTWO	PREZYDENT/SZEF RZĄDU	DATA OSTATNICH WYBORÓW PREZYDENCKICH/ DRUGIEJ TURU	DATA NASTĘPNYCH WYBORÓW PREZYDENCKICH
Argentyna	Mauricio MACRI	25.10.2015 / 22.11.2015	27.10.2019
Boliwia	Evo MORALES	12.10.2014	27.10.2019
Brazylia	Jair BOLSONARO	7.11.2018/28.11.2018	październik 2022
Chile	Sebastián PIÑERA	19.11.2017/17.12.2017	listopad 2021
Dominikana	Danilo MEDINA	15.05.2016	maj 2020
Ekwador	Lenín MORENO	19.02.2017/2.04.2017	luty 2021
Gwatemala	Jimmy MORALES	16.06.2019/11.08.2019	2023
Haiti	Jovenel MOÏSE	20.11.2016	październik 2021
Honduras	Juan Orlando HERNÁNDEZ	26.11.2017	listopad 2021
Kolumbia	Iván DUQUE	27.05.2018/17.06.2018	maj 2022
Kostaryka	Carlos ALVARADO	4.02.2018/1.04.2018	luty 2022
Kuba ^a	Miguel DÍAZ-CANEL	kwiecień 2018	kwiecień 2023
Meksyk	Andrés Manuel LÓPEZ OBRADOR	01.07.2018	01.07.2024
Nikaragua	Daniel ORTEGA	06.11.2016	listopad 2021
Panama	Laurentino CORTIZO	05.05.2019	maj 2024
Paragwaj	Mario ABDO BENITEZ	22.04.2018	kwiecień 2023
Peru ^b	Martín VIZCARRA	10.04.2016/5.06.2016	kwiecień 2021
Salwador	Nayib BUKELE	03.02.2019	04.02.2024
Urugwaj	Tabaré VAZQUEZ	26.10.2014/30.11.2014	27.10.2019
Wenezuela ^c	Nicolás MADURO/	20.05.2018	maj 2024 (?)
	Juan GUAIDÓ (tymczasowy prezydent)		

^a Na Kubie nie przeprowadza się wyborów bezpośrednich na prezydenta. Szefem państwa jest Przewodniczący 31-osobowej Rady Państwa.

^b W czerwcu 2016 roku na prezydenta Peru został wybrany Pedro Pablo Kuczynski, który zrezygnował 21 marca 2018 roku tuż przed planowanym impeachmentem. Zgodnie z konstytucją jego miejsce zajął wiceprezydent Martín Vizcarra, który pozostanie na stanowisku do końca kadencji.

^c W Wenezueli mamy sytuację dwuwładzy prezydenckiej. Szczegółowe wyjaśnienie w rozdziale dot. Wenezueli.

”


*Zmiany zachodzące
na latynoamery-
kańskiej scenie
politycznej świadczą
o rozgoryczeniu
Latynoamerykanów
stanem demokracji
i rosnącej skłonności
do akceptacji
autorytatywnych
rządów.*



część
druga



Argentyna



Wybory prezydenckie
2019 roku – kryzys,
zmiana i ciąg dalszy



DANIEL BLINDER

W 2019 roku argentyński kalendarz wyborczy naszpikowany jest datami wyborów na gubernatorów różnych prowincji, do lokalnych władz ustawodawczych i gminnych. 27 października 2019 roku, po 4 latach rządów Mauricio Macriego, w Republice Argentyńskiej odbędą się też wybory prezydenckie; jednocześnie przeprowadzone zostaną wybory parlamentarne, w których wybrana zostanie połowa posłów i senatorów. Rok 2019 jest zatem bardzo szczególny jako rok wyborczy. Tym bardziej, że według różnych badań oczekiwania wyborców zmieniły się; stanowią one wypadkową wielu zmiennych, przy czym wspólną płaszczyzną, która niekoniecznie pozwala przewidzieć wyniki wyborów, jest głęboki kryzys ekonomiczny. W jaki sposób kraj znalazł się w tej sytuacji? Jakie są perspektywy? W tym artykule podjęta zostanie próba analizy, po części z perspektywy historycznej i analitycznej.

073

Złożony scenariusz na horyzoncie

Rok 2001 był okresem przełomowym dla argentyńskiego społeczeństwa i polityki. 19 i 20 grudnia wybuchły gwałtowne zamieszki, w różnych ośrodkach miejskich w kraju doszło do grabieży supermarketów przez ludzi z grup zubożałych lub wykluczonych, do tego doszły demonstracje, *cacerolazos* i innego rodzaju protesty, które zbiegły się na Plaza de Mayo. Silne represje policyjne, stan wyjątkowy i przemoc, która doprowadziła do ofiar śmiertelnych, spowodowały rezygnację prezydenta Radykalnej Unii Obywatelskiej (UCR), Fernando De La Rúa. Obywatele doświadczali polityki zaciskania pasa od dziesięcioleci: zmiany strukturalne w gospodarce i produkcji, które dotkliwie uderzyły w tkankę społeczną, rozpoczęły się 24 marca 1976 roku wraz dyktaturą cywilno-wojskową.

W 1983 roku Raúl Alfonsín przejął władzę, a wraz z nią demokratyczne oczekiwania całego społeczeństwa. Jednak ledwo rodząca się praworządność instytucjonalna nie poradziła sobie z problemami gospodarczymi. Następujący po nim prezydent Carlos Menem z Partii Justycjalistycznej (*Partido Justicialista* - PJ) deklarował nacjonalizm gospodarczy i politykę neutralności wobec supermocarstw z 1989 roku; jego rząd kontynuował jednak politykę gospodarczą dyktatury, wykluczającą ludność z systemu produkcyjnego, co

przekładało się na rozczarowanie polityką społeczną, głównie z powodu korupcji, braku zatrudnienia i ubóstwa. W 1999 roku władzę objął Fernando de la Rúa, obiecując zmiany, ale jego rządy okazały się fiaskiem pod względem gospodarczym i politycznym; kryzys się pogłębił.

Następnym prezydentem to Néstor Kirchner (PJ). Duże poparcie dla jego rządów przełożyło się na sukces wyborczy jego żony Cristiny Fernández de Kirchner, wybranej na dwie kolejne kadencje.

Rząd, krytykowany przez prasę i analityków, miał okresy wzlotów i upadków aż do roku 2015, kiedy wyszły na jaw przypadki korupcji, nastąpił kryzys *subprime* w 2008 roku i – na skutek przeprowadzonej reindustrializacji (klasyczne wąskie gardło w rozwoju gospodarek latynoamerykańskich spowodowane zewnętrznym ograniczeniem dostępu do walut i rynków) – nastąpiła konfrontacja z głównymi korporacjami w kraju. Utrzymanie się Kirchnerów u władzy przez 12 lat i późniejszy wybór Macriego na prezydenta wynika w dużej mierze z tego, że rozszerzyli oni prawa obywatelskie i ekonomiczne, prawa człowieka i dokonali reformy systemu sprawiedliwości; wprowadzili na rynek produkcyjny tysiące Argentyńczyków; do tego ważną rolę odegrała dystrybucja dochodu, wzrost gospodarczy, prawo do emerytury, ochrona pracy, równość małżeństw jednopłciowych itp.

Fiasko, ale z możliwym ciągiem dalszym w 2019 roku

Aby zrozumieć argentyńską scenę wyborczą 2019 roku, należy przyjrzeć się na sukcesowi rządów Kirchnerów i porażce rządu Macriego. Jakie okoliczności tłumaczą wybór Macriego na prezydenta i następnie jego niepowodzenia, i co – mimo wszystko – może również doprowadzić do jego ponownego wyboru? Ostatnie lata prezydentury Cristiny Fernández de Kirchner były naznaczone silnymi zarzutami korupcyjnymi podgrzewanymi przez część opozycji politycznej zgrupowanej w partii Mauricio Macriego, Propozycji Republikańskiej (*Propuesta Republicana* – PRO) i Radykalnej Unii Obywatelskiej (*Unión Cívica Radical* – UCR), a przede wszystkim przez główne grupy medialne w kraju. To systematycznie niszczyło wizerunek rządu, aż w październiku 2015 roku PRO wygrała kusząc obietnicami utrzymania wszystkich zdobyczy, które wprowadził poprzedni rząd: praw ekonomicznych, praw społecznych i obywatelskich. Co więcej, te przywileje obywatelskie miały zostać poszerzone. Pod koniec 2015 roku władzę przejął zatem Mauricio Macri, obiecując milionowe prywatne inwestycje w infrastrukturę i rozwój. Wokół tej osi miały nastąpić zmiany: zjednoczenie Argentyńczyków (wobec ogromnej polaryzacji społecznej), ograniczenie przemytu narkotyków (w obliczu narastania przemytu) i zwalczanie problemu ubóstwa (strukturalne ubóstwo warstw

wykluczonych jest jednym z problemów Argentyny od dziesięcioleci). Żadnej z tych obietnic nie udało się wypełnić.

Praktycznie nie udało się przeprowadzić żadnych znaczących inwestycji, które miałyby charakter strukturalny, ani krajowych, ani zagranicznych. Zaproponowano system partnerstwa publicznego-prywatnego, ale po skandalu z *Oderbrecht* i oskarżeniach potężnych lokalnych przedsiębiorców o łapówki, wszystkie wskaźniki inwestycji odnotowały spadek. W rezultacie ubóstwo wzrosło do poziomu powyżej 30%, inflacja do poziomu znacznie wyższego niż za rządów Kirchnerów, rzędu 50%, a więc jednego z najwyższych na świecie. Aby uniknąć załamania się gospodarki z powodu braku dolarów zaciągnięto pożyczki w Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Jeśli chodzi o handel narkotykami, w mediach pojawiały się informacje i sprawozdania o zatrzymaniach w organizacjach mafijnych, ale w rzeczywistości brakuje rzetelnych statystyk, które mogłyby potwierdzić spadek lub wzrost w zakresie narkobiznesu. Kwestia walki z handlem narkotykami została podniesiona przez ten rząd jako cel identyfikowany przez społeczeństwo ze zwalczaniem korupcji państwa. Ale PRO, która w sojuszu z UCR wygrała wybory w 2015 roku w trudnej dogrywce, zdobywając główne prowincje kraju (w tym również stolicę i prowincję Buenos Aires) nie przeprowadziła żadnych merytorycznych zmian w zakresie profesjonalizacji, hierarchii i oczyszczania aparatu policyjnego. Fiasko, biorąc pod uwagę bardzo korzystny scenariusz wyjściowy na wszystkich frontach, jest uderzające. Jednak Macri wciąż może wygrać: wykorzystując widmo Cristiny, spolaryzowane społeczeństwo, czy obawy związane z handlem narkotykami.

Sytuacja aktualna

Mauricio Macri wygrał w 2015 roku przy bardzo korzystnej koniunkturze politycznej na poziomie kraju, prowincji i lokalnym. W 2019 roku przegrywa w prawie wszystkich sondażach w kilku okręgach. Co się stało? Rząd Macriego nie zdołał wypełnić żadnej obietnicy ze swojego programu wyborczego. Prawdą jest, że przejmując władzę już w pierwszych miesiącach 2016 roku mianował dekretem sędziów Sądu Najwyższego, uchylił ustawy szeroko dyskutowane w społeczeństwie w poprzednim okresie, jak ustawę medialną (której celem było zdemokratyzowanie słowa i zdemonopolizowanie konglomeratów) powodując większą koncentrację biznesu. Obniżył także podatki w sektorach rolno-eksportowych, przekazując w ten sposób środki do tej branży, a także wdrożył system inwestycyjny zwany *carry trade*, który zachęcił do spekulacji i masowej ucieczki kapitału. Mimo wszystko sondaże wskazują, że Mauricio Macri utrzymuje swój twardy elektorat, ale jego charakterystyką jest chęć głosowania nie „na Macriego”, ale „przeciwko Kirchner”. Polityczny *survival* zasada się

więc na antagonizmie, a nie na wizji przyszłości. Z drugiej strony istnieje niejednorodny elektorat identyfikowany z Cristiną Fernández de Kirchner, która może wykazać się osiągnięciami z okresu 2003-2015. Ta polaryzacja jest także sygnowana przez odpolitycznioną grupę społeczeństwa, która śledzi dyskusje w mediach.

Cristina Kirchner czekała z ogłoszeniem swojej kandydatury obserwując każde niepowodzenie i pogorszenie się warunków życia w społeczeństwie. Pomimo że jest kandydatem z największym elektoratem w kraju, to nie wystarczy, aby zebrać głosy potrzebne do wygrania w pierwszej rundzie. Reszta kandydatów PJ – głównej siły opozycyjnej – czekała i spekulowała, aż wreszcie większość stanęła po stronie jej kandydatury na rok 2019, wraz z innymi mniejszymi siłami na szczeblu kraju lub prowincji. Rozważając sytuację krajową i międzynarodową oraz korzystając ze swojego doświadczenia politycznego Fernández de Kirchner zdecydowała się kandydować na wiceprezydenta, na prezydenta proponując Alberto Fernández, byłego ministra Kirchnerów, który opuścił rząd z powodu silnych różnic politycznych. Celem tego posunięcia było uzyskanie spójności w PJ i wysłanie komunikatu o umiarkowaniu politycznym, skierowanego do partii, do państwa, do inwestorów i na arenę międzynarodową.

076

To jeszcze bardziej wstrząsnęło rządem Macriego, który po różnych krytykach wewnątrz swojej partii i ze strony sojuszników, szukając kandydata na wiceprezydenta, po kilku odmowach wybrał do swojej ekipy senatora Miguela Angela Pichetto. Jest to peronista odpowiedzialny za legislację w rządzie Cristiny Kirchner, praktycznie jej główny sojusznik w sprawowanej władzy. Pichetto, który nie miał wielkiego poparcia terytorialnego ani politycznego, jako opozycjonista za rządów Macriego – głosował za ustawami, które go faworyzowały, ale wobec wizji upadku pod koniec mandatu Macriego wydał bardzo krytyczne oświadczenia na temat jego rządów. Prezydent ogłosił Pichetto kandydatem na wiceprezydenta, nazywając go wielkim mężem stanu, co znalazło bardzo dobry odzew u lokalnych i międzynarodowych partnerów gospodarczych. Poza tym w swoich dyskursach Pichetto skręcił na prawo: krytykuje napływ imigrantów, opowiada się za koncepcją, którą on sam nazywa „nowoczesnym kapitalizmem liberalnym”. Niektórzy nazywają go argentyńskim Bolsonaro, ale z ostatecznymi ocenami należy się wstrzymać do wyniku wyborów.

Dokąd zmierza Argentyna?

Depolityzacja dużej części społeczeństwa, silne odrzucenie, które kandydatura Cristiny Kirchner generuje u wyraźnej części społeczeństwa, pogarszanie się warunków życia wszystkich grup społecznych (co według obecnego rządu wynika z przeszłości) oraz głębokie

zmiany podejmowane w celu poprawy sytuacji; rozwój, eksport i tworzenie miejsc pracy – to dzisiejsza sytuacja Argentyny w przededniu wyborów. Pozostaje poczekać i przekonać się, jak Argentyńczycy przełożą to na faktyczne sympatie wyborcze. Po stronie opozycji jedyny kandydat z dużym poparciem to Cristina Kirchner, która ma swój twardy elektorat postrzegający ją jako naturalnego lidera. Wszystko wskazuje na to, że jej manewr z przeniesieniem przywództwa na Alberto Fernandez zadziałał pozytywnie na wyborców. Cristina Kirchner jako kandydatka na wiceprezydenta ma szerszy elektorat pozytywny. Udało się jej również przekonać do siebie dużą część opozycji. Na korzyść Macriego, kandydata do reelekcji, działa jej elektorat negatywny. Stoją za nim także grupy wpływów, obawiające się powrotu populizmu, ale jednocześnie dostrzegające niepowodzenia Macriego, jako że nie inwestował masowo w ich poparcie podczas swoich rządów. W takiej scenerii ukształtowały się te dwie kandydatury.

Macri obiecuje kraj, który otwiera się na świat, to znaczy głównie na rynki zachodnie, takie jak Stany Zjednoczone i Europa, ich firmy i finanse. Nie można jednak stwierdzić, by te argentyńskie sympatie zostały odwzajemnione; raczej kraje z tych części świata nie dokonały znaczących inwestycji, które wspierałyby biznes i prorynkowy rząd w Argentynie. Macri przejął władzę planując otwarcie Argentyny na świat liberalny, w którym globalizacja jest silna i solidna, ale fenomen Trumpa, wzrost populizmu i protekcjonizmu w różnych częściach świata utrudniły mu realizację planów. Paradoksalnym wariantem w Ameryce Łacińskiej jest Bolsonaro w Brazylii, który łączy antyliberalne wartości z religijnością i konserwatyzmem, ale też z wizją prorynkową. Jak do tej pory żaden z tych modeli nie odniósł sukcesu.

Ze swojej strony opozycja w konfiguracji Fernández-Fernández de Kirchner oferuje wznowienie ścieżki wzrostu, eksportu, dystrybucji dochodów i umiarkowanej konfrontacji, proponując połączenie interesów różnych grup społecznych. Czy grupy wpływów zrozumieją to w ten sposób? Uprzedzenia wobec Kirchnerów są bardzo silne, zmiany globalne i lokalne jeszcze silniejsze; szeregi peronizmu-kirchneryzmu wydają się rozumieć to od dawna. Nadchodzą trudne czasy. Może też dojść do jakiegoś nieprzewidywanego wydarzenia czy też mogą pojawić się nowe okoliczności o olbrzymim wpływie na rzeczywistość i wpłynąć na wyniki wyborów.



BIBLIOGRAFIA:

Calrin (2019), *Elecciones 2019: todos los resultados en cada Provincia*, https://www.clarin.com/politica/elecciones-2019-resultados-provincias_0_rbgCjWtWC.html.

Chequeado (2015), *La inversión extranjera*, <https://chequeado.com/ultimas-noticias/cfk-en-2016-la-inversion-extranjera-directa-fue-menos-de-la-mitad-de-la-que-tuvimos-en-2015/>.

El video con la frase de Miguel Angel Pichetto sobre Mauricio Macri antes de ser confirmado como vicepresidente, https://wwwwww.clarin.com/politica/video-frase-miguel-angel-pichetto-mauricio-macri-confirmado-vicepresidente_0_MhnlLeQTJ.html.

Infobae (2018), *Cronología del año en que la Argentina volvió al Fondo Monetario Internacional*, <https://www.infobae.com/economia/2018/12/25/cronologia-del-ano-que-la-argentina-volvio-al-fondo-monetario-internacional/>.

Juntos por el Cambio. Ejes de Campaña, <https://juntosxelm cambio.com/ejes/>.

La Nación (2015), *Elecciones 2015: resultados por provincia, municipio y comuna*, <https://www.lanacion.com.ar/politica/elecciones-2015-resultados-en-vivo-por-provincia-municipio-y-comuna-nid1839396>.

Noticias (2019), *La inversión en la era Macri cae debajo de los (bajos) niveles de la K*, <https://noticias.perfil.com/2019/03/17/la-inversion-en-la-era-macri-cae-debajo-de-los-bajos-niveles-de-la-k/>.


Rapoport M. (2005), *Historia económica, política y social de la Argentina (1880-2003)*, EMECÉ, Buenos Aires.

”

*Przychylność
losu skończy się
tak szybko, jak
sprzyjające trendy
międzynarodowe
i rezerwy surowców,
a polityka
dywersyfikacji
gospodarki wciąż
bardzo zawodzi.*



Boliwia



Demokracja na rozdrożu? Przedwyborcza panorama



RADOSŁAW POWĘSKA

Przez lata Boliwia uchodziła za przykład udanej demokratyzacji, uznania praw historycznie wykluczonych autochtonów oraz skutecznej walki ze społecznymi nierównościami i ubóstwem. Ostatnio jednak padł na ten wizerunek poważny cież. Evo Morales oskarżany jest o łamanie konstytucji, deptanie demokratycznej woli obywateli i zakusy autorytarne. Społeczeństwo okopało się w dwóch nienawidzących się obozach – zwolenników prezydenta, oczekujących stabilności i zabezpieczenia dotychczasowych zdobyczy oraz tych rozczarowanych korupcją, obłudą i arogancją władzy, którzy zwiastują rychłą dyktaturę i katastrofę w wenezuelskim stylu.

Boliwijska kampania wyborcza właśnie się rozkręca i z pewnością można oczekiwać podgrzewania atmosfery, kolejnych pełnych napięć zwrotów akcji i politycznych petard. Jednak zasadniczo sytuacja w wyścigu do prezydenckiego fotela została już wyraźnie nakreślona. Jeśli do październikowych wyborów nie wydarzy się nic spektakularnego o kalibrze politycznego trzęsienia ziemi, to można ryzykować zakłady, że kolejny raz wygra Evo Morales. Tym razem jednak poważnie osłabiony i z nadciągającymi powoli ciemnymi chmurami nad jego dalsze rządy.

081

Zabawy z konstytucją

Jeszcze na początku 2016 roku nikt w Boliwii nie przewidywał takiego rozwoju wypadków i to właśnie wtedy ustalone zostały obecne okoliczności. Urzędujący od 2006 roku Morales był pierwszym w historii współczesnej boliwijskiej demokracji, który zdobył prezydenturę już w I turze (z 53,72% głosów w wyborach w grudniu 2005 roku). Po tym historycznym sukcesie Evo tryumfował w spektakularny sposób w 2009 roku z jeszcze lepszym wynikiem 64,22%, a potem po raz trzeci w 2014 roku, uzyskując 61,36% głosów. Zwycięstwa w latach 2009 i 2014 były łatwe do przewidzenia, bo wieńczyły ogromne sukcesy polityczne i gospodarcze, dające prezydentowi olbrzymi kredyt zaufania w społeczeństwie. Wymierne, pozytywne efekty historycznych przemian

politycznych, społecznych i gospodarczych uczyniły z Moralesa niezastąpionego przywódcę i osobowy symbol rewolucji. W dodatku zarządzając swoim politycznym obozem jak typowy caudillo, nie dopuścił do wyłonienia się z jego z szeregów ewentualnego następcy, więc sprawa była oczywista – on albo nikt.

Na przeszkodzie stała konstytucja z 2009 roku, ograniczająca bezpośrednio reelekcję prezydenta do jednego razu. Formalnie Morales rządzi drugą kadencją, ponieważ po wejściu w życie nowej konstytucji rozpisano nowe wybory i trzech wcześniejszych lat urzędowania (2006-2009) nie wliczono w rachubę. Aby znieść limit kadencyjności, 21 lutego 2016 roku zorganizowano referendum z pytaniem o reformę konstytucji, znoszącą te ograniczenie. Przy frekwencji 84,45% nieznaczna większość (51,3%) odrzuciła propozycję zmiany, obstając przy dotychczasowym zapisie. Zaskoczyło to Moralesa, a jego obóz od razu zaczął obarczać winą o niepowodzenie obyczajowo-korupcyjny skandal żywcem wyjęty z latynoskiej telenoweli, a który wybuchł na niecałe trzy tygodnie przed głosowaniem. Według dziennikarskiej rewelacji Morales miał mieć dziecko z Gabrielą Zapata, ówczesną szefową chińskiej spółki CAMC, otrzymującej od państwa zlecenia na projekty infrastrukturalne na sumę bliską 600 mln dolarów. Rzucano oskarżenia, że uprzywilejowana pozycja chińskiej firmy to zasługa intymnych relacji pani prezes z prezydentem. Później telenowela wzbogaciła się o zaskakujące wątki, m.in. że dziecko zmarło, następnie, że jednak żyje, a ostatecznie w sądzie przyjęto wersję, że nigdy dziecka nie było, a kobieta „wypożyczyła” cudze niemowlę, aby nakłonić Evo Moralesa do uznania ojcostwa i uzyskania aktu narodzin wspólnego potomka. Sprawa do dziś budzi wiele wątpliwości, które rzucają cień na prezydenta i jego otoczenie, ale dla obozu władzy był to zmontowany atak opozycji, mający zdyskredytować Moralesa w oczach obywateli. Jako że miało to być oszustwo, dla rządzących wynik referendum był niesprawiedliwy, a poza tym przewaga przeciwników była tak niewielka, że od razu zaczęto mówić o faktycznym remisie i braku klarownego rozstrzygnięcia.

082

Otoczenie prezydenta nie chciało dać za wygraną, tym bardziej, że płynęła nauka z Ekwadoru. Polityczne losy Vladimira Lenina Moreno, który po wyborach w pierwszej połowie 2017 roku okazał się niełojalny wobec swojego mentora i poprzednika Rafaela Correi dowodziły, że swoim bliskim współpracownikom nie można ufać, a niedawni polityczni sojusznicy niekoniecznie pozwolą na rządy z tylnego siedzenia. W tym samym roku grupa posłów rządzącego Ruchu na Rzecz Socjalizmu (*Movimiento al Socialismo* – MAS) złożyła do boliwijskiego Trybunału Konstytucyjnego skargę na konstytucyjny zapis o jednej reelekcji, powołując się przy tym na Amerykańską Konwencję Praw Człowieka z 1969 roku (Pakt z San José), która mówi o równych szansach udziału w polityce i w procesach wyborczych jako politycznym prawie człowieka. Boliwijska konstytucja

głosi przy tym w art. 256, że jeśli ratyfikowane przez państwo akty prawa międzynarodowego w zakresie praw człowieka gwarantują prawa korzystniejsze niż konstytucja, to mają one przed nią pierwszeństwo. Kontrolowany przez rząd Trybunał skłonił się do takiej interpretacji i w listopadzie 2017 roku zdecydował, że w kraju nie obowiązuje ograniczenie reelekcji. Droga do ponownego kandydowania Moralesa stała otworem.

Blaski i cienie rewolucji

Wielu warunkowych zwolenników polityki prezydenta odwróciło się od niego właśnie wtedy. W Boliwii często można usłyszeć, że to dobre rządy i Boliwia ma się nieźle, ale trzeba szanować wolę ludu. W boliwijskiej kulturze politycznej bardzo silna jest tradycja indiańskich wspólnot lokalnych, w których liderzy zmieniają się rotacyjnie i nie mogą kontynuować funkcji dłużej niż na to pozwala zwyczaj. Dlatego ponowne kandydowanie to wielki problem polityczny, wokół którego zorganizowała się cała debata, konflikt polityczny i polityczna scena; problem, który miał decydujący wpływ na zorganizowanie się grup wyborców i wypowiedzenie po którejś ze stron. Bardzo szybko powstał ruch „21F” (od daty pamiętnego referendum) i co miesiąc, każdego 21. dnia organizowane są manifestacje, a najczęściej wykrzykiwanym dziś hasłem w kraju jest „Bolivia dijo NO” („Boliwia powiedziała NIE”). Dla przeciwników dalszych rządów prezydenta jego ponowna kandydatura to łamanie konstytucji i jawne pogwałcenie woli obywateli wyrażonej w sposób demokratyczny i to jeszcze na życzenie samej władzy. Co prawda z prawnego punktu widzenia trudno odmówić rządzącym racji i umożliwienie kolejnego startu w wyborach jest całkowicie legalne, ale jest to legalizm zastosowany z premedytacją w „niesłusznej sprawie” i choć „adwokaci diabła” z MAS dwoją się i troją we wszystkich dostępnych mediach, aby wyłożyć swoją prawną słuszność, to rządzący zapomnieli o elementarnej uczciwości politycznej i podstawowej wartości demokracji, jaką jest zdanie społeczeństwa.

Jednak społeczeństwo nie uległo polaryzacji na równe części. Chodzi raczej o wykrystalizowanie stanowisk politycznych, zbudowanie zasieków argumentów i postaw między obroną ideałów demokracji i ostrą krytyką korupcji władz z jednej strony, a stabilnym rozwojem i kontynuacją chwalebного i historycznego „procesu przemian”, jak najchętniej mówią o rządach Moralesa jego ludzie, z drugiej. A jego bilans jest bardzo pozytywny. Rewolucja Demokratyczna i Kulturalna, jak oficjalnie jest nazywana, jest zwieńczeniem ruchów społecznych przeciwko neoliberalizmowi – obwinianemu o pogłębienie nierówności społeczno-ekonomicznych, ubóstwo i grabież narodowych bogactw, złodziejską prywatyzację i eksploatację zasobów naturalnych przez zagraniczne przedsiębiorstwa – oraz

walki o prawa autochtonów i skończenia z kolonialistycznym państwem kreolsko-metyskich elit, wyrzucającym na margines rdzenną większość. Nie sposób powiedzieć, który z tych elementów był decydujący. Raczej uzupełniały się one i wzajemnie wzmacniały. Władza Moralesa i jego MAS wyrosła tak na kontestacji społeczno-ekonomicznej, jak na etniczno-kulturowej.

Polityka ekonomiczna Moralesa to nacjonalizacja przemysłu gazowo-naftowego i przywrócenie aktywnej roli państwa w gospodarce. Po okresie neoliberalnej prywatyzacji do państwa znów należą przedsiębiorstwa naftowo-gazowe, najlepsze kopalnie, kolejnictwo, energetyka, telekomunikacja czy przedsiębiorstwa wodne. Priorytetem jest eksport surowców (państwowe przychody głównie z gazu w okresie rządów Moralesa są 12-krotnie wyższe od tych w latach 1993-2005), a silne państwo zarabia i rozdziela zyski poprzez transferowe programy socjalne: „Renta Godność” dla seniorów wcześniej w większości pozbawionych jakiegokolwiek zabezpieczenia na starość; bony szkolne, dzięki którym dzieci mają nie opuszczać zajęć (dzięki programowi poziom absencji obniżono ponad trzykrotnie); bony Juana Azurduy dla kobiet w ciąży i świeżo upieczonych matek, uwarunkowane obowiązkowymi badaniami lekarskimi (w ciągu ośmiu lat udało się obniżyć śmiertelność najmłodszych dzieci o połowę); „Taryfa Godność” to tańsza energia elektryczna dla ubogich. Do tego wprowadzono niezliczone *obras*, czyli projekty finansowane z programu „Boliwia się zmienia, Evo spełnia” – m.in. powstają nowe szpitale, szkoły, budownictwo socjalne, coraz lepsza infrastruktura drogowa, instalacje gazowe (choć Boliwia eksportuje gaz, w 2006 roku tylko 40 tys. mieszkańców miało stałą instalację gazową w domu, zaś obecnie 4,7 mln), na wsi rozwija się elektryfikacja, wodociągi i kanalizacja, budowane są hale widowiskowo-sportowe i boiska. Olbrzymie pieniądze trafiają do obiegu dzięki bezpośrednim inwestycjom państwowym w infrastrukturę, ale również rozbudowę i dywersyfikację przemysłu (nowe zakłady chemiczne, przetwórcze, elektrownie wodne), wzmacniając sprzyjającą koniunkturę surowcową i zachowując przez lata jedno z najlepszych wskaźników wzrostu ekonomicznego w regionie. Według danych CEPAL osiągnięto obniżenie poziomu ubóstwa z 60,6% w 2005 roku do 34,6% w 2018 roku, a ubóstwa skrajnego z 38,2% do 15,2% w tym okresie. Zredukowano też rozwarstwienie społeczne – według CEPAL indeks GINIego w latach 2002-2018 spadł z 0,611 do 0,4. Według danych państwowych klasa średnia powiększyła się z 35% w 2005 do 56% w 2016 roku, a klasa niższa skurczyła się jednocześnie z 61% do 40% (Ministerio de Comunicaci3n, 2017).

Nawet jeśli, jak wskazują najnowsze analizy, te społeczne osiągnięcia to w małym stopniu zasługa transferów socjalnych (np. ubóstwo spadłoby o kilka punktów procentowych mniej bez tych programów), a głównie świetnej koniunktury, to efekt dobrych cen na surowce i pompowania

pieniędzy w obieg gospodarczy jest tak czy inaczej zasługą prowadzonej przez rząd polityki ekonomicznej. No i efekt polityczny programów socjalnych jest nie do przecenienia. Niemniej jednak – jak podkreślają krytycy – przychyłność losu skończy się tak szybko, jak sprzyjające trendy międzynarodowe i rezerwy surowców, a polityka dywersyfikacji gospodarki wciąż bardzo kuleje (dochody z gazu, ropy i minerałów to 80% wartości boliwijskiego eksportu).

Niezmiernie ważnym aspektem Rewolucji Demokratycznej i Kulturalnej, a z punktu widzenia praw ludności, demokracji, ale również wartości, symboliki i narracji rewolucji aspektem wręcz kluczowym, są prawa ludności rdzennej. Nowa konstytucja, wprowadzona w życie w 2009 roku, jako pierwsza w historii kraju była współtworzona przez przedstawicieli rdzennych mieszkańców. Na jej mocy Republika Boliwii została przemianowana na Wielonarodowe Państwo Boliwii, uznające 36 narodów rdzennych i mieszkańców nieindiańskich oraz jednocześnie 36 języków autochtonicznych za języki oficjalne obok hiszpańskiego. Wprowadzono indiańskie prawo do terytorium i autonomii, z własnymi systemami politycznymi oraz sądownictwem na szczeblu lokalnym oraz prawem do własnych modeli rozwoju. Jednak pomimo pięknej retoryki w praktyce prawa terytorialne są mocno ograniczane lub wręcz gwałcone z uwagi na priorytety polityki ekonomicznej (to z terytoriów indiańskich wydobywany jest gaz), a ekstraktywizm i niszczenie środowiska, wbrew głoszonej na lewo i prawo narracji o prawach Matki Ziemi, postępują tak szybko, jak nigdy wcześniej). O ile wśród autochtonów jest coraz więcej niezadowolonych i wręcz przeciwnych Moralesowi, to ostatecznie większość z nich postawi na niego z braku lepszej alternatywy i kalkulacji, że mimo błędów i wypaczeń lepiej kontynuować ogólnie korzystny „proces przemian” i obronić kraj przed powrotem neoliberalnej prawicy. Tym bardziej, że w znacznej części strefy wiejskiej funkcjonują struktury organizacji wspólnotowych i związkowych, gdzie nawet jeśli wewnątrz wrze dyskusja, to na końcu formuje się zbiorowy głos za lub przeciw. Jak pokazały niedawne sondaże, choć na wsi poparcie dla Evo też spadło, to nadal jest zdecydowanie wyższe niż w miastach i sięga 51,5%. Interesujące są jednak dane na temat wyborców niezdecydowanych. Na wsi jest ich aż 23,5%, podczas gdy na poziomie kraju jedynie 16,2%, co pokazuje rosnącą krytykę rządu również w jego tradycyjnym bastionie.

Niewątpliwą siłą obecnej władzy są relacje klientelistyczno-paternalistyczne, które wyrosły na organicznych związkach jego ruchu z organizacjami wspólnotowymi i związkowymi. W dodatku, sprawując władzę jak klasyczny *caudillo*, Evo nie wychował następców, wręcz przeciwnie, niszczył potencjalnych konkurentów w łonie własnej organizacji. Jako pierwszy indiański prezydent Boliwii i lider faktycznie historycznych przemian, cieszący się prawdziwą wdzięcznością i czcią rzeszy rdzennych

Boliwijczyków, Morales urósł do rangi symbolu, co zresztą zostało przez władzę świadomie, w sposób populistyczny wzmocnione i wykorzystane, doprowadzając do ekstremalnej personalizacji państwa. Evo osobiście objeżdża kraj, codziennie inauguruje jakąś nowo oddaną inwestycję, jego twarz pojawia się na wszystkich plakatach, billboardach, a nawet na opakowaniach przekąsek rozdawanych w samolotach państwowej linii lotniczej. Szkoły nazywane są jego imieniem, a Ministerstwo Komunikacji wozi na polityczne wiece jego dmuchaną postać. Dochodzi do kuriozów, jak wójtowie i dzieci klękający przed nim na kolanach prosząc o nowe inwestycje, a politycy partii rządzącej mówią o nim jako o wysłanniku Boga. Niedawno zbudowane Muzeum Rewolucji Narodowej i Kulturalnej to tak naprawdę muzeum Moralesa i jego władzy, pomnik powstały nie tylko za życia, ale jeszcze za urzędowania. Ten kult, pomnikowość, niemal wynoszenie na ołtarze irytuje coraz bardziej Boliwijczyków. Przez to Państwo Wielonarodowe kojarzone jest przez wielu z Evo i jego rządem, a wszelka krytyka polityki Moralesa uderza w samo państwo, które w tym wydaniu może okazać się niezbyt trwałą instytucją, co zagraża trwałości praw indiańskich. Prawicowa opozycja i kreolsko-metyska część społeczeństwa coraz odważniej je kwestionuje, mówiąc o potrzebie powrotu do Republiki.

086

Silny charakter prezydencki boliwijskiego systemu politycznego, postępująca w praktyce centralizacja (wbrew oficjalnym reformom autonomicznym), kontrola wymiaru sprawiedliwości i brak obecnie faktycznego podziału władz, do tego dominacja mediów państwowych, to wszystko sprawia, że w rankingach demokracji Boliwia uchodzi dzisiaj za reżim hybrydowy. Ma to szczególne znaczenie w temacie korupcji, który obok niszczenia demokracji i dewastowania państwa prawa jest jednym z głównych zarzutów wobec władzy. Coraz mocniej też wybrzmiewają oskarżenia rządu o zamienienie Boliwii w narkopaństwo, z policją współpracującą z narkobiznesem przy przyzwoleniu, a nawet wręcz patronacie głównych polityków rządu. Jednak jako że nie ma tam *de facto* niezależnego sądownictwa (sędziowie m.in. Rady Sądowniczej, Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości i Trybunału Konstytucyjnego wybierani są tam w wyborach powszechnych, jednak najpierw kandydaci przechodzą wstępną kwalifikację w sejmie, co przy bezwzględnej większości posłów MAS oznacza pełną obsadę polityczną po słusznej linii), inaczej niż w Peru czy Brazylii żadne *Odebrecht* czy *Panama Papers* nie wywołały w nim fali skandali i rozliczeń, przechodząc niemal bez echa. W dodatku korupcja rozkwita u wszystkich, brudząc burmistrzów opozycji tak samo, jako oficjalistów. Dlatego temat ten nie będzie miał większego wpływu na losy wyborów. Obywatele mają już wyrobione zdanie, że skorumpowani są wszyscy, a ci co mieli z tego powodu odpłynąć ze swoim poparciem, już to zrobili, szczególnie po skandalu Funduszu Indiańskiego z 2015 roku, czy barwnej historii Gabrieli Zapaty.

Wszystkim pod górę

Jako że temat korupcji odegrał już swoją rolę, a problem demokracji i państwa prawa zorganizował już kampanijną sytuację, teraz działać będą inne argumenty. Doskonale to wiedzą w rządzie, dlatego oficjalna narracja jest centrowa – dalszy rozwój, zabezpieczenie zdobyczy, dalsze inwestycje w nowoczesną i równościową Boliwię. W najnowszym sondażu Evo Morales z 38,1% poparcia wyraźnie odstaje od głównego kandydata opozycji, byłego prezydenta Carlosa Mesy z 27,1% (startuje z koalicji wyborczej Wspólnota Obywatelska). Efekt niespodzianki i świeżości kandydatury Mesy dawno minął, a argumenty prodemokratyczne trafiają do już przekonanych. Mesa może mieć spore trudności z poprawieniem wyniku, bo jest powszechnie kojarzony z neoliberalizmem i ma opinię polityka tchórzliwego i niezdecydowanego, poza tym związanego z rządem, który krwawo tłumił społeczne protesty w 2003 roku. Opozycji dodatkowo komplikuje sytuację start pięciorga innych kandydatów, przede wszystkim trzeciego w sondażach senatora Oscara Ortiza z koalicji wyborczej *Bolivia Dijo No* (8,7%). Dodatkowo 39,5% respondentów na pewno nie zagłosowałoby na Mesę, a blisko 37% na pewno nie na Moralesa. Daje to wyniki, które nie są żadnym pocieszeniem dla opozycji, nawet jeśli doszłoby do drugiej tury, co z powyższych względów będzie bardzo trudne. Boliwijska konstytucja dopuszcza zwycięstwo w pierwszej turze, jeśli pierwszy kandydat osiągnie już minimum 40% poparcia przy różnicy 10 punktów procentowych nad drugim, co dla Moralesa jest osiągalne i właśnie na to gra.

Kampania zorganizowała się wokół narracyjnej osi: demokracja i państwo prawa kontra kontynuacja pozytywnych przemian i stabilizacja. Na razie Boliwijczycy stawiają na tę drugą. Ostateczny argument MAS w temacie demokracji jest taki, że przecież nie narzucają siłą kolejnej kadencji Moralesa, a jedynie ma on możliwość ponownego kandydowania, a ostatecznie i tak zdecydują wyborcy. Krytycy zwracają jednak uwagę na nierówną walkę, bo prezydent korzysta ze zdecydowanie większych możliwości, jakie dają mu funkcja i zasoby państwa. Co ważniejsze, wykorzystanie kontrolowanego sądownictwa i prawa przeciw opinii obywateli, aby umożliwić start Moralesowi prowadzi do spadku zaufania do państwa i jego instytucji, które powinny stać na straży demokracji. Przeciwnicy nie mówią wszakże masowo o zbojkotowaniu wyborów, choć takie głosy się pojawiają, ale coraz mocniej podważa się przejrzystość, uczciwość całego procesu wyborczego, co do którego nie ma już żadnych gwarancji i wręcz podejrzewa się że może nastąpić wyborcze oszustwo. Tak więc nawet jeśli nie zanoszą się na spektakularne zwycięstwo Evo, a raczej wymęczone i obciążone dużymi kosztami, Boliwia staje przed poważnym problemem erozji instytucji demokratycznych i społecznego zaufania. W bardziej pragmatycznym zakresie polityki, nawet jeśli Morales wygra, to bez większości bezwzględnej w parlamencie, co oznacza problemy w prowadzeniu polityki wewnętrznej



a w dalszej perspektywie utratę wpływu na wymiar sprawiedliwości i jeszcze większe osłabienie władzy.

W wymiarze zagranicznym też nie będzie łatwo. Osłabiony Morales będzie jednym z ostatnich obrońców „Socjalizmu XXI wieku” w regionie latynoamerykańskim, a w stosunkach z Brazylią z pewnością nie będzie mu pomagał Jair Bolsonaro, co może być istotne we współpracy regionalnej, infrastrukturalnej, czy dalszej sprzedaży gazu.

BIBLIOGRAFIA:

Chacón, N., Valencia, H. (2018), *Combatiendo la pobreza con eficiencia: el nuevo rol de las transferencias sociales en Bolivia en un nuevo contexto menos favorable*, [w:] *Crecimiento, desigualdad y los retos para la sostenibilidad. En un escenario post-boom en la región andina*, eds. Schorr B., Damonte Valencia G.H., Velásquez-Castellanos I., KAS, La Paz.

El Deber (2019), *Una niña le pide a Evo, entre lágrimas, que le construya una escolita*, 21.05.2019, <https://www.eldeber.com.bo/bolivia/Una-nina-le-pide-a-Evo-entre-lagrimas-que-le-construya-una-escolita--20190521-9479.html>.

INE (2018), *Bolivia entre países de la región que más redujo la pobreza*, <https://www.ine.gob.bo/index.php/component/k2/item/3383-bolivia-entre-los-paises-de-la-region-que-mas-redujo-la-pobreza>.

La Razón (2019), *El primer test urbano-rural le da a Evo Morales 11 puntos de ventaja*, 19.05.2019, http://www.la-razon.com/nacional/encuesta-primer-urbano-rural-bolivia-ventaja-elecciones_0_3150284943.html.

La Razón (2019), *Votos de Mesa migrarían a Ortiz y los de Evo, sin destino visible*, 26.05.2019, http://www.la-razon.com/nacional/animal_electoral/Votos-Mesa-migrarian-Ortiz-Evo_0_3154484529.html.

Página Siete (2018), *Alcalde de Achocalla del MAS se arrodilla ante Evo y lo llama genio*, 2.10.2018, <https://www.paginasiete.bo/nacional/2018/10/2/alcalde-de-achocalla-del-mas-se-arrodilla-ante-evo-lo-llama-genio-195699.html#!>.

Página Siete (2019), *Gobernador de Chuquisaca asegura que Evo es un enviado de Dios*, 30.03.2019, <https://www.paginasiete.bo/nacional/2019/3/30/gobernador-de-chuquisaca-asegura-que-evo-es-un-enviado-de-dios-213608.html>.

Powęska, R. (2018), *Słońce nie gaśnie. Na razie*, „Znak” 754 (marzec 2018), s. 41-49.

The Economist Intelligence Unit (2019), *Democracy Index 2018: Me too? Political participation, protest and democracy*, EIU.

”

*W kontekście
raportów o stanie
klimatycznym świata
to, co dzieje się
w Brazylii z lasami
Amazonii jest
ważne już nie tylko
dla obywateli tego
państwa,
ale i mieszkańców
całego globu.*



Brazylia



Krajobraz powyborczy



JANINA PETELCZYC

Jesienią 2018 roku Brazylijczycy wybrali nowego prezydenta, 513 posłów i 54 z 81 senatorów. Krajobraz polityczny nie zmienił się jednak wraz z tymi wyborami, lecz dwa lata wcześniej, gdy dokonano, na podstawie wątpliwych przesłanek prawnych, impeachmentu prezydent Dilmy Rousseff z Partii Pracujących, a później bez konkretnego dowodu (na podstawie zeznań świadka, który sam uzyskał dzięki temu niższy wymiar kary) do więzienia trafił były prezydent Lula da Silva, a przez to nie mógł kandydować w 2018 roku, mimo że w sondażach był faworytem. Wszystko to w cieniu największego skandalu korupcyjnego w historii Brazylii i na zasadach nigdy nieprzeprowadzonej reformy politycznej, sprawiło, że ster władzy przejęli pravicowi populiści.

Wybory parlamentarne

091

Na pytanie, czy nowo wybrany Kongres rzeczywiście reprezentuje Brazylijczyków, można spróbować odpowiedzieć patrząc na proporcje zasiadających w nim posłów i senatorów. Społeczeństwo brazylijskie należy do najbardziej nierównych na świecie i w dużej mierze zmagają się z ubóstwem. Tymczasem 47% deputowanych stanowią milionerzy (dokładnie 241 polityków zadeklarowało swój majątek na ponad milion reali brazylijskich). Liczba ta jest prawie taka sama, jak po wyborach w 2014 roku (wówczas było to 248 osób), widać jednak znaczny wzrost w porównaniu do poprzednich lat – 194 osoby w 2010 roku, 165 osób w 2006 roku i 116 w 2002 roku. Były to pierwsze wybory po reformie wyborczej (wprowadzonej ustawą 13.165/2015 w 2015 roku), na mocy której kampania polityczna nie mogła już być finansowana przez firmy prywatne. Nie ograniczono jednak samofinansowania przez kandydatów, co sprawiło, że osoby o wyższych dochodach miały znacznie większe szanse, by wejść do Kongresu. Prawie połowa deputowanych (48%) to osoby ponownie wybrane. Tylko 15% wszystkich deputowanych stanowią kobiety. Do tego w kraju, w którym według ostatniego spisu powszechnego ponad połowę ludności stanowią potomkowie niewolników z Afryki – ponad 75% deputowanych określa się jako biali i nieco ponad 20% jako osoby o kolorze skóry czarnym lub brązowym (br. *negros, pardos*). W kraju,

w którym średni wiek jest wciąż dość niewysoki (31,1 lat), tylko 28 spośród 513 deputowanych ma mniej niż 30 lat.

Tym, co z całą pewnością te wybory odzwierciedlają jest wzrost popularności prawicy. Kongres (a więc i Izba Deputowanych, i Senat) stały się bardziej konserwatywne. Liczba posłów i senatorów deklarujących się jako pravicowi wzrosła (reprezentują około 2/3 wszystkich wybranych), jako centrowi – spadła, a lewica pozostała na podobnym poziomie, jak w poprzednim Kongresie. Wśród prawicy wzrosła jednak także liczba posłów i senatorów reprezentujących skrajną prawicę, czego przykładem jest wzrost z 8 do 52 mandatów posłów z partii PSL (*Partido Social Liberal*), która wystawiła jako swojego kandydata na prezydenta Jaira Bolsonaro oraz jego synów do Izby Deputowanych i Senatu. Wszystkim udało się osiągnąć bardzo wysokie wyniki, a Eduardo Bolsonaro zdobył najwięcej głosów w kraju – 1 843 735. Brazylijski Kongres dzieli się na tak zwane ławki, zależnie od tematyki, która szczególnie interesuje deputowanych. Wciąż najsilniejsze pozostają ławki 3xB: „*da bala*” (przemysł zbrojeniowy), „*do boi*” – przemysł hodowlano-rolniczy i „*da biblia*”, reprezentująca ewangelikanów. Nawet jednak z najbardziej konserwatywnym parlamentem w historii trzydziestoletniej brazylijskiej demokracji łatwo rządzić nie będzie. Wybrano bowiem aż 30 partii do Izby Deputowanych i 22 do Senatu.

To wybór Jaira Messiasa Bolsonaro w największym stopniu wstrząsnął światową opinią publiczną. Na początku nikt nie spodziewał się, że ten polityk, znany raczej z kontrowersyjnych wypowiedzi niż solidnej pracy w Kongresie może zostać prezydentem. Przez prawie 30 lat nigdy nie zasiadał na czele żadnej komisji parlamentarnej i przegłosowano tylko dwa projekty ustaw jego autorstwa. Często za to w sposób obraźliwy i dyskryminujący wypowiadał się na temat kobiet, mniejszości etnicznych i seksualnych, osób o niebiałym kolorze skóry czy uchodźcach. Jego notowania rosły jednak szybko, a jedynym poważnym kontrkandydatem był Luiz Inácio Lula da Silva, prezydent w latach 2003-2010. Uniemożliwiono mu jednak kandydowanie zarzucając, że jest zamieszany w ogromną aferę korupcyjną w Petrobrasie dzięki czemu uzyskał apartament w Guarujá. Nie było na to żadnych dowodów, co śledczy uznali za „dowód w sprawie matactwa” Luli. Wątpliwości budził także fakt, że Brazylia odziedziczyła system prawny po kolonizatorach, w którym prokuratorzy mogą być jednocześnie sędziami. Sędzia śledczy Sérgio Moro oskarżył więc Lulę, po czym zamienił się w sędziego procesowego i skazał go na więzienie. Prezydent nie miał możliwości skorzystania z prawa człowieka, jakim jest bezstronny sąd. Sędzia Moro został później ministrem sprawiedliwości w rządzie Bolsonaro, a śledztwo dziennikarskie *The Intercept Brasil* wykazało, że

głównym celem działania w przypadku prezydenta Luli nie była sprawiedliwość, lecz uniemożliwienie mu startu w wyborach prezydenckich w 2018 roku. Nie wiadomo, czy prezydent Lula jest niewinny, lecz zarówno brak dowodów, jak i ciężar kary (wydłużona do 12 lat i brak możliwości kandydowania w wyborach) są co najmniej niewspółmierne do przestępstwa, w szczególności w porównaniu z innymi politykami, na których ciążyły udowodnione znacznie poważniejsze zarzuty. Kampania prezydencka odbyła się też w cieniu tzw. „fake newsów” po obu stronach, zamachu nożownika na Jaira Bolsonaro i w poczuciu realnego zagrożenia bezpieczeństwa, na co Jair Bolsonaro miał najprostsze i najszybsze recepty, często pozując z rękami ustawionymi do strzału z pistoletu.

Pół roku rządów

Brazylia z prezydentem uważanym za prawicowego populistę i najbardziej konserwatywnym Kongresem od 30 lat (choć do tej pory wszystkie Kongresy były bardziej konserwatywne niż progresywne) od pół roku wyznacza nowe trendy w polityce. Z całą pewnością dużym problemem jest fakt pomijania przez Jaira Bolsonaro trudnych, składających się z 30 partii Izby Deputowanych i z 22 partii Senatu i rządzenie za pomocą dekretów prezydenckich. Od 1 stycznia 2019 roku prezydent Brazylii wydał 180 dekretów, a zatem więcej niż jakiegokolwiek urzędujący prezydent w tak krótkim czasie po 1985 roku, co w sposób znaczący zmienia sytuację w kraju, choć budzi wątpliwości prawników i konstytucjonalistów. Warto skupić się tylko na trzech obszarach: Amazonii, bezpieczeństwie i nierównościach.

Amazonia

W kontekście raportów o stanie klimatycznym świata to, co dzieje się w Brazylii z lasami Amazonii, które stanowią 13% terytorium kraju, jest ważne już nie tylko dla obywateli tego państwa, ale i mieszkańców całego globu. Niestety, skład Kongresu, siła tzw. ławki hodowlano-rolniczo-przemysłowej i przynależność do tej ławki od początku prezydenta Bolsonaro prowadzi do bardzo szybkiej deforestacji. Jednym z pierwszych dekretów prezydenta ustanowiono, że to minister rolnictwa (a nie ministerstwo sprawiedliwości pod kontrolą *Funai-Fundação Nacional do Índio*) będzie wyznaczać granice rezerwatów Indian i ludności *Quilombos*. Ponieważ ministerstwo jest obecnie zdominowane przez lobby rolnicze istnieje duża obawa, że rozpocznie się wylesianie, zakładanie hodowli i budowa nowych kopalni na terenach dotąd niedostępnych dla farmerów i przedsiębiorców. Bolsonaro osłabił także ministerstwo środowiska, a minister spraw zagranicznych, Eduardo Araújo, uważa, że dogmat o zagrożeniu

klimatu to tylko spiszek „kulturowych marksistów”, którzy chcą zdławić gospodarkę zachodnią i doprowadzić do dominacji Chin. Znacznie spadła kontrola wylesiania, a agencja monitorująca wycinkę wystawiła przez pół roku o 70% mniej mandatów niż w analogicznym czasie przez 11 ostatnich lat, mimo że tempo wylesiania, które spadło o 72% od 2004 roku ponownie wzrosło, już o 13,7%. Zmiany obsady samych inspektorów kontrolujących zachęcają do wycinki i wypalania lasów, a w efekcie prowadzą do ekspansji górnictwa i rolnictwa w regionie. Efekty już powoli widać. W ciągu jednego tylko miesiąca (31 dni maja 2019 roku) Brazylia straciła 739 km² lasów amazońskich, czyli wycinano średnio 2 boiska do piłki nożnej na minutę. Takie działania stanowią zagrożenia dla wszystkich istniejących tam gatunków roślin i zwierząt, i dla mieszkającej tam ludności. Szacuje się, że zagrożonych jest 68% naturalnych rezerwatów ludności rdzennej. Mimo ich wielokrotnych sprzeciwów, łącznie z wielkim marszem ku stolicy, Bolsonaro prezentuje ludność rdzenną jako zmanipulowaną przez organizacje pozarządowe, którym dopiero on pozwoli żyć godnie. Z kolei minister środowiska, Ricardo Salles zaproponował, aby z pieniędzy Funduszu Amazonii sfinansować rekompensaty dla osób wywłaszczonych podczas tworzenia rezerwatów w Amazonii. Po tej propozycji Niemcy i Norwegia zagroziły, że nie będą już wspierać Funduszu, jeśli będzie on służył działaniom antyśrodowiskowym. Nie zawsze jednak decyzje prezydenta są niezmiennie, w momencie pisania tego tekstu Sąd Najwyższy zawiesił obowiązywanie tymczasowego dekretu o wyznaczaniu terytoriów rezerwatów ludności rdzennej.

Bezpieczeństwo

Kwestie związane z bezpieczeństwem były jednym z najważniejszych tematów kampanii wyborczej. To nie dziwi – w 2017 roku zastrzelonych zostało 65 tysięcy ludzi, czyli 31,6 osób na każde 100 tysięcy obywateli. Najczęściej ginęli młodzi, czarnoskórzy chłopcy z faveli. 72,4% to zabójstwa z broni palnej. Ponad 5 tysięcy osób zabiła policja. Jest więc zrozumiałe, że kwestie bezpieczeństwa są w kraju bardzo ważne. Mało kto jednak widzi rozwiązanie w długoterminowej polityce wyrównywania szans, stwarzania możliwości rozwoju i edukacji oraz resocjalizacji. Ludzie chcą się czuć bezpiecznie tu i teraz, a Bolsonaro ze swoimi propozycjami zwiększenia uprawnień policji i powszechnego dostępu do broni, nazywający skazanych bandytami, którzy w więzieniu mają cierpieć za swój grzech (i to od 16. roku życia) trafił do obywateli. Mimo sprzeciwu ekspertów zajmujących się bezpieczeństwem, wskazujących, że jeszcze szerszy dostęp do broni nie zmniejszy, lecz zwiększy problem, 7 maja 2019 roku Bolsonaro wprowadził dekret, na mocy którego rozszerza się prawo do posiadania broni na 20 zawodów w Brazylii. Są to m.in. politycy, kierownicy ciężarówek, ludzie mieszkający w obszarach wiejskich, a nawet niektórzy

dziennikarze. Jednak pod koniec czerwca 2019 roku dekret ten został zawetowany przez Kongres. Prezydent został zmuszony do jego wycofania, lecz już zaproponował nowy, o bardzo podobnej treści.

Polityka społeczna

Od początku trwania prezydentury Jaira Bolsonaro Brazylia znajduje się w trudnej sytuacji gospodarczej, odziedziczonej po poprzednikach. Wzrost PKB Brazylii od 2015 roku znacznie spowolnił, a bezrobocie na poziomie 12% jest na najwyższym poziomie od wielu lat. Nowy prezydent Brazylii na razie kontynuuje politykę zapoczątkowaną przez rząd swojego poprzednika, Michela Temera, dążąc do jak największej liberalizacji rynku, próbując wprowadzić niezwykle trudną politycznie reformę emerytalną (to przeciw temu pomysłowi Brazylia stanęła w strajku 14 czerwca 2019 roku) i wprowadzając wiele cięć, także w edukacji. Wydaje się, że jakkolwiek brazylijska gospodarka jest zbyt zamknięta, ma zbyt skomplikowany system podatkowy i pełen nieuzasadnionych przywilejów oraz kosztowny system emerytalny, to propozycje nowego rządu nie wychodzą naprzeciw tym problemom (np. pozostawiając niemal nienaruszony system emerytalny dla wojskowych). Z kolei cięcia w edukacji wydają się wyjątkowo złym pomysłem w kraju, w którym wciąż panują jedne z największych nierówności na świecie.

Nowy rząd i Kongres urzędują w Brazylii dopiero od pół roku, choć zdążono już przeprowadzić wiele znaczących zmian, które mogą zaszkodzić światu (ekologia) lub pogorszyć bezpieczeństwo (zarówno fizyczne jak i socjalne obywateli). Wiele jednak wskazuje, że pewne decyzje mogą być zablokowane przez sądy lub poszczególne ciała władzy. Bez wątpienia Brazylia znajduje się w trudnym momencie historycznym, a zdaniem niektórych autorytaryzm i decyzje rządu (nie wszystkie, ze względu na krótką formę, dało się opisać w tym artykule) podważają młodą, trzydziestoletnią demokrację.



BIBLIOGRAFIA:

Cerqueira D. et al. (2019), *Atlas da Violência 2019*, IPEA, http://www.ipea.gov.br/portal/images/stories/PDFs/relatorio_institucional/190605_atlas_da_violencia_2019.pdf.

Gocłowska-Bolek J. (red.) (2019), *Odebrecht, Panama Papers i inne demony. O zjawisku korupcji w Ameryce Łacińskiej*, Ośrodek Analiz Politolologicznych, Uniwersytet Warszawski, 28.05.2019, <http://oapuw.pl/wp-content/uploads/2019/06/Raport-Korupcja-w-Ameryce-%C5%81aci%C5%84skiej.pdf>.

Lindner J. (2019), *O Estado de S. Paulo. Bolsonaro aprova dois projetos em 26 anos de Congresso*, <https://politica.estadao.com.br/noticias/geral,bolsonaro-aprova-dois-projetos-em-26-anos-de-congresso,70001900653>.

O globo (2018), *Número cai, mas quase metade da Câmara será formada por milionários*, <https://g1.globo.com/politica/eleicoes/2018/eleicao-em-numeros/noticia/2018/10/09/numero-cai-mas-quase-metade-da-camara-sera-formada-por-milionarios.ghtml>.

Petelczyc J. (2018), *Polityczne klauny w Brazylii wcale nie są śmieszne*, „Krytyka Polityczna”, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/bolsonaro-brazylia-analiza-petelczyc/>.

The Intercept Brasil (2019), *As mensagens secretas da Lava Jato*, <https://theintercept.com/series/mensagens-lava-jato/>.

Tribunal Superior Eleitoral (2015), *Série Reforma Eleitoral 2015: conheça os principais pontos alterados no Código Eleitoral*, <http://www.tse.jus.br/imprensa/noticias-tse/2015/Octubro/serie-reforma-eleitoral-2015-conheca-os-principais-pontos-alterados-no-codigo-eleitoral>.

Queiroz R.M.R. (2017), *A natureza jurídica dos crimes de responsabilidade presidencial no direito brasileiro I: lições a partir do impeachment de Dilma Rousseff*, “e-Pública: Revista Eletrónica de Direito Público”, vol. 4 no. 2, nov. 2017.


Watss J. (2019), *Deforestation of Brazilian Amazon surges to record high*, <https://www.theguardian.com/world/2019/jun/04/deforestation-of-brazilian-amazon-surges-to-record-high-bolsonaro>.

”

*W kampaniach
wyborczych
dominują wyzwania,
z którymi region
latynoamerykański
zмага się od
dziesięcioleci:
korupcja, powszechne
ubóstwo, olbrzymie
rozwarstwienie,
bezrobocie, wysoka
przestępczość.*



Chile



Ostoja demokracji
i dobrobytu
w Ameryce
Łacińskiej?



JOANNA KĘDZIERSKA

Chile jest dziś najbogatszym, ale też najbardziej stabilnym politycznie krajem Ameryki Łacińskiej. Średni roczny dochód na mieszkańca wynosi ok. 24 500 dolarów, co sprawia, że bliżej mu pod tym względem

do państw wysoko rozwiniętych niż większości państw regionu. 11 marca 2018 roku ster rządów po lewicowej prezydent Michelle Bachelet przejął prawicowy biznesmen i jeden z najbogatszych Chilijczyków, Sebastián Piñera. Chile w przeciwieństwie do wielu innych krajów regionu nie zmagają się ani z wysokim poziomem biedy, ani przestępczości zorganizowanej; ma jednak także swoje problemy. Chilijczycy jak chyba żaden inny naród Ameryki Łacińskiej są skupieni głównie na rozwijaniu swojego potencjału gospodarczego i to właśnie z wyników ekonomicznych zwykli rozliczać swoich polityków. Choć Sebastiánowi Piñerze udało się je poprawić w porównaniu do stanu, który zostawiła po sobie lewicowa prezydent Bachelet, według opinii badań publicznych jego poparcie w maju 2019 roku spadło do zaledwie 30%, a więc jest najniższe od momentu, kiedy przejął on stery władzy. Istnieją bowiem i inne czynniki, prócz gospodarczych, które wywołują niezadowolenie Chilijczyków.

Od maja 2017 roku do listopada 2018 roku, czyli już częściowo w trakcie urzędowania nowego prezydenta, gospodarka chilijska cały czas notowała wzrost. PKB wzrastał w średnim rocznym tempie 3,3-5,3% w stosunku do lat ubiegłych. Jest to jednak stosunkowo niewielkie tempo wzrostu w porównaniu do innych krajów Ameryki Łacińskiej. Zdecydowanie szybszy wzrost odnotowały gospodarki Dominikany, Panamy, Kostaryki, a nawet Boliwii. Wolniejszy wzrost gospodarczy w Chile niż oczekiwali obywatele, a też i sam rząd Piñery, który doszedł do władzy obiecując zdynamiczne gospodarstwo, jest jedną z głównych przyczyn spadku jego popularności. Prognozy chilijskiego banku centralnego na obecny rok nie mogą napawać chilijskiego prezydenta optymizmem. Ekonomści banku centralnego szacują, że gospodarka wzrośnie do końca roku zaledwie do 2,9%, chociaż Felipe Larraín, odpowiedzialny w rządzie za finanse publiczne przewiduje wzrost na bardziej optymistycznym poziomie 3,2%.

Jak już wspomniano, na niepopularność prawicowego chilijskiego rządu złożyły się również i inne czynniki, takie jak oskarżenia o nepotyzm. Piñera zdecydował się bowiem powołać na stanowisko ambasadora w Argentynie swojego brata. Ponadto pojawiły się zarzuty korupcyjne pod adresem syna prezydenta, jak również części pracowników jego administracji. Warto zauważyć, że Chile cieszy się jednym z najniższych poziomów korupcji w całej Ameryce Łacińskiej. Indeks postrzegania korupcji za 2018 rok wskazuje, że Chile to trzeci najmniej skorumpowany kraj regionu. Chilijskim władzom zarzuca się też, że są rządem dla wybranych i nie dbają o problemy słabszych i biedniejszych.

Administracja Piñery stanęła przed koniecznością prowadzenia bardziej konserwatywnej polityki fiskalnej, bowiem mimo dobrych wskaźników gospodarczych Chile ma problem z długiem publicznym. W ciągu urzędowania obecnego i poprzedniego rządu wzrósł on dwukrotnie i osiąga dziś poziom 24% PKB. Piñera postanowił walczyć z problemem przede wszystkim przyciągając zagraniczne inwestycje bezpośrednie. W tym celu wdrożył odpowiednią strategię i organizuje kampanie mające zachęcić zagranicznych inwestorów. Skutki tych działań są już widoczne i można je uznać za największy dotychczasowy sukces rządu Piñery. Między styczniem a kwietniem 2018 roku poziom zagranicznych inwestycji bezpośrednich wzrósł aż o 655% w porównaniu do analogicznego okresu poprzedniego roku, przynosząc gospodarce zastrzyk finansowy na poziomie 8,4 miliarda dolarów. To najwyższy poziom inwestycji zagranicznych w Chile od 15 lat i wyraźny sygnał, że rządowi udało się z sukcesem wdrożyć swoją strategię. Prócz kampanii administracja wprowadziła wiele ułatwień legislacyjnych dla zagranicznych i krajowych firm, a także zachęt dla startupów.

100

Jednak na tym rząd Piñery nie zamierza poprzestać. Prezydent ma w planach przeprowadzenie reformy systemu podatkowego, tak by nie można było odpisywać od podatku inwestycji, co ma zredukować korupcję i zapewnić, że pieniądze, które pojawiają się w kraju będą miały wpływ na wzrost PKB. Jeśli uda się zrealizować tę reformę, z pewnością wywoła ona szok na rynku, ale z drugiej strony może pobudzić firmy do podjęcia decyzji o szybkich inwestycjach w momencie, kiedy jeszcze można dokonać odpisów podatkowych.

Mimo przejściowych kłopotów gospodarkę chilijską należy uznać za stabilną, zdrową i przewidywalną. Dzięki zbudowaniu solidnych podstaw makroekonomicznych w ciągu ostatnich dwudziestu lat udało się zredukować poziom biedy z 30% w 2000 roku do zaledwie 6,4% w 2017 roku. Wielu ekonomistów podkreśla, że Chile jest dziś fenomenem w Ameryce Łacińskiej i ostoją liberalnej demokracji i stabilności gospodarczej.

Za ojca tego sukcesu, który słynny amerykański ekonomista i laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii Milton Friedman nazwał swego czasu „chilijskim cudem”, wielu uznaje krwawego i znenawidzonego przez swoich rodaków chilijskiego dyktatora Augusto Pinocheta. Bez względu na to, jak oceniane są jego rządy, to właśnie on stworzył podwaliny pod dzisiejszy system gospodarczy kraju, wprowadzając wiele liberalnych reform. Część ekonomistów, w tym Joseph E. Stiglitz, uważa, że dane makroekonomiczne dowodzą porażki jego planu, podając za przykład poważną recesję, w której kraj znajdował się w latach 1973-1983. Warto jednak zwrócić uwagę, że w tym okresie również i inne kraje doświadczyły podobnych problemów, z kolei Chile było pierwszym państwem regionu, które z nich wyszło.

O ile brak jest ostatecznego konsensu co do oceny polityki gospodarczej Pinocheta, nie ma raczej wątpliwości, jeśli chodzi o podejście społeczeństwa i obecnych elit rządzących do krwawych zbrodni popełnionych przez jego reżim. W Chile do dziś trwają procesy podległych mu wojskowych, którzy byli odpowiedzialni za mordy i tortury na swoich oponentach politycznych, a wielu z nich usłyszało wyroki i znajduje się w więzieniu. Jedną z ofiar chilijskiego dyktatora jest była już prezydent Chile, a obecna Wysoka Komisarz NZ ds. Praw Człowieka Michelle Bachelet i jej rodzina. Fakt, że takie procesy trwają i zapadają wyroki jest kolejnym świadectwem na to, że chilijski system polityczny jest relatywnie zdrowy, a na pewno pozytywnie wyróżnia się na tle większości państw regionu, gdzie istnieje duży problem z bezkarnością elit politycznych i brakiem efektywnego ścigania nawet popolitych przestępstw.

BIBLIOGRAFIA:

Americas Quarterly (2018), <https://www.americasquarterly.org/content/projected-gdp-growth-latin-america-2018>.

BizLatinHub (2019), *How Sebastián Piñera is leading Chile Towards Economic Success*, 7.02.2019, <https://www.bizlatinhub.com/sebastian-pinera-leading-chile/>.

El País (2019), *Las altas expectativas económicas de Chile se vuelven contra Piñera*, 14.07.2019, https://elpais.com/internacional/2019/07/13/america/1563031190_164986.html.

Gamba (2019), *Corrupción sin límite: Empresa del hijo de Piñera ha recibido 250 millones del Estado durante el gobierno de su padre*, 20.05.2019, <http://www.gamba.cl/2019/05/corrupcion-sin-limite-empresa-del-hijo-de-pinera-ha-recibido-250-millones-del-estado-durante-el-gobierno-de-su-padre/>.

La Tercera (2019), *Critería: Aprobación de Piñera sufre brusca caída en mayo y baja por primera vez del 30%*, 6.06.2019, <https://www.latercera.com/politica/noticia/criteria-aprobacion-pinera-mayo-primera-vez-30/687347/>.

Statista, <https://www.statista.com/statistics/809887/latin-america-countries-corruption-perception-index/>.

Telesur English (2019), <https://www.telesurenglish.net/news/After-Nepotism-Accusations-Chiles-Pinera-Retracts-Appointment-of-Brother-as-Ambassador-20180429-0012.html>.



Ekwador



Krajobraz powyborczy - ciągłość czy zmiana?



MAGDALENA SZKWAREK

Kiedy w 2017 roku prezydent Ekwadoru Rafael Correa kończył trwającą nieprzerwanie dziesięć lat (trzy kadencje) prezydenturę i oddawał stery państwa w ręce popieranego przez siebie Lenina Moreno, mało kto spodziewał się, że w kraju dojdzie nie tylko do zmiany personalnej, ale także do zmiany kierunku w polityce. Co prawda gdzieś tam pojawiły się opinie, że Moreno, wiceprezydent w latach 2007-2013, wywodzący się tak jak Correa z *Alianza País*, jest mniej konfrontacyjny i że może spróbować odrzucić niektóre rozwiązania swojego poprzednika, jednak większość komentatorów była przekonana, że nowo wybrany prezydent będzie kontynuował Rewolucję Obywatelską (*Revolución Ciudadana*).

Tymczasem, po dwóch latach sprawowania urzędu, wiadomo już, że Lenín Moreno ma inny pomysł na rządzenie krajem, dawał zresztą temu wyraz już w mowie inauguracyjnej prezydenturę. Zazaczył w niej, że jest prezydentem wszystkich i zachęcał do dialogu różne środowiska i społeczności kraju (przypomnijmy, że prezydentowi Correi zarzucano m.in. brak konsultacji z Indianami przy podejmowaniu ważnych dla nich decyzji, czy też zlekceważenie petycji Yasunidos).

Mówiąc wielokrotnie o dialogu nowo wybrany prezydent podkreślał, że jest on niemożliwy bez wolności słowa. W przemówieniu wygłoszonym przed Zgromadzeniem Narodowym przypomniał anegdotę o jednym z latinoamerykańskich przywódców, który zgodził się na wystawianie sztuki teatralnej, w której był krytykowany i wyśmiewany, mówiąc: „Republika nie upadnie dlatego, że naród śmieje się z rządzącego, upadnie wtedy, kiedy rządzący będzie śmiał się z narodu”. Trudno nie dostrzegać tu aluzji do konfliktu byłego prezydenta z karykaturzystą Bonilem i mediami w kraju: dziennikowi „El Universo” prezydent wytoczył proces o zniesławienie i to za jego prezydentury uchwalono Prawo Medialne, w którym pojawiła się m.in. kontrowersyjna regulacja dot. tzw. linczu medialnego. Działania Correi wobec mediów były krytykowane m.in. przez Międzyamerykańską Komisję Praw Człowieka i *Human Rights Watch*. Wspomniane prawo zostało zmienione w 2018 roku, a prezydent Moreno podpisał Deklarację z Chapultepec oraz zapowiedział utworzenie Komitetu Ochrony Dziennikarzy.

Już na początku swojej prezydenckiej drogi Moreno zapowiedział także zmianę modelu komunikowania się ze społeczeństwem likwidując *Enlaces Semanales* (*sabatinas*), czyli cotygodniowe spotkania prezydenta z mieszkankami i mieszkańcami różnych regionów kraju (złośliwi mówili, że służyły one byłemu prezydentowi do wykładania jego własnej wizji świata, tzw. *correología*).

Symboliczne było także zlikwidowanie przez nowego prezydenta Ministerstwa ds. *Buen Vivir*. Przypomnijmy, że *Buen Vivir* – „dobre życie” (tłumaczone na język angielski jako *living well* lub *good living*), to pojęcie wywodzące się z języka i tradycji keczua, *Sumak Kawsay*, oznaczające życie „w pełni, słodkie i harmonijne”, w zgodzie z ludźmi i naturą. Była to sztandarowa koncepcja Rafaela Correi, wpisana do konstytucji uchwalonej w 2008 roku. Punktem wyjścia było przekonanie, że teorie rozwoju i wzrostu gospodarczego przeżywają kryzys i w zasadzie nie sprawdzą się, a współczesny świat nie potrzebuje alternatyw rozwojowych, ale alternatyw dla rozwoju, a więc od teraz relacje między państwem, rynkiem, społeczeństwem i naturą powinny opierać się właśnie na *buen vivir*. Entuzjastycznym głosem ze strony rządu towarzyszyły krytyczne opinie na temat założeń *buen vivir*, który przez niektórych postrzegany był jako odrzucenie zasad życia „cywilizowanego” czy nawet rezygnację z postępu. Mówiono, że to utopijna koncepcja i że w rzeczywistości nie jest to nic innego, jak typowy latynoamerykański populizm. Okazało się jednak, że głosy krytyczne były przesadzone, a prezydent Moreno, proponując swój Narodowy Plan Rozwoju 2017-2021, oparł go właśnie na osiągnięciach ostatnich 10 lat, zaznaczając przy tym, że teraz kraj czekają nowe wyzwania.

104

Prezydentowi Correi przypisuje się zmniejszenie ubóstwa, poprawę jakości życia obywateli i obywateli Ekwadoru, zwiększenie inwestycji i modernizację kraju. Kiedy jednak w latach 2014-2016 nastąpił spadek cen ropy naftowej, zmniejszyły się dochody budżetu państwa, zmalało też PKB. Dodatkowo w 2016 roku kraj dotknęło trzęsienie ziemi. Nowo wybrany prezydent musiał zatem przede wszystkim zmierzyć się z kryzysem ekonomicznym. Rozpoczął więc rozmowy z MFW i uzyskał pomoc finansową m.in. w celu zdynamizowania gospodarki, wzmocnienia stabilności fiskalnej i utworzenia nowych miejsc pracy. Christine Lagarde podkreśliła, że rząd ekwadorski zobowiązał się do poprawienia przejrzystości finansów państwa i walki z korupcją. Ta ostatnia, jako priorytet, znalazła się w mowie inauguracyjnej prezydenturę Lenina Moreno i już przynosi efekty – ekwadorska prokuratura generalna, badająca m.in. powiązania urzędników z firmą Odebrecht, przygotowała postępowania wobec wysokich urzędników państwowych, w tym wobec Jorge Glasa i samego Rafaela Correi.

Zmiany zaszły także w polityce zagranicznej Ekwadoru. Correa nawiązał bliskie związki z ALBA (*Alianza Bolivariana para los Pueblos de Nuestra América*), zwiększył kontakty ekonomiczne z Chinami, dystansował się do

Stanów Zjednoczonych. Tymczasem prezydent Moreno zapowiedział wycofanie się z ALBA, utrzymanie dolara jako waluty kraju (ALBA proponowała wprowadzenie regionalnej waluty SUCRE), a w marcu 2019 roku wyprowadził Ekwador z UNASUR (*Unión de Naciones Suramericanas*) i dołączył do Prosur (*Foro para el Progreso de América del Sur*), nowej regionalnej organizacji, która powstała z inicjatywy prezydentów Kolumbii i Chile. Moreno chce także dołączyć do *Alianza de Pacífico* (Sojuszu Pacyfiku), a w maju 2019, po trwających ponad rok rozmowach, Ekwador stał się członkiem Centrum Rozwoju OECD i został włączony do regionalnego programu OECD dla Ameryki Łacińskiej i Karaibów.

W czerwcu 2018 roku do Quito z oficjalną wizytą przyjechał Mike Pence, który wyraził zadowolenie z ponownego zacieśnienia współpracy między rządami USA i Ekwadoru (przypomnijmy, że podczas rządów Rafaela Correi Ekwador nie przedłużył USA dzierżawy bazy w Manta, a w 2011 roku ambasador USA została uznana za *persona non grata*). Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych zaoferował pomoc finansową, rozmawiano także m.in. o dwustronnych umowach handlowych oraz wspólnych działaniach wobec kryzysu wenezuelskiego.

Wydaje się, że najbardziej spektakularnym i szeroko komentowanym symbolem zerwania z polityką Rafaela Correi było cofnięcie przebywającego w ambasadzie Ekwadoru w Londynie Julianowi Assange'owi azylu politycznego. Od początku swojej prezydentury Lenin Moreno traktował jego obecność w placówce dyplomatycznej jako poważny problem odziedziczony po rządach poprzednika. W kwietniu 2019 roku prezydent wyjaśnił, że w związku z „rażącymi i agresywnymi zachowaniami Assange'a” oraz „groźbami wobec Ekwadoru ze strony WikiLeaks”, a także „nieprzestrzeganiem ustalonych zasad” dalszy azyl jest niemożliwy. Warto dodać, że stało się to kilka dni po tym, jak ujawniono tzw. *INA Papers*, czyli dokumenty, które mają wskazywać na korupcyjne uwikłania prezydenta Moreno (WikiLeaks nie przyznaje się do ich opublikowania). Obecnie Australijczyk z ekwadorskim obywatelstwem przebywa w brytyjskim areszcie.

Działania Lenina Moreno są bardzo krytykowane przez byłego prezydenta Corree, nie zachwycają także społeczeństwa. Ostatnie badania pokazały, że cieszący się na początku prezydentury ponad 70% poparciem Moreno, po dwóch latach może liczyć na zaledwie 25%. Ekwadorczycy boją się przede wszystkim wzrostu cen, ubóstwa i braku poczucia bezpieczeństwa. Rząd jednak, jak zapewniał w wystąpieniu podsumowującym półmetek swojej prezydentury Lenin Moreno, poświęci kolejne lata na rozwiązanie tych (i innych) problemów.

Po dwóch latach rządów Lenin Moreno udowodnił, że nie jest tylko figurantem i jego prezydentura nie jest tylko przerwą między rządami Correi.

Ten zresztą ma już zamkniętą drogę do ponownego startu w wyborach: w referendum zwołanym przez Moreno w 2018 roku ponad 60% głosujących opowiedziało się przeciwko możliwości reelekcji niegdyś najbardziej popularnego prezydenta w historii kraju. I to chyba najlepsze podsumowanie ostatnich dwunastu lat polityki Ekwadoru.

BIBLIOGRAFIA:

BBC News (2017), *Ecuador's new president will tackle economy... and Julian Assange*, <https://www.bbc.com/news/world-latin-america-39457814>.

El Comercio (2019), *Especial: 2 años de Lenin Moreno*, <https://www.elcomercio.com/pages/anios-lenin-moreno.html>.

El Comercio (2018), *Visita de Pence terminó con 10 años de tensa relación entre Ecuador y EE.UU.*, <https://www.elcomercio.com/actualidad/visita-mikepence-relacion-ecuador-estadosunidos.html>.

El País (2019), *Ecuador rompe hasta en lo simbólico con el modelo político de Rafael Correa*, https://elpais.com/internacional/2019/03/16/america/1552769459_278119.html.

El País (2019), *Lenín Moreno pondrá el acento en el empleo y en la economía para la segunda mitad de su mandato*, https://elpais.com/internacional/2019/05/25/actualidad/1558819810_291772.html.

El Universo (2017), *Lenín Moreno asume Presidencia de Ecuador*, <https://www.eluniverso.com/noticias/2017/05/24/nota/6198136/lenin-moreno-asume-presidencia-ecuador>.

Peralta Ospina, P., (2016) *La necesidad de creer*, <https://nuso.org/articulo/la-necesidad-de-creer/>.

Peña López A., (2015), *¿Hacia un Estado meritocrático?* <https://nuso.org/articulo/hacia-un-estado-meritocratico/>.

The Guardian (2013), *Buen vivir: the social philosophy inspiring movements in South America*, <https://www.theguardian.com/sustainable-business/blog/buen-vivir-philosophy-south-america-eduardo-gudynas>.

The New York Times (2017), *Parricidio en Ecuador: el caso de Lenín Moreno y Rafael Correa*, <https://www.nytimes.com/es/2017/10/13/parricidio-en-ecuador-el-caso-de-lenin-moreno-y-rafael-correa/>.


The New York Times (2018), *Bye, bye, Correa*, <https://www.nytimes.com/es/2018/02/05/opinion-borja-rafael-correa-consulta-popular-ecuador/>.

”

*Wybory prezydenckie
w ciągu czterech
ostatnich dekad
stały się już częścią
demokratycznej
normy i powszechnej
tradycji politycznej
w Ameryce
Łacińskiej.*



Gwatemala



Brak zmian
systemowych
– droga do
politycznego
trzęsienia ziemi



TOMASZ RUDOWSKI

Gwatemala to państwo w Ameryce Środkowej nad Morzem Karaibskim i Oceanem Spokojnym, o którym bardzo mało się pisze w polskiej prasie. Niemniej jednak Gwatemala jest istotna zwłaszcza w kontekście problemów migracji do USA. W czerwcu 2019 roku odbyły się tam wybory prezydenckie, parlamentarne oraz lokalne, które przeszły u nas praktycznie niezauważone.

Gwatemala jest republiką typu prezydenckiego. Prezydent stoi na czele państwa i rządu, jest wybierany w wyborach bezpośrednich i powszechnych co 4 lata. Władzę wykonawczą sprawuje rząd powoływany i kierowany przez prezydenta i przed nim odpowiedzialny. 16 czerwca 2019 roku w pierwszej turze wyborów Sandra Torres (UNE) zdobyła 25,54% głosów, Alejandro Giammattei (VAMOS) 13,95%, Edmond Mulet (PHG) 11,21%, Thelma Cabrera (MLP) 10,37%, Roberto Arzu (PAN-PODEMOS) 6,08%. W drugiej turze 11 sierpnia zmierzy się Sandra Torres z Alejandro Giammatteim. Zwycięzca obejmie urząd 14 stycznia 2020 roku.

109

Oboje są znani w polityce, oboje już próbowali swoich sił wcześniej w wyborach prezydenckich. Sandra Torres sprawowała funkcję pierwszej damy, będąc małżonką prezydenta Álvaro Coloma. Aby w 2011 roku kandydować w wyborach prezydenckich wzięła rozwód, gdyż konstytucja zakazywała startu krewnym urzędującego prezydenta. Z kolei Alejandro Giammattei od 2007 roku bezskutecznie startuje w wyborach prezydenckich, a wcześniej był szefem więziennictwa w Gwatemali. Polityk ten przez 10 miesięcy przebywał w więzieniu w związku z oskarżeniami o brutalne przejęcie więzienia w celu odzyskania kontroli przez władze w 2006 roku. Zarówno Torres, jak i Giammattei w kampanii nie skupili się na najważniejszych problemach Gwatemali: zwalczaniu korupcji i migracji. Żaden z tych kandydatów nie przedstawił reformistycznego projektu dla Gwatemali (obydwoje przeciwstawiają się działalności Międzynarodowej Komisji przeciwko Bezkarności w Gwatemali – CICIG).

Zaskoczeniem tegorocznych wyborów był wysoki wynik Thelmy Cabrery z Ruchu Wyzwolenia Ludów (*Movimiento de Liberación de los Pueblos*, MLP). Wynik ten niejako wymusza rekonfigurację mapy politycznej Gwatemali i pokazuje, że w przyszłości prawdopodobne jest dojście do władzy

w tym państwie „gwatemalskiego Evo Moralesa”. Thelma Cabrera należy do Majów, podobnie jak 40% mieszkańców Gwatemali. Niemniej jednak jeszcze nigdy urzędu prezydenta nie sprawował reprezentant rdzennej ludności. Dlatego też wydaje się, że była ona kandydatką antysystemową, a jej zwolennicy domagają się zmiany systemu społeczno-politycznego, aby uczynić go bardziej inkluzywnym. Być może jest to najbardziej istotny sygnał z tych wyborów i na pewno stanowi ważną wiadomość dla gwatemalskich elit, że zmiany są potrzebne.

Organem ustawodawczym w Gwatemali jest jednoizbowy parlament (Kongres Narodowy), liczący obecnie 158 deputowanych wybieranych na 4-letnią kadencję (od 2020 roku będzie on liczył 160 deputowanych). W ostatnich wyborach oddano następujący procent głosów na daną partię: UNE 53%, VAMOS 16%, UCN 12%, VALOR 9, BIEN 8%, FCN-NACION 8%, SEMILLA 7%, TODOS 7%, VIVA 7%, CREO 6%, PHG 6%, VICTORIA 4%, Winaq 4%, PC 3%, UNIONISTA 3%, URNG MAIZ 3%, PAN 2%, MLP 1%, PODEMOS 1%. Miażdżące zwycięstwo centrolewicowej Narodowej Unii Nadziei (*Unidad Nacional de la Esperanza* – UNE) było podyktowane głównie trudną sytuacją w kraju (ubóstwo, korupcja, problem migracji, wysoka przestępczość) oraz niepowodzeniami prezydenta Jimmiego Moralesa i jego lewicowego Frontu Narodowej Zgodności (*Frente de Convergencia Nacional* – FCN). W wyniku nowych wyborów ponadto ważną rolę polityczną odgrywa również konserwatywna partia *Vamos*, prawicowa Unia Zmian Narodowych (*Unión del Cambio Nacional* – UCN) oraz socjaldemokratyczno-reformistyczna partia *Semilla* związana z wykluczoną z wyborów prezydenckich byłą prokurator generalną Thelmą Aldaną. Kolejnym symptomem „zepsutego” państwa jest wymuszona pogróżkami ucieczka z kraju na 4 dni przed wyborami szefa trybunału wyborczego Oscara Schaada. Pokazuje to, jak bardzo klimat przemocy politycznej i korupcji ciąży na gwatemalskiej polityce. Kolejne wybory odbędą się w 2023 roku i wtedy będzie wiadomo, czy zmiany systemu są możliwe.

110

Wartym odnotowania jest również fakt dostania się do Kongresu Aldo Dávila, pierwszego kongresmana-elekta w historii Gwatemali oficjalnie przyznającego się do tego, że jest gejem. Należy przypomnieć, że stało to się w jednym z najbardziej konserwatywnym państwie Ameryki Łacińskiej. Dávila, reprezentant lewicowej partii Winaq (założonej przez obrończynię praw ludów tubylczych, noblistkę Rigobertę Menchú), stwierdził, że „chce wierzyć, że jego wybór do Kongresu są wynikiem zmiany”. Przybycie Aldo Dávila do Parlamentu jest ważnym krokiem w kraju, w którym homofobia jest częścią codziennego życia. Ma on zamiar pokazać, że osoby LGBT pracują dla wszystkich ludzi. W nowym Kongresie ok. 20% będą stanowić kobiety, co i tak jest dużym postępem, gdyż w poprzedniej kadencji stanowiły one jedynie 13%. W sąsiednim Hondurasie sytuacja ta przedstawia się podobnie i współczynnik wynosi 21%.

BIBLIOGRAFIA:


Elías J. (2019), *El inmovilismo triunfa en Guatemala*, "El País", 17.06.2019, https://elpais.com/internacional/2019/06/17/america/1560797764_609396.amp.html#referrer=https://www.google.com.

Elías J. (2019), *El primer diputado abiertamente gay de Guatemala: "Quiero creer que mi elección es fruto de un cambio"*, "El País", 8.07.2019, https://elpais.com/sociedad/2019/07/05/actualidad/1562347329_010704.html.

Vera A. (2019), *Guatemala vota hoy en unas elecciones en las que una mujer indígena aspira a la Presidencia*, "El Mundo", 16.06.2019, <https://amp.elmundo.es/internacional/2019/06/16/5d06894dfc6c838b2f8b45ed.html#referrer=https://www.google.com>.



Haiti i Dominikana



Zmiana czy
kontynuacja?
Haitańska
i dominikańska
polityka w 2019 roku



TOMASZ RUDOWSKI

Republika Haiti, jak i Republika Dominikany jako podmioty stosunków międzynarodowych stanowią niezwykle interesujące przypadki. Państwa te są szczególnie ciekawe ze względu na skalę podobieństw, ale i zaskakujących różnic. Te dwa różne narody znajdują się na tej samej wyspie, przegrodzone arbitralną granicą, dzielą ze sobą skomplikowaną historię.

Historia poważnie doświadczyła mieszkańców Dominikany i Haiti przynosząc im wyniszczające i upokarzające niewolnictwo, bolesne walki o niepodległość, obce okupacje oraz rodzime krwawe dyktatury. Zamieszkujące wyspę dwa narody i ich kultury przetrwały i rozwijały się – jeden pod wpływem Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych oraz Afryki, drugi pod wpływem Afryki i Francji. Między Dominikaną a Haiti zawsze istniały różnice, lecz sytuacja zmieniała się na przestrzeni wieków. Oba państwa były w swojej historii koloniami hiszpańskimi i francuskimi, Dominikana w pewnym zaś okresie poddana była dominacji Haiti. Z czasem popadły one w polityczną i ekonomiczną zależność od Stanów Zjednoczonych, przez co nie mogły swobodnie decydować o swojej drodze rozwoju, gdyż wszelkie próby prowadzenia bardziej niezależnych działań kończyły się północnoamerykańską ingerencją. Obecnie Haiti jest jednym z najbiedniejszych krajów świata (1 800 dolarów *per capita*, co daje 213. miejsce na liście państw świata), natomiast Dominikana znajduje się w dużo lepszej sytuacji (17 000 dolarów *per capita*, 102. pozycja).

Do głównych przyczyn różnic w wynikach społeczno-gospodarczych Haiti i Dominikany od II połowy XX wieku należy zaliczyć następujące czynniki: stabilność polityczno-instytucjonalna, stabilność makroekonomiczna, inwestycje oraz otwarcie na świat. Tempo wzrostu gospodarczego niełatwo wyjaśnić wyłącznie zmiennymi o charakterze ekonomicznym. Na przykład trudno wytłumaczyć niektóre spadki PKB Haiti biorąc pod uwagę tylko kapitał ludzki, inflację, otwartość gospodarczą, wielkość wydatków rządowych czy zmiany *terms of trade*, a nie uwzględniając stabilności polityczno-instytucjonalnej i bezpieczeństwa wewnętrznego. Należy pamiętać, że istnienie pewnego minimum stabilności i bezpieczeństwa jest warunkiem niezbędnym, ale niewystarczającym do zaistnienia wzrostu gospodarczego. O wadze tego problemu świadczy fakt, że wiele instytucji na świecie

zajmuje się oceną stabilności politycznej i instytucjonalnej, ryzyka inwestycji czy wolności ekonomicznej w danym kraju. Istotnym wskaźnikiem ze względu na nośne, choć nie do końca zweryfikowane teorie o wpływie demokracji na tempo wzrostu, mówiącym o wolności w danym państwie jest indeks *Polity IV*. Wskaźnik ten został opracowany przez *The Center for Systemic Peace* i w znakomity sposób obrazuje, jak niestabilnym państwem było Haiti, rozpatrując częstotliwość i skalę zmian ustroju politycznego.

Od 1960 roku w Haiti odnotowano częste zmiany w funkcjonowaniu reżimu politycznego. Wskazać można m.in. na: sfałszowanie wyborów przez „Papę Doca” Duvaliera (1961); jego śmierć i dojście do władzy „Baby Doca” (1971); uwolnienie więźniów politycznych i rozluźnienie kontroli nad prasą przez dyktaturę (1977); ucieczkę dyktatora z wyspy (1986), nieudane próby demokratyzacji i zamachy stanu (1988–1991); powrót B. Aristide’a (1994); rozwiązanie parlamentu (1999) oraz nieprawidłowości podczas wyborów i ich późniejsze zakwestionowanie (2000) czy też chaos związany z trzęsieniem ziemi w 2010 roku. Zmiany reżimu w Republice Dominikany nie były tak częste jak w sąsiednim Haiti, zwłaszcza od 1970 roku (zabójstwo R. Trujillo (1961); zamach i wojna domowa (1962–1963); klęska J. Balaguera w wyborach (1978) oraz skrócenia kadencji J. Balaguera po sfałszowanych wyborach (1994).

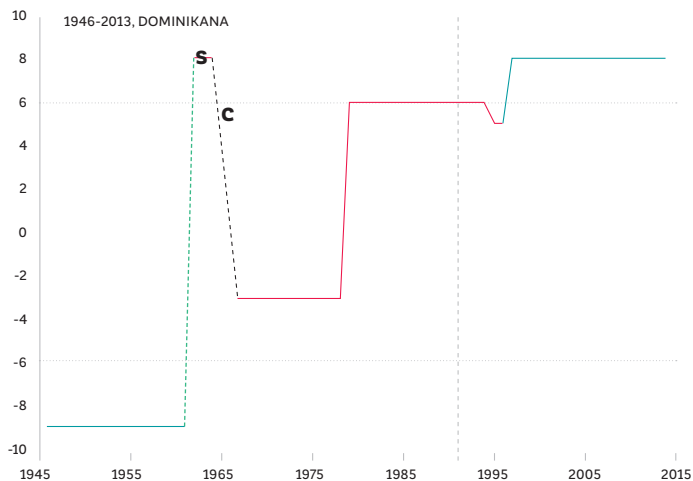
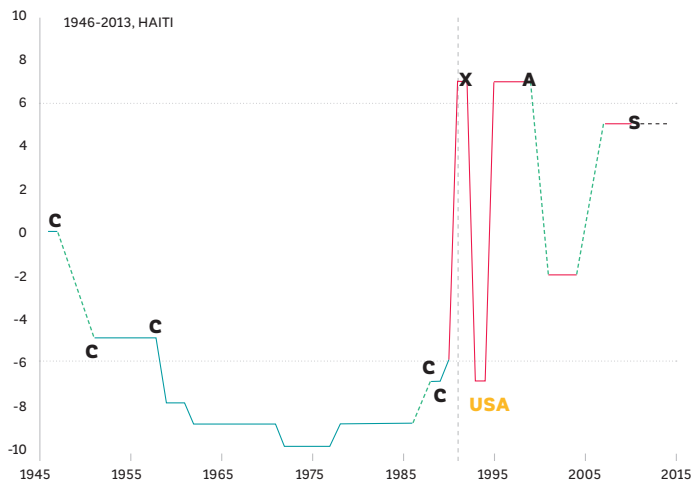
Prezydent Jovenel Moïse wygrał wybory w 2016 roku, będąc kandydatem Haitańskiej Partii Łysych Główn (*Parti Haitien Tèt Kale* - PHTK) związanej ze swoim poprzednikiem Michele Martelley. Do swoich głównych celów prezydent Moïse zaliczył: utrzymanie stabilności politycznej i społecznej, przekształcenie kraju w miejsce docelowych inwestycji, zwiększenie produkcji rolnej oraz troski o środowisko naturalne, rozbudowę infrastruktury portowej, wodno-kanalizacyjnej i elektrycznej, zwiększenie inwestycji w sektorze edukacji oraz rozbudowę programów socjalnych (budowa mieszkań, stypendia dla studentów, zasiłki dla najbardziej potrzebujących oraz utworzenie systemu jadalni).

Do jednych z kontrowersyjnych działań prezydenta należało przywrócenie Narodowych Sił Obronnych. W 2018 roku reaktywowano (rozwiązane w 1995 roku) dowództwo armii, jak także zapowiedziano rekrutację kadetów. Część osób z dowództwa jest oskarżana o różne przestępstwa, natomiast na pułkownika Jean-Robert Gabriel ciąży też wyrok skazujący z 2000 roku.

Kolejnym istotnym problemem jest walka z trawiącą Haiti olbrzymią korupcją oraz permanentny kryzys gospodarczy. W lutym 2019 roku doszło do gigantycznych protestów antyrządowych, wzywających do ustąpienia

WYKRES 4

INDEKS POLITY IV DLA HAITI I DOMINIKANY
W LATACH 1946-2013



LEGENDA: *10 – pełna demokracja, -10 – totalitaryzm, C – zamach stanu, X – powrót wydarzeń autokratycznych, A – autozamach (5-punktowa lub większa zmiana w reżimie autorytarnym zainicjowana przez władze wykonawczą), S – zapaść władz państwowych, linia zielona – okres transformacji, czerwona – partyjniactwo/frakcyjność, niebieska – trwały system polityczny, czarna – okres chaosu politycznego.

źródło: <http://www.systemicpeace.org>.

prezydenta. Manifestanci oskarżali go o malwersacje środków z Funduszu PetroCaribe (ok. 2 mld dolarów) oraz doprowadzenie do zapaści gospodarczej państwa. W starciach z siłami rządowymi zginęło co najmniej 26 osób, a 77 zostało rannych. W konsekwencji protestów premier Jean-Henry Ceant podał się do dymisji, a na stanowisku zastąpił go dotychczasowy minister kultury Jean Michel Lapin. Następną falą protestów miała miejsce w czerwcu 2019 roku.

W październiku 2019 roku odbędą się wybory parlamentarne. Haiti jest republiką, z prezydentem jako głową państwa wybieranym na 5-letnią kadencję w wyborach powszechnych (z zakazem bezpośredniej reelekcji). Organem władzy ustawodawczej jest dwuizbowe Zgromadzenie Narodowe wyłaniane w wyborach powszechnych, składające się z 119-osobowej Izby Deputowanych o kadencji 4-letniej i 30-osobowego Senatu o kadencji 6-letniej (1/3 składu jest odnawiana co 2 lata). Władzę wykonawczą sprawuje rząd formowany w uzgodnieniu z prezydentem przez premiera, którego mianuje prezydent. Z kolei rząd jest odpowiedzialny przed Izbą Deputowanych.

Na rozdrobnionej i niestabilnej scenie politycznej Haiti główną rolę odgrywają: proprezydencka Partia Łysych Głów oraz jej sojusznicze partie Zjazd Jedności Demokratycznej (*Konvansyon Inite Demokratick*), Partia Prawda (VERITE) związana ze zmarłym prezydentem René Prévałem. Do opozycji należy m.in. Organizacja Ludzi Walczących (*Òganizasyon Pèp Kap Litè*, dawna Rodzina Lavalas) skupiająca zwolenników J.-B. Aristide'a oraz Alternatywna Liga dla Haitińskiego Postępu i Emancypacji (*Ligue Alternative pour le Progres et L'Émancipation Haïtienne - LAPEH*) kierowana przez Jude'a Celestina, jak również wyrosła z dawnego Frontu Nadziei (*Fwon Lespwa/Front de l'Espoir*) partia Jedności Patriotycznej. Opozycja jest bardzo rozdrobniona, ostatnio stara się skupić w ramach Sektora Demokratyczno-Ludowego z Michelelem André na czele. Jednakże wydaje się, że znów najbliższa zwycięstwa w październikowych wyborach do parlamentu jest prezydencka PHTK. Haiti niezbędna jest jednak radykalna zmiana – obecnie kraj ten zmaga się z rosnącą inflacją (17%) oraz dużym bezrobociem i powszechnym ubóstwem (połowa mieszkańców żyje za kwotę poniżej 2 dolarów dziennie).

116

Republika Dominikany

Dominikana jest republiką, z prezydentem, wybieranym na 4-letnią kadencję w wyborach powszechnych jako głową państwa i szefem rządu. Prezydent jest również naczelnym dowódcą sił zbrojnych i policji. Wspólnie z mianowanym przez siebie rządem sprawuje władzę wykonawczą. Ma on dość szerokie uprawnienia, w tym prawo ogłaszania stanu wyjątkowego i stanu oblężenia. W 2016 roku po raz drugi w wyborach prezydenckich

wygrał Danilo Medina z Partii Wyzwolenia Dominikany. Z kolei władza ustawodawcza należy do dwuizbowego Kongresu Narodowego o 4-letniej kadencji, składającego się z Izby Deputowanych (190 osób) i Senatu (32 osób), wyłanianych w wyborach powszechnych. W Senacie zasiadają przedstawiciele poszczególnych prowincji i dystryktu stołecznego.

W wyborach parlamentarnych z 2016 roku największe poparcie zyskały 2 koalicje: rządzący Blok Postępowy (*Bloque Progresista*), skupiony wokół liberalnej Partii Wyzwolenia Dominikany (*Partido de la Liberación Dominicana* – PLD) założonej w 1973 roku, która otrzymała 106 miejsc w Izbie Deputowanych i 26 miejsc w Senacie oraz jej sojusznik – socjaldemokratyczna Dominikańska Partia Rewolucyjna (*Partido Revolucionario Dominicano*, PRD) założona w 1939 roku, która uzyskała 16 miejsc w Izbie Deputowanych i 1 w Senacie. Opozycji lideruje stosunkowo młoda partia socjaldemokratyczna wyrosła w 2014 roku z PRD, Nowoczesna Partia Rewolucyjna (*Partido Revolucionario Moderno* – PRM), która dysponuje 42 miejscami w Izbie Deputowanych i 2 w Senacie. W parlamencie w bloku opozycyjnym znajduje się również konserwatywna Chrześcijańsko-Społeczna Partia Reformistyczna (*Partido Reformista Social Cristiano* – PRSC) założona w 1986 roku, która obecnie w Izbie Deputowanych ma 18 miejsc, a 1 w Senacie.

W 2020 roku w Republice Dominikany odbędą się wybory lokalne (16 lutego) oraz prezydenckie i parlamentarne (17 maja). Największe szanse na zwycięstwo ma PLD, kolejny wynik przypadnie pewnie PRM. Oficjalni kandydaci będą znani w sierpniu 2019 roku, ale dotychczas swoje zainteresowanie kandydowaniem wyraziło wielu polityków. Największe szanse mają: Leonel Fernández z PLD (trzykrotny prezydent Dominikany w latach 1996-2000, 2004-2008, 2008-2012), obecnie piastujący urząd prezydent z PLD Danilo Medina (istniałaby jednak potrzeba zmiany konstytucji umożliwiająca sprawowanie 3 kadencji pod rząd – dlatego bardziej prawdopodobna jest kandydatura Fernándeza), Hipólito Mejía z PRM (prezydent w latach 2000-2004) oraz Luis Abinader z PRM, który zdaje się być pewniejszym kandydatem PRM, dysponując większym poparciem społecznym niż Mejía. Niezależnym i dość egzotycznym kandydatem jest Ramfis Dominguez Trujillo, prywatnie wnuk dominikańskiego dyktatora Rafaela Trujillo sprawującego władzę na Dominikanie w latach 1930-1961. Prawdopodobnie więc w 2020 roku dojdzie do starcia Leonela Fernándeza z Luisem Abinaderem.

Dominikana doświadczyła w ostatnich latach silnego wzrostu gospodarczego, a także znacznego zmniejszenia ubóstwa, chociaż kraj ten nadal jest narażony na klęski żywiołowe, takie jak huragany i trzęsienia ziemi. Kluczem do zwycięstwa zdaje się być dobra kampania wyborcza, gdyż obecnie dwóch najważniejszych kandydatów odnotowuje podobne poparcie w sondażach. Zatem rok 2020 pokaże zarówno na Haiti, jak i Dominikanie, czy będziemy mieć do czynienia z polityczną zmianą czy kontynuacją.



BIBLIOGRAFIA:

CDN (2018), *Analista define como preocupante situación sistema político de RD*, 13.04.2018, <https://www.cdn.com.do/2018/04/13/analista-define-preocupante-situacion-sistema-politico-rd/>.

Diario Libre (2019), *Observatorio dice 23 encuestas de últimos 2 años se asemejan en resultados para 2020*, 23.04.2019, <https://www.diariolibre.com/actualidad/politica/observatorio-dice-23-encuestas-de-ultimos-2-anos-se-asemejan-en-resultados-para-2020-CF12606613>.

EFE (2019), *Haitianos vuelven a las calles para exigir la renuncia del presidente Moise*, 13.06.2019, <https://www.efe.com/efe/america/sociedad/haitianos-vuelven-a-las-calles-para-exigir-la-renuncia-del-presidente-moise/20000013-3999903>.

El País (2019), *Haití suma más de una semana de protestas contra el Gobierno de Moise*, 15.02.2019, https://elpais.com/internacional/2019/02/14/america/1550170003_145275.html.

Niza Campos (2019), *El 2019 desde una perspectiva política, social y económica*, "Diario Libre", 2.1.2019, <https://www.diariolibre.com/actualidad/politica/el-2019-desde-una-perspectiva-politica-social-y-economica-FC11756388>.

Wholey D. (2018), *TIA&TW: Haiti Today – Looking to the Future*, "TIA&TW", 11.05.2018, https://www.youtube.com/watch?v=L42ln3P_loc.

World Bank (2019), *República Dominicana: panorama general*, 1.04.2019, <https://www.bancomundial.org/es/country/dominicanrepublic/overview#3>.

”

*Z Hondurasu,
Gwatemali
i Salvadoru pochodzi
najwięcej migrantów
próbujących dostać
się nielegalnie
do Stanów
Zjednoczonych.*



Honduras



Kryzys polityczny
dekadę po zamachu
stanu



TOMASZ RUDOWSKI

Honduras w Polsce kojarzy się przede wszystkim z „Wojną futbolową” utrwaloną w literaturze przez Ryszarda Kapuścińskiego. Natomiast należy pamiętać, że obok Gwatemali i Salwadoru jest on państwem, z którego pochodzi najwięcej migrantów, próbujących dostać się nielegalnie do Stanów Zjednoczonych. Administracja prezydenta Donalda Trumpa niejednokrotnie krytykowała te trzy państwa za politykę migracyjną, a w czerwcu 2019 roku zapowiedziała wstrzymanie dla nich wsparcia finansowego.

W ostatnim czasie protesty lekarzy, studentów, nauczycieli, policyjne represje, krwawe tłumienie manifestacji oraz stawiane coraz częściej elitom rządzącym zarzuty korupcyjne i dotyczące oszustw wyborczych sprawiły, iż coraz więcej grup społecznych wzywa prezydenta Juana Orlando Hernandez Alvarado do dymisji (jest on szefem państwa od 27 stycznia 2014 roku). Również Konferencja Episkopatu Hondurasu wyraziła silną krytykę władz wykonawczych. Zgodnie z konstytucją Honduras jest republiką, z prezydentem wybieranym w wyborach bezpośrednich na 4 lata jako głową państwa i szefem rządu. Władza wykonawcza pozostaje zatem w rękach prezydenta i powoływanego przezeń rządu.

121

Ostatnie wybory prezydenckie odbyły się 26 listopada 2017 roku (następne odbędą się w listopadzie 2021 roku). Należy podkreślić, że w 2015 roku Izba Konstytucyjna Honduraskiego Sądu Najwyższego uchyliła przepisy konstytucyjne dotyczące limitów kadencji prezydenckiej, co pozwoliło wówczas obecnemu prezydentowi na ponowne kandydowanie. W 2017 roku wyniki wyborów były następujące: Juan Orlando Hernández Alvarado (*Partido Liberal de Honduras* – PNH) został ponownie wybrany na prezydenta uzyskując 43% procent głosów, Salvador Nasralla (*Alianza de Oposición conta la Dictadura*) uzyskał 41,4%, z kolei odsunięty od władzy w 2009 roku Luis Orlando Zelaya Medrano (*Partido Libre*) otrzymał 14,7%, podczas gdy pozostali kandydaci otrzymali 0,9%.

W Hondurasie władzę ustawodawczą sprawuje jednoizbowe Zgromadzenie Narodowe o 4-letniej kadencji, liczące 128 deputowanych wybieranych

w wyborach powszechnych. 27 listopada 2017 roku w wyborach oddano następujący procent głosów na poszczególne partie: PNH 47,7%, LIBRE 23,4%, PL 20,3%, AP 3,1%, PINU 3,1%, DC 0,8%, PAC 0,8%, UD 0,8%; co przełożyło się na miejsca w parlamencie: PNH 61, LIBRE 30, PL 26, AP 4, PINU 4, DC 1, PAC 1, UD 1. Obecnie w Hondurasie mamy rząd konserwatywnej Partii Narodowej Hondurasu wspierany przez Sojusz Patriotyczny (*Alianza Patriótica* – AP), Partię Demokratyczno-Chrześcijańską (*Partido Demócrata Cristiano* – PDC) i Zjednoczenie Demokratyczne (*Unificación Democrática* – UD) oraz opozycję, na którą składa się głównie lewicowa partia Libre oraz Partia Liberalna Hondurasu (*Partido Liberal de Honduras* – PLH). Następane wybory parlamentarne odbędą się 28 listopada 2021 roku.

Podsumowując należy stwierdzić, że protesty przeciwko obecnemu prezydentowi zaostrzają kryzys, który rozpoczął się 10 lat temu wraz z odsunięciem Zelayi od władzy. Od tego czasu kraj doświadcza serii protestów, które utrudniają osiągnięcie politycznej stabilności. Zwiększyła się także przestępczość – Honduras znajduje się czele listy najbardziej brutalnych krajów świata, o czym może świadczyć chociażby wskaźnik zabójstw (41,41 na 100 tys. mieszkańców; w roku 2011 było to aż 86,47). Aby Honduras mógł wykorzystać swój potencjał, prócz zwalczania biedy, korupcji i rozwiązywania problemów z bezpieczeństwem władze powinny zwiększyć stopień integracji społecznej oraz rozpocząć planowanie inwestycji nie tylko w najbardziej rozwiniętych regionach.

BIBLIOGRAFIA:

El País México (2019), *Enfrentamientos en Honduras durante las protestas contra las reformas de Juan Orlando Hernández*, "El País", 30.04.2019, https://elpais.com/internacional/2019/04/30/america/1556587629_277673.html.

García J. (2019), *Honduras recuerda entre disturbios el décimo aniversario del golpe*, "El País", 29.06.2019, https://elpais.com/internacional/2019/06/29/america/1561833342_541599.html.

Marques Almeida E., Prat J. (2019), *Lo que tendría que hacer Honduras para alcanzar todo su potencial*, "El País", 24.06.2019, https://elpais.com/elpais/2019/06/18/planeta_futuro/1560856107_681051.html.

Sánchez V.T. (2019), *A diez años del golpe de Estado, Honduras se encuentra sumido en una crisis política*, "France24", 28.06.2019, <https://www.france24.com/es/20190628-diez-anos-golpe-estado-honduras>.

”

Mimo międzynarodowego uznania i nagrody Nobla dla Juana Manuela Santosa, kolumbijski proces pokojowy poddawany był krytyce, której głównym argumentem było poczucie braku sprawiedliwości i bezkarności byłych członków FARC.



Kolumbia



Trudny proces pokoju



EWELINA BICZYŃSKA

W 2018 roku najludniejsze kraje Ameryki Łacińskiej wybierały swoich prezydentów. Wśród nich, obok Brazylii i Meksyku, znalazła się Kolumbia. 17 czerwca 2018 roku po drugiej rundzie wyborów mandat prezydenta zdobył Iván Duque, kandydat prawicowej partii Centrum Demokratyczne (*Centro Democrático*). Jego kontrkandydatem był Gustavo Petro z ruchu politycznego *Colombia Humana* (Ludzka Kolumbia). Zwycięzca w drugiej turze zebrał 54% głosów. Jednocześnie z pierwszą turą wyborów prezydenckich Kolumbijczycy wybierali swoich reprezentantów do Kongresu i w tych wyborach także zwyciężyły partie prawicowe. (Kolumbia posiada ustrój prezydencki, a Kongres pełni funkcję ustawodawczą).

Uribismo

Zaledwie 43-letni dzisiaj Iván Duque został zaprezentowany jako kandydat na prezydenta Centrum Demokratycznego zaledwie na 5 miesięcy przed wyborami po stoczeniu wewnętrznej walki o poparcie w wyborach. Faktycznie nie chodziło nawet o poparcie konkretnej partii politycznej, co o poparcie głównego rozdającego karty w kolumbijskiej polityce Álvaro Uribe Véleza. Duque – prawnik i ekonomista, świetnie wykształcony także w Stanach Zjednoczonych (magisterium zrobił na Uniwersytecie w Georgetown) przed kampanią prezydencką był politykiem nieznanym. Tymczasem zdołał pokonać kontrkandydatów zarówno z partii Centrum Demokratyczne, jak i z szerokiego frontu partii prawicowych. Kluczem do sukcesu Duque mógł być koncyliacyjny ton jego dyskursu politycznego i pokazywanie łagodnej twarzy, ale jednak twarzy dominującego dziś w Kolumbii *uribismo*, czyli poparcia dla polityki prowadzonej przez rządzącego w latach 2002-2010 Álvaro Uribe. Była to polityka „twardej ręki”; Uribe zasłynął przede wszystkim wypowiedzeniem zdecydowanej wojny lewicowym partyzantom. Nie bez znaczenia dla bezwzględności Uribe wobec FARC (*Fuerzas Armadas Revolucionarias de Colombia*), M-19 i innych ruchów lewicowych był fakt, iż członkowie FARC w 1983 roku zabili ojca Uribe – posiadacza ziemskiego – Alberto Uribe Sierra, a brata Álvaro, Santiago, ciężko ranili. Dwie kadencje Álvaro Uribe opierały się na obietnicy ograniczenia biurokracji i walki z korupcją, ale poważnym problemem stało się zjawisko paramilitaryzmu, to znaczy powstawania prawicowych organizacji zbrojnych początkowo służących samoobronie przed przemocą

ze strony karteli narkotykowych, band oraz lewicowych *guerilli*, z czasem samodzielnych i siejących przemoc organizacji zbrojnych. Bezwzględna polityka wobec FARC zaowocowała zmniejszeniem liczby zbrodni, porwań czy ataków terrorystycznych, co do dziś jest głównym motywem przywoływanym przez wspierających politykę Uribe. W czasie kadencji Uribe została uwolniona, po 6 latach bycia zakładniczką, Ingrid Betancourt. Na Uribe ciąży jednak zarzut zbrodni wobec swojego narodu, to jest tzw. *falsos positivos*. Zjawisko *falsos positivos* w Kolumbii odnosi się do zabójstw niewinnych ludzi – cywilów – oraz późniejsze przedstawianie ich jako partyzantów FARC zabitych w walce z oddziałami Armii Kolumbijskiej. Morderstwa te miały na celu przedstawienie sukcesów przez brygady bojowe, co wiązało się z awansami oraz gratyfikacjami finansowymi, a na poziomie całego kraju odgrywało rolę propagandową. Zgodnie z raportem Prokuratora Generalnego przekazanym do JEP w sierpniu 2018 roku liczba takich zabójstw wyniosła 2,248 w latach 1988-2014, z czego aż 97% z nich przypadło na lata 2002-2008.

Santos i negocjacje pokojowe

126

Wybory prezydenckie w 2010 roku były zwycięskie dla Juana Manuela Santosa ze Społecznej Partii Jedności Narodowej, współtworzonej przez Álvaro Uribe (*Partido Social de Unidad Nacional*). Jednak od 2012 roku, kiedy Santos rozpoczął negocjacje pokojowe z FARC, Uribe stał się zagorzałym krytykiem jego polityki. Mimo otrzymania Pokojowej Nagrody Nobla przez Santosa, dzięki skutecznej kampanii Uribe w referendum dotyczącym traktatu pokojowego z FARC w październiku 2016 roku, 50,21% Kolumbijczyków powiedziało „nie” traktatowi pokojowemu. Renegocjowany układ został jednak ratyfikowany przez Kongres kolumbijski w listopadzie tego samego roku. Zbrojne organizacje FARC oddały broń przedstawicielom ONZ w około 20 obozach przejściowych, a 15 sierpnia 2017 roku rząd kolumbijski oficjalnie ogłosił zakończenie konfliktu z FARC. Kolumbia po raz pierwszy od ponad 50 lat wkroczyła na drogę pokoju, ale rozumienie tego procesu i oczekiwania wobec niego wyznaczają linię podziału polityczno-ideologicznego we współczesnej Kolumbii.

Podzielony jest zarówno trzon społeczeństwa kolumbijskiego, jak i jego elity. Mimo międzynarodowego uznania i nagrody Nobla dla Juana Manuela Santosa zarówno on sam, jak i proces pokojowy poddawany był krytyce, której głównym argumentem było poczucie braku sprawiedliwości i bezkarności byłych członków FARC, którzy dopuszczali się zbrodni. Wielu Kolumbijczyków czuje się potraktowanymi niesprawiedliwie, gdyż w ramach programu reintegracji byli członkowie organizacji zbrojnej otrzymują pomoc finansową, doradztwo i edukację, której pozbawieni są pozostali obywatele często znajdujący się także w głębokiej potrzebie. Wskazuje się

także, że dość zjednoczone dotąd elity także podzieliły się w obliczu procesu pokojowego. Z jednej strony znajdują się elity miejskie, nowoczesne, centroprawicowe, które popierały prezydenta Santosa i proces pokojowy, z drugiej strony przeciwne im elity wiejskie (głównie posiadacze ziemscy), skrajnie prawicowe i konserwatywne, popierające prezydenturę Duque. Sam prezydent Santos po zakończeniu swojej kadencji wycofał się z aktywnego życia publicznego, jednak w czerwcu tego roku rusza proces w sprawie jego udziału w aferze korupcyjnej ogarniającej całą Amerykę Łacińską oraz inne części świata, czyli aferze Odebrecht.

Opozycja i losy procesu pokojowego

Trzeba wspomnieć, że w Kolumbii bardzo słabo rozwinięta jest myśl socjaldemokratyczna, a niemal wszystkie ugrupowania polityczne, z wyjątkiem Partii Zielonych i FARC mają silnie wolnorynkową orientację i popierają gospodarkę neoliberalną. Jednym z czynników, które stanowczo utrudniają zdobycie szerszego poparcia partiom progresywnym i socjalistycznym jest sąsiedztwo Wenezueli borykającej się od lat z głębokim kryzysem politycznym, ekonomicznym i społecznym. Z drugiej strony myśl lewicowa utożsamiana jest z *guerillą*, w tym z FARC. Większość polityków proponujących nieco bardziej społeczny program łatwo jest zdyskredytować, przypisując im łatkę *Castro-Chavismo*, co wśród licznych Kolumbijczyków budzi strach i odrazę. Co ciekawe, także tych biednych. W drugiej turze Duque mógł liczyć na poparcie Kolumbijczyków ze wszystkich warstw społecznych (największe wśród przedstawicieli klasy średniej), większe na wsi niż w mieście i rosnące wraz z wiekiem głosujących.

Chyba nikt nie ma wątpliwości, że obecny prezydent Iván Duque jest faktycznym „przedłużeniem” władzy Uribe. Obydwaj od roku prowadzą działania na rzecz weryfikacji ustaleń Ugody Pokojowej z 2017 roku, w praktyce próbując powstrzymać i odwrócić proces pokojowy w Kolumbii. W związku z tym próbują podważyć legalność wpisanego do Konstytucji prawa, a zarazem instytucji, jaką jest Specjalna Jurysdykcja dla Pokoju (*Jurisdicción Especial para la Paz* – JEP). JEP to specjalne prawodawstwo na rzecz „prawdy, sprawiedliwości, zadośćuczynienia i niepowtórzenia” które powstało na mocy porozumień pokojowych między rządem a FARC-EP. JEP ma administrować procesem wymierzania sprawiedliwości w okresie przejściowym (maksymalnie przez 20 lat) i rozpoznawać zbrodnie popełnione w ramach konfliktu zbrojnego (przed 1 grudnia 2016 roku). Tymczasem w marcu tego roku urzędujący prezydent Iván Duque zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego 6 z 159 artykułów prawa stanowiącego JEP. W odpowiedzi na te zastrzeżenia członkowie dawnego FARC wystosowali list do Sekretarza ONZ prosząc o pilną interwencję w tej sprawie, a ten zaledwie

dwa dni później w oficjalnym komunikacie wyraził swoje pełne poparcie dla Specjalnej Jurysdykcji dla Pokoju (JEP), jak również nadzieję, że integralność i polityczna niezależność tej instytucji będą szanowane. Także ALBA (*Alianza Bolivariana para los Pueblos de Nuestra América - Tratado de Comercio de los Pueblos* – porozumienie gospodarcze zainicjowane przez Wenezuelę, Boliwię i Kubę) wyraziła swoją krytykę wobec „naruszeń efektów negocjacji pokojowych przez rząd kolumbijski” między innymi przez zaniedbania, nieszanowanie gwarancji bezpieczeństwa i ochrony dla działaczy społecznych i byłych *guerilleros*, którzy wciąż giną z rąk organizacji paramilitarnych. Jednocześnie obecny rząd nie jest zainteresowany kontynuacją i rozszerzaniem traktatu pokojowego na przykład na ELN (*Ejército de Liberación Nacional*), co sprawia, że proces pokojowy w Kolumbii w najlepszym razie traci energię.

128

Przegranym w wyborach 2018 roku był Gustavo Petro, kandydat *Colombia Humana*, były członek lewicowej bojówki M-19, późniejszy burmistrz Bogoty. Petro, od wielu lat oskarżyciel Uribe, jest liderem opozycji, wewnętrznie bardzo zróżnicowanej, obejmującej centrum (Partia Zielonych – *Alianza Verde*) aż do skrajnie lewicowej FARC, która w ramach procesu pokojowego jako Rewolucyjna Alternatywna Siła Ludowa (*Fuerzas Alternativas Revolucionarias de Colombia*) otrzymała gwarantowane miejsca w Kongresie. Innymi ważnymi politykami opozycyjnymi są Claudia López i Angélica Lozano – działaczki Partii Zielonych, prywatnie para. Claudia López jest poważną kandydatką do objęcia pozycji burmistrza Bogoty w wyborach samorządowych jesienią 2019 roku. Popularność zdobywa Juanita Goebertus, także z Partii Zielonych, prawniczka, która zasłynęła sformułowaniem stanowczego sprzeciwu wobec prezydenckich ataków na JEP. Wreszcie, Sergio Fajardo (Partia Zielonych i ruch *Compromiso Ciudadano*), który zdobył trzecie miejsce w pierwszej turze wyborów prezydenckich niewiele ustępując drugiemu – Gustavo Petro, wciąż pozostaje politykiem o bardzo pozytywnym wizerunku, potencjalnie dobrym kandydatem na objęcie przewodnictwa w opozycji. Ważna jest jednak także opozycja pozaparlamentarna, ta widoczna na ulicach w postaci licznych protestów studentów czy ruchów i mniejszości etnicznych.

Nielicznymi czynnikami jednoczącymi opozycję jest sprzeciw dla *uribismo* i wpieranie procesu pokojowego, zwłaszcza w obliczu prób prezydenta, aby ten proces spowolnić. Przeciw tym próbom opozycja występuje wzmocniona przez polityków określających się jako „niezależni”. Kiedy cichną komentarze dotyczące ataku ELN na szkołę policyjną w Bogocie (w styczniu 2019 roku w wyniku ataku terrorystycznego zginęło ponad 20 osób, a rannych zostało ponad 70) i maleje zainteresowanie kryzysem w Wenezueli, widoczne stają się tarcia wewnętrzne, zwłaszcza te pomiędzy prezydentem republiki i Kongresem. Jednak sama opozycja także nie jest wolna od wewnętrznych konfliktów. Aktualnie centrolewicowa

opozycja ma największe poparcie w miastach, co pragnie wykorzystać w zbliżających się wyborach na burmistrzów i do samorządów lokalnych w październiku 2019 roku.

Co dalej?

Dla dalszych losów Procesu Pokojowego ważne będzie rozwiązanie tzw. sprawy Jesusa Santricha (w rzeczywistości Seuxis Pausias Hernández) – ważnego członka FARC, oskarżonego o przemyt 10 ton narkotyków do Stanów Zjednoczonych. Santrich, osoba kluczowa we władzach FARC, od 2012 roku był także jednym z głównych wysłanników tej organizacji do rozmów pokojowych. Na mocy ustaleń pokojowych to jemu miało przypaść jedno z gwarantowanych stanowisk w Kongresie. Nie mógł tego stanowiska objąć, gdyż sąd w Nowym Jorku oskarżył go o przemyt narkotyków, który miał mieć miejsce już po podpisaniu traktatu pokojowego, a więc miał być sądzony poza specjalną Jurysdykcją dla Pokoju (JEP). Santrich został aresztowany, a jego przypadek stał się źródłem konfliktu pomiędzy różnymi instytucjami w Kolumbii. 15 maja 2019 roku JEP po analizie przedstawionych dowodów nakazał uwolnienie Santricha. Do uwolnienia doszło, ale zaledwie kilka chwil po nim Santrich został ponownie zatrzymany w świetle rzekomych nowych dowodów. Jednak 28 maja decyzją Sądu Najwyższego Santrich został zwolniony z więzienia i objął swoją funkcję parlamentarzysty. Jego dalsze losy mogą być ważnym znakiem dla innych członków FARC dotyczącym zamiarów poszanowania udzielonych wcześniej gwarancji przez obecny rząd.

BIBLIOGRAFIA:

Avila, A. (2019), *La oposición en Colombia*, "El País", https://elpais.com/internacional/2019/04/09/colombia/1554830034_881088.html.

El Comercio (2019), *Congreso de Colombia hará investigación preliminar a Santos por caso Odebrecht*, <https://elcomercio.pe/mundo/latinoamerica/juan-manuel-santos-odebrecht-congreso-abre-indagacion-preliminar-ex-presidente-presunta-financiacion-irregular-noticia-nndc-642049>.

Encyclopædia Britannica (2018), Álvaro Uribe Vélez, <https://www.britannica.com/biography/Alvaro-Uribe-Velez>.

El Espectador (2019), *Jesús Santrich pidió perdón por el „quizás, quizás, quizás”*, <https://www.elespectador.com/noticias/politica/jesus-santrich-pidio-perdon-por-el-quizas-quizas-quizas-articulo-866810>.



El Heraldo (2019), *El informe de 'falsos positivos' que entregó la Fiscalía a la JEP*, <https://www.elheraldo.co/mundo/el-informe-de-falsos-positivos-que-entrego-la-fiscalia-la-jep-635858>.

El Heraldo (2019), *Claudia López, candidata a la Alcaldía de Bogotá por el Partido Verde*, <https://www.elheraldo.co/politica/claudia-lopez-candidata-la-alcaldia-de-bogota-por-el-partido-verde-618568>.

Invamer (2018), *Encuesta: Elecciones 2018*, (raport zlecony przez Semana, Caracol, BluRadio) <https://www.semana.com/nacion/articulo/encuesta-elecciones-presidenciales-2018/567649>.

Jurisdicción Especial para la Paz (2019), <https://www.jep.gov.co/Paginas/Inicio.aspx>.

Milanese J.P., Albarracín Dierlof J. (2019), *Los desafíos de la oposición. Análisis*, "El Tiempo", <https://www.eltiempo.com/politica/partidos-politicos/tales-son-los-desafios-de-la-oposicion-en-colombia-343898>.

Pacheco Jiménez, S. (2018), *La real dimensión de las ejecuciones extrajudiciales en Colombia*, <https://www.elespectador.com/colombia2020/opinion/la-real-dimension-de-las-ejecuciones-extrajudiciales-en-colombia-columna-859056>.

Semana (2019), *Así fue el camino a la victoria*, <https://www.semana.com/nacion/articulo/asi-fue-el-camino-de-ivan-duque-por-la-presidencia/571833>.

El Tiempo (2019), *Acusan a Duque ante ONU de poner 'obstáculos' al acuerdo de paz*, <https://www.eltiempo.com/politica/proceso-de-paz/acusan-a-duque-ante-onu-de-poner-obstaculos-al-acuerdo-de-paz-336178>.

Foro Abierto (2019), *Colombia; nuevos debates sobre los acuerdos de paz*, <https://www.hispantv.com/showepisode/foro-abierto/foro-abierto-colombia-nuevos-debates-sobre-los-acuerdos-de-paz/57094>.

”

*Kostaryka, która
wydawała się osto-
ją spokoju i rozsądku,
przez wielu nazywana
„Szwajcarią Ameryki
Środkowej”, coraz
bardziej w kwestiach
wyborów politycznych
przypomina pozostałe
państwa regionu środ-
kowoamerykańskiego.*



Kostaryka



Rok po wyborach



ÓSCAR BARBOZA LIZANO

Kraj, który wydawał się ostoją spokoju i rozsądku, przez wielu nazywany „Szwajcarią Ameryki Środkowej”, coraz bardziej w kwestiach wyborów politycznych przypomina pozostałe państwa regionu środkowoamerykańskiego. Choć od ponad sześćdziesięciu lat (tzn. od 1948 roku) jest stabilną demokracją, rok po ostatnich wyborach prezydenckich i parlamentarnych podziały wydają się pogłębiać, a przejawem tego są kolejne strajki i blokady drogowe będące wyrazem niezadowolenia społecznego z wprowadzanych reform: fiskalnej, edukacyjnej oraz emerytalnej. Głównymi aktorami owych ruchów społecznych są pracownicy sektora publicznego, szkół ponadgimnazjalnych i wyższych, ale również pracownicy transportu oraz obsługi celnej i towarowej portów.

Wytłumaczeniem zaistniałej sytuacji jest przekazanie polityki gospodarczej, a w szczególności podatkowej, liberalnemu skrzydłu rządzącej koalicji, w której główną partią jest Partia

Akcji Obywatelskiej (*Partido Acción Ciudadana*). Kroplą, która spowodowała przelanie czary goryczy i wybuch obecnego niezadowolenia były propozycje ulg podatkowych dla najlepiej zarabiających w kraju, co wywołało pierwszą falę protestów pod koniec 2018 roku (dodać należy, że kraje Ameryki Łacińskiej charakteryzują się największymi dysproporcjami społecznymi i ekonomicznymi na świecie). Protesty zainicjowały te same sektory, które podczas ostatnich wyborów silnie poparły w drugiej turze kandydaturę obecnego prezydenta, Carlosa Alvarado, i jego partię w geście sprzeciwu wobec uznanego za fanatyka religijnego Fabricio Alvarado – wywodzącego się z partii Odbudowa Narodowa (*Restauración Nacional*) o ewangelikalnym charakterze. Nadmienić należy, że w Kostaryce w wyborach prezydenckich w 2018 roku startowało dwóch kandydatów o tym samym nazwisku.

Partido Acción Ciudadana była jedną z tych partii, które w 2002 roku przyczyniły się do złamania systemu dwupartyjnego w Kostaryce. Choć postrzegana jest jako inicjatywa centrolewicowa i postępową to u jej źródeł leżały liberalne idee ekonomiczne, ze względu na profil i przekonania jednego z jej założycieli, kostarykańskiego ekonomisty Ottóna Solisa

Fallasa, obecnego dyrektora Środkowoamerykańskiego Banku Integracji Gospodarczej (*Banco Centroamericano de Integración Económica*).

Obecnie w Kostaryce, mamy do czynienia z podziałem i wypaczeniem światopoglądowym wewnątrz rządzącej partii, która z jednej strony popiera ruchy LGBT, promuje równouprawnienie kobiet i wspiera różnorodność etniczną, ale jednocześnie jej liberalna polityka ekonomiczna przyczynia się do wzrostu cen produktów żywnościowych, bezrobocia, powiększania się sektora nieformalnego. Ten ostatni powoduje największe negatywne skutki społeczne i gospodarcze, jednakże zamiast przeciwdziałać temu zjawisku w sposób przekrojowy, rząd podejmuje wybiórcze akcje i stara się ratować obecną sytuację gospodarczą kraju reformami polityki fiskalnej.

Wydawać by się mogło, że w tej krytycznej dla Kostaryki sytuacji beneficjentami staną się stare bądź nowe partie lewej strony politycznej. Wszystko wskazuje jednak, że będą to sektory ściśle powiązane z kościołami protestanckimi, podobnie jak w Salwadorze czy Nikaragui. Wytłumaczeniem tego jest bardzo liberalna postawa obecnego rządu w kwestiach społecznych i relacji płci, w warunkach społeczeństwa kultywującego konserwatywne wartości i sprzeciwiającego się indywidualizacji życia, zaniedbywaniu przez państwo polityk pomocy społecznej i wspólnotowych działań, czyli tych elementów, które wpisują się w działalność Kościołów ewangelikalnych w Ameryce Środkowej, jednego z najbiedniejszych regionów na świecie. Może to oznaczać również, że partie ewangelikalne znajdują poparcie wśród katolickich wyborców, tak jak miało to miejsce podczas pierwszej tury wyborów prezydenckich na początku 2018 roku, kiedy prowadzenie objął Fabricio Alvarado.

Oznacza to, że najprawdopodobniej największym przegranym w kolejnym rozdaniu politycznym będzie kostarykańska lewica i związane z nią postępowe sektory, między innymi partia Szeroki Front (*Frente Amplio*).

Obserwując sytuację kostarykańską uznać można, iż w dużej mierze odzwierciedla ona środkowoamerykański stan polityki, w której odchodzi się od systemu dwupartyjnego. Jednakże rodzące się nowe byty polityczne stanowią *de facto* parasol bądź „przykrywkę” dla starych elit ekonomiczno-politycznych rządzących od dekad tymi krajami. Obecnie *passé* wśród polityków kostarykańskich, jak i środkowoamerykańskich, stają się deklaracje jasno określające przynależność polityczną danego kandydata – o byciu liberałem bądź konserwatystą, przynależności do lewicy bądź prawicy. Coraz częściej na politycznej scenie regionalnej partie z tradycyjnymi podstawami ideologicznymi zastępowane są przez różnorodne ruchy społeczne: ekologiczne, LGBT, indygenistyczne i inne, które przekształcają się w partie walczące o rozwiązanie konkretnych problemów, specyficznych dla danej grupy bądź klasy społecznej. Niektóre z tych problemów wchodzą

w korelacje ze sobą i działania tych partii uzupełniają się, ale zdarza się, że światopoglądowo są one wobec siebie przeciwstawne, szczególnie w kwestiach dotyczących rodziny i wiary.

Scena polityczna poszczególnych państw Ameryki Środkowej jest coraz bardziej rozdrobniona. Sprzyja to zawiązywaniu koalicji politycznych, często kruchych i mało trwałych, przez co wzrasta nieprzewidywalność przyszłości politycznej krajów regionu.

Dla kostarykańskich, jak i środkowoamerykańskich, elit politycznych i gospodarczych najważniejszym staje się w tej sytuacji zachowanie *status quo*. Nawet jeśli będzie to oznaczać czasowe przemalowanie barw politycznych i zawiązywanie koalicji z małymi ugrupowaniami i partiami, jak miało to miejsce na przykład w Salwadorze, gdzie obecnie rządzące „nowe” partie polityczne dały schronienie i są przykrywką dla prawicowych elit związanych ze zniechęconą w tym kraju partią ARENA – Narodowym Sojuszem Republikańskim.

Być może rozwiązaniem byłoby zniesienie systemu partyjnego, który coraz gorzej sprawdza się w realiach środkowoamerykańskich i nie przynosi oczekiwanych rozwiązań dla problemów społeczno-ekonomicznych i politycznych w regionie.

BIBLIOGRAFIA:

NODAL (2019), *Costa Rica: docentes continúan en protesta contra las reformas del presidente Alvarado*, Boletín NODAL, 28.06.2019, <https://www.nodal.am/2019/06/costa-rica-docentes-continuan-en-protesta-contra-las-reformas-del-presidente-alvarado/>.

Figueroa Ibarra, C. (2019), *Guatemala: MLP, el surgimiento de una nueva fuerza*, “Con Nuestra América”, 8.06.2019, <https://connuestraamerica.blogspot.com/2019/06/guatemala-mlp-el-surgimiento-de-una.html>.

Hernández Naranjo, G. (2009), *El sistema de partidos de Costa Rica*, Universidad de Costa Rica, https://www.mep.go.cr/sites/default/files/descargas_etica/sistema_partidos_costa_rica_1953a12006.pdf.



Kuba



Kilka obserwacji w odniesieniu do nowej konstytucji



KATARZYNA DEMBICZ

Nową ustawę zasadniczą Kuby zatwierdzoną 24 lutego 2019 roku w referendum powszechnym można uznać za kolejny krok we wdrażaniu reform strukturalnych zainicjowanych podczas pierwszej kadencji prezydentury Raula Castro. Należy jednak podkreślić, że proces konsultacji pokazał, iż ma ona nie tylko wielu zwolenników, ale również krytyków skupionych zarówno wokół najtwardszych przeciwników castryzmu w Miami i na Kubie, jak i najstarszej generacji rewolucjonistów kubańskich.

Po raz pierwszy w procesie konsultacji oraz w samym referendum mogli uczestniczyć obywatele kubańscy mieszkający poza granicami kraju. Fakt ten wskazuje na zmianę postawy rządu kubańskiego wobec emigracji kubańskiej i diaspory, która do tej pory pozbawiona była praw obywatelskich na Kubie. Wraz z reformą ustawy migracyjnej z 2013 roku Kubańczycy mieszkający za granicą i nieposiadający obywatelstwa kubańskiego mogą ubiegać się o jego przywrócenie w ramach procedury repatriacyjnej. Każdego roku, licząc od czterech lat, liczba osób korzystających z tego prawa oscyluje między 14 tysięcy a 17 tysięcy.

137

Aby uzyskać jak najszersze poparcie społeczne dla nowej konstytucji, ale również pokazać Europie i Stanom Zjednoczonym postępującą pluralizację życia politycznego na Wyspie, rząd Kuby przeprowadził szerokie i masowe konsultacje dotyczące poszczególnych zapisów zawartych w nowej ustawie zasadniczej. Podczas 94 dni – od 13 sierpnia do 15 listopada 2018 roku – odbyło się ponad 120 tysięcy spotkań w różnych gremiach społecznych: zakładach pracy, Komitetach Obrony Rewolucji (CDR), związkach zawodowych, stowarzyszeniach społecznych, takich jak Federacja Kobiet Kubańskich (FMC) i Unia Pisarzy i Artystów Kubańskich (UNEAC), czy organizacjach młodzieżowych, jak Pionierzy Kubańscy i Unia Młodych Komunistów Kuby (UJC). Część analityków i obserwatorów zagranicznych uznała owe zabiegi za farsę. Jednakże, mając na uwadze polskie doświadczenia w kwestii procesu konsultacji w sprawie konstytucji z 1997 roku, a także obserwacje własne i przeprowadzone wywiady z Kubańczykami, którzy uczestniczyli w konsultacjach społecznych w 2018 roku, można zaryzykować twierdzenie, iż w kwestiach: społecznych (w tym małżeństw homoseksualnych), zwiększenia roli samorządów terytorialnych i reformy administracyjnej

oraz znaczenia sektora prywatnego odbywały się zażarte debaty na szczeblu lokalnym i sąsiedzkim. Przejawem tego były liczne artykuły w kubańskiej prasie, zarówno oficjalnej, jak i niezależnej oraz wpisy w Internecie kubańskich blogerów.

Nowa konstytucja składa się z preambuły i 224 artykułów (o 87 więcej niż liczyła poprzednia, z 1976 roku), podzielonych na 11 części, 24 rozdziały i 16 sekcji. We wstępie, tak jak w poprzedniej konstytucji, nacisk położony został na spuściznę historyczną i tożsamość narodową, co nie jest regułą, a przykładami są ustawy zasadnicze Kostaryki (1949), Meksyku (1917) czy Hiszpanii (1978). Jednocześnie zapisy nowej konstytucji wskazują na odchodzenie od budowania komunizmu i społeczeństwa komunistycznego, chociaż główną i jedyną partią w zapisach pozostaje Komunistyczna Partia Kuby (PCC), a kontinuum podstaw ideologicznych kraju i postawy antykapitalistycznej wyrażone zostały w zwrocie „Cuba no volverá jamás al capitalismo como régimen sustentado en la explotación del hombre por el hombre” [„Kuba nigdy nie powróci do kapitalizmu jako reżimu opartego na wyzysku człowieka przez człowieka”] (Constitución, 2019).

Pomimo owych, wydawałoby się, „skostniałych” i „archaicznych” sformułowań, nowa konstytucja wprowadza szereg zmian, które skutkować będą demokratyzacją życia na Wyspie, a jej zapisy nawiązują do praw III generacji.

138

Z pewnością zwiększyła się liczba praw przysługujących obywatelom. Jeśli w konstytucji z 1976 roku w Rozdziale VII wymienionych było 21 praw, tak nowa ustawa zasadnicza gwarantuje ich aż 43, zawartych w Rozdziałach II i III. Obejmują one ochronę i korzystanie z tych samych praw, wolności i możliwości wszystkim osobom niezależnie od reprezentowanej płci, orientacji seksualnej, tożsamości płciowej, wieku, pochodzenia etnicznego, koloru skóry, wyznania, stopnia sprawności, pochodzenia narodowego lub terytorialnego (Constitución, 2019: art. 42). Jednak bardzo ważne jest uwzględnienie w nowej ustawie zasadniczej praw do zdrowego środowiska, konsumpcji towarów dobrej jakości, prawa do zdrowej żywności, a przede wszystkim prawa do wody. Są to prawa charakterystyczne dla rozwiniętych demokracji, które gwarantują również prawa pierwszej i drugiej generacji. Włączając te zapisy Kuba z pewnością stara się poprawić swój wizerunek na arenie międzynarodowej, ale również wychodzi naprzeciw wyzwaniom globalnym, w tym klimatycznym oraz dynamicznemu rozwojowi sektora prywatnego na Kubie, który objął ¼ ludności czynnej zawodowo.

Jako że struktura demograficzna Kuby coraz bardziej przypomina kraje europejskie, w których rosnącą rolę odgrywa ludność w wieku poprodukcyjnym, zapisy w nowej konstytucji zwracają szczególną uwagę na ten aspekt, gwarantując specjalne prawa osobom w trzecim wieku. Należy zaznaczyć,

iż poprzednia ustawa zasadnicza nie gwarantowała takich praw, chociaż już w połowie lat 70. proces starzenia się społeczeństwa kubańskiego był bardziej zaawansowany niż pozostałych państw regionu (z wyłączeniem Argentyny i Urugwaju).

Jednocześnie zmieniło się podejście do kwestii pracy. Jeśli w starej konstytucji praca była prawem, obowiązkiem i zaszczytem dla każdego obywatela, tak obecna traktuje ją wyłącznie jako prawo każdego obywatela. Widać tym samym wyraźne odchodzenie od ideologii komunistycznych, co przejawia się w samym dyskursie stosowanym w obecnie obowiązującej ustawie zasadniczej, w której słowo „komunizm” pojawia się 5 razy przy 10-krotnym jego użyciu w starej.

Kolejną kwestią są prawa kobiet, które zostały silnie zaakcentowane w nowej konstytucji dzięki zagwarantowaniu kobietom: korzystania z ich praw seksualnych i reprodukcyjnych, ochrony przed przemocą oraz tworzenia stosownych instytucji w tym względzie. W tym miejscu należy również podkreślić, iż nowa ustawa zasadnicza, pomimo wielu sprzeciwów społecznych na Wyspie, pozostawiła otwartą furtkę do uznania małżeństw tej samej płci, wprowadzając bardzo szeroką definicję rodziny oraz nową definicję małżeństwa jako związku prawnego i społecznego opierającego się na dobrowolnej zgodzie małżonków (Constitución, 2019: art. 82).

Ostatnim, ważnym elementem w kwestiach społecznych i gospodarczych jest wprowadzenie do zapisów nowej ustawy terminów „rynek” i „własność prywatna”. Jeśli stara ustawa negowała istnienie własności prywatnej i tylko w tym względzie ją wymieniała, tak obecna uznaje prawo obywateli do własności prywatnej oraz jej istnienie w sferze gospodarczej, a także istnienie rynku w stosunkach gospodarczych.

Jeśli do tej pory można było mieć wątpliwości co do trwałości reform wprowadzanych na Kubie, nowa Konstytucja je sankcjonuje. Dotyczy to również struktury organów państwowych i wyboru władz na szczeblach lokalnym i krajowym. Jej uchwalenie poprzedzone zostało dotrzymaniem przez Raula Castro obietnicy odnowy kadr politycznych i skutkowało (w wyniku wyborów w marcu 2018 roku) wejściem do kubańskiego Zgromadzenia Narodowego młodych działaczy i elekcją na stanowisko prezydenta Kuby Miguela Diaz-Canela.

Zarysowująca się etapowość zmian politycznych i gospodarczych na Kubie, będzie miała reperkusje zarówno wewnętrzne, jak i międzynarodowe. Z pewnością wpłynie pozytywnie na wiarygodność Kuby w oczach inwestorów zagranicznych oraz stabilizująco na rynek lokalny, pomimo zaostrenia sankcji gospodarczych USA wobec Wyspy. Być może uchwalenie nowej Konstytucji wraz z reformami dotyczącymi, między innymi,



inwestycji zagranicznych, mobilności obywateli Kuby i turystycznej, podatków, a w niedługim czasie kwestii monetarnej uchronią Kubę przed za-
paścią ekonomiczną i kolejnym „período especial”.

BIBLIOGRAFIA:

(2014). *Constitución de la República de Cuba, 1976*, Editoria „My.Gral. I.Agramonte y Loynaz”, La Habana

(2019). *Constitución de la República de Cuba, 2019*, Impresa de Artes Gráficas Federico Engels, La Habana.


Kieżun W. (2013), *Patologia transformacji*, Poltext, Warszawa.

”

*Sprostanie nadziejom
i postrzeganiu
AMLO jako
jedynego lekarstwa
na problemy
współczesnego
Meksyku może
być największym
wzywaniem nowego
prezydenta.*



Meksyk



2018 rok – największa
elekcja w historii
Meksykańskich
Stanów Zjednoczonych



KAROL DERWICH

1 lipca 2018 roku przejdzie do historii Meksyku. Tego dnia odbyły się tam największe wybory w historii tego państwa. Nigdy wcześniej nie wybierano bowiem jednocześnie osób do pełnienia tak wielu funkcji. Meksykanie mieli zdecydować o tym, kto obejmie urząd Prezydenta Republiki, Senatorów, członków Izby Deputowanych, gubernatorów ośmiu stanów, szefa rządu Miasta Meksyk, 1 596 członków lokalnych legislatur (ayuntamientos). Zatem łącznie wybierano zdecydowano o wyborze na 3 400 stanowisk.

Biorąc pod uwagę fakt, że wybory stanowią absolutny warunek *sine qua non* systemu demokratycznego, nawet przy założeniu, że jest to tylko jeden z szeregu tego rodzaju warunków, nie ulega wątpliwości, że dzień ten był faktycznie świętem demokracji w Meksyku. Demokracji, która daleka jest od sprawnego funkcjonowania, boryka się z wieloma problemami i ograniczeniami, demokracji, którą można by określić mianem dysfunkcyjnej, jednak biorąc pod uwagę widoczny kryzys systemów demokratycznych we współczesnym świecie, niewątpliwie należy patrzeć na ostatnie wybory w Meksyku jako na dowód postępującej konsolidacji systemu demokratycznego w tym kraju.

143

Jednak wybory z lipca 2018 roku w Meksyku były równie ważne z punktu widzenia wyników, jakim się zakończyły. W wyścigu prezydenckim zwycięzcą okazał się Andrés Manuel López Obrador (AMLO), kandydat lewicowej partii Morena, który zdobył 30 047 381 głosów, co stanowiło 53,17% głosów. Drugie miejsce zajął kandydat Partii Akcji Narodowej (PAN), Ricardo Anaya, uzyskując 22,26% głosów. Skalę zwycięstwa AMLO podkreśla fakt, iż zdobył on większość w 32 spośród 33 stanów. Jedynym, w którym nie wygrał był stan Guanajuato, od lat bastion PAN. Partia ta uzyskała także największą liczbę mandatów w obu izbach Kongresu (37,5% w Senacie oraz 37,2% w Izbie Deputowanych). Jednocześnie spośród ośmiu nowo wybranych gubernatorów, czterech reprezentuje partię Morena. Do tego należy dodać zwycięstwo kandydata tej partii w wyborach na szefa rządu miasta Meksyk. Zatem już na pierwszy rzut oka zwraca uwagę fakt, iż zdecydowanym zwycięzcą tych wyborów jest partia Morena ze swoim przywódcą, Andresem Manuelem Lopezem Obradorem na czele. W składającej się z 500 deputowanych izbie niższej koalicja, której fundament stanowiła Morena, zdobyła wyraźną większość – 308 na 500 miejsc. W Senacie przypadło jej 69 miejsc na 128.

Naturalnym w tej sytuacji jawi się pytanie o przyczyny tak zdecydowanego zwycięstwa. Z jednej strony odpowiedź jest prosta i wydawałoby się oczywista – sześćcioletnia kadencja prezydenta Enrique Peña Nieto z Partii Rewolucyjno-Instytucjonalnej okazała się zdecydowanie nieudana. Jeszcze na samym początku urzędowania wybuchła afera związana z rezydencją, jaką formalnie otrzymała jego żona jako wynagrodzenie za współpracę z gigantem medialnym Televisa. Sprawa ta, nigdy w pełni niewyjaśniona, stała się jednym z symboli korupcji, która osiągnęła olbrzymie rozmiary w trakcie jego prezydentury. Według zestawienia *Corruption Perceptions Index* za rok 2018, publikowanego przez *Transparency International*, Meksyk zajął 138. miejsce na 180 sklasyfikowanych państw, z 28 punktami na 100 możliwych (gdzie 100 oznacza najniższy poziom korupcji). Miejsce wyżej znalazła się Gwatemala, a jedną pozycję niżej od Meksyku sklasyfikowany został Honduras. Dla porównania, w 2012 roku Meksyk zajmował 105. pozycję na 174 sklasyfikowane państwa, z 34 punktami. W efekcie Meksyk jest obecnie państwem o najwyższym stopniu korupcji spośród wszystkich członków OECD.

144

Jednym z największych skandali okresu sześćcioletniej kadencji Enrique Peña Nieto stała się sprawa byłego już gubernatora stanu Veracruz Javiera Duarte. Okazał się on być zamieszany między innymi w zabójstwa dziennikarzy, a podczas jego kadencji stan Veracruz pogrążył się w niespotykanej dotąd przemocy będącej efektem walk między rywalizującymi grupami zorganizowanej przestępczości. Jakkolwiek sam Duarte został aresztowany i skazany za przestępstwa korupcyjne na 9 lat więzienia, to jednak łagodny charakter wyroku wzbudził uzasadnione rozczarowanie obywateli. W ten obraz wpisuje się jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń współczesnej historii Meksyku, jakim było zniknięcie 43 studentów z miejscowości Ayotzinapa. Choć oficjalnie nie zostało to do tej pory potwierdzone, studenci zostali najprawdopodobniej zamordowani przez członków lokalnego kartelu, który działał na zlecenie przedstawicieli władz lokalnych. Formalnie podjęte zostało śledztwo w tej sprawie, jednak do tej pory nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Tymczasem raporty niezależnych instytucji przyglądających się tej sprawie, a także stanowisko Międzyamerykańskiej Komisji Praw Człowieka są jednoznaczne – to władze meksykańskie ponoszą odpowiedzialność za to, co wydarzyło się w Ayotzinapa i za przebieg śledztwa, które prowadzone jest nieporadnie i bez stosowanego zaangażowania w rozwiązanie tej sprawy. Zniknięcie 43 studentów stanowi jednocześnie przejaw nieustannie pogarszającej się sytuacji w zakresie bezpieczeństwa publicznego.

Enrique Peña Nieto wygrał kampanię prezydencką w 2012 roku poddając całkowitej krytyce walkę z przestępczością zorganizowaną, którą rozpoczął jego poprzednik, Felipe Calderón. Walka ta doprowadziła do eskalacji przemocy w kraju. Zmęczone tym społeczeństwo meksykańskie w 2012 roku

zagłosowało na kandydata obiecującego zakończenie „wojny z narkotykami” i ograniczenie przemocy. Pierwsze dwa lata prezydentury EPN rzeczywiście przyniosły nieznaczny spadek wskaźnika zabójstw. Jednak od 2017 roku nastąpił ponowny wzrost, w efekcie którego rok 2018 przyniósł największą liczbę zabójstw w Meksyku od czasu zbierania oficjalnych danych w tym zakresie. Statystyki wskazują, że w ubiegłym roku w Meksyku zabite zostały 34 202 osoby, co stanowiło wzrost o 15% w porównaniu z rokiem 2017. Spośród tej liczby 861 stanowiły kobiety, które padły ofiarą *femicidio*. Liczba zabójstw w okresie prezydentury EPN wzrosła w każdym trzech na cztery stany. Jeśli do tego dodamy rosnące nierówności społeczne będące efektem poszerzania się grupy obywateli żyjących w ubóstwie i skrajnym ubóstwie, to trudno było przypuszczać, by PRI i jej kandydat na prezydenta mogli liczyć na zwycięstwo.

W obliczu takiej sytuacji, kampania przed wyborami 2018 roku była z jednej strony zacięta, a z drugiej od początku wyraźną przewagę nad rywalami miał AMLO. Fatalne oceny prezydentury EPN, daleko idące rozczarowanie działaniami instytucji państwowych, podziały wewnętrzne i słaba kampania Partii Akcji Narodowej czyniły z niego najpoważniejszego kandydata do zwycięstwa. W rezultacie wyniki lipcowej elekcji nie powinny zaskakiwać. Jednocześnie jednak trzeba zauważyć, iż Andrés Manuel López Obrador znalazł się w niełatwej sytuacji. Powód jest dość prosty – z jego prezydenturą wiążą się gigantyczne oczekiwania. Nie bez przyczyny wkrótce po ogłoszeniu wyników wyborów pojawił się entuzjazm i nadzieja na szybką poprawę sytuacji. Nie będzie wielką przesadą stwierdzenie, że wielu oczekiwało zwycięstwa AMLO z niecierpliwością jeszcze od kontrowersyjnych wyborów 2012 roku, kiedy to przegrał on z Calderonem o przysłowiowy włos. I to może być największy problem nowego prezydenta – sprostanie nadziejom i postrzeganiu go jako jedyne lekarstwa na problemy współczesnego Meksyku.

Pojawiły się nawet głosy mówiące o rewolucji, jaką będzie prezydentura AMLO. Jak widać jednak po pierwszych 6 miesiącach urzędowania nowej administracji, wyzwania i problemy nie maleją, a wręcz narastają w zastraszającym tempie. Nowy prezydent został od razu rzucony w wir pertraktacji ze Stanami Zjednoczonymi domagającymi się renegotjacji porozumienia NAFTA. Biorąc pod uwagę styl sprawowania urzędu przez Donalda Trumpa oraz charakter żądań strony amerykańskiej, nie było to zadaniem łatwym. W tych okolicznościach podpisanie nowego porozumienia handlowego między USA, Kanadą i Meksykiem należy postrzegać w kategoriach sukcesu i to przede wszystkim sukcesu Meksyku, któremu na utrzymaniu otwartego dostępu do rynku amerykańskiego bardzo zależało. Jednocześnie dyplomacja meksykańska błyskawicznie i – w dużym stopniu – skutecznie podjęła wysiłek dywersyfikacji swojego handlu zagranicznego poprzez intensywne poszukiwania nowych partnerów handlowych.

Jednak na tym kryzys w stosunkach z USA się nie skończył. W czerwcu 2019 roku Donald Trump zagroził wprowadzeniem ceł na towary importowane przez USA z Meksyku, jeśli władze meksykańskie nie zatrzymają na swojej południowej granicy fali migrantów z Ameryki Środkowej. Problem migracji administracja AMLO odziedziczyła po swych poprzednikach. Jednak o ile AMLO-kandydat na prezydenta wielokrotnie mówił o konieczności wpuszczenia wszystkich tych, którzy uciekają z republik środkowoamerykańskich i niesienia im wszelkiej pomocy w ich drodze do USA, o tyle AMLO- prezydent musiał szybko zweryfikować swoje podejście do tego problemu. Wymusiła to zarówno sytuacja związana z rosnącą liczbą migrantów, którzy zostali zatrzymani na granicy meksykańsko- amerykańskiej i zmuszeni są trwać w niepewności co do swojego losu w miastach po meksykańskiej stronie granicy, jak i polityka władz USA, które postawiły Meksykowi ultimatum poparte groźbą wprowadzenia ceł. W wyniku intensywnych i trudnych negocjacji władze meksykańskie przyjęły zobowiązanie radykalnego zmniejszenia liczby środkowoamerykańskich migrantów docierających przez Meksyk do USA. Również działania związane z polityką bezpieczeństwa publicznego realizowane w okresie pierwszych sześciu miesięcy rządów AMLO, skonfrontowane z rzeczywistością, mogą okazać się rozczarowaniem dla wielu Meksykanów. Liczba zabójstw w tym czasie nie tylko nie spadła, ale wciąż rośnie i niemal każdy kolejny miesiąc przynosi nowy rekord w tym zakresie. Najpierw, grudzień 2018 roku był najbrutalniejszym grudniem w historii publikowania danych dotyczących liczby zabójstw. Tymczasem w maju, po opublikowaniu danych za kwiecień 2019 roku okazało się, że pierwszy kwartał 2019 roku był gorszy pod względem liczb zabójstw od tego samego okresu w roku 2018. Nieznaczny spadek w kwietniu trudno brać bowiem za przesłankę mającą świadczyć o zmianie trendu.

Z jednej strony sytuacja taka nie powinna dziwić. Trudno oczekiwać, by skalę przemocy ograniczyć w ciągu kilku miesięcy. Znacznie bardziej niepokojący może być fakt, iż mimo krytyki ze strony AMLO daleko idącej militarystyki walki z przestępczością zorganizowaną przez jego poprzedników, jego pierwsze decyzje w zakresie bezpieczeństwa publicznego wpisują się dokładnie w ten sam model. Tak należy bowiem traktować decyzje o utworzeniu Gwardii Narodowej, w skład której mają wchodzić przedstawiciele różnych rodzajów sił zbrojnych. Ma ona stanowić formę elitarniej służby odpowiedzialnej za walkę z przestępczością zorganizowaną. Podejmując decyzję o jej utworzeniu, AMLO pozostał głuchy na protesty organizacji pozarządowych i instytucji odpowiedzialnych za ochronę praw człowieka, które widzą w funkcjonowaniu tego rodzaju formacji zagrożenie narastającymi przypadkami łamania praw człowieka.


Trudno oczekiwać, że nowy prezydent, nawet wsparty większością w obu izbach Kongresu, zlikwiduje problemy, które narastały od lat i które wymagają przeprowadzenia daleko idących reform o charakterze strukturalnym.

Nie ulega też wątpliwości, że Meksyk znajduje się w trudnym momencie swojej historii, i to dotyczy zarówno sytuacji wewnętrznej, jak i zewnętrznej tego państwa. Faktem jest, że przed prezydentem Andresem Manuelem Lopezem Obradorem stoi wiele niezwykle trudnych wyzwań. A przecież niejedynemu przywódca i lider cieszący się dużym poparciem i zaufaniem społecznym nie udźwignął ciężaru pokładanych w nim nadziei. I chyba to stanowi największe zagrożenie dla nowego prezydenta.

Nie ulega wątpliwości, że jego zwycięstwo ma ogromne znaczenie, zarówno symboliczne, jak i praktyczne. Wygrał kandydat, na którego duża część społeczeństwa czekała od lat. Jego zwycięstwo przełamało dominację trzech największych partii, PRI, PAN i PRD, które zdominowały życie polityczne Meksyku od 2000 roku. Niewątpliwie może to stanowić ważny krok na drodze dalszej transformacji demokratycznej państwa. Jednak, jeśli to zwycięstwo nie zostanie poparte reformami, które choć w pewnym stopniu przyczynią się do poprawy sytuacji wewnętrznej, to trudno będzie mówić o sukcesie prezydentury AMLO. Jego sześcioletnia kadencja ma szczególne znaczenie. Jeśli nie podoła oczekiwaniom, może przyczynić się do dalszego spadku poparcia dla systemu demokratycznego wśród Meksykanów, które i tak jest stosunkowo niskie. Zważywszy, że to on był traktowany przez wielu jako „ostatnia deska ratunku”, brak alternatywy rzuca się wyjątkowo mocno w oczy. Żeby jednak mówić o sukcesie, trzeba mieć świadomość konieczności realizacji szerokich reform. Nie wystarczy stworzyć nową formację, by zwiększyć bezpieczeństwo. Nie wystarczy mówić o konieczności karania praktyk korupcyjnych, by je zlikwidować. AMLO cieszy się dużym kredytem zaufania, znacznie większym niż jego poprzednicy. Powinien to wykorzystać do realizacji reform, które mogą być trudne z punktu widzenia obywateli. Sukces jego prezydentury bowiem będzie mierzony skalą rozwiązanych realnie problemów, a tych jak widać, w Meksyku nie brakuje.



Nikaragua



Dobrotliwy
prezydent, który
zasiedział się w fotelu
prezydenckim,
nie lubi protestów
ulicznych



JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK

Nikaragua pozostaje pogrążona w głębokim kryzysie politycznym. Przeciwnicy 73-letniego prezydenta Daniela Ortegi, niegdyś przywódca lewicowej partyzantki, zarzucają mu łamanie praw człowieka, skłonności dyktatorskie, nadmierną koncentrację władzy w swoich rękach i nieprzestrzeganie wolności mediów. Domagają się ustąpienia prezydenta, a także wiceprezydent Rosario Murillo, która jest jego małżonką.

Prezydent zasiada na fotelu prezydenckim od wielu lat i dotąd był postacią stosunkowo lubianą przez społeczeństwo. Iskłą, która wywołała wybuch protestów 19 kwietnia 2018 roku była próba wprowadzenia kontrowersyjnej reformy systemu emerytalnego, zakładającej zwiększenie składek na ubezpieczenie społeczne i jednocześnie obniżenie emerytur. Na znak protestu przeciwko takim planom rządu, ale też domagając się poprawy warunków życia na ulice stolicy Managui i innych miast nikaraguańskich wyszły setki tysięcy demonstrantów. Rząd Ortegi wydawał się nieco zaskoczony tymi manifestacjami, a sam Ortega przyjął je z niesmakiem, a może nawet z pewnym zawstydzeniem. Dotąd był przekonany o szerokim poparciu społecznym dla swoich pomysłów. Zabronił dziennikarzom dokumentowania protestów, a policji i uzbrojonym prorządowym bojówkom nakazał przeprowadzenie „Operacji sprzątnięcia”. W niedzielny poranek 22 kwietnia policjanci i uzbrojeni w ostrą broń bojówkarze wkroczyli na teren dzielnic, w których wcześniej odbywały się protesty, aby „posprzątać”. *Amnesty International* potwierdza w swoim raporcie (krytykowanym jednak przez niektóre organizacje za nierzetelność), że dokonano zaplanowanej eksterminacji, „strzelano, aby zabić”. W ciągu pierwszych kilku tygodni protestów życie straciło 251 osób, w tym wielu studentów strajkujących na uczelniach.

Mimo odstąpienia rządu od planów wprowadzenia reformy, protestów nie udało się osłabić. Dziś manifestanci domagają się przede wszystkim ustąpienia prezydenta Ortegi i jego żony. Władze odpowiadają niezwykle brutalnymi represjami. Według danych Międzypaństwowej Komisji Praw Człowieka od czasu wybuchu protestów antyrządowych zginęło łącznie co najmniej 325 osób (nikaraguańskie organizacje ochrony praw człowieka

podają liczbę 531 osób). Ponad 2 tys. uczestników starć opozycji z policją i bojówkarzami zostało rannych. Setki protestujących aresztowano, wielu uznano za zaginionych. W ciągu roku ponad 60 tys. Nikaraguańczyków uciekło z kraju, przyczyniając się do pogłębienia kryzysu migracyjnego w Ameryce Środkowej. Dziennikarze, którzy uciekli przed prześladowaniami do Kostaryki, potwierdzają, że Ortega prowadzi otwartą wojnę z mediami. Nikaragua od roku trwa w głębokim kryzysie społecznym i politycznym.

Silnie lewicowy rodowód prezydenta

Daniel Ortega, niegdyś przywódca marksistowskiej partyzantki FSLN (Sandinowski Front Wyzwolenia Narodowego), objął władzę w 1979 roku po obaleniu dyktatora Anastasio Somozy. Przez dekadę stał na czele lewicowego rządu, w tym przez 5 lat jako prezydent kraju, regularnie oskarżany przez Ronalda Reagana o szerzenie marksizmu w Ameryce Środkowej. CIA pomagała finansować i zbroić *Contras* – grupy antysandinowskich bojowników, które dążyły do odsunięcia Ortegi od władzy. Z kolei Ortega korzystał z pomocy kubańskiego rządu Fidela Castro, z którym zaprzyjaźnił się wcześniej, gdy na Kubie przechodził szkolenie partyzanckie. Po latach walk wewnętrznych i ostracyzmu ze strony Stanów Zjednoczonych, w 1990 roku Ortega niechętnie oddał władzę opozycji.

150

W wyborach w 1990 roku zwyciężyła popierana przez USA kandydatka antysandinowskiej Narodowej Unii Opozycyjnej (UNO) Violeta Chamorro. Również w wyborach parlamentarnych sandinowcy Ortegi ponieśli klęskę. Następcą Chamorro został Arnaldo Alemán z Liberalnej Partii Konstytucyjnej, który skupił się na wprowadzaniu liberalizacji gospodarczej. Podczas jego kadencji doszło do drastycznego wzrostu korupcji. Po odejściu z urzędu sam Alemán usłyszał zarzuty korupcji i defraudacji funduszy publicznych. W trakcie procesu przedstawiono wyciągi z rządowych kart płatniczych, które ujawniały prywatne wydatki rządu 13,7 mln dolarów na hotel na wyspie Bali oraz 68 mln dolarów na hotel w Indiach. *Transparency International* w 2004 roku sklasyfikował Alemána na dziewiątym miejscu w rankingu najbardziej skorumpowanych przywódców państwowych, a kwotę defraudacji oszacował na 100 mln dolarów. Sąd skazał go na 20 lat więzienia.

W 2007 roku Daniel Ortega ponownie wygrał wybory prezydenckie i powrócił na urząd prezydenta. Złagodził nieco antyamerykańską retorykę, ale postawił na bliski sojusz z Wenezuelą rządzoną przez Hugo Chaveza, a następnie Nicolasa Maduro, ochoczo dołączając do Boliwariańskiej Alternatywy dla Ameryk (ALBA). W zamian mógł liczyć na tanią wenezuelską ropę naftową i wenezuelski sprzęt medyczny do wyposażenia

szpitali oraz kubańskich lekarzy, którzy zasilili niewydolną służbę zdrowia w Nikaragui.

Niewątpliwym osiągnięciem jego rządu było wdrożenie programów eliminacji analfabetyzmu i głodu oraz wspieranie sektora prywatnego. Od początku lat 80. XX wieku stopa analfabetyzmu spadła w Nikaragui prawie pięciokrotnie i dziś nie przekracza 5%, co pozwoliło Nikaragui dołączyć do grupy krajów wolnych od problemu analfabetyzmu. Masowe programy alfabetyzacji wprowadzono zaraz po zwycięstwie sandinowskiej rewolucji. Duża część programów była kontynuowana do 2018 roku, m. in. w oparciu o opracowany przez kubańskich ekspertów program: „Tak, potrafię to zrobić!” oraz zaangażowanie wolontariuszy z Wenezueli. Dzisiaj większość programów społecznych jest zawieszona.

Daniel Ortega mimo swoich autokratycznych zapędów był dotąd zdecydowanie popularnym prezydentem, głównie ze względu na stabilny wzrost gospodarczy Nikaragui i brak przemocy w porównaniu z sąsiednimi Salwadorem i Hondurasem. Zmienił konstytucję tak, aby możliwe było sprawowanie urzędu prezydenta przez nieograniczoną liczbę kadencji. Ostatnie wybory w 2016 roku wygrał z poparciem sięgającym 73%, a jego małżonka Rosario Murillo wkrótce potem została wiceprezydentem. Opozycja okrzyknęła wybory „farsą”, nawołując do ich bojkotu, a międzynarodowi obserwatorzy zostali na ten czas wyproszeni z kraju. Zgodnie z rytmem wyborczym kolejne wybory w Nikaragui powinny odbyć się w 2021 roku i Ortega nie zamierza oddać władzy wcześniej, oskarżając protestujących o próbę dokonania zamachu na demokrację. Niechętnie podejmuje rozmowy z opozycją, za każdy przejaw sprzeciwu karząc długoletnim więzieniem lub wydaleniem z kraju. Aresztowanych uczestników manifestacji uznaje za „terrorystów”, „zamachowców” i „zwykłych przestępców”.

Przywódca opozycji Ángel Rocha domaga się wprowadzenia reform, w tym zmiany prawa wyborczego, przeprowadzenia przyspieszonych wyborów prezydenckich oraz zwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Zdominowane przez sandinowców Nikaraguańskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w czerwcu 2019 roku amnestię dla sprawców przestępstw popełnionych w trakcie antyrządowych wystąpień. Amnestia obejmuje około 350-400 osób aresztowanych. Według opozycji liczba więźniów jest dwa razy większa. Sprzeciw opozycji wobec uchwalonej amnestii budzi fakt, że uniemożliwia ona wszczęcie śledztwa i postawienia przed sądem funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa i członków prorządowych bojówek paramilitarnych, którzy dopuścili się zbrodni, tłumiąc antyrządowe demonstracje. Zainicjowane ponownie w lutym 2019 roku rozmowy między rządem a opozycyjnym Sojuszem Obywatelskim na rzecz Sprawiedliwości i Demokracji wciąż były przerywane.

Wielka ucieczka

W ciągu roku z Nikaragui uciekło do sąsiednich krajów 62 tys. osób, z czego zdecydowana większość – około 55,5 tys. – szuka schronienia w Kostaryce.

Wielu Nikaraguańczyków wybiera nielegalne przejścia przez granicę, aby uniknąć wykrycia i zawrócenia. Często godzinami wędrują pieszo przez bardzo trudny teren, narażeni na upał, tropikalne ulewy, niezdrową wilgoć w lasach deszczowych i ryzyko malarii. Początkowo to głównie dorośli przekraczali granicę, zostawiając swoje dzieci w kraju ogarniętym przemocą pod opieką dziadków lub dalekich krewnych, mając nadzieję, że po uzyskaniu pewnej stabilizacji w nowej ojczyźnie uda im się po nie wrócić. To okazało się niemożliwe, a w Nikaragui powstał problem rosnącej liczby samotnych dzieci, błakających się bez opieki po ulicach, zdanych na pastwę gangów narkotykowych, padających ofiarą handlarzy ludźmi i organami, bezradnych wobec swojego nieszczęścia, wykorzystywanych w przeróżny sposób. Dziś uciekają najczęściej całe rodziny, w tym małe dzieci, dla których taka podróż bywa często zabójcza. W czasie wyczerpującej wędrówki często zapadają na choroby, cierpią z powodu niedożywienia i odwodnienia, nie mają siły iść dalej z rodzicami. Kobiety i dziewczynki padają ofiarami przemocy seksualnej. Wielu Nikaraguańczyków próbę ucieczki przypłaca życiem.

152

Według Kostarykańskiego Urzędu ds. Migracji, do marca 2019 roku około 29 tys. Nikaraguańczyków złożyło oficjalnie wnioski o azyl. Dalsze 26 tys. czeka na sformalizowanie swoich roszczeń. Kostaryka pozostaje otwarta na ich napływ, ale sama będąc małym krajem, prosi o międzynarodowe wsparcie, którego jak dotąd nie otrzymała.

Wśród osób ubiegających się o azyl są studenci, byli urzędnicy państwowi, opozycjoniści i dziennikarze uciekający przed więzieniem i torturami, lekarze, obrońcy praw człowieka i rolnicy pozbawieni możliwości uprawy swoich gospodarstw. Znaczna liczba osób potrzebuje pilnej opieki medycznej i wsparcia psychologicznego, wszyscy potrzebują schronienia i pomocy żywnościowej. Zdaniem Eriki Guevara-Rosas, dyrektorki *Amnesty International* w Ameryce: „Przymusowa migracja jest konsekwencją poważnego kryzysu praw człowieka w Nikaragui. Wpływ represyjnych działań prezydenta Ortegi jest oczywisty”. Zarówno Wysoki Komisarz NZ ds. Praw Człowieka, jak i Międzypamerykańska Komisja Praw Człowieka (IACHR) wyrażają zaniepokojenie pogorszeniem się sytuacji w Nikaragui od kwietnia 2018 roku, zgłaszając poważne naruszenia praw człowieka wobec uczestników protestów antyrządowych i ich rodzin. W ciągu 12 lat rządów Daniela Ortegi, cieszący się wsparciem ze strony rosnących w siłę Kościołów ewangelikalnych, podporządkował

sobie parlament, sądownictwo, wojsko, policję i media oraz stworzył oddziały paramilitarne do tłumienia opozycji. W tym czasie jego małżonka, wiceprezydent Nikaragui Rosario Murillo rozwinęła urzędowy kult męża jako przywódcy narodu.

BIBLIOGRAFIA:

AFGJ/NSCAG (2019), *Dismissing The Truth. Why Amnesty International is wrong about Nicaragua*, Alliance for Global Justice (United States) and Nicaragua Solidarity Campaign Action Group (United Kingdom), Feb 2019, <http://www.nscag.org/resources/Dismissing%20the%20Truth%20full%20version%20feb%202019.pdf>.

Amnesty International (2018), *Nicaragua: Shoot to kill: Nicaragua's strategy to repress protest*, 29.05.2018, <https://www.amnesty.org/en/documents/amr43/8470/2018/en/>.

BBC (2018), *Nicaraguan President Daniel Ortega, from revolutionary leader to opposition hate figure*, 19.07.2018, <https://www.bbc.com/news/world-latin-america-15544315>.

Gocłowska-Bolek J. (2019), *Nikaragua. Kwiaty w kolorze krwi*, „Wszystko Co Najważniejsze”, 18.05.2019, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/joanna-gocłowska-bolek-nikaragua-kwiaty-w-kolorze-krwi/>.

The Guardian (2019), *Nicaragua frees more than 100 political prisoners under new amnesty law*, 11.06.2019, <https://www.theguardian.com/world/2019/jun/11/nicaragua-political-prisoners-released-new-law>.

The Guardian (2019), *Nicaragua: one year after protests erupt, Ortega clings to power*, 16.04.2019, <https://www.theguardian.com/world/2019/apr/16/nicaragua-protest-ortega-government-one-year>.



Panama



Kanał, korupcja i kopalnie złota



JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK

1 lipca 2019 roku na fotelu prezydenckim w Panamie zasiadł 66-letni centrolewicowy polityk Demokratycznej Partii Rewolucyjnej Panamy (PRD) Laurentino „Nito” Cortizo, który w wyborach uzyskał niewielką, 2-procentową przewagę nad swym centroprawicowym rywalem, Rómulo Rouxem. Wyборы zostały zdominowane przez obietnice walki z korupcją i poprawy wizerunku Panamy, która od czasu głośnej afery *Panama Papers* w opinii światowej funkcjonuje jako pralnia brudnych pieniędzy.

Laurentino Cortizo jest doświadczonym politykiem, wykształconym na uczelniach w Stanach Zjednoczonych. Był członkiem Zgromadzenia Narodowego w latach 1994–2004. W administracji Martina Torrijosa (2004–2009) zajmował stanowisko ministra rozwoju rolnictwa, ale zrezygnował w 2006 roku na znak protestu przeciwko ustępstwom poczynionym podczas negocjacji w sprawie umowy o wolnym handlu między USA a Panamą, podpisanej w następnym roku. Pełnił także funkcje w regionalnej Organizacji Państw Amerykańskich i pracował w sektorach budowlanym i hodowlanym. Jego partia, założona przez wojskowego przywódcę Panamy z lat 1968–1981, Omara Torrijosa (ojca Martina Torrijosa) w 1979 roku, od 2009 roku pozostawała w opozycji.

Podczas kampanii prezydenckiej Cortizo przyrzekł walczyć z korupcją, reformując przepisy regulujące przyznawanie zamówień publicznych. Korupcja była niewątpliwie najważniejszym tematem kampanii, wywołanym międzynarodowymi skandalami wokół brazylijskiej korporacji budowlanej Odebrecht. W miesiącach poprzedzających kampanię wyszło na jaw, że brazylijska firma opłacała 17 wysokich urzędników panamskich, uzyskując w zamian intratne kontrakty w sektorze publicznym. Inne ważne problemy, z którymi musi zmierzyć się nowa administracja to nierówności społeczne, rosnące bezrobocie, nieefektywny system edukacji, administrowanie Kanałem Panamskim i wywóz śmieci w stolicy, mieście Panama. Cortizo wyraził również chęć wzmocnienia więzi ze Stanami Zjednoczonymi, które postrzega jako partnera strategicznego.

Jedną z głównych obietnic Cortizo było zwalczanie nierówności. Ubóstwo i nierówności są szczególnie widoczne na obszarach wiejskich, a zwłaszcza na 12 półautonomicznych terytoriach tubylczych znanych jako *comarcas*. Według Banku Światowego wskaźnik ubóstwa w Panamie pozostaje na poziomie 6,5% na obszarach miejskich i ponad 86% na obszarach wiejskich. Łącznie w 4-milionowej Panamie blisko 700 tys. osób żyje poniżej granicy ubóstwa. Choć wraz z imponującym wzrostem gospodarczym w pierwszej dekadzie XXI wieku udało się zmniejszyć znacząco także wskaźniki ubóstwa, z 37% w 2001 roku do 29% oraz skrajnego ubóstwa – z 19% do 12%, to wciąż Panama pozostaje krajem o najwyższych nierównościach w całej Ameryce Łacińskiej.

Odwieczny problem – korupcja

Nowy prezydent będzie musiał zmierzyć się też z problemem ogólnej nieufności wobec instytucji. Skandale związane z korupcją sprawiły, że niewielką popularnością cieszyła się administracja odchodzącego prezydenta Juana Carlosa Vareli Rodrigueza i jego poprzednika Ricardo Martinelliego, przebywającego obecnie w więzieniu pod zarzutem rzekomego wykorzystania nielegalnych podsłuchów podczas urzędowania, w celu szpiegowania około 150 politycznych rywali i dziennikarzy. Żaden z nich nie został wprost oskarżony o korupcję, choć panuje powszechne przekonanie o uwikłaniach również najwyższych urzędników w państwie w nielegalne interesy.

156

Oszustwa podatkowe w aferze *Panama Papers* i skandal związany z brazylijskim konglomeratem budowlanym Odebrecht, który miał płacić łapówki również przywódcom Panamy oraz seria skandali związanych z nepotyzmem i korupcją w Zgromadzeniu Narodowym coraz bardziej podważały zaufanie publiczne wobec polityków i instytucji.

Cortizo obiecał wykorzenić korupcję i wdrożyć konkretne środki, takie jak zniesienie przedawnienia w zakresie oskarżeń korupcyjnych i zakazanie przedsiębiorstwom podejrzanym o korupcję kontraktów rządowych.

Wyraźnie rośnie społeczna presja na zmiany w zakresie podejścia do kwestii korupcji. Panamczycy za pośrednictwem mediów społecznościowych i tradycyjnych głośno krytykują nielegalne zachowania polityków i domagają się większej przejrzystości. Niewątpliwie wciąż jednak brakuje w społeczeństwie, jak też wśród elit politycznych i biznesowych potrzeby głębszego zrozumienia zjawiska korupcji jako kwestii systemowej w sektorze publicznym i prywatnym, a nie problemu jednostkowego przekroczenia uprawnień przez poszczególnych polityków.

Wyzwania gospodarcze

Cortizo dziedziczy po Vareli Rodriguezie nie tylko rosnącą frustrację Panamczyków, ale też spowalniającą gospodarkę. W 2018 roku gospodarka wzrosła roku za ledwie o 3,7%, a bezrobocie osiągnęło poziom 6%. Tymczasem w pierwszej dekadzie XXI wieku wzrost gospodarczy Panamy sięgał 8%, a dwukrotnie nawet 12% (w latach 2007 i 2011), co plasowało ją w czołówce najdynamiczniejszych gospodarek nie tylko regionu, ale też świata. Od lat Panama jest najszybciej rozwijającą się gospodarką w Ameryce Łacińskiej, ale ma też najwyższe wskaźniki nierówności na Półkuli Zachodniej.

Gospodarka Panamy opiera się głównie na sektorze usług, który generuje prawie 80% PKB. Usługi obejmują Kanał Panamski, bankowość, strefę wolnego handlu Colón, ubezpieczenia, usługi portowe, przewozy kontenerowe i rejestr flagowy, usługi turystyczne, działalność medyczną i zdrowotną oraz inne. Przemysł w kraju obejmuje produkcję lekarstw (zwłaszcza antybiotyków), części zamiennych do samolotów, cementu i innych materiałów budowlanych, napojów (zwłaszcza piwa), chemii budowlanej (głównie klejów) i tekstyliów. Ponadto Panama eksportuje banany, krewetki, cukier i kawę oraz ropę naftową i złoto. Panamskie zakłady jubilerskie wyspecjalizowały się w wykonywaniu misternych złotych wyrobów, wysoko cenionych na świecie.

Gospodarka Panamy jest gospodarką w pełni dolarową z tradycyjnie niską inflacją, co jest ewenementem na latynoamerykańskiej mapie gospodarczej. Przez lata wzrost gospodarczy był napędzany przez Kanał Panamski, sektor budowlany, usługi handlowe, finansowe i bankowe oraz turystykę. Obok Chile i Kostaryki jest najbardziej konkurencyjną gospodarką w tej części świata, silnie dystansując się od pozostałych krajów latynoamerykańskich. Panama odczuwa dziś spowolnienie gospodarcze, osiągając i tak imponujący wzrost na tle pozostałych gospodarek latynoamerykańskich.

Nowy prezydent zapowiedział utworzenie instytucji ds. konkurencyjności usług międzynarodowych, aby umocnić pozycję Panamy jako najlepszego centrum usług biznesowych i logistycznych w Ameryce Łacińskiej. Cortizo zamierza też stymulować gospodarkę w oparciu o tworzenie partnerstw publiczno-prywatnych w projektach infrastrukturalnych, a także poprzez zwalczanie korupcji przy kontraktach rządowych. Prezydent zapowiedział, że dokona przeglądu warunków umowy *Cobre Panamá*, prowadzonej przez kanadyjskie przedsiębiorstwo wydobywcze *First Quantum Minerals*. Wywołało to niepewność co do kontynuacji jednego z największych przedsięwzięć górniczych w Panamie, które zatrudnia ponad 9 tys. Panamczyków. Wcześniej parlament odrzucił projekt ustawy mającej na celu zapewnienie bezpieczeństwa prawnego kopalniom. Tymczasem

historia współpracy Panamy z kanadyjskimi koncernami górniczymi obfituje w złe doświadczenia. Nie dalej jak w zeszłym roku kanadyjski *Petaquilla Minerals Ltd.* w obliczu spadku cen złotego kruszcu na międzynarodowych rynkach porzucił z dnia na dzień panamskie kopalnie złota, nie płacąc wynajętym pracownikom i nie wywiązując się z innych zobowiązań.

Cortizo zapowiedział również, że będzie pracował nad poprawą międzynarodowego wizerunku Panamy, wciąż postrzeganej jako raj podatkowy i jako kraj, który nie współpracuje skutecznie w walce z praniem brudnych pieniędzy. „Dźwigamy się ze straconej dekady... dekady korupcji, improwizacji, kradzieży pieniędzy od Panamczyków” – optymistycznie zaznaczył Cortizo, zapominając najwyraźniej, że jego partia, gdy sprawowała władzę dziesięć lat wcześniej, zamieszana była również w poważny skandal korupcyjny.

BIBLIOGRAFIA:

Al Jazeera (2019), *Corruption concerns cast shadow over Panama's elections*, 3.05.2019, <https://www.aljazeera.com/news/2019/05/corruption-concerns-cast-shadow-panama-elections-190503134100499.html>.

158

BBC News (2019), *Panama election: Cortizo wins unexpectedly close race*, 6.05.2019, <https://www.bbc.com/news/world-latin-america-48174497>.

FocusEconomics (2019), *Panama*, 11.06.2019, <https://www.focus-economics.com/countries/panama>.

National Observer (2018), <https://www.nationalobserver.com/2018/01/11/news/canadian-company-leaves-dust-and-debt-after-abandoning-its-gold-mine-panama>.

The Washington Post (2019), *Cattleman Laurentino Cortizo sworn in as Panama's president*, 1.07.2019, https://www.washingtonpost.com/world/the_americas/panama-swears-in-laurentino-cortizo-as-president/2019/07/01/05dcd5ca-9c32-11e9-83e3-45fded8e8d2e_story.html?noredirect=on&utm_term=.4572092006ea.

”

Scena polityczna państw Ameryki Środkowej jest coraz bardziej rozdrobniona. Sprzyja to zawiązywaniu koalicji politycznych, często kruchych i nietrwałych, przez co wzrasta nieprzewidywalność przyszłości politycznej.



Paragwaj



Kadencja o smaku
sojowego latte



JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK

15 sierpnia 2018 roku na fotelu prezydenta Paragwaju zasiadł Mario Abdo Benítez, dotychczasowy przewodniczący paragwajskiego Senatu, reprezentujący konserwatywne skrzydło rządzącej partii Kolorowych (Colorados). Po intensywnej kampanii wyborczej o włos pokonał Efraína Alegre z ugrupowania Alianza, uzyskawszy 46,5% głosów przeciw 42,7%. Prezydent obiecał służyć całemu narodowi paragwajskiemu, niezależnie od poglądów politycznych. „Dziś kończy się niepotrzebny podział naszego narodu. Debata się skończyła” – powiedział w przemówieniu inauguracyjnym. „Jesteśmy budowniczymi i mile widziani są wszyscy, którzy chcą wspólnie budować przyszłość naszej ojczyzny”.

Podobne wyniki Mario Abdo Beníteza i jego konkurenta wskazują jednak, że koniec hegemonii partii Kolorowych – przerwanej za ledwie na pięć lat w ciągu ostatnich siedmiu dekad – może być bliższy niż się wydawało na początku kampanii wyborczej. Alianza i grupa mniejszych partii zdobyły w sumie więcej miejsc w Kongresie niż Kolorowi, a to oznacza, że prezydent musi akceptować niezadowolający nikogo kompromis polityczny, co utrudnia wprowadzanie obiecanych reform. Abdo Benítez – polityk zdolny i pragmatyczny – zdecydował się na kruchą koalicję z wątpliwymi partnerami, mogącymi narazić na szwank reputację jego administracji, a także rezultaty jego rządów. Po roku sprawowania funkcji prezydenta wciąż nie ma poważnych wrogów, choć trudno powiedzieć, na jakie poparcie może liczyć w razie kryzysowej sytuacji. Póki co prezydentowi sprzyja brak skoordynowanej opozycji wobec jego rządu.

Prezydent Mario Abdo Benítez – określany przez rodaków nieco pieszczotliwym zdrobnieniem „Marito” – odrzuca sugestie, że jego kraj dopiero walczy o demokrację. Takiego osądu nie zmienia fakt, że partia Kolorowych pozostaje u władzy od 1947 roku – z jednym krótkim wyjątkiem po wyborze w 2008 roku na urząd prezydencki byłego biskupa Fernando Lugo, który został usunięty w wyniku impeachmentu w 2012 roku, co zgodnie potępiły kraje sąsiadujące jako zamach stanu. Demonstrując dbałość o poszanowanie wartości demokratycznych, Mario Abdo w styczniu 2019 roku publicznie odciął się od wenezuelskiego przywódcy Nicolasa Maduro, gdy

ten inaugurował początek drugiej kadencji po wyborach, co do legalności których wielu obserwatorów zgłosiło uzasadnione wątpliwości.

Jednak wybór 46-letniego Abdo Beníteza na stanowisko prezydenta ma jeszcze jeden ważny aspekt – wywołał w Paragwaju powrót do dyskusji o czasach dyktatury i ożywił wspomnienia krwawych rządów Alfredo Stroessnera z lat 1954-89. Mario Abdo Benítez jest bowiem synem osobistego sekretarza Stroessnera, jednego z najbliższych współpracowników byłego dyktatora, który zapisał się złą sławą w pamięci narodu i całej Ameryki Łacińskiej. W dniu uroczystego zaprzysiężenia na prezydenta Paragwaju Mario Abdo Benítez odwiedził mauzoleum ojca – wciąż znajdujące się tuż obok pustego i zniszczonego grobu Stroessnera. Warto też odnotować fakt, że w tym stosunkowo ubogim kraju prezydent jest jedną z najbogatszych osób, po swoim ojcu odziedziczył fortunę.

Czasy dyktatury paragwajskiej

Alfredo Stroessner (ur. w 1912 roku), syn niemieckiego imigranta, był drugim po Fidelu Castro najdłużej panującym dyktatorem w Ameryce Łacińskiej. Zapisał się w pamięci świata jako wielbiciel nazizmu, antysemita i zawzięty antykomunista. W latach 50. udzielał schronienia wielu ukrywającym się nazistowskim zbrodniarzom z okresu II wojny światowej, w tym osławionemu doktorowi z Auschwitz Josefowi Mengele, a także obalonym dyktatorom latynoamerykańskim, jak Anastasio Somoza z Nikaragui.

162

Od początku swojego dorosłego życia postawił na karierę wojskową. W 1948 roku został najmłodszym generałem w całej Ameryce Łacińskiej. Sześć lat później jako naczelny dowódca sił zbrojnych Paragwaju dokonał przewrotu wojskowego i został zaprzysiężony na prezydenta, a dzięki zmianom w konstytucji i wygrywanym siedmiu kolejnym, fałszowanym wyborom zdołał utrzymać władzę dyktatorską aż do 1989 roku. Prezydent wprowadził kult swojej osoby i kazał tytułować się *per* „El Excelentísimo”, czyli „Najwspanialszy”. Przez wielu młodszych dyktatorów w Ameryce Łacińskiej Stroessner był uznawany za wzór do naśladowania, a jego metody torturowania przeciwników politycznych były podziwiane jako wzorce dla systemowego zwalczania opozycji.

Przez większość okresu rządów Stroessnera obowiązywał stan wyjątkowy, który pozwolił mu na zawieszenie wielu swobód obywatelskich oraz represyjne zwalczanie opozycji. Zwykłą praktyką stały się porwania, „zniknięcia”, tortury i skrytobójstwa, prowadzone w sposób planowy. obrońcy praw człowieka twierdzą, że w okresie dyktatury Stroessnera zamordowano nawet pół tysiąca osób, a kolejne 19 tysięcy padło ofiarą tortur.

Setki działaczy opozycyjnych zmusił do emigracji, aktywnie włączając się w operację „Kondor” – międzynarodówkę latynoamerykańską dla zwalczania opozycji, prowadzoną przez dyktatorów Argentyny, Boliwii, Brazylii, Chile, Urugwaju i Paragwaju, wspieranych przez CIA. W wyniku operacji „Kondor” na całym kontynencie zamordowano około 50 tys. osób, dalsze 30 tys. uznaje się za zaginione, a 400 tys. było aresztowanych, w tym część poddana straszliwym torturom.

W kraju kwitła korupcja, a członkowie rządu, w tym sam prezydent Stroessner, czerpali korzyści ze współpracy z kartelami narkotykowymi i z nielegalnego obrotu bronią. Paragwaj zyskał sobie niechlubne miano rajy narkotykowych baronów, handlarzy bronią i przemytników. Jednocześnie reżim Stroessnera, wspierany przez Stany Zjednoczone, prowadził pro-rozwojową politykę gospodarczą, udzielał gwarancji obcym inwestycjom, zwłaszcza północnoamerykańskim, działając głównie w interesie przedsiębiorców i właścicieli ziemskich, ale jednocześnie starając się zjednać sobie całe społeczeństwo, m.in. poprzez znaczące zwiększenie dostępności opieki zdrowotnej i edukacji szkolnej.

W 1989 roku dyktator obalony w wyniku wojskowego zamachu stanu przez byłego sojusznika, generała Andresa Rodrigueza, uciekł do Brazylii, gdzie spokojnie dożył końca swoich dni, mieszkając w luksusowej rezydencji.

Nowoczesny polityk, „syn dyktatury”

Kiedy Stroessner został zmuszony do emigracji, Mario Abdo jako 16-letni chłopak przeniósł się wraz z ojcem – jednym z najbliższych współpracowników dyktatora – do Stanów Zjednoczonych, gdzie skończył studia marketingowe na prywatnej uczelni Teikyo Post w Waterbury w stanie Connecticut.

Do polityki paragwajskiej włączył się aktywnie w 2006 roku, niedługo po pogrzebie Stroessnera, zakładając w ramach konserwatywnej partii Kolorowych ruch „Pokój i Rozwój” – nazwany tak na cześć ulubionego hasła Stroessnera – zresztą razem z wnukiem dyktatora.

Sprzeciwiając się ociężałemu modelowi gospodarczemu, forsowanemu bez zbytnich sukcesów przez dotychczasowego prezydenta Horacio Cartesa, bez większych problemów pokonał namaszczonego przez Cartesa na następcę technokratę Santiago Peñę w prawyborach partii Kolorowych w grudniu 2017 roku, zwłaszcza dzięki wiejskiemu elektoratowi.

Podczas kampanii wyborczej Mario Abdo Benítez podkreślał wartości rodzinne i obiecał przywrócenie obowiązkowej służby wojskowej. Opowiadał

się przeciwko aborcji i małżeństwu homoseksualnym. Deklarował się jako obrońca praw człowieka i grup słabiej uprzywilejowanych. Jednocześnie wielokrotnie odmawiał potępienia dyktatury, wyrażając co prawda ubolewanie z powodu zabitych i torturowanych pod rządami Stroessnera, ale podkreślając „znaczące osiągnięcia” reżimu wojskowego.

Prezydent Abdo Benítez twierdzi, że od kiedy objął urząd, jedyna krytyka, z jaką się spotyka, dotyczy przeszłości jego ojca i związków z dyktaturą Alfredo Stroessnera. Stara się zatem odciąć od tego wątku i skupić na promocji dążenia do podniesienia dobrobytu mieszkańców kraju.

Dla wielu wyborców odniesienia do czasu dyktatury mają zresztą niewielkie znaczenie. Wielu młodych ludzi – ponad połowa populacji – ma mgliste pojęcie o okresie rządów Stroessnera. Przemówiły do nich natomiast hasła walki z korupcją i przestępczością, obietnice obniżenia podatków oraz planowana polityka stymulowania inwestycji zagranicznych i rozwoju nowoczesnej produkcji rolnej. Celem ma być wykorzenienie ubóstwa, którym dotknięte jest dziś 26% Paragwajczyków oraz zreformowanie upolitycznionego i nieefektywnego systemu sądownictwa.

Paragwaj walczy z korupcją

164

Transparency International plasuje Paragwaj na 135. pozycji pośród 180 krajów, a zatem wśród najbardziej skorumpowanych państw świata. Korupcja jest wszechobecna na wszystkich szczeblach władzy i społeczeństwa. Kluczowi aktorzy polityczni powiązani z partią Kolorowych rozczarowali się poprzednim prezydentem, Horacio Cartesem, nawet nie z powodu jego skorumpowania *per se*, ale dlatego, że posunął się za daleko w zarządzaniu krajem jako swoją osobistą własnością i nie był wystarczająco hojny w dzieleniu się zdobyczami ze swoimi poplecznikami, tj. z przywódcami partyjnymi, którzy wcześniej umożliwili jego wybór. Dla Efraina Alegre, kandydata na prezydenta głównej opozycyjnej Autentycznej Partii Radykalnej (PLRA), wykorzystywanie przez Cartesa osobistego majątku do kupowania głosów opozycyjnych polityków w Kongresie przekroczyło granicę „akceptowalnego poziomu niewłaściwego zachowania politycznego”.

Na bazie niezadowolenia społecznego, wywołanego bezczelnością polityków związanych z Cartesem, w kampanii wyborczej w 2018 roku skuteczny okazał się właśnie Abdo Benítez, obiecujący ukrócenie praktyk korupcyjnych w rządzie. Ma już na koncie pierwsze sukcesy – dzięki niektórym nominacjom widoczne są rezultaty w walce z korupcją i przestępczością. Prokurator generalna, Sandra Quiñónez, mianowana jeszcze za rządów Cartesa, ale która nadal służy w obecnej administracji, poprowadziła sprawę przeciwko senatorowi Oscarowi Gonzalezowi Daherowi, oskarżając

go o praktyki korupcyjne, których dopuścił się podczas swojej kadencji w Komisji Nadzoru Sądowego (JEM). Nagrania rozmów telefonicznych, które potwierdzają, że Oscar Gonzalez próbował dyktować orzeczenia sądowe oraz winny jest defraudacji 8 miliardów dolarów, świadczą o poczuciu bezkarności, jaką senator cieszył się dotąd w Paragwaju.

Jednocześnie, chociaż statystyki nie są jednoznaczne, organizacja antynarkotykowa Paragwaju, SENAD, w ciągu pierwszych dwóch miesięcy pod kierownictwem nowego dyrektora Arnaldo Guizzio, przejęła znacznie więcej narkotyków niż podczas całej 4,5-letniej administracji Cartesa. Jednak wielu polityków i biznesmenów w Asunción, nawet tych popierających prezydenta Abdo Beníteza, czuje się nieswojo z powodu nikłych postępów w zwalczaniu korupcji i mogą ostatecznie zdecydować się na wykorzystanie kruchej pozycji politycznej prezydenta, aby przekonać go do wycofania się z podejmowanych działań.

Należy też przyznać, że chociaż sam prezydent nie jest tak jawnie kojarzony z korupcją jak jego poprzednik, to na kluczowe stanowiska w rządzie wyznaczył wielu polityków postrzeganych jako bardzo skorumpowanych, prawdopodobnie w ramach spłaty „długów politycznych”.

Przestępczość zorganizowana

Potężne brazylijskie gangi, takie jak *Primeiro Comando da Capital* (PCC) i *Comando Vermelho* (CV) są coraz bardziej aktywne w paragwajskich miastach granicznych, zwłaszcza w Pedro Juan Caballero czy Ciudad del Este, ale ich wpływy rozciągają się również na stołeczne Asunción. Wielu paragwajskich urzędników ds. bezpieczeństwa obawia się, że jeśli nowy prezydent Brazylii Jair Bolsonaro odniesie sukces w zwiększaniu presji na PCC i CV w Brazylii, to znaczna część działalności tych gangów może zostać przeniesiona właśnie do Paragwaju, biorąc pod uwagę mniejsze możliwości zwalczania przestępczości zorganizowanej i dużo skromniejsze zasoby policji i instytucji sądowych w tym kraju.

Podczas gdy nowa paragwajska administracja pracuje nad przekształceniem wielu organizacji i wprowadzeniem sprawniejszych instytucji, to nic nie wskazuje na to, aby zaczęła koncentrować się na reformowaniu policji. A ta wykazuje niewielką skuteczność działań przeciwko PCC i CV, głównie z uwagi na korupcję oraz ograniczenia finansowe i instytucjonalne. Na razie nic nie wskazuje na to, aby Mario Abdo do zwalczania przestępczości zorganizowanej miał skierować wojsko, które nadal koncentruje się głównie na kilkudziesięciu terrorystach z Paragwajskiej Armii Ludowej (EPP), działających w departamentach Concepción i San Pedro i nie jest

wykorzystywane do systemowych zadań związanych ze zwalczaniem karteli brazylijskich.

Gorzki smak sojowego latte

Paragwaj jest dziś jednym z czołowych eksporterów wołowiny, zajmuje trzecie miejsce na liście światowych eksporterów yerba mate oraz czwarte wśród eksporterów soi. Gdy w 2018 roku dotkliwa susza zniszczyła argentyńskie plantacje soi, niewielki Paragwaj stał się nawet trzecim światowym eksporterem soi, po USA i Brazylii. Tymczasem na każde 200 ton zbiorów importuje się tonę środków ochrony roślin, które nie pozostają obojętne dla zdrowia ludzi i zwierząt. Mieszkańcy Paragwaju alarmują, że mają problem z tradycyjnymi uprawami, np. warzyw i owoców, a część zwierząt hodowlanych i wolnożyjących umiera najprawdopodobniej w wyniku zatrucia środkami stosowanymi do ochrony soi. Coraz częściej mówi się też o negatywnym wpływie pestycydów na zdrowie rolników.

Plantacje soi, które zastąpiły tradycyjne rolnictwo, związane są z polityką Stroessnera sięgającą lat 70., gdy w Paragwaju zaczęli masowo osiedlać się Brazylijczycy, uciekający przed prześladowaniami bądź poszukujący lepszych warunków życia. Zwłaszcza brazylijscy potomkowie rolników włoskich i niemieckich, którym trudno było wyżywić rodziny z nieurodzajnych, kamienistych poletek w górskiej części stanów Parana i Santa Catarina, masowo przekraczali granicę. Reżim Stroessnera wykorzystał ten napływ jako pretekst do wykarczowania lasów (mieli się w nich kryć partyzanci) i nałożenia wysokich podatków na pracowitą ludność napływową.

W latach 90. amerykański koncern Monsanto wprowadził na rynek modyfikowaną soję RR, transgeniczną odmianę odporną na Roundup, środek chwastobójczy na bazie glifosatu. Pozwoliło to na szerokie zastosowanie Roundup, który skutecznie chronił wielkie uprawy soi, niszcząc wszystkie nietransgeniczne rośliny. Obecnie blisko 100% soi uprawianej nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale wielu krajach Ameryki Łacińskiej, takich jak Argentyna czy Paragwaj, to odmiany modyfikowane genetycznie, do których upraw wykorzystuje się ogromne ilości środków chemicznych. W ciągu ostatnich dwóch dekad plony soi w Paragwaju wzrosły przeszło trzykrotnie, wypierając inne rośliny. Jej uprawa zajmuje ok. 80% wszystkich wykorzystywanych terenów uprawnych. Po odciśnięciu oleju, soja w postaci śruty wędruje w przeważającej części na eksport do Europy. Nienaturalnie przyspieszająca wzrost zwierząt w hodowli, pasza z soją GMO stosowana jest prawie wyłącznie na wielkich fermach tuczu świń i drobiu krajów Północy.

Wraz z popularyzacją wegetariańskiego i ekologicznego stylu życia, jest też spożywana chętnie np. w postaci mleka sojowego. Popijając zatem modne, „ekologiczne” latte z pianką sojowego mleka w warszawskiej kawiarni przy Nowym Świecie, czujemy smak Paragwaju. I sporej dawki chemicznych środków chwastobójczych.

Z uprawą soi związanych jest wiele problemów, z którymi zmierzyć się będzie musiała administracja prezydenta Abdo Beniteza. Z racji różnych zwolnień i zniżek podatkowych uzyskanych przez plantatorów na mocy umów z władzami kraju, rolnictwo wielkoplantacyjne w Paragwaju – czyli soja i wołowina z latyfundiów o powierzchniach sięgającej 100 tys. ha – generujące 25,3% PKB, przynosi jedynie 6% ogółu podatków ściąganych w kraju. Według danych Banku Światowego własność ziem w Paragwaju jest najbardziej skoncentrowana i nierówna na świecie – 2,5% właścicieli dysponuje blisko 85% powierzchni pól i pastwisk. 14% ziemi należy do Brazylijczyków, a w departamentach przygranicznych – nawet 60%. Taka nierówność, połączona z historyczną niechęcią do Brazylii i Brazylijczyków, rodzi też wiele lokalnych konfliktów.

Ponadto ogromna ilość środków chemicznych masowo wprowadzanych do środowiska nie jest obojętna dla zdrowia. W Paragwaju w regionach upraw soi transgenicznej stwierdzono masowe pogorszenie zdrowia publicznego. Na razie prezydent Mario Abdo nie odniósł się wprost do tego problemu. Twierdzi, że jego priorytetem jest budowanie stabilnych instytucji oraz inwestycje w kapitał ludzki i infrastrukturę. Paragwaj pozostaje jednym z najbiedniejszych krajów Ameryki Południowej. Jednak pod rządami Cartesa gospodarka napędzana eksportem produktów rolnych stała się jedną z najstabilniejszych w regionie. Nowy prezydent najwyraźniej również woli nie wkraczać w tematykę ochrony środowiska, jeśli mogłoby to niekorzystnie wpłynąć na kondycję sektora agroprzemysłowego.

Nowe stare wyzwania

Nowy rząd musi zmierzyć się ze starymi wyzwaniami: endemiczną korupcją, niesprawnymi instytucjami i zagrożeniem wzrostem przestępczości zorganizowanej. W sprawach międzynarodowych brak jest takiej jednoznaczności co do kierunku politycznego. Choć Paragwaj i jego nowy rząd mają głębokie korzenie proamerykańskie i wykazują silne zaangażowanie dyplomatyczne w stosunku do Tajwanu, to Chiny, Rosja i kilka krajów Bliskiego Wschodu są tu wyraźnie obecne ze swoimi propozycjami gospodarczymi i dyplomatycznymi. Mogłyby one stanowić atrakcyjną alternatywę w razie gdyby stosunki z Waszyngtonem pogorszyły się z powodu nieporozumień dotyczących terroryzmu, przestępczości zorganizowanej i korupcji.

Paragwaj, którego położenie geograficzne w dużym stopniu izoluje go od polityki światowej i głównych nurtów przepływów gospodarczych, nieustannie zmagają się z konsekwencjami globalizacji. Poczynając od nowych połączeń handlowych, poprzez rozszerzenie nielegalnych przepływów i działań ponadnarodowych zorganizowanych grup przestępczych, po nowoczesną komunikację, która zainspirowała nowe pokolenie wykazujące zdecydowanie mniejszą tolerancją wobec korupcji elit politycznych i biznesowych. Pod wieloma względami Paragwaj jest krajem w okresie przejściowym. W nowych okolicznościach wewnętrznych i zewnętrznych czyni zdecydowane postępy, choć czasami stawiając odważne kroki potyka się o własne nogi, tak na płaszczyźnie polityki wewnętrznej, jak również w sprawach zagranicznych.

Dalszy rozwój sytuacji politycznej w Paragwaju nie jest do końca przewidywalny. Ryzyko polega na tym, że jego rząd, któremu Waszyngton przypina chętnie etykietkę skorumpowanego, niedostatecznie odcina się od terroryzmu i działalności gangów narkotykowych, a przez to izolowany jest na arenie międzynarodowej, co z kolei utwierdza go w podążaniu tą drogą. Jeśli jednak wykaże się odwagą w oczyszczaniu i umacnianiu swoich instytucji, bogaty w zasoby i sprawnie zarządzany Paragwaj miałby potencjał być źródłem inspiracji dla całego regionu, zwłaszcza w zakresie inwestowania w kosztowną i politycznie trudną do osiągnięcia przejrzystość i sprawne zarządzanie gospodarką.

BIBLIOGRAFIA:

Ellis E. (2018), *Corruption, intrigue and hope in the Land of Soy: The Mario Abdo Benitez government in Paraguay, and the extra-hemispheric actors wooing him*, „The Global Americans”, <https://theglobalamericans.org/2018/11/corruption-intrigue-and-hope-in-the-land-of-soy-the-mario-abdo-benitez-government-in-paraguay-and-the-extra-hemispheric-actors-wooing-him/>.

Financial Times (2019), *Paraguay's President Mario Abdo Benítez airs his democratic credentials*, <https://www.ft.com/content/61d23b3c-56d1-11e9-8b71-f5b0066105fe>.

Pardo D. (2018), *Qué significa la victoria del oficialista Mario Abdo del Partido Colorado como presidente de Paraguay*, <https://www.bbc.com/mundo/noticias-america-latina-43860648>.

Servin P. (2018), *New president takes over in Paraguay, vows to cut poverty*, “AP News”, <https://www.apnews.com/83a5a6e9230849eb8fa1e759db3bed95>.

The Guardian (2018), *Paraguay election Mario Abdo Benítez victory recall brutal dictatorship*, <https://www.theguardian.com/world/2018/apr/23/paraguay-election-mario-abdo-benitez-victory>.

”

*Peruwiańska
klasa polityczna,
wstrząśnięta po aferze
korupcyjnej Odebrecht
i zmieszana kolejnymi
oskarżeniami oraz
aresztowaniami,
bardziej niż
zazwyczaj jest
źródłem głębokiego
rozczarowania
w społeczeństwie.*



Peru



Dryfowanie bez sternika



KAROL KUROWSKI

Peruwiańska klasa polityczna, wstrząśnięta po aferze korupcyjnej, wywołanej przez *Caso Odebrecht*, i zmieszana kolejnymi oskarżeniami oraz aresztowaniami, bardziej niż zazwyczaj jest źródłem głębokiego rozczarowania w społeczeństwie. Kolejne epizody afery, nowe zeznania, okoliczności i nazwiska wytworzyły atmosferę ogólnego zniechęcenia wobec polityków oraz zinstytucjonalizowanych form działalności politycznej. Parlament oraz partie polityczne znalazły się na szarym końcu sporządzonego w 2018 roku badania zaufania do instytucji publicznych, oceniane negatywnie przez – odpowiednio – 86% i 84% respondentów. Sprzeciw wobec korupcji, „układów” i „mataczenia” wprowadza na ulice rzesze protestujących, wśród których nader często da się usłyszeć popularne w regionie hasło „¡Que se vayan todos!” („Wszyscy precz!”). Ponadto najważniejsi liderzy ugrupowań dotychczas liczących się na scenie politycznej utracili kapitał zaufania lub możliwość faktycznego oddziaływania na kształt życia politycznego w Peru.

171

Alan García, długoletni przywódca i mentor apryzmu (od APRA – Amerykański Rewolucyjny Sojusz Ludowy) oraz prezydent w latach 1985-1990 oraz 2006-2011, odebrał sobie życie 17 kwietnia 2019 roku, gdy do jego domu wkroczyła policja z nakazem aresztowania. Choć już od lat 80. krążyły niesprawdzone informacje na temat jego uwikłania w korupcję, czy też – jak twierdzili oponenti – nie było politycznej woli, by je sprawdzić, dopiero zeznania w sprawie afery Odebrecht mogły doprowadzić Alana Garcíę przed wymiar sprawiedliwości. Ciężary na nim podejrzewania o przyjęcie łapówek m.in. za przyznanie koncesji na budowę pierwszej nitki metra w Limie.

Alejandro Toledo, prezydent w latach 2001-2006 i lider rozwiązanej w 2016 roku partii *Perú Posible*, uznawany jest za zbiega przed peruwiańskim wymiarem sprawiedliwości. W 2017 roku w dwóch odrębnych sprawach sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu. Toledo był wówczas w USA, skąd od 2018 roku Peru usiłuje go sprowadzić na drodze

ekstradycji. Prokuratura oskarża go m.in. o przyjęcie ponad 20 mln dolarów łapówek w zamian za udzielenie koncesji na szereg projektów infrastrukturalnych (np. na budowę szosy międzyoceanicznej).

Ollanta Humala, szef Peruwiańskiej Partii Nacjonalistycznej (Partido Nacionalista Peruano) oraz prezydent Peru w latach 2011-2016 został wraz z żoną Nadine Heredią oskarżony o przyjęcie od spółek Odebrecht oraz OAS wielomilionowych „darowizn” na kampanię prezydencką w 2006 oraz 2011 roku. Okres między lipcem 2017 a kwietniem 2018 roku była para prezydencka spędziła w areszcie śledczym. W maju 2019 roku prokurator specjalnego zespołu ds. afery *Lava Jato* wniósł do sądu akt oskarżenia wobec Ollanty Humali i Nadine Heredii, w którym domaga się 20 lat kary pozbawienia wolności dla byłego prezydenta oraz 26 lat i 6 miesięcy więzienia dla jego małżonki.

Pedro Pablo Kuczynski, zwycięzca w wyborach prezydenckich w 2016 roku, który dwa lata później ustąpił ze stanowiska ze względu na powtarzające się zarzuty dotyczące niejasnych powiązań ze spółką Odebrecht, od kwietnia 2019 roku przebywa w areszcie domowym (zasądzonym na 18 miesięcy).

Keiko Fujimori, spadkobierczyni i liderka fujimoryzmu, reprezentowanego obecnie przez partię *Fuerza Popular* (Siła Ludowa), jednej z najpotężniejszych i najbardziej wpływowych sił politycznych w Peru, została aresztowana w październiku 2018 roku. Prokuratura zarzuca jej „kierowanie organizacją przestępczą”, która za pomocą środków pochodzących z nielegalnych źródeł (m.in. od spółki Odebrecht) miała sobie zagwarantować zwycięstwo w wyborach prezydenckich. Sąd zadecydował, że Keiko Fujimori pozostanie w areszcie śledczym do 2021 roku.

Kenji Fujimori, który w ostatnich latach wyszedł z cienia siostry, opuścił szeregi prowadzonej przez nią partii i zaczął odgrywać podmiotową rolę na scenie politycznej, również musi zmierzyć się z zarzutami korupcyjnymi. W jego przypadku chodzi o kupowanie głosów w parlamencie na rzecz „nie” dla drugiego wniosku o odwołanie prezydenta Kuczynskiego w marcu 2018 roku w zamian za obietnice stanowisk w administracji publicznej oraz udzielenia zamówień publicznych. Ujawnienie nagrań w tych rozmów (tzw. *kenjivideos*) stało się bezpośrednią przyczyną ustąpienia Kuczynskiego.

Megaafera korupcyjna Odebrecht, podobnie jak inne skandale, które w międzyczasie ujrzały światło dzienne, przerzedziły szeregi polityków z pierwszego i drugiego rządu (wśród nich byłych premierów, ministrów i przewodniczących parlamentu). W efekcie część partii odeszła w niebyt (*Perú Posible*), część zyskała na znaczeniu (*Acción Popular*, *Partido Morado*, *Partido Popular Cristiano*) lub zmieniła sztyld (dotychczasowi zwolennicy Kuczynskiego). Tak czy inaczej kryzys polityczny przyczynił się

– przynajmniej na przełomie lat 2018 i 2019 – do istotnych zmian w wyborczych preferencjach Peruwiańczyków. Niechęć wobec partii rządzących przekłada się na niechęć wobec ich potencjalnych kandydatów na urząd prezydenta. Według badania z lutego 2019 roku na partie mające najwięcej miejsc w Kongresie lub odgrywające największe znaczenie w danym regionie nie głosowałoby ponad 60% ankietowanych. Aż 88% badanych nie zagłosowałoby na APRA, 85% na *Fuerza Popular*, 82% na *Peruanos por el Kambio* (partia P.P. Kuczynskiego), *Alianza para el Progreso* (której liderem jest César Acuña), *Solidaridad Nacional* (jej liderem jest dwukrotny burmistrz Limy, Luis Castañeda Lossio), a na *Frente Amplio* (koalicja partii i ruchów lewicowych pod wodzą Marca Arany) – 81%.

Wyborcy oczekują nowych twarzy w polityce (aż 80% badanych w kwietniu 2019 roku), któremu to oczekiwaniu odpowiada tocząca się w mediach i serwisach społecznościowych dyskusja na temat istnienia „rezerwy moralnej” (*reserva moral*).

Choć genealogia tego terminu może być dłuższa, o „rezerwie moralnej” zrobiło się głośno na przełomie XX i XXI wieku, gdy wśród skandali i gwałtownych protestów ulicznych walił się rząd Fujimoriego. Ujawnienie skali i charakteru „systemowej korupcji” ugruntowały przekonanie, że tylko sięgnięcie do „rezerwy moralnej” narodu po osoby „spoza układu” pozwoli na znalezienie członków rządu, parlamentarzystów oraz urzędników zdolnych do pchnięcia kraju na tory transformacji i zainicjowania procesu, który można by określić mianem „defujimoryzacji”.

Obecnie ten sposób myślenia przeżywa renesans, a wraz z nim termin „rezerwy moralnej”. W lipcu 2018 roku prezydent Martín Vizcarra (wiceprezydent w latach 2016-2018, który zastąpił na urzędzie Pedro Pablo Kuczynskiego) przekonywał, mając co prawda na myśli swój rząd, że „Peru wciąż jeszcze posiada wielką rezerwę moralną, by zapewnić krajowi rozwój i postęp”. Vizcarra, cieszący się 58% poparciem w społeczeństwie (czerwiec 2019 roku) i postrzegany trochę jako „ostatni sprawiedliwy” zapowiedział jednak, że w wyborach w 2021 roku nie wystartuje.

W wyścigu do pałacu prezydenckiego będą się mierzyć kandydaci, którzy – choć czasem od dawna obecni w polityce – dopiero w kontekście kryzysu ostatnich lat zyskują mniej lub bardziej znaczące poparcie społeczne. Wśród nich jest kandydatka „postępowej” lewicy Veronica Mendoza, liderka utworzonego w 2017 roku ruchu Nowe Peru (*Nuevo Perú*), trzecia w wyborach prezydenckich 2016 roku. Jest Alfredo Bernechea, kandydat „demokratyczno-narodowo-rewolucyjnej” Akcji Ludowej (*Acción Popular*), czwarty w wyborach 2016 roku. Jest również Julio Guzmán, były ekonomista w Międzyamerykańskim Banku Rozwoju oraz minister produkcji, założyciel Purpurowej Partii (*Partido Morado*) – „radykałnego centrum

republikańskiego”, a także Salvador del Solar, popularny aktor, reżyser i prawnik, były minister kultury w rządzie Kuczynskiego (2016-2017), a od 2019 roku Prezes Rady Ministrów.

Przebojem wdarli się do polityki dwaj burmistrzowie z Limy: George Forsyth, młody *alcalde* robotniczo-przemysłowej dzielnicy La Victoria oraz Jorge Muñoz, były *alcalde* dzielnicy Miraflores, a od stycznia 2019 roku burmistrz Limy. Cieszą się oni dużą popularnością wśród mieszkańców miasta stołecznego, w którym – licząc konurbację z Callao – mieszka 1/3 populacji Peru. Poza stolicą nie są liczącymi się kandydatami, niemniej, jeśli popularność przełoży się na deklarację udziału w wyborach i w tym czasie nie zmiecie ich żaden skandal korupcyjny czy obyczajowy, mogą znaleźć się wśród faworytów do drugiej tury.

Jest też prawdopodobne, że ani fujimoryzm, ani *nacionalismo á la Partido Nacionalista Peruano*, ani apryzm nie powiedziały ostatniego słowa. Tu jednak zaczyna się pole do spekulacji, bo konkretne rozstrzygnięcia przyniesie dopiero przyszłość. Pewne jest, że Ollanta Humala nie wystartuje w wyborach, a jego brat Antauro Humala nie może być brany pod uwagę, bowiem odsiadyuje wyrok za zbrojne rozruchy w Andahuaylas (tzw. *andahuaylazo*), które zakończyły się śmiercią kilku policjantów. Rodzeństwo Fujimori ściga się z czasem i wymiarem sprawiedliwości, a za nimi póki co nie widać żadnego liczącego się kandydata. APRA być może po śmierci Alana Garcii wystawi Mauricio Muldera, parlamentarzystę z długoletnim stażem (od 2001 roku) i byłego sekretarza generalnego tej partii.

Wydarzenia ostatnich kilku lat każą jednak podchodzić do wszelkich symulacji z dużą dozą ostrożności. Nie wiadomo, czy i w jaki sposób kolejne zeznania, ujawnione wideo lub nagrana rozmowa wpłyną na ranking potencjalnych kandydatów i wyborcze nastroje Peruwiańczyków.

BIBLIOGRAFIA:

<http://www.datum.com.pe/estudios>.

https://www.ipsos.com/sites/default/files/ct/news/documents/2019-06/opinion_data_junio_2019.pdf.

<https://rpp.pe/politica/elecciones/george-forsyth-encabeza-lista-de-nuevos-politicos-presidenciables-segun-encuesta-de-datum-noticia-1191449>.

<https://elcomercio.pe/politica/perspectivas-ex-candidatos-presidenciales-mira-puesta-2021-noticia-592309>.

<https://larepublica.pe/politica/1448336-george-forsyth-jorge-munoz-son-preferidos-postular-presidencia-elecciones-2021/>.

<https://peru21.pe/politica/partido-aprista-presente-futuro-despues-garcia-barata-analisis-474832>.

<https://larepublica.pe/politica/1407352-guion-candidatos-politicos-proximas-elecciones-presidenciales-2021/>.

<https://andina.pe/agencia/noticia-peru-aun-tiene-una-gran-reserva-moral-para-lograr-desarrollo-716416.aspx>.



Salwador



Wielkie nadzieje,
wielkie wyzwania



JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK

Niemal jedna trzecia Salwadorczyków żyje poza granicami kraju. Z wielu powodów - ubóstwo, bezrobocie, brak perspektyw, przemoc ze strony gangów narkotykowych i korupcja rządu - z niewielkiego Salwadoru płynie stały strumień migrantów, którzy wraz z mieszkańcami sąsiedniej Gwatemali i Hondurasu porzucają swoje domy w poszukiwaniu lepszego życia. Większość salwadorskich emigrantów stara się przekroczyć południową granicę USA, spotykając się ostatnio z ostrą reakcją ze strony administracji prezydenta Trumpa.

Prezydent Trump oskarżył rządy Salwadoru, Gwatemali i Hondurasu - znanych jako Trójkąt Północny - o niewystarczające działania w celu ograniczenia emigracji i „za karę” wstrzymał pomoc finansową, którą dotąd Stany Zjednoczone przekazywały tym krajom jako wsparcie reform wewnątrz kraju. Krytycy decyzji wskazują, że znaczna część pomocy miała na celu zaradzenie przestępczości i problemom społecznym, które wywołują tak ogromną migrację. Większość Salwadorczyków, którzy uciekli za granicę, osiedla się właśnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszka ich dziś około 1,4 miliona. Droga na północ obfituje w niebezpieczeństwa, wielu Salwadorczyków przypląca ją swoim życiem.

177

„Karawany migrantów”

Migracje to jeden z problemów, z którymi musi zmierzyć się nowy prezydent, Nayib Bukele, który objął urząd 1 czerwca 2019 roku. Salwadorczycy zagłosowali na młodego, ambitnego polityka widząc w nim atrakcyjną alternatywę dla dwóch długo dominujących partii salwadorskich, które rządziły przez trzy dekady i doprowadziły kraj na skraj upadku gospodarczego. Mieszkańcy Salwadoru wyrazili zdecydowany sprzeciw wobec skorumpowanych, nieudolnych elit politycznych. Liczą, że nowy prezydent zwalczy korupcję i ogromną przemoc paraliżującą życie obywateli. Od wielu lat Salwador odnotowuje jeden z najwyższych wskaźników zabójstw na świecie.

W czasie kampanii wyborczej Bukele obiecał ograniczyć odpływ Salwadorczyków, którzy zasilali falę emigrantów usiłujących przedostać się do Stanów Zjednoczonych, formując ciesząc się złą sławą „karawany”. „To nasza wina” – skomentował wstrząsające zdjęcie, które na początku lipca 2019 roku obiegło media, przyciągając uwagę świata. Przedstawiało ciała młodego mężczyzny i jego niespełna dwuletniej córki, leżących twarzami w dół w szuwarach na brzegu rzeki Rio Grande, przytulonych do siebie podczas próby ratowania życia. Porwał ich prąd rzeki, gdy zamierzali nielegalnie przekroczyć granicę ze Stanami Zjednoczonymi, wyczerpani wielotygodniową podróżą i zrozpaczeni brakiem szansy na uzyskanie azylu w sposób zgodny z prawem. Prezydent Bukele powiedział, że rząd Salwadoru bierze odpowiedzialność za śmierć tych – i wielu innych – osób i zamierza poprawić stosunki z północnym sąsiadem. Liczy na to, że podczas swojej kadencji z pomocą finansową USA uda mu się stworzyć co najmniej 200 tys. nowych miejsc pracy oraz ograniczyć przestępczość, co da szansę Salwadorczykom pozostać w kraju.

Podejście prezydenta Bukele do kwestii emigracji kontrastuje z postawą jego poprzedników z dwóch partii, które zdominowały polityczny krajobraz kraju od końca wojny domowej w 1992 roku. Dotąd rządy Salwadoru zupełnie nie podejmowały rozmów o problemie migracji. Często były wręcz obwiniane o współudział w wywoływaniu masowej ucieczki.

178

Komentatorzy życia politycznego wskazują, że rządy Ameryki Środkowej od dawna nie podejmowały żadnych działań mających zniechęcić swoich obywateli do emigracji, po części z powodu przekazów pieniężnych, które emigranci mieszkający za granicą wysyłają rodzinom w kraju, pomagając utrzymać gospodarkę i zmniejszyć ubóstwo. Według Banku Światowego w 2018 roku Salwadorczycy mieszkający w Stanach Zjednoczonych wysłali swoim rodzinom pozostałym w Salwadorze prawie 5,5 mld dolarów, co odpowiada około 20% produktu krajowego brutto kraju. W niektórych latach przekazy pieniężne stanowią dwu- lub trzykrotność publicznych wydatków na politykę socjalną.

Prezydent na Twitterze

37-letni Nayib Bukele jest synem palestyńskiego imigranta, biznesmena pełniącego społecznie funkcję imama, który w latach 90. ubiegłego stulecia sponsorował lewicową partię FMLN. W młodości pomagał ojcu w prowadzeniu rodzinnej firmy, sprzedawał motocykle, potem rozpoczął karierę samorządową. Nie może pochwalić się żadnym dyplomem studiów wyższych. W latach 2015-2018 był burmistrzem stołecznego San Salvador z ramienia FMLN. Przeprowadził rewitalizację historycznego centrum i wprowadził programy antyprzemocowe, angażujące młodzież

z trudnych środowisk, czym zyskał sobie etykietkę populisty. Podczas kampanii jak ognia unikał występów telewizyjnych, za to jako pierwszy polityk w Salwadorze zaczął na szerszą skalę korzystać z mediów społecznościowych do kontaktu z wyborcami. To okazało się strzałem w dziesiątkę.

W wyborach prezydenckich w 2019 roku Bukele zdecydował się ubiegać o urząd jako reprezentant prawicowej partii GANA. W czasie kampanii wyborczej postawił na rozbudowę infrastruktury i walkę z korupcją. Uzyskał 54% głosów w pierwszej turze, mimo że nie brał udziału w debatach, nie odpowiadał na pytania dziennikarzy i zarzucał rywalom próby fałszowania wyborów. Bukele nie prowadził tradycyjnej kampanii, a jego program wyborczy okazał się być zbieraniną fragmentów splagiatowanych z różnych źródeł. Nie przedstawił żadnego spójnego pomysłu na rozwój kraju, poprzestał na wytykaniu błędów swoim przeciwnikom. Bukele został jednak najmłodszym prezydentem w historii kraju i pierwszym muzułmaninem na tym stanowisku, a także pierwszym od trzydziestu lat zwyciężącym kandydatem niewystawionym przez jedną z dwóch dominujących partii: FMLN lub ARENA. Nadzieje społeczeństwa związane z nowym prezydentem są ogromne.

Krwawa historia przemocy

Historia Salwadoru obfituje w krwawe wydarzenia: liczne pucze, rządy junt i niepokoje społeczne. W 1960 roku, gdy okres prosperity na rynku kawy i dochody z nowej intratnej uprawy – bawełny – się skończyły, a kraj pogrążył się w kryzysie, doszło do kolejnego puczu wojskowego. Od władzy odsunięto kręgi lewicowe z lat 1948-1960 zastępując je prawicowymi rządami wojskowymi. Junta wojskowa zbliżyła kraj do Stanów Zjednoczonych i wprowadziła wiele niepopularnych reform, które wywołały protesty chłopskie. Brutalne tłumienie manifestacji doprowadziło pod koniec lat 60. ubiegłego stulecia do wybuchu walk partyzanckich. Społeczeństwo było systemowo terroryzowane przez policję, wojsko i szwadrony śmierci – prawicowe bojówki brutalnie zwalczające przeciwników rządu za przyzwoleniem władz państwowych. Kolejni prezydenci Stanów Zjednoczonych – Jimi Carter, a następnie Ronald Reagan – przeznaczali 1,5 mln dolarów dziennie na wspieranie junty, w obawie przed groźbą komunizmu i powtórką sytuacji z sąsiedniej Nikaragui. Arcybiskup Salwadoru Óscar Romero osobiście apelował do prezydenta Cartera oraz do społeczności międzynarodowej o zaprzestanie wspierania reżimu salwadorskiego, który dopuszczał się masowego łamania praw człowieka, jednak takie prośby pozostały niewysłuchane.

Salwador był – i wciąż pozostaje – krajem o ogromnych nierównościach społecznych. Blisko połowa ziem uprawnych należała do 14 majątnych rodzin, właścicieli ogromnych plantacji, podczas gdy większość mieszkańców

pograżona była w skrajnym ubóstwie. Pozbawieni możliwości wykarmienia swoich rodzin bezrolni chłopci emigrowali do przeludnionych miast lub do sąsiedniego Hondurasu, z którym w 1969 roku Salwador stoczył krótkotrwałą, ale tragiczną w skutkach „wojnę futbolową”, sportretowaną m.in. w reportażu Ryszarda Kapuścińskiego.

Wszelkie próby protestów ubogiej ludności spotykały się z ogromnymi represjami. Jednak coraz większa część społeczeństwa buntowała się przeciwko niesprawiedliwości i działaniom junty, a w imieniu ciemniejących występowały liczne organizacje partyzanckie, które z czasem przekształciły się w jeden zbrojny ruch oporu pod nazwą FMLN (dziś przekształcony w legalną partię polityczną).

Od lat 70. represje wymierzone były również w Kościół katolicki, coraz silniej angażujący się społecznie i występujący w obronie biednych, w ramach „teologii wyzwolenia”. Rząd użył represji wobec duchownych i ubogiej ludności, by poskromić skłonności do buntu. W 1980 roku głośnym echem odbiło się zabójstwo arcybiskupa Oscara Romero, który upominał się o prawa prześladowanych przez rząd. W Salwadorze grasować zaczęły prawicowe gangi i szwadrony wspierane przez salwadorską oligarchię, odpowiedzialne za morderstwa i represje. Szeregi gangów często zasilali młodociani, w tym także zaledwie kilkuletni „żołnierze”, którzy dysponowali ostrą bronią i – inspirowani bądź zmuszani przez opiekunów – dopuszczali się najgorszych okrucieństw.

Wojna domowa

W związku z nasileniem terroru ugrupowania opozycyjne zjednoczyły swoje wysiłki w walce z reżimem i powołały tzw. Front Demokratyczno-Rewolucyjny, zaś bardziej radykalni opozycjoniści w odpowiedzi na represje ze strony junty utworzyli zbrojny Front Wyzwolenia Narodowego im. Farabunda Martiego (FMLN). Rok 1980 uważany jest za początek wojny domowej trwającej do 1992 roku.

Do historii przeszła masakra w El Mozote, gdzie wojsko prowadzące tam operacje antypowstańcze zabiło kilkuset cywilów, a wielu innych zmusiło do ucieczki do Hondurasu. Oblicza się, że junta wojskowa otrzymała miliard dolarów od USA na walkę z partyzantką. Partyzanci także dopuszczali się okrucieństw, jak porwania i zabójstwa; wymuszania okupu na przedsiębiorcach, niszczenia infrastruktury, ataków zbrojnych i wysadzania obiektów wojskowych. Dążąc do znalezienia pokojowego rozwiązania konfliktu cywilny Demokratyczny Front Rewolucyjny wszedł w sojusz z wojskowym FMLN. Po wielu latach walk stało się oczywiste, że nie jest możliwe osiągnięcie przewagi militarnej przez którąkolwiek ze stron. 16 stycznia

1992 roku długotrwałe i niełatwe negocjacje zakończyły się podpisaniem porozumień pokojowych. Położyły one kres trwającej 12 lat wojnie domowej, której skutkiem była śmierć 75 tys. cywilów i ok. 9 tys. zaginionych.

Rządy dwóch partii

Po zakończeniu wojny do rządów ponownie doszła prawnica – Narodowy Sojusz Republikański (ARENA), zaś FMLN przekształcił się w legalną partię polityczną. Po wyborach w 1997 roku FMLN stał się drugą, później pierwszą co do liczby mandatów (po ARENIE) partią w parlamencie. Jednak mimo zakończenia wojny domowej proces demokratyzacji życia w Salwadorze postępował powoli. Parlament na mocy porozumień pokojowych zadekretował w 1993 roku amnestię, w wyniku której osoby odpowiedzialne za zbrodnie popełnione przed, w trakcie i po wojnie nie zostały osądzone. Dziś w wielu miastach i wsiach mieszkają obok siebie kaci i ofiary z czasu wojny domowej.

W wyborach prezydenckich w 2009 roku zwycięstwo odniósł kandydat FMLN, były dziennikarz Mauricio Funes. Było to pierwsze zwycięstwo partii lewicowej w Salwadorze w całej historii. W 2014 roku władzę przejął Salvador Sánchez Cerén z partii FMLN, ale w wyborach parlamentarnych i samorządowych w 2015 roku większość mandatów zdobyła jednak ARENA, utrzymując ścisłą kontrolę nad Zgromadzeniem Narodowym. Politycy obu czołowych partii oskarżani są o korupcję.

Problemów nie brakuje

Salwador jest najmniejszym państwem Ameryki Środkowej, ale za to gęsto zaludnionym, a wręcz – przeludnionym. Na 1 km² przypada ponad 300 mieszkańców. Górzysty, przepięknie położony nad Oceanem Spokojnym, mógłby być rajem tak dla turystów złaknionych leniwego wypoczynku na plażach z widokiem na 61 tutejszych wulkanów, jak i dla naukowców szukających wśród salwadorskiej bioróżnorodności nowych gatunków fauny i flory lub pozostałości prekolumbijskiego królestwa Cuzcatlán. Kraj, którego nazwa brzmi w języku polskim „Zbawiciel”, jest jednak jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc na Półkuli Zachodniej. Tylko w 2018 roku w tym 6-milionowym kraju zamordowano 4 tys. osób, co sytuuje go – obok sąsiednich Hondurasu i Nikaragui – w czołówce najbardziej niebezpiecznych krajów świata. W 2012 roku odnotowano w Salwadorze średnio 16 morderstw dziennie, dziś ta liczba spadła do około 5 dziennie, co i tak plasuje ten kraj w czołówce państw o najwyższej przemocy. Przeraża liczebność i brutalność młodocianych gangów. Według niezależnych szacunków do salwadorskich gangów

przynależą około 60 tys. nieletnich przestępców, a dalsze 9 tysięcy odsiaduje wyroki w więzieniach, z których właściwie nikt nie wychodzi już na wolność. Długoletnie wyroki odsiadują nawet 12-letnie dzieci, w tym za najpoważniejsze zbrodnie. Dwa największe gangi: *Mara Salvatrucha* oraz *Barrio 18* prowadzą nieustanne porachunki pomiędzy sobą, walcząc o pozycję ze wschodzącym nowym gangiem *The Rebels 13* oraz ze ścigającymi ich „szwadronami śmierci”, w tym zwłaszcza *Sombra Negra*, złożonym z policji i bojówkarzy paramilitarnych wspieranych przez rząd.

Dla biednej salwadorskiej młodzieży z ubogich dzielnic przeludnionych miast przynależność do salwadorskich *maras* jest najczęściej jedyną drogą w życiu. Pozbawieni możliwości nauki czy zdobycia pracy, nie widząc żadnych perspektyw dla siebie w legalnym świecie, bardzo wcześnie zasilają szeregi zorganizowanych organizacji przestępczych, na równi ze starszymi kolegami prowadząc krwawe walki z policją i między sobą nawzajem.

Salwador, Honduras i Gwatemala od wielu lat stanowią epicentrum wojny gangów. Tędy wiodą szlaki przemytu narkotyków z Kolumbii, Peru i Ekwadoru do Stanów Zjednoczonych, kusząc łatwym zarobkiem, złudnym poczuciem panowania nad własnym życiem i adrenaliną. Wybuchowa mieszanka korupcji, lukratywnego narkobiznesu, gangów i ubóstwa stanowi poważne obciążenie w Salwadorze i wciąż brak jest skutecznej polityki w zakresie zwalczania tych problemów. Mordercy często pozostają bezkarni – tylko niespełna 10% zabójców zostaje zatrzymanych, przy czym niemal nigdy do więzienia nie trafiają bossowie narkotykowi, a tylko drobni nastoletni handlarze. Elity państwowe pozostają skorumpowane i niechętnie podejmują zdecydowane działania, które mogłyby zmienić sytuację. Trzech byłych prezydentów zostało oskarżonych o korupcję. Jeden z nich zmarł w oczekiwaniu na proces w areszcie domowym; drugi ciągle pozostaje czynnym politykiem; trzeci zbiegł do Nikaragui, gdzie prowadzi wystawne i spokojne życie.

Jednocześnie jest to kraj o ogromnych nierównościach, przez dziesięciolecia gnębiony przez represyjne rządy dyktatorskie i pustoszone wyniszczającą i polaryzującą społeczeństwo wojną domową, która oficjalnie zakończyła się dopiero w 1992 roku. Zdaniem wielu Salwadorczyków wojna trwa do tej pory, tylko zmieniła nieco charakter: głównymi aktorami stały się gangi narkotykowe, a nie bojówki paramilitarne. Przeciętni mieszkańcy żyją w permanentnym niepokoju i biedzie.

BIBLIOGRAFIA:

AS-OAS.org (2019), *President-elect Nayib Bukele on His Plans for El Salvador*, <https://www.as-coa.org/articles/latam-focus-president-elect-nayib-bukele-his-plans-el-salvador>.

CNN Español (2019), *¿Quién es Nayib Bukele, el presidente electo de El Salvador?*, <https://cnnspanol.cnn.com/2019/02/04/quien-es-nayib-bukele-el-candidato-presidencial-lider-en-la-contienda-de-el-salvador/>.

InfosurHoy (2013), *El Salvador: Reward program encourages crime-fighting tip*, https://archive.fo/20130216073710/http://infosurhoy.com/cocoon/saii/xhtml/en_GB/features/saii/features/main/2013/01/09/feature-01#selection-641.0-641.57.

López C.G., Martínez Peñate O. (2012), *El Salvador. Historia General*, Editorial Nuevo Enfoque.

The New York Times (2019), *'It Is Our Fault': El Salvador's President Takes Blame for Migrant Deaths in Rio Grande*, <https://www.nytimes.com/2019/07/01/world/americas/nayib-bukele-migrant-deaths.html>.



Urugwaj



Nowe wyzwania



JAROSŁAW SPYRA

Po 15 latach rządów Urugwajczycy wydają się zmęczeni Szerokim Frontem (*Frente Amplio*) i gotowi przekazać władzę innemu stronnictwu. Na początku czerwca sondaże wskazały, że Partia Narodowa (Biała) po raz pierwszy prześcignęła lewicę w preferencjach wyborczych. Może ona według wychodzącego w Montevideo dziennika „El País” uzyskać 30% głosów, podczas gdy Szeroki Front 27%. 30 czerwca 2019 roku odbyły się wybory wewnętrzne w poszczególnych partiach, który były częścią procesu selekcji kandydatów na prezydenta. Wybory potwierdziły sondaże i przyniosły osłabienie Szerokiego Frontu oraz umocnienie Partii Narodowej.

Do drugiej połowy XX wieku w urugwajskim systemie politycznym dominowały dwa stronnictwa polityczne: Partia Kolorowa, która tradycyjnie była związana z liberalną burżuazją miejską oraz Partia Narodowa (Biała), która była uważana za partię związaną z interesami producentów rolnych. Obie partie były raczej związkami różnych grup politycznych nie-raz o odmiennych poglądach i celach połączonych interesami wyborczymi. Przez wiele dziesięcioleci w Urugwaju dominowała Partia Kolorowa, której przedstawiciele rządzili Urugwajem w latach 1865-1959. Oczywiście tradycyjne partie ewoluowały i zmieniały się, ale na tyle odpowiadały na zapotrzebowania i oczekiwania wyborców, że każda próba stworzenia nowych konkurencyjnych stronnictw kończyła się niepowodzeniem. Dopiero od lat 50. XX wieku zaczęły tworzyć się partie lewicy poza dotychczasowym systemem. Chociaż zdołały one uzyskać reprezentację parlamentarną, to nie były w stanie zagrozić istniejącemu duopolowi. Jednak w tym samym czasie tradycyjne partie polityczne przestawały odpowiadać na oczekiwania niektórych grup wyborców, co spowodowało początek zmian w istniejącym systemie partyjnym.

W lutym 1971 roku partie lewicy parlamentarnej socjaliści, komuniści, chadecy, oraz liberalni dysydenci z Partii Kolorowej i Białej powołali do życia sojusz wyborczy tzw. Szeroki Front (*Frente Amplio*). Nowy sojusz nie różnił się zbyt wiele pod względem organizacji od tradycyjnych partii urugwajskich. Był luźną konfederacją, w której partie zachowywały swoją autonomię i swobodę działania. Front chciał bronić zasad demokracji i swobód

obywatelskich przed coraz bardziej autorytarną władzą prezydenta José Pacheco Areco opierającą się na wojsku i policji. Odrzucał liberalne rozwiązania, jakie aplikowano gospodarce urugwajskiej oraz bronił tradycyjnego systemu gospodarczego z kontrolną rolą państwa oraz systemu rozbudowanej opieki społecznej. Szeroki Front, pozostając krytyczny wobec niedociągnięć systemu, odrzucał drogę rewolucyjną i chciał odnowić oraz umocnić system demokratyczny. Kandydatem Frontu na prezydenta został generał Líber Seregni, który w 1968 roku, nie zgadzając się z polityką prezydenta poprosił o przejście w stan spoczynku.

Wybory prezydenckie i parlamentarne w 1971 roku w pewnej mierze zdecydowały o przyszłości demokracji w Urugwaju. Wygrała je Partia Kolorowa (39,46% głosów), uzyskując bardzo niewielką przewagę nad Partią Białą (38,72%). Zwracał uwagę bardzo dobry wynik lewicowego Szerokiego Frontu, który zdobył 18,62% głosów, co było najlepszym wynikiem w historii lewicy urugwajskiej. Opozycja kwestionowała uczciwość wyborów, zaś Trybunał Wyborczy, który nie dopatrywał się nadużyć nazwała złośliwie Trybunałem Partii Kolorowej. Prezydentem został Juan Maria Bordaberry, który ściśle współpracował z siłami zbrojnymi powierzając im walkę z rewolucyjną, lewacką partyzantką miejską Tupamaros. W 1973 roku siły zbrojne w wyniku zamachu stanu przejęły faktyczną władzę, pozostawiając prezydenta na stanowisku, ale pozbawiając go wpływu na rządy.

186

Lewica łudziła się co do charakteru zamachu stanu. Zwiódł ją Komunikat nr 4 wydany wspólnie przez wojsko i siły powietrzne, w którym obiecują nowy program gospodarczy i społeczny oraz odbudowę państwa opiekuńczego. Wojsko zapowiadało wsparcie eksportu, zaniechanie spłat niesprawiedliwych długów oraz zmianę struktury własności ziemi w Urugwaju. Obiecano też reformę administracji państwowej oraz usprawnienie służby zagranicznej.

Tymczasem siły zbrojne stopniowo wprowadzały system autorytarny i rozpoczęły represje na niespotykaną w historii kraju skierowane przeciwko lewicy, ale także przeciwko opozycji w tradycyjnych partiach politycznych.

Represje wzmogły się w latach 1975 – 1979 i skierowane były głównie przeciw lewicy w tym szczególnie wobec Partii Komunistycznej i Socjalistycznej. Dotknęły one także boleśnie związków zawodowych, organizacji studenckich oraz organizacji pozarządowych. W tych latach to dyktatura decydowała, kto był komunistą, a kto nie, kto był oskarżany o sprzyjanie lewicowej rewolucji, a kto mógł w miarę spokojnie żyć. Trudno było w niektórych wypadkach zdefiniować, według jakich kryteriów działał aparat represyjny. Główny ciężar represji wzięły na siebie wojskowe służby specjalne wspomagane przez służby marynarki wojennej i lotnictwa. W represjach wzięły też udział służby policyjne podporządkowane Ministerstwu Spraw

Wewnętrznych. W ramach operacji „Kondor” służby urugwajskie podejmowały działania przeciwko opozycjonistom poza granicami państwa z naruszeniem wszystkich możliwych norm prawnych.

Ośławiona operacja „Kondor” to wspólne działania służb specjalnych i policyjnych przeprowadzone pod koniec lat 70. XX wieku w krajach Ameryki Południowej, skierowane przeciwko opozycji politycznej wobec rządów autorytarnych. Według rządów państw biorących w niej udział była ona operacją antyterrorystyczną. Została przeprowadzona wspólnie przez wywiad oraz służby specjalne Argentyny, Boliwii, Brazylii, Chile, Paragwaju i Urugwaju. Inne kraje – Kolumbia, Peru i Wenezuela – współpracowały na mniejszą skalę, dostarczając informacji. Głównym celem oprócz uzyskiwania informacji była fizyczna eliminacja opozycjonistów.

Pod koniec lat 70. wojskowi rozpoczęli proces instytucjonalizacji swojej władzy proponując projekt nowej ustawy zasadniczej, która nadawała im uprawnienia do sprawowania faktycznej kurateli nad przyszłymi władzami cywilnymi oraz ograniczała procesy demokratyczne i wyborcze. Wojskowi liczyli, że zastraszone społeczeństwo, otumanione dobrą sytuacją gospodarczą oraz rządową propagandą poprze nową konstytucję w referendum. Mogli liczyć także na poparcie części polityków Partii Kolorowe. Aby ich triumf nie był kwestionowany zgodzili się na zorganizowanie w miarę uczciwego głosowania. Popełnili błąd, gdyż naród odrzucił w referendum w dniu 30 listopada przedstawiony mu projekt konstytucji.

W takiej sytuacji wojskowi nie mieli innego wyjścia niż wynegocjować z partiami politycznymi warunki powrotu do cywilnych rządów demokratycznych. Partia Narodowa odmówiła udziału w rozmowach nie chcąc legitymizować ani dyktatury, ani formuły transformacji. Partia Kolorowa wiedziała natomiast, że sama nie może zawierać żadnych porozumień z wojskowymi, gdyż spotka ją polityczny ostracyzm. Rozumieli to również wojskowi, którzy zgodzili się na bardzo poważne ustępstwo dopuszczając do negocjacji Szeroki Front, chociaż z wykluczeniem jego najbardziej radykalnego skrzydła. Wydaje się, że zgoda Szerokiego Frontu na rozmowy z wojskowymi wynikała z jego pragmatyzmu i przekonania, że jest to jedyny sposób zapewnienia sobie legalnego udziału w polityce.

Wybory 2004 roku zapoczątkowały okres rządów lewicy w Urugwaju przełamując dotychczasową hegemonię tradycyjnych partii politycznych. Spektakularne zwycięstwo już w pierwszej turze odniósł kandydat Szerokiego Frontu Tabaré Vázquez, zdobywając 50,45% głosów. Lewica uzyskała również bezwzględną większość w Izbie Deputowanych (52 deputowanych) i w Senacie (16 senatorów). Vázquez pokonał kandydata Białych Jorge Larrañę, który otrzymał 35,11% głosów oraz Kolorowych Guillermo Stirlinga (zaledwie 10,61%). Partia Narodowa uzyskała 36 deputowanych i 11 senatorów,

podczas gdy Kolorowi 10 deputowanych i 3 senatorów. Partia Kolorowa poniosła całkowitą klęskę będącą w znacznej mierze konsekwencją niepopularnych rządów Battlego. Sukces szerokiego Frontu nie byłby możliwy bez pełnego zjednoczenia wszystkich partii centrum i lewicy przy zachowaniu ich autonomii organizacyjnej. Szeroki Front zdołał zjednoczyć zarówno postępowych katolików, jak i byłych bojowników Tupamaros. Zwycięstwo lewicy było także wynikiem zmęczenia Urugwajczyków rządami tradycyjnych partii i zawłaszczenia przez nich aparatu państwa. Stanowiło także jasny sygnał odrzucenia neoliberalnej polityki gospodarczej.

Zwycięstwo Vázqueza nie było wydarzeniem jednostkowym. Rozpoczęło cykl rządów lewicowych, który trwa do dziś. W 2009 roku wygrał ponownie kandydat Szerokiego Frontu José Mujica – były bojownik Tupamaros, który okres dyktatury spędził w więzieniu. W 2014 roku prezydentem został ponownie Tabaré Vázquez. Szeroki Front od wyborów dysponuje bezwzględną większością w obu izbach parlamentu, dzięki czemu może bez przeszkód realizować swój program. O ile Partia Narodowa zdołała utrzymać swój stan posiadania, to Partia Kolorowa zdecydowanie straciła swoje wpływy stając się cieniem dawnego potężnego stronnictwa.

Pierwszy lewicowy prezydent w historii Urugwaju Tabaré Vázquez późno zajął się polityką, bo dopiero na początku lat 80., gdy wstąpił do Partii Socjalistycznej. Vázquez skończył medycynę i przez wiele lat praktykował jako lekarz onkolog i radiolog. Był uważany za polityka umiarkowanego i rozsądnego. Jego następcą José Mujica był byłym bojownikiem Tupamaros, w młodości bardzo radykalnym, człowiekiem więzionym i represjonowanym przez dyktaturę. Podobnie jak jego koledzy z Tupamaros przeszedł głęboką ewolucję polityczną uznając, że demokracja jest jedną z najważniejszych wartości i że o sprawiedliwość społeczną można walczyć wykorzystując instrumenty istniejące w ramach systemu konstytucyjnego. Obydwa prezydenci byli politykami charyzmatycznymi i budującymi doskonałe relacje z wyborcami.

Lewica urugwajska także zmieniała się. Była wciąż zbiorem różnych nurtów i środowisk, ale nie kwestionowała potrzeby wzmocnienia systemu demokratycznego, a zmiany społeczne chciała dokonywać w jego ramach.

Rządy Szerokiego Frontu nie okazały się wielkim wstrząsem dla Urugwaju. Kontynuowano zasadnicze kierunki w polityce gospodarczej utrzymując jej wolnorynkowy i otwarty charakter. Lewica uznała jednak za niezbędne wzmocnić regulacyjne funkcje państwa bez bezpośredniej ingerencji w gospodarkę. Wprowadziła jednak wiele programów sprzyjających redystrybucji dochodów oraz zgodnie z tym, co zapowiadała, prowadziła energiczną walkę z bezrobociem, sprzyjała nowym inwestycjom i napływowi kapitału zagranicznego oraz dążyła do zwiększenia eksportu. Rządy

lewicowe podjęły na nowo kwestie związane z prawami człowieka oraz ukarania zbrodni dyktatury.

Prezydent Mujica zalegalizował sprzedaż i konsumpcję marihuany. Wprowadził ustawę zezwalającą na przerywanie ciąży oraz umożliwił zawieranie małżeństw jedнопłciowych. Jednak, jak sam przyznał, nie zdołał przeprowadzić skutecznej reformy edukacji oraz zbyt mało inwestował w infrastrukturę. Do swoich sukcesów zawsze zaliczał wysoki wzrost gospodarczy (średnio 5,5% wzrostu PKB rocznie) oraz zrównoważony budżet państwa.

W czasie drugiego rządu Vásqueza Szeroki Front wykazywał malejącą zdolność do zarządzania państwem. Prezydent musiał zmierzyć się z konfliktami wewnętrznymi w swojej bazie politycznej i rosnącej presji ze strony radykalnie lewicowego skrzydła Frontu. Radykałowie nalegali na zwiększenie inwestycji rządowych i programów socjalnych, natomiast prezydent uważał, że najważniejsze jest utrzymanie zbilansowanego budżetu oraz równowagi makro- i mikroekonomicznej, bez których nie będzie możliwości utrzymania wzrostu gospodarczego. Prezydent wskazywał, że Urugwaj rósł nieprzerwanie od 2005 roku, gdy władzę przejął Szeroki Front, w odróżnieniu od swoich najbliższych sąsiadów Argentyny i Brazylii. Szeroki Front okazał się podatny na afery, podobnie jak tradycyjne partie polityczne. Będąc na początku swojego istnienia szerokim sojuszem antysystemowym stawał się powoli częścią systemu. Efektem było kształtowanie się nowych ruchów podkreślających swoją nową antysystemowość, tym razem o charakterze pravicowym i populistycznym.

U progu nowych wyborów prezydenckich i parlamentarnych, które odbędą się w październiku 2019 roku rząd Szerokiego Frontu próbuje przeprowadzić jedną z istotniejszych reform, jaką jest przebudowa wojska oraz sił policyjnych. Decyzja o podjęciu reformy wynikała z potrzeby przebudowy i reorganizacji urugwajskich sił zbrojnych w sytuacji, gdy bezpieczeństwo państwa nie jest narażone na tzw. klasyczne zagrożenia, a coraz większy problem stanowią tzw. zagrożenia nieklasyczne, jak przestępczość zorganizowana, przemyt narkotyków i broni. Reforma policji ma również służyć jej przygotowaniu do obrony państwa przed nowymi zagrożeniami. Nie bez znaczenia jest wstrzeźliwy stosunek sił zbrojnych do kwestii rozliczeń naruszeń praw człowieka. W tym kontekście rząd Szerokiego Frontu wskazuje na potrzebę zmian mentalnych i doktrynalnych w wojsku oraz konieczność przebudowy systemu szkolenia. Paradoksalnie najwięcej umiarkowania w kontaktach i projektach przebudowy sił zbrojnych wykazują byli partyzanci Tupamaros, którzy byli najbardziej przez siły zbrojne represjonowani.

Opozycja zdecydowanie krytykuje politykę zagraniczną Szerokiego Frontu wskazując na jej niespójność i chimeryczność. Szczególnie ostra ocena jest

kierowana wobec polityki w stosunku do Wenezueli, gdzie Szerokiemu Frontowi zarzuca się niezdecydowanie i ukryte sympatie wobec niedemokratycznego rządu Maduro.

Po 15 latach rządów Urugwajczycy wydają się zmęczeni szerokim Frontem i gotowi przekazać władzę innemu stronnictwu. Na początku czerwca sondaże wskazały, że Partia Narodowa (Biała) po raz pierwszy prześcignęła lewicę w preferencjach wyborczych. Może ona według wychodzącego w Montevideo dziennika „El País” uzyskać 30% głosów, podczas gdy Szeroki Front 27%. 30 czerwca odbyły się wybory wewnętrzne w poszczególnych partiach, który były częścią procesu selekcji kandydatów na prezydenta. Wybory potwierdziły sondaże i przyniosły osłabienie Szerokiego Frontu oraz umocnienie Partii Narodowej.

W takiej sytuacji należy spodziewać się, że w wyborach w październiku jest możliwa porażka Szerokiego Frontu i utrata przez niego władzy. Należy jednak oceniać, że przy obecnych prognozach wyborczych żadna partia nie uzyskałaby większości w parlamencie, co utrudniłoby sprawne rządzenie. Byłaby to kolejna porażka sił lewicowych w Ameryce Łacińskiej, co potwierdziłoby istniejące tendencje polityczne.

BIBLIOGRAFIA:

Caetano G., Rilla J. (1987), *Breve historia de la dictadura*, Montevideo.

Cancela W., Melgar A. (1985), *El desarrollo frustrado. 30 años de economía uruguayo (1955-1985)*, Montevideo.

Filgueira C. (1984), *El dilema de la democratización*, Montevideo.

Lessa A. (2001), *Tupamaros revolution – La revolución imposible*, Montevideo.

Millot J., Bertino M. (1991), *Historia Económica del Uruguay*, Montevideo.

Moraes M.I. (2008), *La pradera perdida. Historia y economía del agro uruguayo: una visión de largo plazo (1760-1970)*, Montevideo.

Oddone J.A. (2008), *La formación del Uruguay moderno 1870-1930*, [w:] Leslie Bethell (red.), *Historia de America Latina*, Montevideo/Cambridge.

Yaffé J. (2012), *La dictadura uruguayo (1973-1985) nuevas perspectivas de investigación e interpretación historiográfica*, “Estudios Ibero-Americanos”, v. 38, nr.1, sty/lut 2012, Porto Alegre.

”

W Wenezueli istnieje specyficzna dwuwładza. Obok władzy realnej i de facto, z Nicolasem Maduro na czele, jest też i władza symboliczna, moralna – uznana przez znaczną część wspólnoty międzynarodowej.



Wenezuela



Meandry wenezuelskiej dwuwładzy



TOMASZ SURDEL

Od początku 2019 roku, choć faktycznie nawet znacznie dłużej, w Wenezueli istnieje specyficzna dwuwładza. Obok władzy realnej i *de facto*, skupionej w rękach tzw. obozu rewolucyjnego, z Nicolásem Maduro na czele, jest też i władza symboliczna, moralna – uznana przez znaczną część wspólnoty międzynarodowej. Najbardziej prominentną figurą tej drugiej władzy jest 35-letni inżynier Juan Guaidó, przewodniczący demokratycznie wybranego Parlamentu, który 23 stycznia 2019 roku złożył ślubowanie jako tymczasowy prezydent Wenezueli.

10 stycznia 2019 roku Nicolás Maduro złożył przed Sądem Najwyższym ślubowanie jako prezydent Wenezueli na kolejny 6-letni okres. Już to samo w sobie jest sprzeczne z wenezuelską

Konstytucją, gdyż ta przewiduje, że ślubowanie powinno się odbyć przed Zgromadzeniem Narodowym.

193

To ślubowanie było efektem przyspieszonych wyborów prezydenckich z 20 maja 2018 roku. Tymczasem te wybory zdaniem opozycji i znacznej części wspólnoty międzynarodowej były nieuczciwe i nieważne. Przyczyn można wymienić kilka. Pierwszą przesłanką nielegalności wyborów jest ta, że wbrew konstytucji nie zostały one zwołane decyzją władzy wyborczej. Należy pamiętać, że w Wenezueli istnieje nie trójpodział, a czwóropodział władzy i mamy też – teoretycznie niezależną – władzę wyborczą, której organem jest Narodowa Rada Wyborcza. Tymczasem ubiegłoroczne prezydenckie wybory zostały zwołane na podstawie dekretu Konstytucyjnego Zgromadzenia Narodowego, czyli jeszcze jednego uczestnika wenezuelskiej dwuwładzy. Dodatkowo wielu obserwatorów zarzuca, że wbrew prawu przed tymi wyborami nie przeprowadzono poprawnie aktualizacji spisów wyborców, co do rzetelności których od dawna jest wiele wątpliwości. Najważniejszym jednak zarzutem jest fakt, że uniemożliwiono start w nich kandydatowi zjednoczonej, demokratycznej opozycji MUD. Konstytuanta, czyli Konstytucyjne Zgromadzenie Narodowe, wprowadziła przed wyborami wymóg ponownej rejestracji partii i organizacji politycznych. Warunki, które należało spełnić przy ponownej rejestracji postawiono takie, że MUD oraz wiele partii wchodzących w skład tej koalicji nie miało możliwości się zarejestrować. Tymczasem według prognoz wszystkich (poza jednym)

liczących się ośrodków badania opinii publicznej kandydat opozycji wygrałby z Nicolasmem Maduro.

Wybory się jednak odbyły, bez udziału niezależnych obserwatorów i – oficjalnie – wygrał je Nicolás Maduro, uzyskując 67% głosów, przy najniższej w historii wenezuelskich wyborów prezydenckich oficjalnej frekwencji, która nie przekroczyła 48%. Jednak te wyniki nie są wiarygodne, bo zdaniem niektórych niezależnych instytutów sondażowych partycypacja oscylowała wokół 20%.

Jedyny kontrkandydat Nicolasa Maduro, Henri Falcón, niezależny, krytyczny wobec aktualnej władzy polityk, ex-chavista, były gubernator stanu Lara, który pełnił w czasie wyborów rolę listka figowego, mającego pokazać światu, że w kraju obowiązuje pluralizm i Wenezuelczycy mają jednak wybór, komentował później, że w trakcie wyborów wielokrotnie złamano Konstytucję, reżim kupował głosy i wbrew prawu prowadzono agitację wyborczą wewnątrz lokali wyborczych. W tej sytuacji kontrolowany przez opozycję wenezuelski Parlament nie uznał wyników tych wyborów i uznał je za niebyłe.

Naturalną konsekwencją jest to, że gdy 10 stycznia 2019 roku Nicolás Maduro złożył prezydenckie ślubowanie, też nie zostało ono uznane. Według Parlamentu tego dnia skończyła się poprzednia, legalna kadencja prezydenta Maduro i Wenezuela nagle pozostała bez głowy państwa. I właśnie na tej podstawie, przywołując artykuł 233 wenezuelskiej Konstytucji, zgodnie z którym w sytuacji, gdy zabraknie prezydenta jego funkcje przejmuje przewodniczący Parlamentu na czas do zorganizowania nowych wyborów, 23 stycznia Juan Guaidó ogłosił się tymczasowym prezydentem Wenezueli.

Jednak warto zauważyć, że w Wenezueli dwuwładza nie zaczęła się wcale tego dnia, ale trwa tam już od dłuższego czasu. Wenezuela ma bowiem nie tylko dwóch prezydentów, ale także dwa Parlamenty, a nawet dwa Sądy Najwyższe.

Od lipca 2017 roku istnieje Naczelny Trybunał Sprawiedliwości na wygnaniu. W jego skład wchodzi 33 sędziów zaprzysiężonych przez Zgromadzenie Narodowe. Sędziowie ci rozrzucony są obecnie po Panamie, Kolumbii, Chile i Stanach Zjednoczonych, ale raz w tygodniu obradują korzystając z wideokonferencji i wydają wyroki – działają zatem tak, jakby pracowali w Caracas, choć – oczywiście – znaczenie ich pracy jest obecnie głównie symboliczne. I tak chociażby w sierpniu 2018 roku Trybunał ten, po ponad 5-miesięcznym procesie skazał Nicolasa Maduro za przestępstwa korupcyjne na 18 lat więzienia i wymierzył mu dodatkowo karę finansową w wysokości 35 mld dolarów.

W Wenezueli są też w tej chwili dwa Parlamenti. Jednym z nich jest kontrolowane przez opozycję, która wygrała wybory w grudniu 2015 roku, konstytucyjne Zgromadzenie Narodowe, drugim – Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne, czyli Konstytuanta, która *de facto* pozbawiła jakiegokolwiek realnej władzy właściwy Parlament. Rząd Maduro ignoruje bowiem całkowicie działania Zgromadzenia Narodowego i za partnera uznaje wyłącznie Konstytuante. Przy czym słowo „partner” może być mylące, bo Konstytuanta jest w 100% chawistowska i zasadniczo przegłosowuje wszystko, czego zażyczy sobie reżim, najczęściej jednogłośnie i bez żadnej dyskusji.

Jak doszło do powołania tego Parlamentu-bis i jakie wiążą się z nim kontrowersje? Jest ich niemało. Według wielu wenezuelskich politologów i prawników to właśnie decyzje, które doprowadziły do powołania Konstytuanty, są początkiem kryzysu konstytucyjnego, który trwa do dzisiaj. Niektórzy mówią wręcz o „instytucjonalnym zamachu stanu”.

Wszystko zaczęło się od wyborów parlamentarnych w 2015 roku, które zdecydowanie wygrane zostały (ponad 65% poparcia) przez zjednoczoną opozycję. Od razu stało się oczywiste, że reżim będzie starał się nie tylko torpedować pracę Parlamentu, ale wręcz podać w wątpliwość samą ważność wyborów, pomimo że odbyły się one w obecności niezależnych międzynarodowych obserwatorów, którzy nie zgłaszali zastrzeżeń. I choć wyniki wyborów zostały oficjalnie zatwierdzone przez Narodową Radę Wyborczą, prezydent Maduro w telewizyjnych wystąpieniach sugerował m.in., że opozycja płaciła za głosy, a liczba oddanych nieważnych głosów jest „mocno podejrzana”.

Podczas gdy prezydent insynuował nielegalność wyborów, Sąd Najwyższy szykował formalny atak na nowy Parlament. Uznał on, wbrew raportom niezależnych obserwatorów i decyzji władzy wyborczej, że podczas wyborów w stanie Amazonas doszło do takich nieregularności, iż zaprzysiężenie pochodzących stamtąd deputowanych (trzech sympatyzujących z opozycją deputowanych indiańskich i jednego z prezydenckiej Zjednoczonej Partii Socjalistycznej Wenezueli) należy zawiesić. Stało się tak mimo sprzeciwu konstytucjonalistów, którzy zwracali uwagę, że próba zablokowania zaprzysiężenia posłów powołanych już przez Narodową Radę Wyborczą jest sprzeczna z ustawą zasadniczą. Co ciekawe i zapewne też nieprzypadkowe, bez tych trzech deputowanych opozycja traciła tzw. większość kwalifikowaną, niezbędną m.in. do odwołania sędziów Sądu Najwyższego oraz – chociażby – do rozpisania referendum w sprawie ewentualnego odwołania prezydenta. Parlament po zapoznaniu się z opinią swych prawników, zastrzeżenia Sądu Najwyższego uznał za niekonstytucyjne i indiańskich deputowanych, mimo wszystko, zaprzysięął. W styczniu 2016 roku Sąd Najwyższy postanowił „ukarać” Parlament i wydał wyrok stwierdzający, że

wszystkie decyzje, uchwały, ustawy przyjęte przez Parlament są – w takiej sytuacji – nieważne.

Dwa miesiące później, 30 marca 2016 roku, Sąd Najwyższy wydał jeszcze jedną decyzję, która wprawiła w osłupienie większość ekspertów i ich zdaniem była całkowicie pozbawiona jakiegokolwiek podstawy prawnej: mianowicie nadał sobie wszystkie kompetencje Parlamentu. I tak oto władza sądownicza stała się nagle także władzą ustawodawczą.

Decyzja ta sprawiła, że od reżimu odwróciła się mianowana jeszcze przez Hugo Chaveza prokurator generalna Luisa Ortega Díaz. Przed telewizyjnymi kamerami stwierdziła, że Sąd Najwyższy złamał porządek konstytucyjny, a ona jest bardzo zaniepokojona sytuacją w kraju. Tego samego dnia na ulice Caracas masowo wylegli manifestanci, domagający się przestrzegania Ustawy Zasadniczej. Zostali oni bardzo brutalnie rozpędzeni przez Gwardię Narodową i *colectivos* – przorządowe, uzbrojone, całkowicie bezkarne bojówki. Mimo to manifestacje powtarzały się niemal codziennie przez prawie trzy tygodnie. W ich trakcie zginęły 33 osoby.

Niecałe dwa miesiące później, w maju 2017 roku, prezydent Nicolás Maduro oświadczył, że znalazł sposób na wyjście z kryzysu – mianowicie nowe wybory. Zadekretował, że wybrane zostanie Konstytucyjne Zgromadzenie Narodowe, które nie tylko zajmie się przygotowaniem nowej ustawy zasadniczej, ale też przejmie obowiązki Parlamentu i – to też ciekawostka – będzie nadrzędne wobec pozostałych rodzajów władzy, także sądów. Datę wyborów wyznaczono na 30 czerwca 2017 roku.

Poinformowano równocześnie, że w jej skład wejdą nie tylko przedstawiciele społeczeństwa, ale także tzw. przedstawiciele sektorowi, czyli wybrani z list przedstawionych przez różne, wytypowane przez władze, związki zawodowe. Zdaniem wielu prawników decyzja ta pogwałciła konstytucyjną zasadę powszechnych wyborów. Zresztą prawnicze spory dotyczą nawet tego, czy prezydent Maduro miał w ogóle prawo ogłosić takie wybory. Zdaniem wielu – takiego zdania była m.in. prokurator generalna – prezydent może, co najwyżej, wyjść z taką inicjatywą, ale ostateczna decyzja powinna należeć do społeczeństwa. Jako przykład przywołuje się, że wole społeczeństwa uszanował Hugo Chávez w 1999 roku, kiedy stwierdził, że – jego zdaniem – należy opracować nową Konstytucję, po czym ogłosił referendum i dopiero gdy Wenezuelczycy potwierdzili w nim chęć posiadania nowej ustawy zasadniczej, rozpisano wybory do Konstytuanty. Tymczasem według sondaży z 2017 roku nie było najmniejszych szans, aby Wenezuelczycy poparli pomysł Nicolasa Maduro – badania opinii publicznej wskazywały, że 60-80% Wenezuelczyków jest mu przeciwna. Plany uchwalenia nowej Konstytucji podzieliły zresztą nawet przorządowy obóz zwolenników Rewolucji Boliwariańskiej, w którym było wiele głosów, że

Konstytucji napisanej pod dyktando Hugo Chaveza nie tylko zmieniać nie trzeba, ale wręcz nie wypada.

Reżim Maduro zaprosił opozycję do wzięcia udziału w wyborach, ale równocześnie, dokładnie w tym samym czasie, zintensyfikował prześladowania wobec jej liderów. Opozycja stwierdziła, że nie będzie uczestniczyć w „wyborczej farsie” argumentując, że Parlament przecież istnieje, a prezydent Maduro, zamiast ogłaszać nowe wybory i tworzyć nowy, niepotrzebny organ, powinien po prostu usunąć stworzone przez jego reżim niekonstytucyjne przeszkody w działaniu Zgromadzenia Narodowego.

W takim klimacie 30 czerwca 2017 roku odbyły się jednak wybory do Konstytuanty. Wybory, które mogą przejść do historii jako jedne z najbardziej sfałszowanych w historii Wenezueli. Choć wszystkie przedwyborcze sondaże wskazywały, że zdecydowana większość, prawie $\frac{3}{4}$ Wenezuelczyków, pozostanie w domach, a lokale wyborcze świeciły pustkami, to jednak tryumfalnie ogłoszono, że w wyborach wzięło udział ponad 8 mln wyborców, czyli ponad 41% uprawnionych. Zdaniem opozycji, która w całym kraju liczyła osoby wchodzące do lokali wyborczych, głosów tak naprawdę było o ponad połowę mniej, czyli około 3 mln. O fałszerstwie wyników mówiła nie tylko opozycja, ale nawet *Smartmatic* – firma wenezuelska, obecnie już światowy lider w produkcji urn elektronicznych, która od lat dostarcza sprzęt używany podczas głosowań w Wenezueli. *Smartmatic* mimo wieloletnich lukratywnych kontraktów wiążących ją z władzami w Caracas ogłosiła, że oficjalne wyniki bardzo mocno odbiegają od tych zarejestrowanych przez ich komputery. Firma nie chciała podać szczegółów, ale jeden z jej wiceprezesów na specjalnej konferencji prasowej stwierdził, że różnica w liczbie oddanych głosów zarejestrowanej przez ich terminale oraz tej podanej przez wenezuelskie władze to „co najmniej milion”.

Mimo krytyki Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne rozpoczęło działalność z początkiem sierpnia 2017 roku. Jedną z pierwszych jego decyzji było odwołanie prokurator generalnej – tej, która twierdziła, że Konstytuanta zwołana została w sposób niekonstytucyjny.

Kadencja Konstytuanty jest na dobrą sprawę nieskończona, tzn. trwa dwa lata, ale sama może sobie przedłużać ten okres bez ograniczeń aż do czasu uchwalenia nowej Konstytucji, czym zresztą obecnie najmniej się zajmuje. Konstytuanta pełni przede wszystkim rolę usługową wobec reżimu w Caracas: pozbawia immunitetu deputowanych demokratycznego wybranego parlamentu, wskazuje sądom, wobec kogo mają zostać rozpoczęte postępowania itp.

Reżim Maduro chciał nawet po wyborze Konstytuanty rozwiązać ten właściwy Parlament, ale – w wyniku presji międzynarodowej i prawdopodobnie

także generałów, którzy mieli stwierdzić, że to byłby krok za daleko – wycofał się z tego planu. Obecnie zatem koegzystują – konstytucyjny, demokratycznie wybrany Parlament pozbawiony jakiegokolwiek realnej władzy i wybrana w sfalszowanych i z założenia niedemokratycznych wyborach Konstytuanta z władzą, jaka nie śniła się nawet Hugo Chavezowi, choć tak naprawdę pozostająca na bardzo krótkiej smyczy reżimu. Jak bardzo jest ona krótka przekonał się m.in. Isaías Rodríguez, który był jej wiceprzewodniczącym do czasu, gdy udzielił wywiadu, w którym nieopatrznie stwierdził, że żałuje, iż działania Konstytuanty nie rozwiązują codziennych problemów Wenezuelczyków, a ograniczają się wyłącznie do walki politycznej. Reakcja reżimu była szybka i radykalna – Rodríguez został odwołany z funkcji wiceprzewodniczącego i nazwany „zdrajcą Ojczyzny”.

Przykład Konstytuanty pokazuje dobitnie, że rewolucyjne władze Wenezueli, które nie przestają zapewniać, że są wzorcowo demokratyczne, faktycznie respektują wyniki urn tylko wtedy, gdy są one po ich myśli; w przeciwnym razie wyniki te są omijane bądź nieuznawane. I to od dawna. Gdy w grudniu 2007 roku Chávez przegrał referendum, które miało wprowadzić poprawki do zredagowanej przecież pod jego dyktando Konstytucji, m.in. znoszące limit dwóch następujących po sobie kadencji prezydenckich, to nazwał zwycięstwo przeciwników „gównianym zwycięstwem”, a potem w ciągu niespełna sześciu miesięcy wprowadził wszystkie odrzucone w referendum propozycje za pomocą dekretów i ustaw parlamentarnych.

198

Gdy opozycja wygrywa wybory na burmistrzów znaczących miast albo na gubernatorów znaczących stanów, reżim bardzo często tworzy równoległe, kontrolowane przez siebie instytucje *ad hoc*, do których transferuje część prerogatyw i bardzo często także część pieniędzy przeznaczonych oryginalnie dla instytucji, nad którymi kontrolę przejęła opozycja. Na przykład w 2008 roku opozycja po raz pierwszy wygrała wybory na Naczelnego Burmistrza Caracas, który nadzorował i koordynował pracę burmistrzów 5 gmin wenezuelskiej stolicy, a wówczas rząd natychmiast zlikwidował urząd naczelnego Burmistrza Caracas i zastąpił go rządowym delegatem ds. rozwoju stolicy.

Dwuwładza to, po prostu, sposób rewolucyjnego reżimu na przetrwanie.

BIBLIOGRAFIA:

Asamblea Nacional (2018), *El desconocimiento de la farsa realizada el 20 de mayo de 2018 para la supuesta elección del Presidente de la República*, http://www.asambleanacional.gob.ve/actos/_acuerdo-reiterando-el-desconocimiento-de-la-farsa-realizada-el-20-de-mayo-de-2018-para-la-supuesta-eleccion-del-presidente-de-la-republica.

Consejo Nacional Electoral (2018), *Resultado elecciones*, <http://www.cne.gob.ve/ResultadosElecciones2018/>.

Constitución de la República Bolivariana de Venezuela, https://www.oas.org/juridico/mla/sp/ven/sp_ven-int-const.html.

Diario Las Américas, *Chavismo destituye a exfiscal Isaías Rodríguez de directiva de la Constituyente*, <https://www.diariolasamericas.com/america-latina/chavismo-destituye-exfiscal-isaias-rodriguez-directiva-la-constituyente-n4135582>.

EFE (2018), *Venezuela vota entre colegios y calles vacíos, puntos de control del voto y bonos por meter la papeleta*, https://www.huffingtonpost.es/2018/05/20/venezuela-vota-entre-colegios-y-calles-vacios-puntos-de-control-del-voto-y-bonos-por-meter-la-papeleta_a_23439434/.

Efecto Cocuyo (2018), *Amazonas se queda sin diputados electos por decisión del TSJ*, <http://efectococuyo.com/efecto-cocuyo/la-decision-de-la-sala-electoral-del-tsj-sobre-impugnaciones-a-la-mud-en-ocho-claves/>.

El Nacional (2018), *ANC convocó las elecciones presidenciales*, http://www.el-nacional.com/noticias/politica/anc-convoco-las-elecciones-presidenciales_220007.

Europa Press (2019), *El TSJ de Venezuela en el exilio condena a Maduro a 18 años y 3 meses de cárcel por corrupción*, <https://www.europapress.es/internacional/noticia-tsj-venezuela-exilio-condena-maduro-18-anos-meses-carcel-corrupcion-20180816015237.html>.

Gaceta Oficial no. 6322, Decreto Constituyente de la Remoción de la ciudadana Luisa Marvelia Ortega Díaz como Fiscal General de la República.

Globovision (2018), *TSJ declara nulas las actuaciones de la AN por persistir en desacato al Poder Judicial*, <https://globovision.com/article/tsj-reitera-nulidad-de-la-an-por-persistir-en-desacato-al-poder-judicial>.

Observatorio Electoral Venezolano (2018), *Condiciones electorales pactadas en 2018 no mejoran las de 2015*, <http://www.oevenezolano.org/condiciones-electorales-pactadas-en-2018-no-mejoran-las-de-2015/>.

Panorama (2018), *Henri Falcón: Hay que hacer nuevas elecciones en Venezuela*, <https://www.panorama.com.ve/politicaeconomia/Henri-Falcon-Hay-que-hacer-nuevas-elecciones-en-Venezuela-20180520-0109.html>.

Panorama (2018), *Tibisay Lucena: Participaron 8 millones 89 mil 320 electores en la elección Constituyente*, <https://www.panorama.com.ve/politicaeconomia/>



CNE-ofrece-resultado-de-la-eleccion-a-la-Asamblea-Nacional-Constituyente-20170730-0087.html.

ProDavinici (2017), *Datanálisis: 85% de los venezolanos rechaza modificar la Constitución*, <http://historico.prodavinci.com/2017/06/09/actualidad/datanalisis-85-de-los-venezolanos-rechaza-modificar-la-constitucion-laminas-2-2/>.

Reuters (2018), *Venezuela apela a países amigos para supervisar elecciones*, <https://es.reuters.com/article/topNews/idESKCN11L00Y-OESTP>.

Smartmatic (2017), *Declaración de Smartmatic sobre la reciente elección de la Asamblea Constituyente en Venezuela*, <https://www.smartmatic.com/es/noticias/articulo/declaracion-de-smartmatic-sobre-la-reciente-eleccion-de-la-asamblea-constituyente-en-venezuela/>.

TeleSur (2017), *TSJ de Venezuela garantiza estado de derecho ante desacato de AN*, <https://www.telesurtv.net/news/TSJ-de-Venezuela-garantiza-estado-de-derecho-ante-desacato-de-AN-20170330-0019.html>.

”

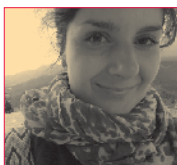
*Ocena postępów
w zakresie
wdrażania narzędzi
demokratycznych
w niektórych
krajach regionu nie
jest jednoznaczna,
a przypadki
przekraczania
uprawnień nie są
w regionie rzadkością.*

autorzy



ÓSCAR BARBOZA LIZANO

Z wykształcenia biolog tropikalny (BSc) i latynoamerykanista (MA). Specjalizuje się w historii myśli latynoamerykańskiej oraz historii wolnomularstwa w Ameryce Łacińskiej. Wykładowca Universidad Nacional de Costa Rica (Sede Regional Chorotega) i doktorant Wydziału Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego.



EWELINA BICZYŃSKA

Socjolożka, latynoamerykanistka, badaczka rynku, doktorantka na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Jej naukowe zainteresowania to problematyka miast i związków człowieka z miejscem, szczególnie w Ameryce Łacińskiej. W latach 2016-2019 realizująca projekt badawczy finansowany przez Narodowe Centrum Nauki „Wpływ reform przestrzennych w Medellín (Kolumbia) na grupy społeczne i indywidualne relacje człowiek-przestrzeń”, od 2019 roku zaangażowana w nowy projekt badawczy „Dyskursy i dylematy rozwojowe lokalnych społeczności Ameryki Środkowej”.



DANIEL BLINDER

Uzyskał licencjat z nauk politycznych oraz doktorat z nauk społecznych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu w Buenos Aires (UBA). Pracuje naukowo w Centrum Badań nad Historią Nauki i Technologii / Laboratorium Badań nad Naukami Humanistycznymi (LICH) José Babini na Uniwersytecie Narodowym San Martín (UNSAM) w Buenos Aires. Prowadzi zajęcia dydaktyczne z zakresu geopolityki (UBA) oraz technologii i stosunków międzynarodowych (UNSAM).



HÉCTOR CALLEROS

Pracownik Ośrodka Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego. Politolog, uzyskał tytuł licencjata (B.A.) w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych UNAM (Meksyk), tytuł magistra (M.A.) na studiach prawniczych na Uniwersytecie w Hull (U.K.), a stopień doktora na Uniwersytecie w Leeds (U.K.). Jego badania koncentrują się na analizie procesów politycznych, konfliktów społecznych i etniczności. Specjalizuje się

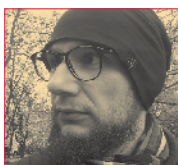
również w badaniu procesów legislacyjnych. Wykładał w Polsce (UW), Meksyku (El Colegio de Tlaxcala), Wielkiej Brytanii (Uniwersytecie w Leeds) i Stanach Zjednoczonych (University of Maine w Farmington). Ma doświadczenie jako doradca w zakresie polityki publicznej w Meksyku (rozwiązywanie konfliktów, prawa człowieka, przejrzystość i wybory). Jako publicysta publikował artykuły w Polsce i Meksyku.



KATARZYNA DEMBICZ

Dr hab., latynoamerykanistka, geograf i politolożka. Specjalizuje się w kwestiach integracji i rozwoju regionalnego, transformacji demograficznej w Ameryce Łacińskiej i Karaibach, ze szczególnym uwzględnieniem Kuby i Ameryki Centralnej. Od 1992 roku zatrudniona na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1992-2017 w CESLA, obecnie w Ośrodku Studiów Amerykańskich. Od 2006 roku na stanowisku adiunkta. W 2017 roku zatrudniona jako profesor wizytująca w IHEAL Université Sorbonne Nouvelle. Kierownik projektu naukowego NCN “Dyskursy i dylematy rozwojowe lokalnych społeczności Ameryki Środkowej” (UMO-2018/29/B/HS6/00187). Wykonawca i członkini Jean Monnet Network UE “Foro Europa – Cuba” (Project number – 600478-EPP-1-2018-1ES-EPPJMO-NETWORK).

205



KAROL DERWICH

Dr hab., kierownik Zakładu Ameryki Łacińskiej Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego obszary badawcze to: dysfunkcyjność państwa, transformacje polityczne, bezpieczeństwo publiczne i przestępczość zorganizowana w Ameryce Łacińskiej. Autor między innymi monografii: „W krainie Pierzastego Węża. Historia Meksyku od podboju do czasów współczesnych” (2014) oraz „Meksyk – między demokracją a dysfunkcyjnością” (2017).



MARCIN FATALSKI

Politolog, historyk. Adiunkt w Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwent Wydziału Historycznego UJ, doktoryzował się w zakresie nauk politycznych w Instytucie Nauk

Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ. Zajmuje się historią najnowszą stosunków międzynarodowych, polityką zagraniczną USA ze szczególnym uwzględnieniem polityki wobec Ameryki Łacińskiej oraz studiami nad rozwojem. Jest autorem m. in. monografii „Widmo rewolucji. Polityka USA wobec Ameryki Południowej 1961-1968”.



JOANNA GOCŁOWSKA-BOLEK

Latynoamerykanistka, ekonomistka. Absolwentka Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspertka do spraw Ameryki Łacińskiej w Ośrodku Analiz Politologicznych (OAP) Uniwersytetu Warszawskiego. Pełniła funkcję dyrektorki Centrum Studiów Latynoamerykańskich (CESLA) Uniwersytetu Warszawskiego (2012-2016) oraz członkini Zarządu Europejskiej Rady Studiów Społecznych nad Ameryką Łacińską CEISAL (2013-2016). Promotorka współpracy akademickiej uczelni polskich i latynoamerykańskich, popularyzatorka nauki, laureatka Warszawskiej Nagrody Edukacji Kulturalnej 2016. Autorka licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych na temat Ameryki Łacińskiej. W 2017 roku nakładem Biblioteki Iberyjskiej ukazała się jej książka pt. „Ameryka Łacińska w poszukiwaniu nowej strategii rozwoju”.



KRZYSZTOF JACEK HINZ

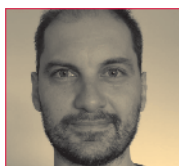
Dyplomata, dziennikarz, tłumacz. W latach 1991-1997 był korespondentem PAP na Kubie i w Meksyku. Porzucił dziennikarstwo dla służby dyplomatycznej, w której pełnił m.in. funkcje radcy ambasady RP w Hawanie (1998-2001), ambasadora RP w Brazylii (2001-2005), zastępcy dyrektora Departamentu Ameryki w MSZ (2005-2007) i ambasadora RP w Wenezueli (2007-2012). Autor książki „Kuba. Syndrom wyspy” – Wyd. Dowody na Istnienie, Warszawa 2016. Wydanie hiszpańskie: „Cuba. Síndrome isla” – Wyd. FronteraD, Madryt 2018.



JOANNA KĘDZIERSKA

Analityczka ds. międzynarodowych i dziennikarka BiznesAlert.pl. Ukończyła Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, studiowała także socjologię na Uniwersytecie im. Kardynała

Stefana Wyszyńskiego. Jest absolwentką Studium Polityki Zagranicznej Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Pracowała w Polskim Radiu zajmując się sprawami międzynarodowymi i relacjonując najważniejsze światowe wydarzenia. Była rzeczniczką prasową Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Pracowała także dla amerykańskiego think tanku *Center for European Policy Analysis (CEPA)* w Waszyngtonie i Warszawie. Jest autorką wielu artykułów prasowych poświęconych polityce międzynarodowej, energetyce i krajom Ameryki Łacińskiej, w tym w „Dzienniku Gazecie Prawnej”, „Res Publice” i w portalu *BiznesAlert.pl*. Tłumaczka na język polski książki o polityce zagranicznej prezydenta Baracka Obamy, wydanej przez prestiżowy amerykański think tank *The Brookings Institutions*.



KAROL KUROWSKI

Antropolog, latynoamerykanista. Uzyskał doktorat w zakresie socjologii na SWPS. W latach 2013-2018 pracownik Centrum Studiów Latynoamerykańskich (CESLA) oraz Ośrodka Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2006 roku zawodowo i naukowo związany z Ameryką Łacińską, przede wszystkim z Peru i obszarem andyjskim. Prowadził również badania w Argentynie, Urugwaju oraz Paragwaju. Zajmuje się zagadnieniem rozwoju latynoamerykańskich osiedli marginalnych, samoorganizacji i ekonomii społecznej, a także szeroko rozumianą transformacją i zmianą społeczną w krajach regionu w ostatnich dwóch dekadach.



JANINA PETELCZYC

Pracowniczka Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, ekspertka ds. systemu zabezpieczenia społecznego, w szczególności emerytalnego oraz rynku pracy. Zajmuje się również międzynarodową porównawczą polityką społeczną oraz polityką społeczno-ekonomiczną w Brazylii, współtworząc Fundację *Terra Brasilis*.



RADOSŁAW POWĘSKA

Latynoamerykanista, doktor nauk społecznych (PhD) University of Liverpool, ukończył kulturoznawstwo Ameryki Łacińskiej na Uniwersytecie Warszawskim oraz dziennikarstwo i komunikację społeczną na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 2008-2018 pracownik Centrum Studiów Latynoamerykańskich UW oraz Ośrodka Studiów Amerykańskich UW. Zajmuje się relacjami państwo-społeczeństwo, etnopolityką, prawami indiańskimi i rozwojem w Ameryce Łacińskiej, przede wszystkim w Boliwii, gdzie obecnie jest konsultantem. Autor licznych publikacji naukowych i publicystycznych. Prowadzi blog sercepoludnia.pl o Boliwii i czasami o innych krajach regionu.



TOMASZ RUDOWSKI

Doktor nauk społecznych, politolog, latynoamerykanista. Absolwent studiów I i II stopnia stosunków międzynarodowych (Instytut Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego) oraz studiów II stopnia kulturoznawstwa Ameryki Łacińskiej (CESLA Uniwersytet Warszawski). Uczestnik programu Erasmus w Universidad Autónoma de Madrid oraz stypendysta rządu Meksyku w roku 2014. W 2016 roku odbył staż na Uniwersytecie Amsterdamskim. Specjalizuje się w zagadnieniach rozwoju społeczno-gospodarczego państw latynoamerykańskich, historii gospodarczej Ameryki Łacińskiej oraz stosunków międzynarodowych w regionie. W swoich badaniach łączy zagadnienia związane z historią, ekonomią, polityką i kulturą Ameryki Łacińskiej i Karaibów. W 2017 roku nakładem Biblioteki Iberyjskiej wydał książkę pt. „Modele rozwoju w Ameryce Łacińskiej. Strategie rozwoju państw”.



JAROSŁAW SPYRA

Absolwent Instytutu Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (1989). Doktor nauk humanistycznych (1994). Pracownik polskiej służby zagranicznej od 1991 roku, ambasador tytularny (2010). Ambasador RP w Chile i w Peru. Autor szeregu publikacji dotyczących Ameryki Łacińskiej i jej polityki zagranicznej.



TOMASZ SURDEL

Dziennikarz i fotograf, studiował dziennikarstwo i komunikację społeczną na Uniwersytecie we Fryburgu (Szwajcaria), od lat specjalizuje się w tematach związanych z Ameryką Łacińską. Mieszkał w Caracas, Buenos Aires i Santiago de Chile. Współpracował m.in. z Gazetą Wyborczą, Newsweekiem, Polskim Radiem, National Geographic Traveler, a także hiszpańską agencją EFE.



DAGMARA SZCZEPAŃSKA

Socjolożka, latynoamerykanistka. Obecnie doktorantka w Instytucie Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, przygotowuje rozprawę na temat społecznych ruchów kobiet w Argentynie. Laureatka konkursu „Preludium” Narodowego Centrum Nauki, w ramach którego bada ruch *Ni Una Menos* z zastosowaniem podejścia sieciowego. Od 2016 roku prowadzi na UW wykłady o tematyce poruszającej różne problemy społeczne w Ameryce Łacińskiej. Badawczo zainteresowana również kwestią tożsamości Latynoamerykanów w Stanach Zjednoczonych.



MAGDALENA SZKWAREK

Latynoamerykanistka, absolwentka Centrum Studiów Latynoamerykańskich UW. Naukowo zajmuje się literaturą latynoamerykańską i mniejszościami w krajach Ameryki Łacińskiej. Autorka artykułów naukowych i popularnonaukowych. Popularyzatorka nauki, koordynatorka Literackich Spotkań z Ameryką Łacińską, laureatka Warszawskiej Nagrody Edukacji Kulturalnej 2016. W latach 2005-2008 pracowała jako asystentka Ambasadora Ekwadoru w Polsce. Stypendystka pierwszej edycji Międzynarodowej Akademii Letniej „El modelo de desarrollo del Buen Vivir ecuatoriano y la perspectiva de integración latinoamericana”, organizowanej w Quito przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ekwadoru.

ISBN: 978-83-954823-2-8

Ośrodek Analiz Politologicznych,
Uniwersytet Warszawski
ul. Nowy Świat 69
00-927 Warszawa
www.oapuw.pl; biuro@oapuw.pl

